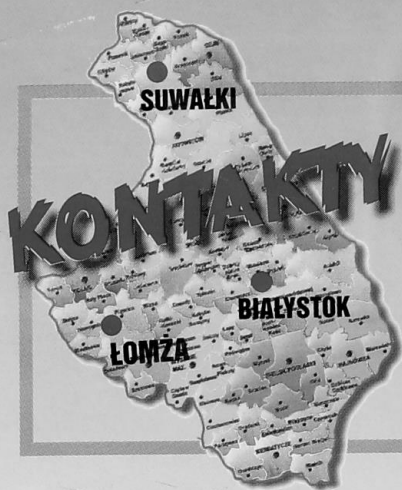




68
stron,

dodatki specjalne:

❄️ **Śpiewnik biesiadny** ❄️
❄️ **karta świąteczna od PBK S.A.** ❄️

magazyn telewizyjny

KONTAKTY

51-52 (946-947)

20-27 GRUDNIA 1998

CENA 4 zł

**Worek
nagród
dla Czytelników**

**Słyszałam
język
Pana**

**Święte szeptuny
Słowo Marszałka
Tańczący z dzikami**



Collage

KONTAKTY



TELEKOMUNIKACJA POLSKA S.A.

ŁĄCZY NAS CORAZ WIĘCEJ



ZOSTAŃ NASZYM ABONENTEM

- Jesteśmy operatorem narodowym o ogólnopolskim zasięgu.
 - Gwarantujemy wysoką jakość usług - jaką nie jest w stanie zapewnić operator lokalny.
 - Posiadając telefon u nas masz możliwość dostępu do INTERNETU w taryfie lokalnej.
 - Dostęp do sieci teleinformatycznych, komórkowych i przywoławczych. Usługi ISDN.
- Już wkrótce uruchomimy sieć inteligentną i Poczta Głosową.
- Zapewniamy szeroki wybór usług central cyfrowych.

NOWE APARATY PUBLICZNE

Od 1998 r. są instalowane na terenie województwa łomżyńskiego nowe aparaty publiczne (fot. poniżej). Obecnie można z nich korzystać przy użyciu karty magnetycznej, a od 1 stycznia 1999r. z karty elektronicznej tzw. „chipowej”. Karty elektroniczne będą znacznie wygodniejsze dla użytkownika i bardziej niezawodne.

Aparat posiada szereg funkcji użytkowych:

- wyświetla pełną informację na ekranie,
- informuje użytkownika głosem (są także słowa: dziękuję, proszę czekać, nieczynny, odbierz kartę)
- możliwość regulacji głośności prowadzonej rozmowy,
- posiada dodatkowe przyciski przydatne do szybkiego połączenia ze służbami specjalnymi,
- wyświetla numer własny aparatu.

TP-S.A. Zakład Telekomunikacji w Łomży zamierza zainstalować w 1999 r. 90 sztuk tych aparatów.



fot. W. Sidor

NOWA PLACÓWKA USŁUG TELEKOMUNIKACYJNYCH W WYSOKIEM MAZOWIECKIEM

Od listopada br. w Wysokiem Mazowieckiem działa nowa Placówka Usług Telekomunikacyjnych. Znajduje się ona w samym centrum miasta przy ulicy Mystkowskiej 52. Jest to jedna z najnowocześniejszych tego typu placówek w naszym województwie. Klienci odwiedzający ją

mogą zamówić niemal wszystkie usługi oferowane przez Telekomunikację Polską S.A. i podpisać stosowną umowę. Tak więc można stać się posiadaczem stacji telefonicznej z dostępem do INTERNETU i szeregu nowoczesnych usług central cyfrowych, jak również można złożyć wniosek na usługi ISDN. Wykwalifikowany personel placówki przyjmie reklamację i udzieli porad na każdy temat związany z telekomu-



fot. W. Sidor

nikacją. Na miejscu można zamówić rozmowę telefoniczną, wysłać faks, telegram, telex. Można również skorzystać na miejscu z INTERNETU.

W ofercie znajduje się również szeroka gama aparatów telefonicznych, urządzeń telefaksowych, automatów zgłoszeniowych. Można zakupić karty magnetyczne w różnych grafikach (informacja dla kolekcjonerów), żetony i tzw. osprzęt telekomunikacyjny. Obiekt przystosowano do korzystania przez niepełnosprawnych - wybudowano odpowiednie podjazdy i drzwi wejściowe.

Placówka jest czynna od poniedziałku do piątku w godzinach od 7.00 do 21.00
w soboty w godzinach od 7.00 do 14.00
w dni świąteczne w godzinach od 9.00 do 11.00

Telefon: 75 21 59

Faks: 75 21 58

Teleks: 851275

TELEKOMUNIKACJA POLSKA S.A.

Życzy
Wesołych Świąt i Szczęśliwego Nowego R

Adres:

18-400 Łomża, Aleja Legionów 7
tel.: (0-86) 16-42-43, (0-86) 16-42-44,
(0-86) 16-40-22, fax: (0-86) 16-57-11
kontakty@polbox.com

Redaguje zespół:

Joanna Gospodarczyk, Alicja Niedźwiecka,
Gabriela Szczesna, Maria Tocka,
Władysław Tocki (redaktor naczelny)

Oddział w Białymstoku:

Janina Werpachowska, Andrzej Kozia, Janusz Nicyporowicz, Piotr Góralczyk,
Grzegorz Szerszenowicz
tel. (0-85) 661-82-47, 0-602 38-36-86

Oddział w Suwałkach:

Sława Zamojska, Piotr Laskowski,
Bożena Dunat
tel. (0-87) 566-60-66

Stale współpracują:

Teresa Adamowska, Jacek Cholewicki, Adam Dobroński, Stanisław Kędziawski, Krystyna Michalczyk-Kondratowicz, Joanna Szeligowska

Rysunki: Zdzisław Romanowski,
Jerzy Swoiński **Felieton:** Wiesław Wenderlich
Zdjęcia: Gabor Lörinczy

Wydawca:

Spółka Dziennikarska „Gratis” Sp. z o.o.
Prezes: Władysław Tocki
Adres: 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7
tel. (0-86) 16-42-43

Księgowość: Elżbieta Bączek (główna księgowa),
Jadwiga Jakubiak, tel. (0-86) 16-42-43

Maszynistka: Janina Gawrońska

Biuro ogłoszeń „Kontaktów”:

Kierownik: Alina Michałowska
18-400 Łomża, Aleja Legionów 7
tel. (0-86) 16-42-43, fax (0-86) 16-57-11

Kolno:

Kolneński Dom Kultury
ul. Konopnickiej 1, tel. (78) 22-21

Ostrołęka:

Agencja „INFORMEDIA”
07-400 Ostrołęka, ul. Kościuszki 8
tel./fax (0-29) 27-28

Ostrów Mazowiecka:

„BORAM” Aldona Mierzejewska
07-300 Ostrów Mazowiecka
ul. Broniewskiego 56 a
tel. (0-217) 534-12

Suwałki:

„LOCUM” S.C.
ul. Utrata 2b
tel. (0-87) 566-35-12

Wysokie Mazowieckie:

Wypożyczalnia Kaset Video „VIDKIG”
ul. Długa 22, tel. (75) 24-08

Zambrów:

Agencja „Globtour”
al. Wojska Polskiego 22, tel. (71) 25-25

Kolportaż:

RUCH S.A., Poczta Polska, „Kolporter”,
Goniec Podlaski, sieć własna wydawcy

Obróbka zdjęć barwnych:

Gabs-Foto, Łomża, Stary Rynek 16, tel. 16-77-16

Skład:

STudio Maciejewscy
Białystok, ul. Mickiewicza 56
tel./fax (0-85) 732-34-84
e-mail: mmaciek@polbox.com

Druk:

SPPP „Pogoń”, Białystok, ul. Mickiewicza 56
tel. (0-85) 732-91-74

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca
i zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów.
Za treść ogłoszeń redakcja i wydawca
nie ponosi odpowiedzialności.

*Podzielnym się
miłością i nadzieją
jak opłatkiem.*

*I zostawmy między nami
trochę świątecznego ciepła i światła
na zwykłe dni.*

KONTAKTY



Kiedy Bóg narodził się dla Ciebie?

Krystyna Sienkiewicz aktorka, piosenkarka: — Bóg w moim życiu zaistniał od... wierszyka. Mama go mnie nauczyła, gdy miałam 5-6 lat:

„Wziął chłopczyk listek w rękę
I na ziemię rzucił.
A listeczek nieboraczek
Bardzo się zasmucił.
Ty mną gardzisz — powiedział.
Mną gardzić nie trzeba.
Bo ja też, jak ty chłopczyku
Mam początek z nieba.”

Umiałam to nawet śpiewać. W ten sposób dowiedziałam się, że istnieje wielka jedność w przyrodzie. W świecie ludzkim, zwierzęcym i roślinnym. Wszyscy jesteśmy braćmi, bo we wszystkim jest Bóg.

str. 11

Bezdomny Sejmik ze stanowiskiem

Sejmik województwa podlaskiego dyskutował nad projektem statutu. Takie dyskusje zwykle bywają długie i nudne. Dotyczą takich spraw, jak ilość i kompetencje komisji oraz departamentów w Urzędzie Marszałkowskim, prawa i obowiązki radnego, relacje między urzędnikami.

Przy okazji okazało się, że Sejmik wciąż pozostaje bezdomny, gdyż marszałkowi Sławomirowi Zgrzywie nie udało się, jak dotąd, znaleźć godnej siedziby. Propozycje podsuwane przez wojewodę białostockiego nie spełniają warunków centralnego położenia i nie zapewniają odpowiednich warunków pracy. Wojewoda Krystyna Łukaszuk nie chce ustąpić miejsca w Urzędzie Wojewódzkim, bo (choć większość swoich dotychczasowych obowiązków przekazuje marszałkowi wojewódzkiemu), nie zamierza wcale zmniejszać zatrudnienia. Przeciwnie: twierdzi, że potrzebuje więcej miejsca niż dotychczas. Radny Zbigniew Krzywicki (SLD) zaproponował żartem, iż w takiej sytuacji można by umieścić Urząd Marszałkowski w Suwałkach, na przykład w budynku hotelu Hańcza. Nieliczna widownia zanudziłaby się na śmierć, gdyby nie radny Tadeusz Waśniewski (AWS),

który zgłosił wniosek o przyjęcie przez Sejmik stanowiska w sprawie stanu wojennego. W krótkim tekście była mowa o ludziach „rządzących wówczas Polską z obcego nadania” i o tym, iż twórca i wykonawcy stanu wojennego powinni być „osądzeni nie tylko przez historię”. Przemawiający w imieniu lewicy radny Krzywicki przypominał, że podlaski Sejmik niczego jeszcze nie zrobił, a już proponuje stanowisko, które może podzielić wyborców. Adam Dobroński z PSL stwierdził, iż jego koło nie ma nic przeciwko uchwaleniu stanowiska w tej sprawie, ale należałoby przededogować jego treść. Ostatecznie pod koniec obrad inny ludowiec, Józef Mioduszeński zaproponował inną wersję stanowiska, w którym była mowa o „rozdarcie narodu” i wdzięczności dla tych, „którzy nie dopuścili do większych ofiar”. Niewielką większością głosów (15 do 14) przeszła wersja Waśniewskiego. Szerszej dyskusji na temat stanowiska nie było, gdyż lewica najwyraźniej uznała głos sejmiku w sprawie stanu wojennego za mało istotny, niewart większego zainteresowania. Prawica też nie miała do tego serca, wykonywała tylko rytuałny obowiązek.

*Mieszkańcom Ziemi Łomżyńskiej życzę,
by Święta Bożego Narodzenia
stały się źródłem radosnych przeżyć,
zdrowia i wszelkiej pomyślności
w każdej rodzinie,
w każdym domu, w ojczyźnie.*

Wojewoda Łomżyński





KONTAKTY po Świątach czwartek, 31 grudnia KALENDARZ

barwny, z imionami, na 1999 r.

OGROMNE KŁOPOTY MA MARSZAŁEK SEJMIKU województwa podlaskiego Sławomir Zgrzywa ze znalezieniem odpowiedniej siedziby urzędu marszałkowskiego w Białymstoku. Nie będzie możliwe pomieszczenie się w budynku Urzędu Wojewódzkiego, nie ma propozycji ze strony Urzędu Miejskiego, a władze wojewódzkie wskazały trzy możliwości, z których każda ma swoje wady. Marszałek chciałby, aby urząd znajdował się w łatwo dostępnym miejscu w Białymstoku i nie był porzucany w różnych punktach miasta.

SZKOŁA GŁÓWNA GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO W WARSZAWIE ROZPOCZĘŁA NABÓR kandydatów na pierwszy semestr zajęć w swoim ośrodku edukacyjnym na Podlasiu, który został zlokalizowany w Łomży. Na pierwszy semestr przyjętych będzie 75 osób.

O AZYL POLITYCZNY NA BIAŁORUSI UBIEGA SIĘ TRZECH OBYWATELI Polscy, taką informację przekazał dziennikarzom konsul generalny tego kraju Mikołaj Kreczka. Dwóch z nich to mieszkańcy Augustowa. Jako powód podali problemy z policją i wymiarem sprawiedliwości.

W SUWAŁKACH POWSTANIE DELEGATURA URZĘDU WOJEWÓDZKIEGO w Białymstoku. Znajdą w niej zatrudnienie 63 osoby (aktualnie w suwałskim UW pracuje ponad 250 osób). W ramach delegatury działać będą oddziały spraw obywatelskich, geodezji i gospodarki gruntami, promocji i współpracy transgranicznej, ochrony środowiska i rolnictwa, nadzoru budowlanego oraz organizacji i nadzoru.

POWSTANIE ŁOMŻYŃSKIEJ FILII WOJEWÓDZKIEJ STACJI SANITARNO-EPIDEMIOLOGICZNEJ ZALEŻY od jej pracowników i samorządu miasta, stwierdził dyrektor WSSE w Białymstoku i Łomży Władysław Kaczmarek, komentując zabiegi wokół budynku przy ul. Dwornej. Dodał, że w razie utraty budynku przez skarb państwa, nie podejmie decyzji o utworzeniu filii.

NOWYM PRZEWODNICZĄCYM RADY WSPÓLNOTY LITWINÓW W POLSCE została Irena Gasperowicz z Puńska, redaktor naczelny

litewskojęzycznego pisma Auśra. Szefem zarządu wybrano Witolda Liszkowskiego, nauczyciela historii w szkole podstawowej w Krasnowie.

ŁADUNEK WYBUCHOWY znalazła policja w wagonowej toalecie pociągu relacji Hajnówka-Warszawa. Gdyby wyprodukowany metodą chałupniczą ładunek wybuchł, pociąg mógłby się wykołcić. Bombę rozbroiła i zdetonowała ekipa pirotechników. Zdaniem policji ładunek w pociągu był podobny do tego, który tydzień wcześniej otrzymał w paczce jeden z mieszkańców Sokółki.

CUKROWNIA W ŁAPACH NIE PŁACI w terminie za buraki dostarczane przez plantatorów. Skargi rolników wpłynęły do białostockiej Izby Rolniczej i Wydziału Rolnictwa Urzędu Wojewódzkiego. Cukrownia ma kłopoty finansowe; stara się o kredyt w Banku Gospodarki Żywnościowej. W tej sprawie interweniował już poseł Józef Mozolewski, który zwrócił się do białostockiego Oddziału BGŻ o akceptację wniosku łapskiej cukrowni.

BANK ŻYWNOŚCI POWSTANIE OD 1 STYCZNIA W SUWAŁKACH; ostatnio powołano radę konsultacyjną, która będzie nim kierowała. Bank będzie pozyskiwał od producentów i hurtowników pełnowartościową żywność, a następnie przekazywał ją organizacjom, zajmującym się pomocą społeczną. One bowiem wiedzą najlepiej komu i jaka pomoc jest potrzebna.

DOM PRACY TWÓRCZEJ W WIGRACH JAKO JEDYNA PLACÓWKA KULTURALNA w województwie podlaskim znalazł się na liście zawierającej 32 nazwy instytucji, które będą finansowane przez Ministerstwo Kultury i Sztuki. Wykaz zawiera jednostki szczególnie ważne dla życia kulturalnego kraju.

KOMENDANTA REJONOWEGO POLICJI W ŁOMŻY, zawieszonego przez prokuraturę na podstawie zarzutów o zaniechanie obowiązków służbowych, „odwiesił” Sąd Rejonowy w Ostrołęce. Według prokuratury miał nieśluszenie pomówić jednego z łomżyńskich sędziów o nielegalne posiadanie broni.

MIÓD PSZCZELI W SKLEPACH I HURTO-

WNIACH skontrolowała Państwowa Inspekcja Handlowa; zakwestionowane zostały trzy partie miodu ze względu na niedopuszczalną zawartość skrobi (dwie pochodziły z importu), a dwie z powodu braku oznaczenia typu miodu na opakowaniu. Miód wartości przeszło 2,4 tysiąca złotych zwrócony został producentom i hurtownikom.

MC DONALD'S OTWÓRZY W SUWAŁKACH SWÓJ BAR. W ubiegłym tygodniu władze miasta podpisały z przedstawicielem firmy umowę na dzierżawę działki na rogu ulic Dwernickiego i Utrata. Bar stanie tam już wiosną.

SĄD WOJEWÓDZKI W SUWAŁKACH OD 1 STYCZNIA BĘDZIE NAZYWAŁ SIĘ Sądem Okręgowym. Nazwę zmieni również Prokuratura Wojewódzka. Zmian kadrowych w obu instytucjach raczej nie przewiduje się.

SŁAWOMIR BOROWY, WŁAŚCICIEL RADIA ŁOMŻA, ZOSTAŁ NOWYM PREZEMEM Łomżyńskiej Izby Przemysłowo-Handlowej po rezygnacji Stefana Sutyńca. Szef łomżyńskich przedsiębiorców ma 36 lat, jest absolwentem Politechniki Białostockiej.

SIEDM TYSIĘCY ZŁOTYCH DOCHODU PRZYNIÓŚL DZIEWIĄTY PUCHAR UŚMIECHU, charytatywna impreza piłkarska zorganizowana przez znanego białostockiego trenera Grzegorza Szerszenowicza, od niedawna współpracownika „Kontaktów”. Zarobione pieniądze zostaną przekazane wychowankom Państwowego Domu Dziecka w Białowieży.

Znaki czasu

• Prezydent zawetował ustawę o Instytucie Pamięci Narodowej, który ma udostępniać teczkę z lat 1944-1989 tylko pokrzywdzonym. Prezydent uważa, że dostęp do teczek powinni mieć wszyscy. Janusz Pałubicki, koordynator służb specjalnych, nazwał A. Kwaśniewskiego „prezydentem wszystkich ubeków”. Adam Michnik w komentarzu „Gazety Wyborczej” napisał, że prezydent słusznie zawetował złą ustawę i bardzo krytycznie ocenił Pałubickiego.

• Szesnastu nowych wojewódów pochodzić będzie z Akcji Wyborczej Solidarność, zapowiedział premier Jerzy Buzek. Zajęcie wszystkich stanowisk szefów województw przez ludzi AWS stanowi „nieuczciwą konkurencję”, stwierdził wicepremier Leszek Balcerowicz.

• Około 10 tys. górników dobrowolnie odejdzie w przyszłym roku z kopalni, korzystając z osłon górniczego pakietu socjalnego. Trwa nadal protest górników, którzy nie godzą się na nowe rozwiązania emerytalne. W bieżącym roku zadłużenie kopalni wobec budżetu państwa wzrosło o 2,3 mld złotych i wynosi 14,4 mld złotych.

• Joanna Wnuk-Nazarowa, (minister kultury) i Ludgarda Buzek (żona premiera) zajmują pierwsze miejsca na liście najgorzej ubranych Polaków, opublikowanej przez „Sukces”, a ustalonej przez czytelników magazynu.

PIERWSZE CHRZCINY W ARESZCIE

Po raz pierwszy w historii Aresztu Śledczego w Białymstoku, w miejscowej kaplicy odbyły się chrzciny. Ojciec trzymiesięcznej Sandry oczekuje na warunkowe zwolnienie. Jeśli jego prośba nie zostanie uwzględniona, w więzieniu będzie przebywał ponad dwa lata.

O chrzciny córki w więziennej kaplicy zabiegał skazany. Po nabożeństwie odbyło się przyjęcie przy kawie i ciście.



KONTAKTY

NASZE MLEKO „W CZUBIE”

Kolejny ranking najlepszych polskich spółdzielni mleczarskich przygotowało Krajowe Porozumienie Spółdzielczości Mleczarskiej biorąc pod uwagę 13 kategorii m.in. wielkość skupu i jego ceny, wartość sprzedaży. Na liście znalazło się 100 z 300 zakładów tej branży w Polsce. Nie spodzianką jest utrata po wielu latach pierwszego miejsca przez „Mlekovitę” w Wysokim Mazowieckiem na rzecz „Spolmleku” w Radzynie Podlaskim. Za firmami z Radzyna i Wysokiego Mazowieckiego znalazł się „Mlekopol” w Grajewie, na szóstym miejscu Spółdzielnia w Zambrowie, a na dziewiątym w Piątnicy, Kolneńska „Kurpianka” spadła aż na 28. miejsce. Z pozostałych mleczarni regionu najlepsze, 31. miejsce, zajęła spółdzielnia w Sokółce.

„KAWAŁ” BOMBY

Makabrycznego żartu dopuścił się nieznany na razie sprawca, przynosząc w ubiegłym tygodniu na małą pocztę przy ul. Słowackiego w Łomży atrapę bomby. Wszedł do urzędu wieczorem i pozostawił pudełko z zawartością „ucharacteryzowaną” na ładunek wybuchowy. Jedną z pracownic wyniosła pakunek na zewnątrz budynku. Wezwani policjanci przy pomocy specjalnie wyszkolonego psa stwierdzili, że nie jest to prawdziwa bomba. Poszukiwania „kawalarza” trwają.

ROZCZAROWANIE STAROSTÓW

Z rozczarowaniem przyjęli szefowie nowych struktur powiatowych w Łomżyńskim, Suwalskim, Białostockim projekty budżetów przekazane przez rząd. Przeważnie brakuje w nich wielu informacji o finansowaniu zadań przypisanych temu szczeblowi administracji. Pierwsze analizy wykazują także, że pieniędzy będzie zbyt mało. W grodzkiej Łomży potrzeby szkolnictwa ponadpodsta-

wowego szacowane są na 20 milionów złotych, czyli ponad połowę kwoty przewidzianej dla miasta na wszystkie nowe zadania. Podobnie jest w Suwałkach. W Wysokim Mazowieckim także starosta Jacek Bogucki przewiduje, że nie wystarczy pieniędzy na utrzymanie przynajmniej dotychczasowego poziomu usług w poszczególnych dziedzinach władzy powiatowej.

REFORMA W WOJSKU

Reforma administracyjna w wojsku i województwo podlaskie znajdzie się w Pomorskim Okręgu Wojskowym (nie będzie już podziału na Warszawski i Krakowski, a Pomorski i Śląski). W Białymstoku odbyło się w ubiegłym tygodniu przekazanie Regionalnego Sztabu Wojskowego, Wojskowych Komend Uzupełnień w Białymstoku, Bielsku Podlaskim, Łomży, Zambrowie i Suwałkach dowództwu Pomorskiego Okręgu Wojskowego. Jego przedstawiciele zapewnili, że nie planuje się likwidacji jednostek wojskowych i jednostek administracji wojskowej w regionie.

PROTESTY WYBORCZE

Aż 22 protesty wyborcze wpłynęły do sądów wojewódzkich w regionie: dziesięć w Suwałkach i po sześć w Łomży i Białymstoku.

W żadnym z okręgów województwa suwalskiego wybory nie zostały unieważnione. W Łomżyńskim wybory zostaną powtórzone w dwóch okręgach (trzy protesty zostały oddalone, a jedną sprawę rozpatrzy sąd drugiej instancji). Wszystkie protesty z Białostockiego nie zostały jeszcze ostatecznie rozstrzygnięte, rozpatruje je sąd drugiej instancji.

(O dwóch sprawach piszemy na str. 18).



ROZGRABIANIE MIASTA?

Łomżyńscy radni przyjęli stanowisko wyrażające zaniepokojenie sposobem wprowadzenia reformy administracyjnej. Ich zdaniem Łomża jest wręcz „rozgrabiana”, grozi miastu utrata wielu nieruchomości, przejmowanych przez białostockie władze oraz wyposażenia instytucji. Równie poważnym problemem jest utrata miejsc pracy w mieście na skutek likwidacji jednostek wojewódzkich. W dodatku brak wielu podstawowych informacji o nowych zadaniach miasta jako powiatu grodzkiego. Samorząd łomżyński przyjął założenia przyszłorocznego budżetu miasta (z zastrzeżeniem, że jest jeszcze bardzo wiele niewiadomych) i zgodził się na wynegocjowane przez Zarząd Miasta warunki poręczenia przez Powszechny Bank Kredytowy S.A. zaciąganego przez miasto kredytu w Narodowym Funduszu Ochrony Środowiska na modernizację oczyszczalni ścieków.

„ZWIJANIE” FISKUSA W ŁOMŻY

Zgodnie z decyzją Ministerstwa Finansów nie będzie w Łomży delegatur Izby Skarbowej i Urzędu Kontroli Skarbowej w Białymstoku. Placówki te powstaną w Suwałkach, choć takie rozwiązanie nie było wcześniej rozważane. Zdaniem łomżyńskich związkowców zdecydowała o tym pozycja suwalskiego posła Henryka Goryszewskiego, który jest przewodniczącym sejmowej

komisji finansów publicznych (jego zastępcą jest poseł łomżyński Mieczysław Czerniawski). W tym roku łomżyńska Izba m.in. rozpatrzyła tysiące odwołań od decyzji podatkowych. Po nowym roku przedsiębiorcy łomżyńscy będą musieli jeździć do Białego Stoku lub Suwałk. Niewielu pracowników łomżyńskiej „skarbowki” będzie mogło znaleźć zatrudnienie w innych instytucjach.

WYBUCH NA WSI

Wybuchem społecznego niezadowolenia grozi sytuacja na wsi, według przedstawicieli organizacji tworzących Komitet Protestacyjny Rolników Województwa Łomżyńskiego, którzy podsumowali udział w manifestacji w Warszawie. Niekorzystnie dzieje się w podstawowych branżach przetwórstwa rolnego, spadają dochody gospo-

darstw. Rolnicy domagają się od rządu jasnego określenia kierunku, w jakim powinno zmierzać polskie rolnictwo i podobnych rozwiązań związanych z dotowaniem produkcji jak stosowane w Unii Europejskiej. Z wnioskami Komitetu zgadza się największa organizacja samorządowa w rolnictwie, Łomżyńska Izba Rolnicza.

WYMUSZAŁ HARACZ

Prokuratura Wojewódzka w Łomży zakończyła śledztwo w kolejnej sprawie wymuszania haraczy w mieście. Podejrzany jest Robert S., który już odpowiadał przed sądem za podobne przestępstwo. Tym razem poszkodowani zostali właściciele jednej ze stolarni w mieście, na których Robert S. miał wymusić zatrudnienie ojca i domagać się idących w dziesiątki tysięcy złotych kwot pieniędzy pod groźbą m. in. Zniszczenia samochodów. Wydarzenia uwzględnione w akcie oskarżenia rozegrały się w latach 1995 i 1996, ale stolarze zdecydowali się dopiero niedawno zgłosić do prokuratury.

*Spokojnych i radosnych
Świąt Bożego Narodzenia
i wszelkiej pomyślności w nowym 1999 roku
mieszkańcom Łomży
życzą*

*Przewodniczący Rady Miejskiej Zbigniew Józef Lipski
Prezydent Miasta Jan Turkowski*





W polityce popularne jest przekonanie, że każdy rząd ma tylko pierwszy rok na przeprowadzenie trudnych i ryzykownych reform. Potem zaczyna przeważać chęć utrzymania się przy władzy i wygrania następnych wyborów. Wówczas reformatorski zapal gwałtownie słabnie. Gabinet Jerzego Buzka wziął sobie tę zasadę do serca i w pierwszym roku istnienia proklamował cztery fundamentalne reformy: administracji, opieki zdrowotnej, ubezpieczeń społecznych i oświaty.

Zapowiada się niezłe zamieszanie. Problemy mogą się pojawić zwłaszcza (i z całą pewnością się pojawiają) tam, gdzie w grę wchodzi likwidowanie starych i powoływanie nowych jednostek organizacyjnych. Od 1 stycznia, na przykład, powiatowe i wojewódzkie samorządy przejmą pod opiekę większość dróg w kraju. W województwie podlaskim przekształcona Dyrekcja Okręgowa Dróg Publicznych zajmować się będzie tylko 915 kilometrami dróg, a marszałek i 14 starostów — ponad 5 tys. km. Do województwa i powiatów będą musiały trafić pieniądze i sprzęt z DOKP po to, aby samorząd mógł zorganizować własne przedsiębiorstwa drogowe. Może się okazać, że w samym środku sezonu zimowego kto inny dysponuje pieniędzmi, kto inny pługami i piaskarkami, a jeszcze ktoś inny ponosi odpowiedzialność.

Pewne kłopoty może też spowodować likwidacja izby skarbowej w Łomży. Co prawda, instytucje pierwszego kontaktu z podatnikiem, czyli urzędy skarbowe, pozostaną nienaruszone, ale przedsiębiorca z Łomży z odwołaniem będzie już musiał jechać kilkadziesiąt kilometrów.

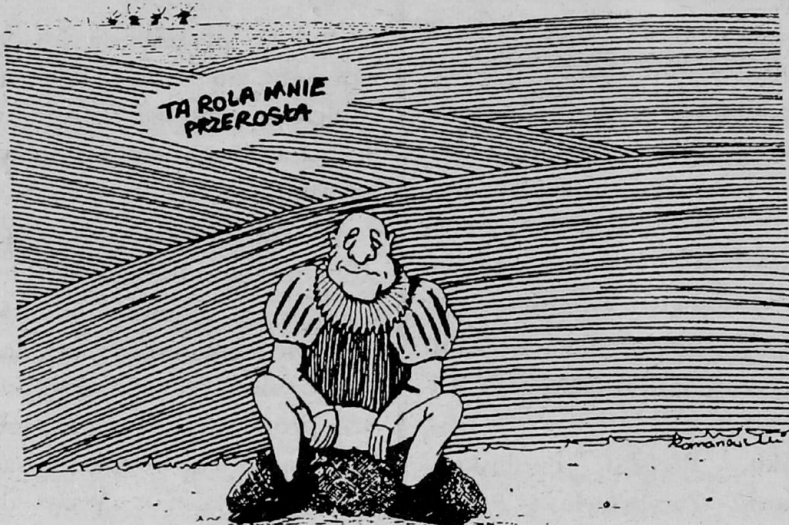
Perturbacje związane z reformą administracyjną to drobiazg w porównaniu z zamieszaniem, jakie panuje wokół reformy służby zdrowia. W tym przypadku wszystko bezpośrednio dotyczy ludzi, czyli pacjentów, i to już od początku roku.

Idea była taka: wyodrębniona z podatków składka na zdrowie trafia, za pośrednictwem ZUS, do kas chorych, które podpisują umowy z lekarzami, przychodniami i szpitalami i płacą im za wykonaną pracę. Im lepiej lekarz pracuje, tym więcej będzie miał pacjentów i tym więcej zarobi. Tyle teoria. Już dziś wiadomo, iż

reforma wejdzie z opóźnieniem i z wieloma niewiadomymi. Wciąż nie jest do końca wyjaśnione, z jakimi dokumentami będzie musiał stawić się pacjent w szpitalu i przychodni, by kasa chorych pokryła koszty. Wiadomo, iż od nowego roku nie otrzymamy jednolitych kart ubezpieczenia zdrowotnego. W zależności od miejsca zamieszkania będziemy posługiwali się różnymi dokumentami: dotychczasowymi książeczkami

Reforma ubezpieczeń społecznych zapewne nie wywoła takiego zamieszania, jest jednak najważniejsza z punktu widzenia skutków dla finansów publicznych. Twórcy reformy podjęli decyzję za ludzi przed trzydziestką i po pięćdziesiątce. Pierwsi wchodzi w nowy system w całości, drudzy nie. Przed wyborem staną Polacy pomiędzy trzydziestym a pięćdziesiątym rokiem życia, którzy do 1 kwietnia 1999 r.

W przyszłym roku rozpocznie się wprowadzanie czterech fundamentalnych reform społecznych i... lustracji.



Chleb i igrzyska

mi ubezpieczeniowymi, książeczkami RUM (Łomża), kartami magnetycznymi (Białystok). ZUS nie zdąży w pierwszym kwartale nowego roku przygotować dla ubezpieczonych indywidualnych kont. Pieniądze do kas chorych będą więc przekazywane ryczałtem. Zatrudniony na zasadzie umowy o pracę nie powinien mieć kłopotu ze znalezieniem się w nowym systemie. Pod warunkiem, że nie ma nietypowej sytuacji mieszkaniowej (np. mieszka w innym mieście, a w innym pracuje). Zakład załatwi wszystkie formalności. Kłopot może powstać, gdy pacjent jest, na przykład, drobnym przedsiębiorcą (taksówkarzem, fryzjerem), który sam płaci składkę emerytalną. Nie ma wykładni ministra finansów, jak odliczać wysokość składki od podatku.

Nie są do końca wyjaśnione znacznie ważniejsze sprawy: co, komu i za ile będzie przysługiwało w razie choroby. Nie wiedzą o tym sami lekarze. Nie wiedzą też, na jakiej zasadzie będą przez pacjenta wybierani i jakie umowy będą podpisywać. Sejm narobił ostatnio bigosu, wprowadzając zakaz podpisywania umów cywilnoprawnych (tzw. kontraktów) z lekarzami. Tymczasem system kontraktów, stosowany na przykład na Suwalszczyźnie, sprawdził się w opinii lekarzy i pacjentów. Wprowadzaniu reformy towarzyszą więc protesty środowisk lekarskich, co nie wróży dobrze nowemu systemowi.

będą musieli zdecydować, czy powierzyć swoją emeryturę ZUS, czy też zaryzykować i przekazać część swoich dochodów fundusowi emerytalnemu. Ryzyko nie jest wielkie, bo państwo gwarantuje, że składki nie przepadną. Fundusze dopiero się tworzą i wkrótce zaczną kusić mirażami spokojnej i zasobnej starości. Będą też zachęcać do pośpiechu.

Jak zwykle większość obowiązków, a więc i dylematów, spadnie na pracodawców, a konkretnie na działy księgowości. Z informacji napływających z przedsiębiorstw wynika, że wciąż nie ma stosownych formularzy ani odpowiednich programów komputerowych do rozliczania składki emerytalnej. Gdy na początku przyszłego roku na i tak zwykle obciążone działy księgowości zwałą się obowiązki związane z nowymi systemami emerytalnymi i ochrony zdrowia, może zapanać nielichy rozgardiasz.

Reforma oświaty ma ruszyć od września. Przez kilka lat funkcjonować będą jednocześnie dwa systemy oświaty: dotychczasowy i z gimnazjami i liceami. Samorządy dużych miast nie powinny mieć kłopotów, ale w gminach większych wydzielanie osobnych lokali na szkołę podstawową, gimnazjum i liceum może być dużym problemem.

W niepewności żyją także nauczyciele, którzy mają być zatrudnieni na nowych zasadach, zakładających wyższe wymagania. Je-

dyne, co jest w tej chwili pewne, to to, że więcej pieniędzy nie dojdzie. A przynajmniej nie szybko.

Jakby tego było mało, na przyszły rok zapowiadają się także igrzyska. Niezależnie bowiem od tego, jakie będą losy ustawy w Instytucie Pamięci Narodowej, sprawa przeszłości i teczek stanie się głównym tematem walki politycznej. Prawica zapowiada rozpoczęcie kampanii przed wyborami prezydenckimi, oczywiście z nieodłącznym tematem lustracji. Z przecieków wynika, że wielu prominentnych polityków po obu stronach barykady jest jakoś „umoczone” we współpracy z perelowskimi służbami specjalnymi. Jeśli nawet ich trefne kontakty nie były zbyt częste i ścisłe, to sam fakt ich zatajenia podczas ostatnich wyborów obciąża wielu posłów, senatorów, a nawet ministrów. Sądy czy komisje lustracyjne będą musiały coś z tym zrobić, a wówczas nietrudno sobie wyobrazić, jaka wrzawa rozpocznie się w mediach. Jedno można dziś powiedzieć z całą pewnością: rok 1999 zapowiada się interesująco.

PIOTR GÓRALCZYK

KOMENTARZ

Piotr Góralczyk nie chciał zapewne, by Czytelnicy w czasie Świąt mieli kłopoty z niestrawnością. Stąd chyba tak uspokajający ton analizy sytuacji przed „wielkim skokiem”.

Problem, niestety, nie w tym, że po wprowadzeniu „fundamentalnych” reform jakaś droga będzie parę dni nieprzejezdna, księgowość popracuje kilka dni uciążliwiej lub człowiek między trzydziestką a pięćdziesiątką zmitręży głowę przed podjęciem decyzji. Pośpiech ustawodawcy, niedopracowanie, by nie powiedzieć niechlujność merytoryczna niektórych ustaw, brak do nich setek przepisów wykonawczych, powoduje, że kilkanaście dni przed wejściem w życie nowych zasad funkcjonowania państwa nikt nie wie jasno, szczegółowo i na pewno nie wie! Także ci, którzy reformy mają wcielać w życie! Stało się tak dlatego, że gwałtowne przyspieszenie reformatorskie nie wzięło się z romantycznego zapalu przeobrażenia kraju. Wzięło się z politycznej strategii rządzącej koalicji: „reformy” zburzą struktury, a tylko to pozwoli na dokonanie totalnych zmian personalnych. „Nasi ludzie” wszędzie, to nadzieja na rozbudowę struktur partyjnych i to jest cała motywacja reform. O myśleniu w kategoriach interesu własnych partii a nie państwa świadczą i wypowiedzi polityków koalicji (Hankle: „przewietrzenie personalne” w oświacie, Tomaszewski: „spóźniona dekomunizacja” kadr administracyjnych itp.), i praktyka sprawowania władzy (czystki bez oglądania się na kompetencje), i nieoglądanie się na koszty.

To gorsze i niebezpieczniejsze dla państwa igrzyska niż lustracja i kilka głośnych prasowych skandali.

PAWEŁ WAGA



Brunatny pył wdierał się do samochodu, wypełnia usta, wciska się w oczy. Upał. Dotknięcie blachy wozu zostawia ślady oparzenia na ręce. Gotuje się woda w chłodnicy. Nie możemy jechać dalej.

Z daleka sunie karawana. Kiedyś tędy prowadził szlak niewolników. Każde miasto w Syrii uważało za punkt honoru posiadanie targu niewolnikami. Stare kroniki arabskie podają, że w najwyższej cenie byli Turcy i... Słowianie. Odważni, zdolni we władaniu bronią, mogli być przeznaczeni do wojennego rzemiosła.

Podchodzimy do namiotu Beduinów. Czy przyjmą nas gościnnie i poratują w biedzie?

Beduin podnosi rękę w geście powitania. Przyjmuje podarki (papierosy, długopis), kiwa ze zrozumieniem głową, uśmiecha się złotymi zębami. Uśmiecha się także jego żona i cała gromadka dzieci. (Później dowiedzieliśmy się, że zęby ma zdrowe, a złoto to jedynie zewnętrzna powłoka). Częstość nas w namiocie gorącą, słodką herbatą. Świetnie gasi pragnienie pustyni. Wlewają zimną wodę do chłodnicy. Możemy jechać dalej.

60 km od Damaszku, po stokach wapiennych wzgórz Antylibanu, dojeżdżamy do Maaluli: 1750 metrów nad poziomem morza. Tutaj żyła św. Tekla, pod jej wezwaniem znajduje się tu najstarszy klasztor chrześcijański. Święte miejsce wielu pielgrzymów.

— Ahla bon chun bi blotan (bądźcie pozdrowieni w naszym mieście) — wita nas ksiądz staruszek.

Pozdrowienie w wymierającym języku aramejskim.

Ma inny akcent niż arabski, inną melodię. Dla Arabów jest obcy w brzmieniu, słyszą jego inność. Maalula, położona wysoko w górach, zachowała się niczym antyczna wysepka językowa. Tym językiem mówił Jezus! Między VII w. p.n.e. a IV w. n.e. był powszechnie używany na Bliskim Wschodzie. Potem został wyparty przez arabski. Miasteczko, odcięte przez góry od wpływów zewnętrznych, zachowało do XX w. swoją językową odrębność. Nawet część Starego Testamentu (księgi Ezry i Daniela) zostały przekazane w aramejskim. Dziś mówi nim tylko ok. 14 tys. osób.

Słuchamy go ze wzruszeniem. „Ahla bon”. Może uczniowie Chrystusa pozdrawiali się w ten sam sposób?

Siwiutki ksiądz mówi, że poprzednio byli tu Polacy z... armii Andersa. Prowadzi nas do nie-

wielkiej świątyni. Ma dla nas szczególną niespodziankę. Żołnierze zostawili obraz Matki Boskiej. Chcemy zrobić zdjęcie Madonny z dzieciątkiem, uprzejmy gospodarz zdejmuje go ze ściany: w zakrystii będzie więcej światła.

Kościółek jest niezwykle. Zbudowany na fundamentach greckiej świątyni, a podstawę ołtarza stanowi marmurowy postument z IV wieku. W tym miejscu modlono się od tysięcy lat. W wapiennych skałach znajdują się świetnie zachowane jaskinie. Nawet dzisiaj mogą służyć (temperatura) jako spichrze. Do niektórych prowadzą sznurowane drabinki lub wykute schodki. Wewnątrz panuje przyjemny chłód. Kiedyś mieszkali w nich ludzie. Podobno ukrywali się w nich pierwsi chrześcijanie.

Dla językowej enklawy dzisiaj rośnie zagrożenie. Radio, telewizja, turystyka, obowiązek nauki w szkole powoduje, że wszechobecny staje się arabski. Młodzi wyjeżdżają na studia, zapominają języka przodków. Księża organizują kursy aramejskiego dla chętnych nie-Aramejczyków. Jest jednak zasadnicza bariera: jest to tylko język mówiony. Przekazywany w formie ustnej z pokolenia na pokolenie. Nie ma swej formy pisanej. Zastygł jedynie w słowie sprzed dwóch tysięcy lat.

Jakim alfabetem go zapisać?

Nad tą kwestią głowią się także zaproszeni do współpracy europejscy uczeni. Oni także chcą ocalić język Pana.

Zamykają się za nami cedrowe (z V wieku) drzwi świątyni. Mamy świadomość, że znaleźliśmy się w kolejnym cudownym miej-



scu. Kolejnym, bo Syryjczycy powiadają, że właśnie u nich był biblijny Raj, a jego centrum stanowiły Wzgórza Golan. Około 100 tys. lat temu (stwierdzono to naukowo) nastąpiła tu zmiana klimatu. Zmniejszyła się ilość opadów. Step zamienił się w pustynię. Rajskie ogrody zaczęły zanikać...

WŁomży odnajduję Faraję Rabbouz. Jest lekarzem w Bronowie pod Łomżą. Studiował w Polsce, zakochał się w Polce i tu już pozostał.

Urodził się w Syrii, w Sadad, w miejscowości wymienionej w Starym Testamencie. Bóg, mówiąc do Mojżesza o Ziemi Obiecanej, wskazał na to wschodnie miasteczko, jako na jej granice. Mówi mi o tym, gdy pytam go, z jakich stron pochodzi. Był też w Maaluli. W niecodziennych okolicznościach.

W wiosce, w pobliżu Maaluli, żyje jego stryj. Przez lata był bezdzietny. Ślubował, że jeżeli urodzi się syn, ochrzci go w kościele św. Tekli. I oto na świat przyszedł syn. Radość ogromna w całej rodzinie. (Synowie w Syrii są szczególnie hołubieni. Jeden z moich znajomych Syryjczyków zapytany, ile ma dzieci, odpowiedział: „Żadnego. Same córki”).

Syn został ochrzczony w świętym miejscu. Dr Rabbouz też był na chrzcinach. Mały otrzymał imię Elias.

Rabbouz przyznaje, że język aramejski brzmi mu obco. Ale Maalula jest mu bliska przez św. Teklę. Żyła tam 1200 lat temu, nie było wtedy jeszcze islamu.

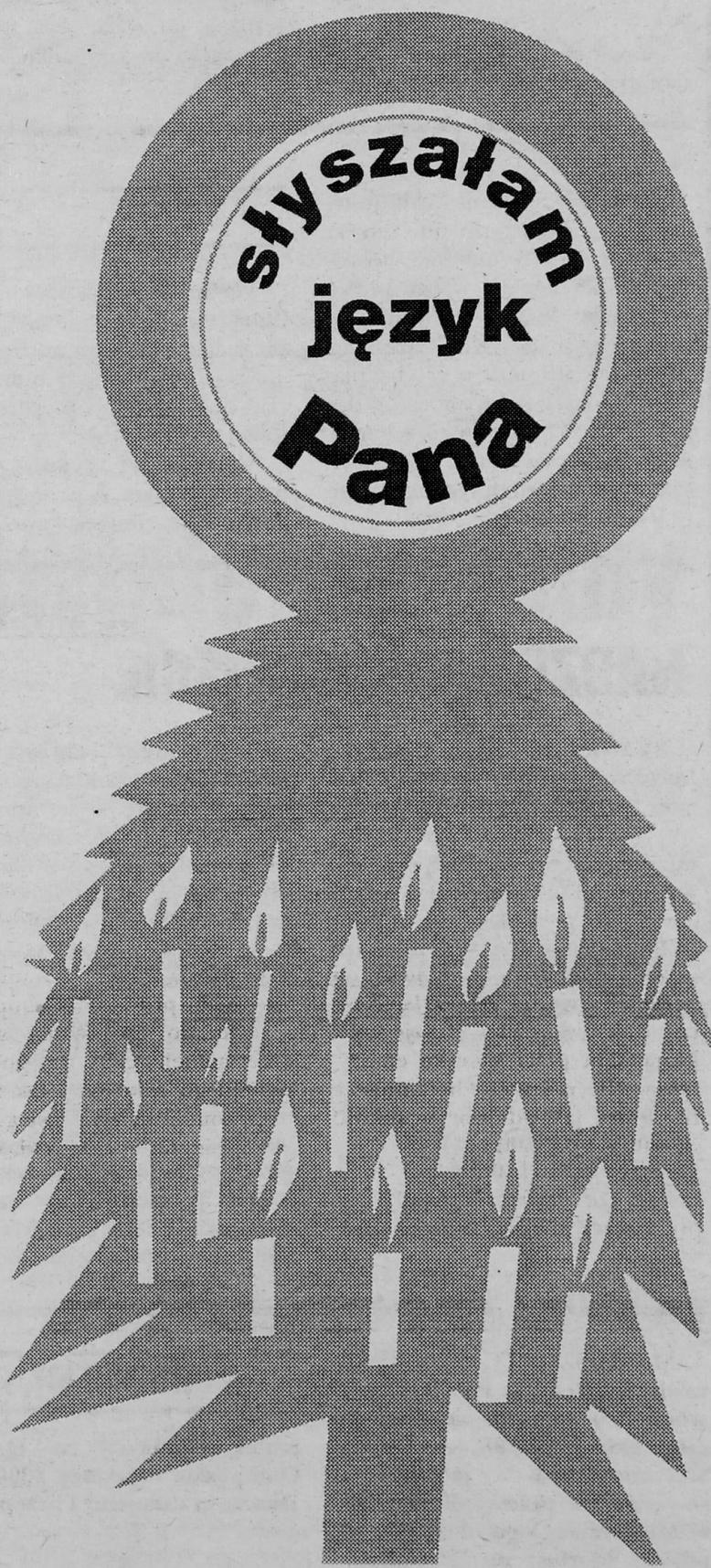
— Działała ogromną siłą. Ludzie uwierzyli w Chrystusa. W jego imię uzdrawiała chorych. Niemi odzyskiwali mowę. Jest bliska, bo przecież nie od razu była świętą...

Faraj Rabbouz mówi dobrze po polsku. Ma twarz jak ze starych ikon.

Kiedy mówię mu, że byłem w pobliżu raju, przytakuje ze zrozumieniem. Więcej nie trzeba tłumaczyć.

ALICJA NIEDŹWIECKA

Rys. Jerzy Swoiński



Jedziemy z Damaszku asfaltową szosą przez pustynię. Chcemy dotrzeć do Maaluli. Żyją tam ludzie, którzy do dzisiaj posługują się językiem aramejskim. Językiem, którym mówił Chrystus!





BIAŁA ZIMA

Można nie lubić zimy, ale trzeba przyznać, że jest urokliwa. To przede wszystkim zasługa śniegu, który tak wymownie charakteryzuje tę porę roku, wywołując wrażenie swoistej ciszy i spokoju.

Dla meteorologów śnieg to po prostu opad atmosferyczny. Wiąże się (jak deszcz czy grad) z tak zwanymi wstępującymi prądami powietrza przy temperaturze nieprzekraczającej 0 stopni Celsjusza. Kryształki lodu, nazywane śnieżynkami, tworzą się wysoko w chmurach. Kiedy zaczynają wędrówkę ku ziemi, muszą przemieścić się przez warstwę zbudowaną z wodnych kropeł. Spadając w dół, kryształki stają się coraz większe. Docierając do obszarów, gdzie temperatura wynosi powyżej 0 stopni Celsjusza, śnieżynki łączą się, tworząc śniegowe płatki. Powstawanie kryształków lodowych to jedno z najpiękniejszych zjawisk natury. Z reguły przybierają kształt sześciokąta, lecz w nieokreślonej ilości odmian. Nie ma dwóch identycznych śnieżynek! Zadziwia także ich symetria.

Nie mniej uroku mają także szron i sadz. Szron powstaje w czasie mrozu: para wodna zmienia się w lodowe igły. Kiedy podczas zimowego wyżu, przy odpowiedniej temperaturze, występuje mgła, a powietrze ma dużą wilgotność, tworzy się sadz. Osiada niemal na wszystkim: drzewach, płotach, siatkach ogrodzeniowych, liniach telefonicznych, przydając tej porze roku szczególnego piękna.

Taka jest ta nasza zima.

JAK WYGLĄDA BÓG?

Gdy widziałem Boga był ubrany na zielono. Ja tam do niego polecałem. Wyglądał tak, jak ja. Tylko, że duży. Koło niego stał mój tato. Tato pracuje w wojsku. To wszystko mi się śniło.

Jarek Kempa, lat 4

Ma delikatną twarz, zielone oczy. Jest ładny.

Brygida Fidura, lat 7

Puchały

OSTATNI, CO TAK ŁYŻKI STRUGA

„Krysia, Marysia za łyżku bierysia.

Barbara wczoraj nabrała.

I komu, i komu, bo idę do domu”.

Tak na jarmarkach i targach zachęcał do kupna przez siebie wydłubanych łyżek Waław Świącicki ze wsi Łapczyn (gm. Czarna Białostocka). W takt rymowanki uderzał łyżką o łyżkę i zbiegały się Krysie i Marysie, żeby zobaczyć, czego „nabrała wczoraj Barbara”, żeby kupić łyżkę dla siebie, do swojego domu.

— Łyżki dłubię od kiedy nóż potrafię w ręku utrzymać. Będzie tego dobre sześćdziesiąt lat. To rodzinne umiłowanie. Dziadek Konstanty łyżki robił, po nim mój ojciec Bolesław i ja — opowiada siedemdziesięcioletni Waław Świącicki.

Rodzinne „umilowanie” może skończyć się właśnie na Waławie.

Wprawdzie ma dwóch synów, ale żaden za dłubanie ani wcześniej, ani teraz się nie chwytą.

Świącicki pamięta, jak z ojcem, jeszcze przed wojną, wozem wypełnionym drewnianymi łyżkami jeździł do Wilna, Grodna, Białegostoku, Sokółki, Suchowoli, Goniądza. Ale wtedy było duże zainteresowanie drewnianymi łyżkami, bo nie było innych. Jadło się tylko takimi. W Łapczynie mieszka jeszcze Aleksander Oldytowski, staruszek, który nigdy drewnianej łyżki nie odstawił. Inni dawno to zrobili i teraz, jeśli ktoś taką łyżkę kupuje, to albo dla ozdoby, albo jako wspomnienie dawnych czasów.

— Lubię dłubać, to uspokaja nerwy. Ale teraz to się nie oplaca. Kiedyś ludzie z całego świata przyjeżdżali po łyżki, dziś tylko od przypadku do przypadku — mówi Świącicki.

— Często zakłada jednak skórzany ochraniacz na piersi i dłubie w kawałku drewna łyżkę. Robi to nożem albo specjalnym dłutkiem. „Kto nie potrafi, tego nie robi”, zapewnia.

Choć łyżka łyżce podobna, to jednak każda jest trochę inna. Bo każda wykonana ręcznie, a nie maszynowo i taśmowo. Dlatego robota jest żmudna i długotrwała. Po wydłubaniu w drewnie osikowym, brzoźowym, topolowym lub wierzbowym, łyżka musi być wysuszona, odpowiednio wygładzona i wy czyszczona. Świącicki raczej ich nie maluje, chyba że na specjalne życzenie i zamówienie.

Jego pracownia wyrobu łyżek jest jedyną w okolicy. Jedyną, choć przed wojną łyżki robiono w każdym domu w Łapczynie.

— Kiedyś myśmym z ojcem jeździli po świecie z łyżkami. Dziś po nie przyjeżdżają tutaj turyści prawie z całego świata — opowiada Waław Świącicki, jeden z ostatnich twórców drewnianych łyżek. (m).

ODCIĘCI

We wsi mieszka sześć rodzin. Zimą ten krótki odcinek drogi, biegnącej wąwozem, można przejść po śniegu. Kiedy indziej stoi tam zawsze woda i przydałaby się łódka do przeprawy.

Malutka wieś jest jakby odcięta od reszty świata. A przecież tu też ludzie żyją, chorują, muszą doje-

chać albo dojechać do sklepu po zakupy.

— Znam problem. Zima przeszkodziła nam w naprawie tego odcinka. Jest już załatwiony żwir, wszystko uzgodnione. Zaraz po zimie, w pierwszej kolejności, zrobimy tamtą drogę — uspokaja Henryk Lenkiewicz, wójt Kuźnicy.

CO SŁYCHAĆ?

NADZIEJA W POWIECIE

STANISŁAW SZYMAŃCZYK, burmistrz Kolna: — Przygotowujemy się do powiatu. Dokładnie wygląda to tak, że dla urzędu miasta adaptujemy dotychczasową filię Szkoły Podstawowej nr 1 (do 1989 r. budynek komitetu PZPR). Pakujemy się i przeprowadzamy. W budynku obecnego urzędu będzie za kilka dni starosta i pracownicy administracji powiatowej.

Powiat jest wielką nadzieją Kolna. Myślimy, że nowa ranga przyciągnie inteligencję; wierzymy, że młodzi mieszkańcy po skończeniu studiów tu powrócą.

Zabiegamy o utworzenie w mieście sądu grodzkiego. Kontaktowałem się w tej sprawie z prezesem Sądu Apelacyjnego w Białymstoku. Razem z Radą mamy nadzieję, że sąd zostanie powołany w Kolnie w 2000 roku, a w przyszłości przekształcony w sąd powiatowy.

Teraz przymierzamy się do reformy oświatowej. W przyszłości gimnazjum będzie się mieściło w rozpoczętym budynku szkoły podstawowej nr 3. Szkoła z basenem jest w stanie surowym. Potrzeba pieniędzy, by wszystko skończyć. W zabiegach o środki z budżetu centralnego pomaga

nam poseł Marian Jaszewski. Póki co od września klasy gimnazjalne będą się uczyć w jednej ze szkół podstawowych.

Przygotowaliśmy już projekt budżetu na przyszły rok. Budżet zamknął się w kwocie 11 mln zł. Jednakże nasze zadania, plany i potrzeby znacznie przewyższają tę sumę. Na wysypisko śmieci przygotowana jest pełna dokumentacja, pozwolenia na budowę, są chęci i ludzie, tylko brakuje pieniędzy. Podobnie jest z oczyszczalnią ścieków. Dlatego dobijamy się o dofinansowanie z NFOS i z WFOS, a także z programu Strudel. Bez oczyszczalni nie można tworzyć w mieście nowych zakładów pracy.

Przed nami wiele starań i duże nadzieje.

GRATULUJEMY, PRZEPRASZAMY, PROSTUJEMY

czątek eliminacji na Igrzyska Olimpijskie w Sydney 2000. Raz jeszcze gratulujemy i przepraszamy.

x

Przepraszamy pana Jacka Piorka, pracownika Urzędu Wojewódzkiego w Łomży, za błędne podanie jego nazwiska w „Kontaktach” 49/98.

x

Za sprawą św. Mikołaja, w jednym z komentarzy w „Kontaktach” 50/98 firma „Fasty” zamieniła się w Fabrykę Dywanów. Niestety, zwolnienia dotyczą pracowników białostockich „Fastów”. Przepraszamy i obu firmom życzymy pomyślności.



KONTAKTY

nak skó-
i dłu-
Robi to
lutkiem,
e robi",
obna, to
inna. Bo
, a nie
atego ro-
wała. Po
sikowym,
lub wie-
wysusz-
ona i wy-
czej ich
specjalne
ou lyżek
na, choć
o w każ-
m jeździ-
is po nie
prawie z
a Waclaw
ich twór-
n).
ou po za-
ma prze-
wie tego
ony zwir,
raz po zi-
ci, zrobi-
tają Hen-
nicy.
wski. Pó-
gimnaz-
ednej ze
projekt
Budżet
1 mln zł.
plany i
ewyższają
o śmieci
a doku-
na budo-
o braku-
e jest z
Dlatego
owanie z
e z pro-
yszczalni
eście no-
ań i duże
JEMY
aja, w je-
"Kontak-
asty" za-
Dywanów.
yczą pra-
ch "Fa-
obu fir-
ści.

Do ręki dostaje lekarstwo: jeden herbatnik i zawinięte w gazetę dziewięć ziaren żyta. Mam się tym zawinięciem ze zbożem trzy razy przeżegnać na pierwszych drogach rozstajnych i wyrzucić daleko od siebie. A kiedy dojadę do domu, przechodząc przez próg prawą nogą, muszę zjeść trzecią część herbatnika i odmówić trzy „zdrowaśki”. Następnie części zjeść rano i wieczorem.

Kładę na stół dziesięć złotych. Kobieta chowa banknot i dodaje, że jeśli w ciągu trzech tygodni nie minie mi ból głowy, mam jeszcze raz przyjechać do Orli.

Bo właśnie w Orli leczy, wróży, zamawia, zaklina, odczynia złe uroki najsłynniejsza szeptuna, Wala. Trafić do niej łatwo: to jedyny dom we wsi, przed którym stoi kilkana-

boli, z czym przyjechała. Potem modli się nad wodą, herbatnikiem.

W poczekalni zza drzwi słychać powtarzające się polecenia o trzykrotnym przeżegnaniu się, odmawianiu zdrowasiek.

— Ona jest najlepsza. Zawsze człowiekowi pomoże — szepcze starsza kobieta. — Naszą wioskę całą leczy, dlatego każdy do niej przyjdzie.

Szeptuna Wala leczy modlitwą, zamawianiem. Dar, jak mówią ludzie, dostała od swojej matki.

— Czasem jest tak zmęczona, że wychodzi i mówi: „Na dziś koniec”. A co się jej dziwić, jak wszystkie choroby do siebie zbiera, całe zło się w niej gromadzi? Każdego wieczoru idzie do cerkwi i jeszcze się modli za nas — z szacunkiem opowiada kobieta w poczekalni. — Żal tylko, że nie ma komu przekazać swojej mocy, bo ona nigdy dzieci nie miała.

Przedemną w kolejce dziesięć osób, przeważają kobiety. Siedzą w milczeniu, niechętnie opowiadają o sobie. Każda wizyta jest krótka, trwa pięć-dziesięć minut. Drzwi otwierają się, kolejne osoby mijają się w milczeniu.

Tleniona blondyna koło czterdziestki przyjechała z kilkuletnią córką, która często choruje na anginy. Wierzy, że szeptuna pomoże

Nic nie rozumiem z jej cichego i szybkiego szeptu. Po chwili odkrywa mi twarz i każe napluć na podetknięty nóż. Znowu szepcze, dotyka trzy razy głowy. Dostaje wodę do wypicia, ale nie wolno mi jej przełknąć. Znow zasłania mi twarz i trzykrotnie błyskawicznie wodzi zapaloną świeczką wokół głowy. Teraz mogę przełknąć wodę. Zdejmuje ze mnie szmatę.

Święte szeptuny

dziecku. Młoda dziewczyna z Bielska Podlaskiego leczy trądzik. Przyjechała do Wali już trzeci raz, bo zauważyła poprawę. Pani Czesia spod Suwałk chce uspokoić swoje nerwy i uderzenia gorąca, które trapią ją od śmierci męża.

— W niej jest Moc, którą dostała od matki. To ona przekazała jej energię i tajemną wiedzę. Wala nigdy nie zadba o siebie, przez dzień nie poje, tylko ludzi przyjmuje — mówi starsza kobieta. — Po południu znajomych wpuszcza, więc jeśli ktoś z daleka, to lepiej na rano przyjechać.

Wala mieszka ze swoją siostrą i jej rodziną. Widać, że pieniądze z kilkudziesięciu wizyt każdego dnia inwestowane są w rodzinę. Ludzie zostawiają co łaska: 2, 5, 10 złotych i więcej.

Leczę prawie wszystko, oprócz chirurgicznych zabiegów. Nie są to jednak czary, ale święta modlitwa — zapewnia Paraskiewa z sąsiedniego Parcewa. — Znam dziewięć modlitw, które pomagają ludziom.

Paraskiewa leczy ludzi dzięki Darowi, który przekazała jej matka. Zaczęło się od tragicznego ranka w carskiej Rosji, w 1917 roku, kiedy wysiedlonej spod Bielska Podlaskiego kilkunastoletniej dziewczynce już nikt nie został z rodziny. Wszyscy umarli na tyfus. Ona też

bliska była śmierci, kiedy nachyliła się nad nią piękna nieznajoma i dała niewielką książeczkę. Powiedziała, że do końca swoich dni będzie jadła chleb dzięki tej książce. Dla niepiśmiennej dziewczynki był to dziwny prezent. Po wyzdrowieniu nauczyła się czytać i odkryła, że w książeczce zapisane są święte modlitwy. Tak właśnie zaczęła zamawiać modlitwą choroby matka Paraskiewy.

— Później książeczkę i całą swoją wiedzę dostałam od mamy. Leczyć jednak zaczęłam dopiero jak przekwitłam, bo trzeba było być tak czystą jak Najświętsza Paniienka, inaczej modlitwa nie wychodzi — mówi. — A krew trzeba mieć taką, jak u Pana Jezusa czy Matki Boskiej. Dlatego nie każdy może zamawiać modlitwą.

Paraskiewa zaczynała leczenie od zwierząt: ktoś rzucił urok na krowę i mleka nie dawała, a to świnię zachorowały. Kiedy przekonała się, że jej modlitwy skutkują, odważyła się leczyć ludzi.

Przyjmuje w ciasnej kuchni. „Wszystko mam tu pod ręką: węgiel, воск rozpuszczony przelewam”, tłumaczy.

Czasem potrzebuje do odczynienia węgielki (ale z olszyny, nie z kopalni, bo zasiarczony), kiedy indziej używa lnu, cukru, wody. Jedna wizyta trwa kilka minut, inne go-

dziny.

Niedawno przyjechała do niej z Białegostoku piękna kobieta z kołtunem we włosach.

— Kołtun, czyli splątane nerwy, weszły jej we włosy i pokręciły. Stało się to od przestachu, kiedy zobaczyła, jak na jej samochód rzuca się z krawężnikiem w rękę jakaś szalona kobieta. To była wariatka z Choroszczy. No i to zdenerwowanie sprawiło, że jej się włosy skołtuniły. Broń Boże, nie można obcinać kołtuna nożyczkami, bo rozum można stracić. Przez trzy godziny prostowałam włos po włosie, nad każdym się modliłam, ale wyprostowałam — opowiada z dumą. — Ludzie musieli długo czekać, ale szło lato i jak taka elegancka kobieta miała się pokazać.

Czasem, jeśli przypadek jest trudny, Paraskiewa stara się zeskrobać chorobę patykiem z jabłoni, świętego drzewa. Bo przecież krzyż, na którym umarł Pan Jezus, był zrobiony z jabłoni. Wskazówki, jak leczyć ludzi, kryją się w Piśmie Świętym. Trzeba tylko umieć czytać między wierszami. Bo i w Piśmie Świętym opisane jest, że ludziom sól pomaga i złe moce odgania. Najlepiej trzymać przy sobie zawiniątko z solą, a koniecznie wkładać je pod główkę niemowlęcia.

Jeśli chory skarży się na ból serca, to szeptuna rozsypuje cukier, kreśli nad nim znak krzyża, modli



się. Z palącego się nad głową lnu wyczyta, jak długo będzie choroba trwała (jeśli ogień szybko wznosi się do góry, to choroba zniknie równie szybko).

— Daję do picia zioła, które sama zbieram i suszę. Często używam mięty, jemioli, ale tylko z dębu, ziela glistnika — opowiada. — Naparem z jarzębiny wyleczyłam lekarza, który przez pół roku cierpiał na biegunkę. Przywiózł do mnie swoją matkę, nie chciał wejść do środka. Ale namówiłam go na wypicie, choć bardzo się bronił i mówił, że nie wierzy w czary. No i co, od razu lepiej mu się zrobiło.

Coraz więcej trafia do niej ludzi zauroczonych złym spojrzeniem.

— Ludzie są zazdrośni, zli dla siebie. Zazdroszczą pieniędzy, zdrowia, szczęścia. Idzie więc taki jeden do człowieka, który ma uroczne oczy, daje pieniądze i mówi: „Rzuć urok na sąsiadkę”. Potem muszę odczyniać, odmawiać. A czuję wtedy takie gorąco, jak zły urok odchodzi. Są tacy, co zazdroszczą nawet batiuszce. Niedawno kobieta przyniosła zauroczoną kurę do batiuszki, aż ją trzeba było gonić przez pola, żeby sobie poszła.

Leczy nawet wówczas, kiedy ktoś do niej zadzwoni i poprosi o modlitwę. Tak było z umierającym synkiem lekarzy ze Śląska. Zadzwonili, a ona przez całą noc modliła się gorąco i na drugi dzień było już lepiej.

— Mam Dar, pewnoś, spokój i doświadczenie. To wszystko przychodzi z latami, dlatego jeszcze nie wiem, któremu z moich dzieci przekazać wiedzę. Może nikt nie będzie się do tego nadawał. Jeszcze się nie spieszę, bo oni są za młodzi — mówi Paraskiewa.

Paraskiewa, Wala, Luba, Hanna. Wszystkie mieszkają niedaleko od siebie, pod Bielskiem Podlaskim. Od lat szepcą święte słowa, znaczą znakiem krzyża. Od lat ludzie wierzą w ich Moc i Dar.

Pierwszy raz spotkałam się z szeptunami dwa lata temu. Leżałam w warszawskim szpitalu czekając na urodziny córeczki. Kolejne łóżko zajmowała Ula, która oczekiwała w napięciu na swój pierwszy poród. Byłyśmy obie „po terminie”. Pewnego wieczoru Ula wzięła mnie na spacer po szpitalnym dziedzińcu i płacząc powiedziała, że stanie się coś strasznego. Szeptuna z Orli powiedziała jej matce, że jeśli nie urodzi w ciągu najbliższych trzech dni, to dziecko umrze. Jak przekonać lekarzy, że muszą coś z nią zrobić, szlochała Ulka. Obie zastanawiałyśmy się, czy jest sens opowiadać lekarzom o przepowiedni z Orli. Z pewnością nas wyśmieją. Następnego dnia Ula tak przekonywująco tłumaczyła, że musi mieć „cesarkę”, iż nieugięci do tej pory lekarze zgodzili się. I tak szeptuna z Orli odniosła jeszcze jedno zwycięstwo.

JOANNA GOSPODARCZYK





Ten tekst powstał wbrew bohaterowi: Abdulwahab Almur-tatha nie chce rozgłosu, popularności. Nie czuje się też politykiem. Został radnym powiatowym, bo tak zdecydowali mieszkańcy.

— Co w tym dziwnego, że go wybraliśmy, przecież on jest z naszej wioski i parafii — mówi pacjentka doktora Almur-tathy z Lachowa. — To dobry człowiek, już jest nasz.

Abdulwahab Almur-tatha mieszka w Polsce ponad piętnaście lat. Przyjechał na studia medyczne z Jemenu. Z dyplomem lekarza szukał wolnego etatu. Zdecydował się objąć Wiejski Ośrodek Zdrowia w Lachowie, niewielkiej miejscowości oddalonej o kilkanaście kilometrów od Kolna.

— Być może zbyt pochopnie zrezygnowałem wtedy ze specjalizacji zabiegowej. Uważałem, że reaguję zbyt emocjonalnie, zbyt nerwowo. Zostałem więc internistą — mówi dr Almur-tatha.

Osiem lat praktyki w wiejskim ośrodku nie poszło na marne.

Nasz doktor

Doktor zrobił specjalizację z medycyny rodzinnej. Ważniejsze jednak od zdanych egzaminów są tłumy pacjentów pod drzwiami gabinetu lekarskiego.

— Do naszego doktora przyjeżdżają nie tylko ludzie z gminy, ale i z odległych wsi spod Turzości czy Grabowa — mówi Wiesława Długozima, właścicielka sklepu w Lachowie. — Ludzie mu ufają, bo jest dobrym lekarzem i człowiekiem.

— Nasz doktor pamięta o wszystkich pacjentach. Jeśli ktoś nie zjawi się na wyznaczonej kontroli po chorobie, to sam przyjedzie, sprawdzi, jak się pacjent czuje — opowiada pacjentka z Lachowa.

— Po śmierci naszego lekarza, w Grabowie przyjmuje lekarz z Kolna. Niestety, jest tylko

dwa razy w tygodniu. Lepiej przyjechać kilkanaście kilometrów do Lachowa i być dobrze przyjętym — opowiada starsza kobieta z Grabowa.

Do Ośrodka w Lachowie należy dwadzieścia wsi. Zdaniem dr. Abdula solidna opieka nad wszy-

stkimi wymaga sporo czasu i zaangażowania. Dochodzą jeszcze dyżury w kolneńskim szpitalu. Ostatnio spędza wiele godzin nad przygotowaniem do reformy służby zdrowia i kontraktu. Fakt, że został radnym powiatowym, trochę go zaskoczył.

— Już kilka lat temu namawiano mnie, żebym startował, jednak nie czuję się politykiem i chciałem zająć się głównie pracą. W tym roku było podobnie. Dopiero w ostatnim dniu zgłaszania kandydatów zgodziłem się. Byłem niesamowicie zdziwiony, że w ciągu tak krótkiego czasu tyle osób mnie poparło. Nie spodziewałem się tego, choć znam tu już wszystkich, oni mnie także — mówi dr Almur-tatha.

W powiecie chciałby zająć się problemami służby zdrowia i oświaty. O tym, jak biedne są

szkoły wokół Kolna, przekonał się, kiedy jego dwie córki zaczęły uczyć się w szkole w Lachowie. To, że nie ma sali gimnastycznej, to nic. Ale ubikacje, wstyd powiedzieć, nadal są na podwórku. Gmina zaczęła budowę nowej szkoły, ale stale ma kłopoty finansowe. Tymczasem w domu rośnie już trzecie dziecko, które ma szansę uczyć się w nowoczesnym budynku.

— Trudno powiedzieć, co jeszcze będzie można zrobić, bo nadal nie ma jasnego podziału kompetencji między gminą a powiatem. Nie wiadomo też, jak będzie zbudowany budżet — opowiada dr Abdul, który do powiatu wszedł z listy samorządowców (wojtów i burmistrzów kilku gmin).

— To jest tak uczynny i spokojny człowiek, że nie było co gadać. Nadawał się do powiatu, bo ma po kolei w głowie, a poza tym zawsze grzeczny, od alkoholu z daleka — stwierdza Tadeusz Szurkowski z Lachowa.

Dr Almur-tatha nie lubi szumu wokół swojej osoby. Uważa, że nie ma powodu, by interesowali się nim dziennikarze, bo stara się wykonywać jak najlepiej swoją pracę. Został przyjęty przez ludzi, bo chce być dobrym lekarzem. I tylko tyle. Lub aż tyle.

ZUZANNA PROROK

Świat umiera z głodu

Posel Ziemi Łomżyńskiej Mieczysław Czerniawski (SLD) był przewodniczącym delegacji Polskiej Grupy Unii Międzyparlamentarnej na międzynarodową konferencję, dotyczącą udziału parlamentarzystów świata w walce z głodem.

Konferencja odbyła się w Wiecznym Mieście dokładnie w dwa lata po obradach Rzymskiego Szczytu Żywnościowego, zorganizowanego z inicjatywy FAO. Wniosek 186 przedstawicieli różnych krajów brzmiał dramatycznie: najpoważniejszym zagrożeniem dla świata stał się głód; jeśli społeczność międzynarodowa nie zacznie temu przeciwdziałać, to do roku 2015 będzie głodowało ponad 800 milionów ludzi.

— Świat zrozumiał, że żadna pomoc z zewnątrz nie zaspokoi potrzeb żywnościowych krajów, których mieszkańcy cierpią głód. Rozdając jedzenie, leczymy skutek, przyczyna zaś, którą jest niedorozwój ekonomiczny, pozostaje — mówi poseł.

Globalizacja ekonomii sprawia, stwierdził dyrektor generalny FAO Jacques Diouf, że trudności państw bogatych najbardziej odczuwają najbardziej biedne. Dlatego niedorozwój ekonomiczny ponad trzech czwartych świata stał się dziś najważniejszym problemem etycznym naszej współczesności. Wolna gra mechanizmów ekonomicznych nie respektuje podstawowych wartości humanistycznych. Odbywa się ich kosztem.

Padła też teza, że świat powinien wypracować strategię ograniczania rozwoju dzikiego kapitalizmu. Szczególnie dramatycznie zabrzmiały wystąpienia chińskiego uczonego prof. Justin Yifu Lin i dr. Monkomu S. Swansinathon z Indii. W krajach tych zamieszkuje blisko połowa ludności świata. Ogromny przyrost naturalny sprawił, że zmniejsza się powierzchnia gospodarstw rolnych produkujących żywność. Jeśli w Chinach w roku 1949 średnie gospodarstwo liczyło 1,8 hektara, to teraz 0,1!

— Nasze wystąpienie na tym forum nie miało charakteru merytorycznego — mówi

Mieczysław Czerniawski. — Przekazałem deklarację gotowości udziału naszego parlamentu w rozwiązywaniu problemów głodu. Polska bardzo aktywnie uczestniczy w realizacji ustaleń Szczytu Rzymskiego. Niezapomnianym momentem pobytu w Rzymie była audyencja u Ojca Świętego Jana Pawła II. Papież żywo interesował się sprawami poruszonymi na konferencji. Co jest, moim zdaniem, zrozumiałe, jako że problemy nędzy bardzo często pojawiają się w Jego najważniejszych wystąpieniach. Byłem dumny obserwując Jego, Polaka, rozmowę z delegatami świata. Był również łomżyński akcent tego spotkania: Papież pytał o Łomżę, której jest honorowym obywatelem, bardzo miło wspominał swój pobyt w naszym mieście podczas pielgrzymki. „Pamiętam Łomżę. Łomżę i ludzi. Wspaniałych ludzi”, powiedział.



„Pamiętam Łomżę. Łomżę i ludzi. Wspaniałych ludzi” — powiedział papież.

ekonał
zaczęły
chowie.
ycznej,
yd po-
wórkę.
nowej
oty fi-
domu
które
voczes-

co je-
ić, bo
działu
niną a
eż, jak
żet —
ry do
morzą-
istrzów

i spo-
yło co
owiutu,
a poza
alkoho-
adeusz
szumu
a, że
esowali
o stara
ej swo-
przez
n leka-
yle.
DROK

udzia-
Polska
skiego.
encja u
rawami
iałe, ja-
ważniej-
rozmo-
spotka-
m, bar-
as piel-
zi", po-

Piotr KUNCEWICZ, pisarz, krytyk literacki, autor słownika pisarzy polskich pt.: „Agonia i nadzieja”: — Po raz pierwszy przyszedł do mnie w dzieciństwie, po raz drugi 25 lat temu w zupełnie innym rozumieniu. Innej postaci. Najpierw był to Bóg dziecka. Gdy dorosłem, odszedłem od Niego. Dlaczego? Mówiąc z przybliżeniem oka, bo studiowałem na KUL-u (kilka wydziałów, ale głównie polonistykę). W wieku około 40 lat ponownie mi się objawił. Ale nie było to „kościelne” objawienie. Jakby otworzyła się przede mną księga natury.

Zrozumiałem, że wszystkie religie mają jedną podstawę, jeden wspólny fundament. Ale o Bogu tak naprawdę żadna z nich nic nie wie. Zrozumiałem, że każdej materii odpowiada duchowość i każdej postaci duchowości odpowiada materia.

Duchowość, Bóg, Moc. W swoim życiu szukam ciągle potwierdzenia tej Mocy.

Roman ŚLIWONIK, poeta, ostatnio wydał tomik „Tylko wzruszenie”: — odpowiem wierszem: „Opowieść o Bogu chłopców.”

To jakby wydać ich tajemnicę
która odsłania się
lekkim mignięciem
W dniu I Komunii w ich oczach.
Przerażeni czyjąś obecnością
w nich
O której słyszeli
Sprawdzali jak rośnie w ludziach
i roślinach
Widzieli ją wokół jak w bajce
Teraz Bóg jest w nich
Oni stają się całym światem
Drogocennym wyjątkiem.
Kruchym.
Pełnym nieba kwiatów i grzechów.
Chłopcy przeźroczystości od lez
Pełni win nie popełnionych
Ale już oczekujących na nich
W Dniu daj wezwanie
Proszę Boga i wszystkich
o miłosierdzie
Nad sobą na razie tylko nad sobą
Ale to ważne
Ale to bardzo ważny moment
Może rodzi się człowiek
Później pójdzie przez muł i błękit
Ocaleje
Bo przypomnijmy. Na początku
Było jasne tajemnicze mignięcie

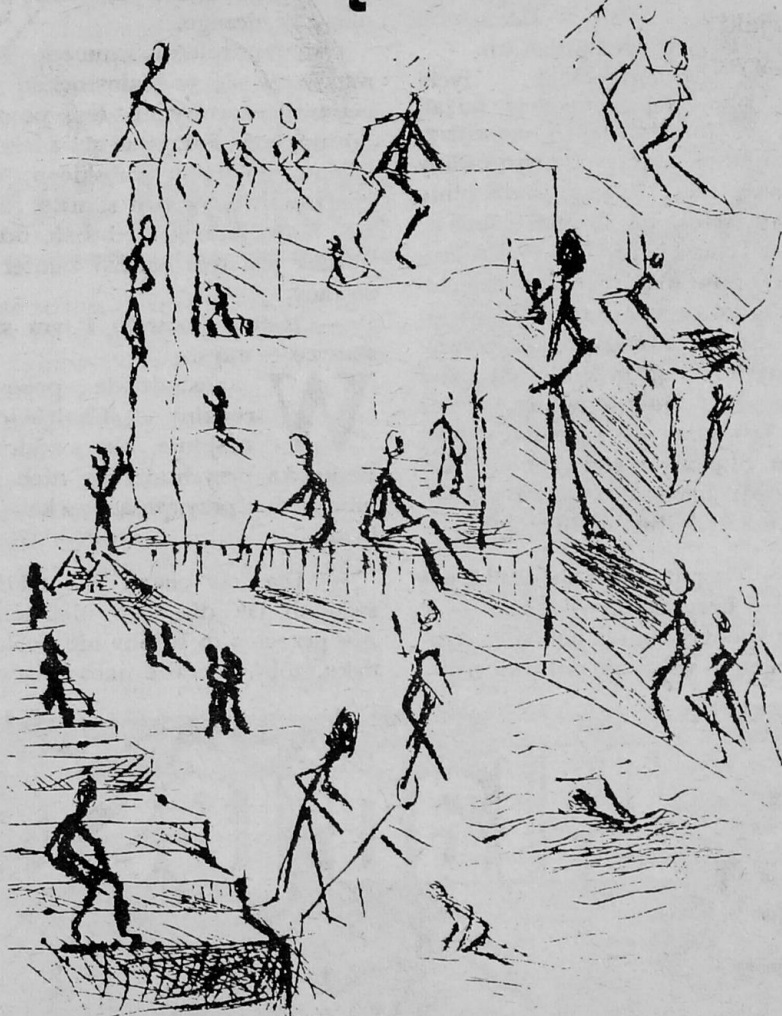
Anna SZALAPAK, aktorka, piosenkarka, od lat w zespole Piwnicy Pod Baranami: — Pochodzę z wielopokoleniowej, katolickiej, krakowskiej rodziny. Gdy miałam 12–15 lat zbuntowałam się przeciwko kościołowi. Nie lubiłam pewnego księdza: co innego głosił na kazaniach, a co innego robił. Po okresie buntu odkryłam, że Bóg daje nam prawo grzeszyć, a po okazaniu skruchy, odmianieniu, możemy zacząć wszystko od nowa. Odkryłam też, że Bóg daje nam życie po śmierci. To było piękne.

Mój Bóg nie urodził się pewnego dnia. To był ewolucyjny proces. Stałam się bardziej miękka, wyrozumiała. Nie jestem przywiązana do religijnych rytuałów. Dla mnie Jezus, to symbol. Idea wybaczenia, miłości, nadziei, optymizmu. Z wykształcenia jestem etnologiem. To mnie zawsze interesowało. I bliskie jest mi odczucie Boga, jako Mocy, jako potęgi przyrody.

Adam HANUSZKIEWICZ, reżyser: — Urodziłem się z Bogiem. Nigdy nie byłem pewien, na ile w danym wypadku objawiał się Bóg, a na ile moja nieżyjąca babcia wyprosiła tę łaskę. Wychowywała mnie bowiem babcia. Moja matka była ciężko chora. A że wierzę w opiekuńczość duchów rodzinnych, to kiedy spotyka mnie nagle zmiana niedobrego losu, wydaje mi się, iż to właśnie stamtąd...

Bóg zmieniał się przez lata ze starszego Pana z brodą w mądrość natury. W inteligentny rozwój, zgodny w pewnym stopniu z darwinizmem, ale przecież niezupełnie. Bo, uważam, najsilniejsze stworzenia utrzymuje nie dobór naturalny, a mądrość natury. Ona jest sterem. Reszta to „wypadki przy pracy”. Natury, która się odradza. I Bóg w tysiącletnim dębie (niegdyś czczonym przez ludzi, żyjących w głębokiej jedności z przyrodą) jest mi bliższy niż tamten „Pan z brodą”.

Kiedy Bóg narodził się dla Ciebie?



Beata TYSZKIEWICZ, aktorka: — Urodziłam się z Bogiem w sercu. Tak byłam wychowana. Jest bardzo łaskaw dla mnie. Wyraża się to w komforcie psychicznym. Ludzie w swoim życiu poddawani są rozmaitym próbom. Mnie zostały one oszczędzone. Może Bóg o mnie zapomniał? To nie znaczy, że oczekuję takiego komfortu. Po prostu tak właśnie jest.

Andrzej ZANIEWSKI, pisarz, autor „Szczura” (przetłumaczonego na 18 języków), „Króla tanga” i „Śmierci Arlekina”: — Do „Króla tanga” napisałem motto: „Boże, dlaczego skazałeś mnie na podejrzenie, że nie istniejesz?” Książka jest częściowo autobiograficzna. Bóg dla każdej strony rodzi się z chwilą jej zaistnienia. I jednocześnie powstaje kontrpunkt: niepewność, podejrzenie, że Go nie ma. Obserwuję tragedie, ludzkie rozpacz, klęski. Często w Niego powątpiewają. Bardzo zazdroścę tym, którzy mają wielką, bezkrytyczną wiarę. Ja cały czas muszę się zmagać ze zwątpieniem. Bo świat jest obrazem nieistnienia Boga. Nie ma w nim logiki, ładu, porządku. Są tylko przebliski, iluminacje, gdy nasze życie wypełnia harmonia.

Maria SZYSZKOWSKA, profesor filozofii, autorka m.in. książek: „W poszukiwaniu sensu życia”, „Drogowskazy”: — Pierwszy raz w życiu mi się zdarzyło, że bym nie potrafiła odpowiedzieć od razu. Bóg to jeden z problemów, o którym, w swoim kontekście, myślę niechętnie. Gdy wzrastałam, istnienie Boga było dla mnie oczywiste. Wszyscy przyjmowali Boga osobowego, chodzili do kościoła, więc i ja chodziłam. Nudziłam się. Miałam to sobie za złe. Tłumaczyłam wszelkie wątpliwości, bo przecież inni się modlili. Aż przeczytałam „Niebo w płomieniach” Parandowskiego. Wywarło na mnie wielkie wrażenie. Pytania, które niesie religia, przyczyniły się też do tego, że wybrałam studia filozoficzne.

Nie wiem, czy Bóg istnieje. Czasami wydaje mi się, że tak, czasami, że nie. Bóg to kwestia wiary. Powinno się oddzielać wiedzę od wiary. Nie ma naukowego dowodu na istnienie Boga.

Łatwiej przyjmuje Boga jako siłę, energię, moc. Najbardziej jest dla mnie zastanawiające, że wszędzie występuje postać Boga dobrego. A jednocześnie tyle zła, cierpienia na naszej planecie. Tyle wojen, agresji.

rys. Katarzyna Kulesza (PLSP)





Przy wjeździe do wsi sędziwy drewniany krzyż katolicki, nieco dalej prawosławny. Niczego tu nie przeoczysz, bo Kruszyńniany to typowa ulicówka: ponad dwa kilometry drogi z domami jeden przy drugim. Niemal wszystkie drewniane, na stodołach strzechy.

Kilka schodków, szeroko otwarta drewniana furtka. Nad nią daszek z półksiężcem. Kamienny murek i piękne stare brzozy otaczają drewniany meczet z osiemnastego wieku, z półksiężcami na wieżyczkach. Przypomina polskie wiejskie kościółki, charakterystyczne i dla Podlasia, i dla Mazowsza. Piękne połączenie tradycji islamu z lokalną architekturą sakralną.

Drzwi zamknięte. Klucz, jak zwykle, u Ewy i Aleksandra Popławskich, sąsiadujących ze świątynią, Tatarów z dziada pradziada.

Aleksander Popławski odczytuje po arabsku fragment modlitwy. A potem mówi o swoich niepisanych obowiązkach wobec wycieczek i turystów. Ma 85 lat.

— Sadzają mnie na wózku i wiozą pod meczet, a ja im opowiadam, opowiadam. A teraz opowiem pani — wygląda serwetę. — Naszą historię znam jak naszą modlitwę. Wszystko zaczęło się jeszcze w piętnastym wieku, kiedy Tatarzy żyli na ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego. Cenieni

za wierność przybranej ojczyźnie, cieszyli się sympatią władców Litwy i Korony. Królowie i książęta otaczali ich opieką i zezwolili na osiedlanie. W 1679 roku król Jan III Sobieski nadał Kruszyńniany tatarskiemu pułkownikowi Samuelowi Krzeczkowskiemu i jego ordzie. Mieli za to obowiązek bronić polskich granic. I to właśnie Krzeczkowski wybudował pierwszy meczet...

Na ścianie pokoju zegar wbudowany w obraz przedstawiający Mekkę, oprawione w ramki wersety Koranu.

— W sercu jestem i Tatarem, i Polakiem — mówi. — Widać to nawet po moich imionach, bo tak naprawdę mam trzy: Szurka z rosyjskiego, Aleksander po polsku i Ali po arabsku.

Ali figuruje w dowodzie osobistym ujęte w nawias.

Aleksander Popławski nie ma żadnych pamiątek po przodkach. Cieszy się więc nowym Koranem, który niedawno otrzymał z Egiptu.

— Chwałę Allaha i modłę się do niego pięć razy dziennie, jak nakazuje Koran, święta księga muzułmanów — mówi. — Tak zawsze żyli Tatarzy w Kruszyńnianach.

Dowodem ich życia na tej ziemi jest mizar, muzułmański cmentarz, nieopodal meczetu, usytuowany na wzgórzu. Tutaj prowadzi mnie polną ścieżką i Roman Mucharski, „Tatar z krwi i kości”. Po drodze opowiada o swoim dzieciństwie, którego nie miał. W wieku sześciu lat stracił matkę. Wywieziony do Rosji przenoszony był z sierocińca do sierocińca. Teraz też jest sam, odkąd został wdowcem. Stajemy przed grobem Ewaliny Mucharskiej, zmarłej w 1935 roku. Obok dwie małe mogiły.

— Nie pamiętam ani matki, ani moich braciśzków — mówi. — A tam spoczywa moja babka ze strony ojca — wskazuje pobliski grób.

Na kamiennych nagrobkach półksiężyc i gwiazda oraz wersety Koranu. Arabskie imiona: Amina, Anifa, Alej, Mustafa, Ali, Faryda, Chusein, Zajra, Almira. Polskie nazwiska. Wiele grobów przypomina mogiły chrześcijańskie.

— Przez wieki Tatarzy żenili się z Polkami, Polacy z Tatarkami. Inaczej być nie mogło. Ja też miałem za żonę katoliczkę — mówi Roman Mucharski. — Pochowana jest na cmentarzu swojego wyznania.

W Kruszyńnianach przybywa mogił muzułmańskich.

— Chowają u nas zmarłych ze Szczecina, Gdańska, Warszawy, Białegostoku — wylicza Roman Mucharski. — Każdy i po śmierci chce być wśród swoich...

Kruszyńniański mizar otacza kamienny murek. „Kamienie są wieczne”, mówią ludzie.

— Znamy modlitwy, ale nie znamy arabskiego, więc modlimy się też i po polsku — mówi Rozalia Chalecka. — Ważne, co człowiek nosi w sercu, co czuje, a nie w jaki sposób to wypowie. W naszej religii nie ma spowiedzi, ale jest Allah. Przed Bogiem nie ukryjesz niczego.

Osiemnastoletni wnuczek Tomek uczy się w białostockim liceum wieczorowym i z tego powodu nie może korzystać ani z lekcji islamu, ani kursu arabskiego, organizowanych w tym samym czasie. Może jednak kiedyś się uda. Tomek jest tym bardzo zainteresowany.

— Jestem Tatarem i tym się szczyję — mówi.

W sąsiedztwie posesji rodziny Chaleckich znajduje się cerkiew. Batiuszka przychodzi do nich w odwiedziny, przyjaźnią się z katolikami.

— Dla nas piątek jest takim świętem jak dla nich niedziela. Ale przecież to byłoby nie po ludzku, żeby w czasie nabożeństwa

w cerkwi wywozić w pole obornik — mówi Rozalia Chalecka.

— Szanujemy się nawzajem. Tak nakazuje nasza wiara — stwierdza zaprzyjaźniona z tatarską rodziną sąsiadka Stanisława Ejsmond. — Pomagamy sobie w różnych sytuacjach, lubimy ze sobą rozmawiać. Jest tyle wspólnych spraw czyś takiego wyznania, czy innego...

Dwa lata temu ktoś wylamał drzwi do meczetu i ukradł Koran. Ale złodzieje na tym nie poprzestali. Półksiężce na wieżyczkach świątyni wykonane są z mosiądzu. W słońcu sprawiają wrażenie złotych. I to być może utwierdziło przestępców w przekonaniu, że warto ryzykować: wdrapali się na wieżyczkę i upiłowali półksiężce...

Nieszczęście spotkało również wyznawców prawosławia: sześć lat temu spłonęła zabytkowa drewniana cerkiew. Za przyczynę ognia policja uznała zwarcie w instalacji elektrycznej, ale niektórzy dopatrywali się w tym podpalenia.

Nie zrobili tego sami. To obcy. Wzdłuż ponaddwukilometrowej drogi przez wieś stoja gęsto domy. Lecz zamieszkanym jest tylko trzydzieści!

Kruszyńniany zaludniają się podczas świąt religijnych, gdy zjeżdżają wyznawcy islamu z różnych stron kraju. Kurban-bajram, Ramazan-bajram, Aszurejny-bajram są okazją do wspólnej modlitwy, spotkań rodzinnych, podtrzymywania tradycji.

— Uczymy nasze dzieci bycia dobrym człowiekiem: uczciwym, zgodnym, współczującym, szanującym innych — mówi Rozalia Chalecka. — Tego pragnie przecież każda matka i ojciec bez względu na wyznanie.

— Każdy człowiek odpowie kiedyś za swoje czyny w ziemskim życiu. Przecież i tak wszyscy stanimy przed tym samym jednym Bogiem — mówi Roman Mucharski.

GABRIELA SZCZESNA



Na Kruszyńniany spadł śnieg. Ale wycieczki i turyści zjeżdżają przez cały rok. Zawsze ktoś zajrzy, wypatrując z daleka meczetu, który rozsławił to miejsce, wciąż otaczane tajemniczą aurą Dalekiego Wschodu nad polsko-białoruską granicą.

— Czy marszałek ma buławę?
— Nie ma buławy.
— Czy ma łaskę marszałkowską?
— Nie ma.
— Co w takim razie będzie symbolem władzy marszałka?
— Chciałbym, żeby z marszałkiem kojarzył się atrybut tkwiący w ręce, a głowie. Aby po kilku miesiącach, po roku, mieszkańcy województwa podlaskiego mogli powiedzieć, że symbol władzy marszałka to rozumna władza.
— Kto to w ogóle jest: marszałek?

— Sejmik samorządowy województwa tworzą radni. Kieruje nim przewodniczący Sejmiku. Sejmik ma uprawnienia uchwałodawcze. I właśnie uchwały, podjęte przez Sejmik, ma realizować marszałek z zastępcami. Urząd marszałkowski jest więc organem wykonawczym. Żeby to jeszcze bardziej przybliżyć, odwołam się do manego wszystkim schematu sprawowania władzy: na szczeblu gminy rządzi rada gminy z przewodniczącym, a ich decyzje wykonuje zarząd, któremu przewodzą wójt, w mieście burmistrz lub prezydent. Na szczeblu województwa rządzi Sejmik samorządowy, a jego decyzje wykonuje urząd marszałkowski, którym kieruje marszałek.

— Jakimi dziedzinami życia społecznego będzie od 1 stycznia zarządzał urząd marszałka?

— Zgodnie z ustawą będzie zarządzał służbą zdrowia, kulturą, oświatą, rolnictwem.

— Konkretnie?

— W służbie zdrowia Sejmik przejmuje z kompetencji wojewody szpitale wojewódzkie, specjalistyczne, o charakterze regionalnym. W województwie podlaskim w gestii Sejmiku i marszałka znajdują się szpitale wojewódzkie w Łomży, Suwałkach i Białymstoku oraz onkologiczny. Kliniki podlegające będą bezpośrednio Ministerstwu Zdrowia. Natomiast podstawową opieką zdrowotną, czyli ośrodkami zdrowia i szpitalami o charakterze lokalnym, zajmować się będą powiaty.

W kulturze w gestii Sejmiku znajdują się instytucje regionalne: Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu, Teatr im. Węgierki, Filharmonie, Muzeum Historyczne, Teatr Lalek w Białymstoku.

W rolnictwie „sejmikowe” będą zakłady melioracyjne, natomiast ośrodki doradztwa rolniczego pozostają „pod wojewodą”. Wiodącym w województwie podlaskim ma być Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Szepietowie, któremu podlegać będzie ośrodek w Białymstoku. Suwalski jest w Olecku i znalazł się w województwie warmińsko-mazurskim.

Szkolnictwo podstawowe pozostaje, jak dotąd, w gminie; szkoły średnie „idą” do powiatu. Sejmik przejmie placówki opiekuńcze, niektóre szkoły o charakterze regionalnym i specjalistycznym, jak medyczne. Poza tym Sejmik ma prawo, i na pewno z tego prawa skorzysta, do tworzenia wyższych szkół zawodowych.

Policja i straż pożarna znajdzie się w strukturach samorządu powiatowego i wojewody.

— Dlaczego jest tak duża obawa, wyrażana niekiedy protestami jednostek, które nie znalazły się

na liście „wojewódzkiej”, czyli zarządzanej bezpośrednio przez Sejmik samorządowy?

— Są obawy, są protesty, ostatnio choćby Regionalnego Ośrodka Kultury w Łomży, Muzeum Okręgowego w Suwałkach. Myslę, że wynika to z dwóch przyczyn: lęku, że powiaty, zwłaszcza słabsze, nie będą miały środków na ich utrzymanie, przynajmniej w dotychczasowym kształcie oraz ze względów prestiżowych. Inna sprawa, że również mam obawy, czy starczy pieniędzy na placówki, które znalazły się w samorządzie wojewódzkim.

— Niepokój o los placówek, które mają być gminne lub powiatowe nie jest wymysłem ich pracowników, bojących się zmiany, ale znajduje potwierdzenie w wiedzy samorządowców, którzy doświadczili, że do przekazanej im parę lat temu oświaty podstawowej zawsze musieli dopłacać, a teraz planowane dla nich środki na nowe zadania w przyszłym roku są drastycznie, nawet o jedną czwartą w przypadku kultury, obcięte.

— Cała koncepcja zmian ustrojowych opiera się na założeniu, że scentralizowane finansowanie wszystkiego, zawsze powoduje duże marnotrawstwo. I tak jest! Finansowanie natomiast przez samorządy jest bardziej racjonalne,

Bez buławy

oszczędne, czyli za te same pieniądze może zrobić dużo więcej. I to też prawda. Inna rzecz, czy racjonalizm i oszczędność w wydawaniu pieniędzy zrównoważy konkretną kwotę, o którą dofinansowanie zostanie pomniejszone. Obawiam się, że nie. Może to być z jednej strony bardzo niebezpieczne i przyczynić się, w przypadku słabego w działaniu samorządu, do likwidacji niektórych placówek. Może też być bardzo pozytywne, bo wymuszające aktywność, zaradność, zapobiegliwość nie tylko w dzieleniu tego, czym się dysponuje, ale w poszukiwaniu dodatkowych pieniędzy.

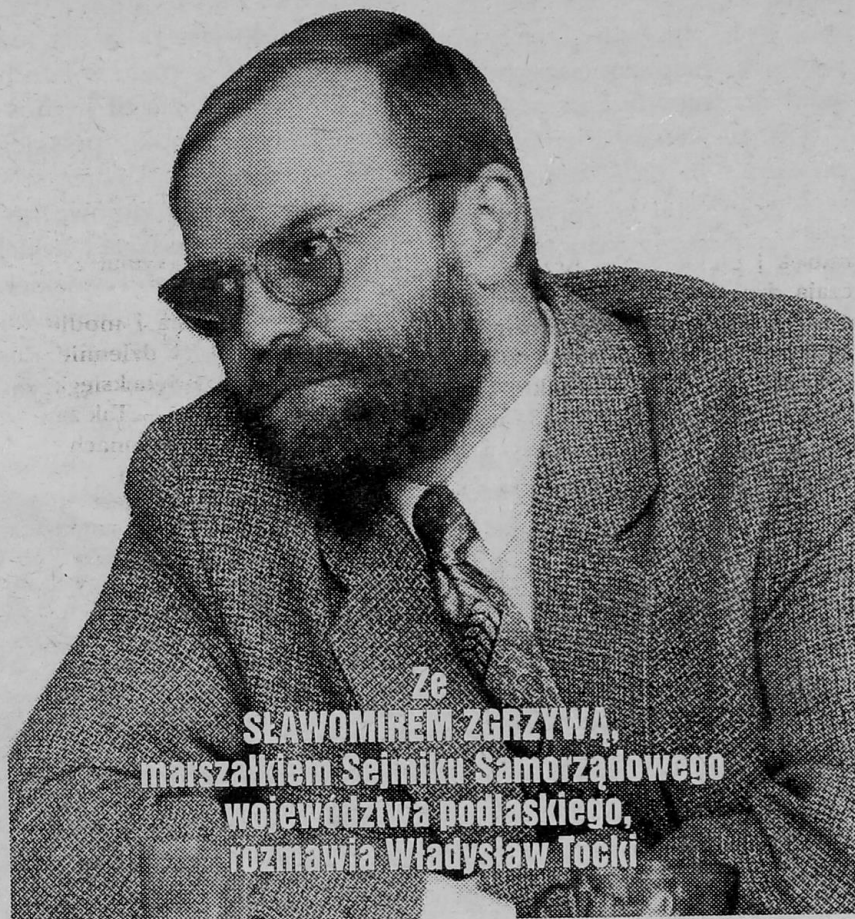
— Sejmik Samorządowy ma czuwać nad równomiernym rozwojem regionu. Czy będzie miał na to środki, a przede wszystkim wolę? Jakie są gwarancje, że nie dojdzie do powtórki, czego obawia się Łomżyńskie i Suwalskie, znanego od dziesięcioleci zjawiska: „centrum” tuczy się kosztem „provincji”.

— Zapewnienie równomiernego rozwoju regionu, to ustawowo podstawowe zadanie Sejmiku. Tu od razu muszę dodać: nie może i nie będzie polegało to na tym, że gminy najsłabsze automatycznie dostaną najwięcej, a najsilniejsze najmniej. Pieniądze muszą iść przede wszystkim do tych, którzy przedłożą najlepsze programy. Inaczej doprowadzilibyśmy do całkowitej inercji: słabsze samorządy doszłyby do wniosku, że nie ma się co wysilać, bo i tak pieniądze dostaną; mocniejsze, gdyby przyjął zasadę, że skoro sobie radzą, to nie trzeba im nic dawać, byłyby poniekąd karane za dobrą i skuteczną pracę.

Najlepszą gwarancją, żeby nie było podziału na pochłaniające

większość środków centrum regionu kosztem jego „rogatek” jest to, że radni Sejmiku pochodzą z całego województwa podlaskiego: na 45 tylko 11 jest z Białegostoku.

— Koszty reformy byłyby znacznie mniejsze, gdyby za zburzeniem starych struktur funkcjonowania państwa nie poszło bezsensowne burzenie struktur organizacyjnych. Przykład: Izba Skarbowa czy Urząd Kontroli Skarbowej w Łomży, całkiem niedawno wydały grube miliardy na siedziby, sprzęt, szkolenie kadry. Po ich likwidacji Izba Skarbowa i Urząd Kontroli



Ze
SLAWOMIREM ZGRZYWA,
marszałkiem Sejmiku Samorządowego
województwa podlaskiego,
rozmawia Władysław Tocki

Skarbowej w Białymstoku znowu będą musiały wydać miliardy złotych na rozbudowę siedzib, sprzęt, szkolenie ludzi. Czas kontroli firmy w Łomży przez kontrolerów z Białegostoku nie tylko się przedłuży, ale kosztował będzie grubo więcej, niż przez kontrolera UKS w Łomży. Nie tylko w tym przypadku wystarczyło, po niezbędnym „odchudzeniu”, zmienić szyldy: zamiast „wojewódzki” na „oddział wojewódzki”.

— To są rzeczywiście ewidentne i niestety, kosztowne błędy.

— Kto za nie odpowiada?

— W przypadku służb finansowych, decyzje zapadały w Ministerstwie Finansów. Protestowałem przeciwko takim rozwiązaniom, bo nie dotyczą one tylko Łomży. Uważałem zresztą i nadal uważam, że w strukturze Urzędu Wojewódzkiego województwa podlaskiego powinny się znaleźć delegatury, oddziały, filie, mniejsza o nazwę, w Łomży i Suwałkach. Centrum „usługowe” nie musi być tam, gdzie jest centrum decyzyjne. I nie powinno być, bo przeczy to podstawowej tezie reformy, że urząd będzie bliżej człowieka. Niestety, z mojej koncepcji Białystok przyjął tylko dwa rozwiązania: ODR w Szepietowie ma być ośrodkiem regionalnym, archiwum Urzędu Wojewódzkiego pozostanie w Łomży. To za mało! Uważam że władze wojewódzkie w Białymstoku i delegat rządu, centrali-

zując struktury organizacyjne w stolicy województwa, popełniają błąd. Z niezgody na to i by w związku z tym nie być nielojalnym wobec rządu, podałem się do dymisji, nie czekając do końca grudnia. Jako marszałek to, co mówię, mogę mówić publicznie.

— Na razie z reformą kojarzą się obawy, niepokój, niewiadome. Żeby z okazji świąt nie narażać Czytelników na rozstrój żołądka z powodu zdenerwowania, proszę o akcent optymistyczny.

— Pierwszego stycznia żaden kataklizm się nie zdarzy: lekarz na pewno przyjedzie do pacjenta, który się przejadł; strażacy będą w razie potrzeby gasić ogień; policja będzie łapać przestępców; urzędnicy będą przyjmować interesantów. W każdym razie z okazji Świąt Bożego Narodzenia wszystkim mieszkańcom województwa podlaskiego życzę jak najmniej niedogodności z powodu „debiutu” reformy oraz pomysłowości zawodowej i osobistej.

— Dziękując za rozmowę, proszę o publiczną deklarację wobec Czytelników, że za pół roku marszałek zgodzi się na ostrą, męską rozmowę z „Kontaktami” o problemach i słabościach konkretnych rozwiązań, które obnażyło życie.

— Na taką rozmowę z „Kontaktami” gotów jestem co miesiąc, czy co kwartał. Możemy tę reformę „upubliczniać” wspólnie.





Franciszkowi z Asyżu, który po burzliwej młodości w rodzinnym domu i niezbyt fortunnej karierze wojskowej został świętym, zawdzięczamy jedną z najpiękniejszych legend średniowiecza, mówiącą o tym, jak święty rozmawiał z ptakami. Bardziej poeta niż teolog, już dla współczesnych nie był postacią jednoznaczną. W późniejszej tradycji widziano w nim nie tylko wcielenie prostoty i dobroci, ale również wędrowca, a nawet typ artysty-kontestatora. Był ulubioną postacią mistrzów starego malarstwa włoskiego i hiszpańskiego, pisano o nim powieści i poematy, włącznie z księdzem Twardowskim, który zwraca się do świętego wprost: Święty Franciszku patronie zoologów i ornitologów...

Zawdzięczamy więc świętemu niejedno, a w tym bożonarodzeniową szopkę. Legenda mówi o pierwszej szopce w jaskini niedaleko włoskiej wioski Greccio w roku 1223 dzięki staraniom świętego, który mniej więcej w tym samym czasie pisał swój wspaniały hymn „Pochwała stworzenia”, będący jedyną w swoim rodzaju wizją świata pięknego, dobrego i kochanego przez Boga. W Bożym Narodzeniu zawarta jest tajemnica chrześcijaństwa. Bóg staje się człowiekiem, zatem jednym z tych, którzy ulaskawienia potrzebują. „A kto ma Boga ulaskawić?” pyta ks. prof. Tischner. Św. Franciszek szukał odpowiedzi m.in. w bożonarodzeniowym misterium.

Pierwsze średniowieczne jasełka były wystawiane na ołtarzach lub w bocznych kaplicach kościoła. W dobie reformacji, a szczególnie w baroku mamy już do czynienia z teatrem pełnym wręcz operowej wystawności i przepychu. Rywalizujące ze sobą zakony prześcigają się w pomysłowości i tak w XVIII wieku w

szopce pojawiają się ruchome figury, które przez szpary w rusztowaniu wytykając, braci-szkowie zakonnici lub inni posługacze klasztoru rozmaite figle nimi wyrabiali. Skutek był taki, że kościoły napelnione bywały spektatorem podnoszącym się na ławki i na ołtarze włączającym. Figle coraz śmielej świeckie w treści, a już na pewno włożenie na ołtarze nie mogło być długo tolerowane i w roku 1736 zakazano odprawiania jasełek w kościele. I tak zaczęła się trwająca do dziś wędrówka z szopką.

Do Polski jasełka trafiły już w XIII w., ale dopiero w latach 60. XIX w. wykształcił się doskonały typ szopki polskiej, czyli krakowskiej. Twórcą stylu był bezrobotny zimową porą murarz z podkrakowskiej Krowodrzy, Michał Ezenekier. Nie była to postać tuzinkowa, bo majster konserwował kościoły Mariacki i znał się z samym mistrzem Matejką.

Karol Estreicher, który z dzieciństwa zapamiętał murarza z Krowodrzy, tak wspo-

z powodzeniem pokazywano już w Rzymie, Madrycie, Canas City, Toronto, Wiedniu, Monachium, na Sycylii, w Sztokholmie, w krajach Beneluksu. W nieustannie rozwijającym się i modyfikowanym wnętrzu szopki coraz chętniej i częściej pojawiają się monologi i piosenki z modnych wodewilów. Szopka żywo reaguje na bieżące wydarzenia z życia politycznego i społecznego.”

Ignacy Matuszewski w eseju „Filozofia jasełek” powiada, że cechą teatru marionetkowego jest ukazywanie śmieszności ludzkiego bytu, błazenada, za którą kryje się gorycz, chęć zemsty, nienawiść do świata, w którym się żyje. Główną postacią jest wariat, błazen, bufon jasełkowy.

Tak czy owak, w szopce bywali Zygmunt Stary i Bona, błazen, Janosik, pan Twardowski, Jan III Sobieski,



postać husarzy, Kościuszko, Węgier, sprzedawca olejków i driakwi, szlachcic, klecha, kozaczek teorbanista, czrownica robiąca masło, Żyd arendarz i wesola Małgorzatka tańcząca z huzarami, a był też zielony ludzik z kosmosu, bo szopka mogła mieć sto i więcej figur.

Stałymi postaciami szopki była nierozłączna para przezwaczy: wół i osioł. Pierwszy jako nieco ciężkawy symbol kultury agrarnej, drugi jako ulubiony wierzchowiec proroków. Ale i tu czekały niespodzianki w zależności od szerokości geograficznej i tak w szopce skandynawskiej pojawiają się renifery, a w szopce z Peru biorą udział kolorowe papugi i małpy.

W szopce polskiej na dobre zdomował się Jan Paweł II, ale nie bez Jaruzelskiego, Wałęsy i Kuronia-turonia. Złodziej, więzień, policjant i... naczelnik więzienia odsiadującego długoletni wyrok na Montelupich,

nagradzanego zresztą na Konkursie Szopek Krakowskich roku organizowanym pod patronatem Mickiewicza w Krakowie od roku 1937.

Wśród około 30 czynnych szopkarzy krakowskich niewątpliwym liderem jest architekt z wykształcenia Maciej Moszew, który już siedemnastokrotnie zdobył pierwszą nagrodę, a w 1990 r. zaprojektował szopkę na powierzchni 60 metrów kwadratowych ze 140 lalkami w kostiumach. Jednostominutowy spektakl z tekstami Agnieszki Osieckiej i muzyką Zygmunta Koniecznego odgrywany w szopce Moszewa zjeżdżał całą Europę, ale najdłużej utrzymał się w specjalnie wybudowanym namiocie przed Hotelem de Ville, czyli przed siedzibą mera Paryża.

To już nieco inna kategoria w porównaniu z tym, co można było zobaczyć na konkursie sprzed 60 lat, a co — jak czytamy w „Temple Dnia” z 23 grudnia 1938 r. — zostało uhonorowane nagrodami rzeczowymi w postaci win, tortów, kielbas, strucli, pierników i bilecików tramwajowych. Konkurs przetrwał różne mody i epoki, ale jak się rzekło, szopka lubi być na czasie i tak „Dziennik Polski” odnotował triumfalnie w 1951 r.

„W wielu zgłoszonych ekspozycjach uwzględniono tematykę związaną z Planem 6-letnim i walką o pokój, uwidaczniając wiele pomysłów i elementów.” Tego to już nawet święty Franciszek z Asyżu, było nie było wizjoner, przewidywać nie mógł.

Niewielu też mogło przewidzieć szopkę-rakieta, wykonaną z kliszy fotograficznej, szopkę w butelce i w żarówce, w której pomieściły się nie tylko mariackie wieże, ale także harcujący Lajkonik i podwawelski smok. Archiwa konkursu odnotowały również szopkę z owoców i jarzyn oraz szopkę krakowskiego cukiernika całą ze słodkich wafli.

Skala pomysłów jest tu taka, jak skala wielkości szopek: od kilku centymetrów do kilkumetrów.

W naszym regionie jedyną ruchomą szopkę można obejrzeć w kościele o.o. Kapucynów w Łomży.

ANDRZEJ KOZIARA

Na zdjęciu: fragment szopki łomżyńskiej.

O czasie się rodzimy, o czasie umieramy. Jest czas siewu i czas zbioru. Czas pracy i odpoczynku. I tylko jemu samemu to zupełnie obojętne czy go mamy, czy nie. Bo tylko czas robi z nami wszystko, bo ma czas, głosi jedno stare polskie porzekadło. A drugie dodaje: korzystaj z czasu, póki czas.

Od roku major służby więziennej Aleksander Bazyluk, dyrektor białostockiego Aresztu Śledczego, ma kwarcowy „Perfect”, prezent od córki. Ale na zegarek spogląda jedynie wtedy, gdy jest z kimś umówiony lub wybiera się w podróż, czyli traktuje swój czasomierz „pomocniczo”.

Po prawie trzydziestu latach pracy mój organizm przyzwyczail się do pewnego rytmu życia, więc czas to dla mnie pojęcie „instynktowne” — mówi. — Budzę się codziennie o szóstej trzydziści, nawet w niedziele i święta. W pracy jestem o tej samej określonej godzinie. I odtąd już nie muszę patrzeć na zegarek. Wiadomo, że o ósmej przyjdzie do mnie oficer dyżurny ze sprawozdaniem co zdarzyło się w areszcie nocą. O dziewiątej, jak zwykle, zjawia się księgowa z dokumentami finansowymi. Potem omawiam z pracownikami sprawy bieżące. Dwunasta to pora obiadu więźniów. Nie wolno im przeszkadzać. Więc kiedy muszę spotkać się z nimi na oddziale, trzeba poczekać. W naszej służbie to oni wyznaczają rytm pracy.

Czas Aleksandrowi Bazylukowi płynie dzisiaj inaczej niż kiedyś, szczególnie przyspieszył, gdy skończył 33 lata.

Coraz częściej oglądam się wstecz, zaczynam wspominać — mówi. — Jeszcze nie tak dawno człowiek był młody i piękny, a dzisiaj już tylko piękny — żartuje. — Z natury jestem optymistą i może dlatego czas tak szybko mi ucieka. Wlece się jedynie pesymistom, którzy wiecznie na coś czekają.

Od siedmiu lat podinspektorem Andrzejowi Hajdenrajchowi, rzecznikowi prasowemu Komendy Wojewódzkiej Policji w Suwałkach, odmierza czas kwarcowy „Timex”. Nigdy się nie zepsuł, nie zatrzymał; bateria wystarcza na trzy lata.

Uważam się za osobę punktualną i tego wymagam również od innych — mówi Andrzej Hajdenrajch. — Ale zdarzyło mi się zasnąć i spóźnić na pociąg. Jeżeli pojawiają się w moim życiu jakieś komplikacje z czasem, to wyłącznie z mojej winy. Tak stało się kiedyś po jego zmianie. Jestem rannym ptaszkiem i zaczynam dzień od włączenia telewizora. Włączam, a tu nic! Pomyślałem, że pewnie w telewizji zasnęli. Lecz zdziwiło mnie także, że moja rodzina przewraca się na drugi bok. Coś nie tak, więc zrobiłem wszystkim pobudkę. No i dostało mi

się, bo właśnie czas cofnięty był o godzinę.

Służba nie drużba. Zdarza się, że Andrzej Hajdenrajch przesieduje w komendzie długo i bardzo długo. Żona wyciąga z tego niezmiennie jeden wniosek: nie umie zorganizować sobie pracy. Jak to zrobić? Właśnie najlepiej zapytać kobietę!

A ja wciąż mam za krótką dobę, czas mija mi błyskawicznie — mówi inspektor. — Nigdy się nie nudzę.

Oprócz zegarka ma też inny niezawodny czasomierz: Rufina, „kundla polskiego „nizinnego”, który z absolutną dokładnością sygnalizuje, że już pora na poranny spacer.

Jan Racis, wójt gminy Rutka Tartak, nie ma problemu z porannym wstawaniem.

Nie nastawiam budzika — mówi. — Przez prawie dwadzieścia lat dojeżdżałem do pracy. Musiałem wstawać przed piątą, więc wcześniej pobudka nie jest dla mnie żadnym wyrzeczeniem.

Jan Racis nie ma również zwyczaju nadrabiania sennych zaległości w wolne od pracy dni. Zawsze jest przecież coś do zrobienia w domu i wokół niego, trzeba wreszcie porozmawiać z bliskimi, na co nie ma czasu w tygodniu.

Nie wyobrażam sobie wylegiwania się w łóżku ot, tak. Nawet, kiedy ostatnio dopadła mnie angina, po dwóch dniach czułem się jak więzień — mówi.

Ma jeszcze pięćdziesiąt dni zaległego urlopu i nie ma czasu, by go wykorzystać.

Życie ucieka mi błyskawicznie. Dzisiaj poniedziałek, jutro sobota — dodaje. — Nie mam czasu zastanowić się nad przemijaniem.

Pytanie o czas, sens życia i nieuchronność przemijania stawiam sobie szczególnie wtedy, gdy umiera ktoś z moich bliskich — mówi ksiądz Andrzej Godlewski, proboszcz łomżyńskiej Parafii pod wezwaniem Krzyża Świętego. — I wtedy przychodzi mi na myśl fragment pewnej religijnej piosenki: „Sensem jest miłość/Celem Ty, Panie/Kres to nie nic/Czas, i jakiś talent, by mógł go pomnożyć dla dobra swojego i ludzi. Chwilami wydaje mi się, że jeszcze za mało zrobiłem, aby stanąć przed Bogiem i zdać sprawę ze swojego ziemskiego wódatwa. Życie pokazuje, że wielu z nas, choć tak ciągle dzisiaj zabiega-

nych, wiele czasu straciło bezpowrotnie; zmarnowało na inne zajęcia niż pomnażanie otrzymanych od Boga talentów. Niestety, czasu nie da się cofnąć, chociaż jest wieczny.

Od trzech lat Alinie Trykozko, sekretarzowi gminy Krypno, służy kwarcowy „Romano”. Odmierza sekundę po sekundzie punktualnie.

Każda odchodzi błyskawicznie i bezpowrotnie. Mam świadomość przemijania czasu, szczególnie kiedy świętujemy rodzinne uroczystości. Kolejna rocznica urodzin, kolejny jubileusz... — mówi. — Czas ucieka mi zbyt szybko.

Alina Trykozko codziennie wstaje rano, piątą trzydziści. W niedziele i święta też budzi się wcześniej. Przyzwyczajenie. Lecz wtedy pozwala sobie jeszcze najwyższą pół godziny snu. Szkoda dnia.

Stanisław Kryński, burmistrz Ciechanowca, od niemal dziesięciu lat ma radziecką „Pobiedę”. Niezawodną. Ale tak właściwie zegarek zaczął nosić przy sobie dopiero od 1995 roku, wraz z nową funkcją burmistrza. Ta zobowiązuje do szczególnego poczucia czasu. Więc już nie wyobraża sobie życia bez swojej „Pobiedy”.

To nie czas goni mnie, to ja gonię czas — mówi. — Wciąż mam sprawy na wczoraj, wciąż jestem pełen niepokoju. Ale nie rozmawiam z ludźmi patrząc na zegarek, nie przyjmuję nikogo w drzwiach.

Gonitwa za czasem służbowym to jednocześnie utrata czasu dla rodziny. Coś za coś. Dlatego Stanisław Kryński nie wyleguje się w niedzielę do południa. Musi nadrobić bezpowrotnie zabrany bliskim czas.

Mechanicznego radzieckiego „Poliota” od jedenastu lat ma młodszy brigadier Jarosław Marek Trochimczyk, komendant rejonowy Państwowej Straży Pożarnej w Hajnówce. Nigdy się nie zepsuł.

W mojej pracy liczy się każda sekunda. Trzeba szybko podejmować właściwe decyzje, bo odpowiadam nie tylko za życie potrzebujących pomocy, ale i tych, którzy spieszą na ratunek — mówi. — Nie zdarza mi się zasnąć do pracy. Każdy strażak ma szczególnie poczucie czasu, co przychodzi samo.

Jarosławowi Trochimczykowi wciąż go brakuje. Nie tylko ze względu na specyfikę pracy, ale



także ze względu na prywatne zainteresowania. Te są liczne: jest pletwonurkiem, instruktorem sportów motorowych, ratownikiem wodnym, czyli, jak mówi, wodniakiem i podwodniakiem. Oprócz tego uprawia działkę i myślistwo. I to wszystko stara się godzić z życiem rodziny.

Czasu nie da się cofnąć ani zatrzymać. I chociaż to takie oczywiste, życie pokazuje, że wciąż o tym zapominamy — dodaje.

Prezydent Łomży Jan Turkowski określa czas jako coś, czego nigdy nie ma; już od dawna dla przyjaciół i coraz częściej także dla rodziny. Żadnych wątpliwości: jego pracy zawodowej podporządkowane jest całkowicie życie osobiste i bliskich.

Kiedyś było to nie do pomyslenia — mówi. — Niestety, stało się, ponieważ nie jestem typowym urzędnikiem i nie kończę pracy o piętnastej. Bywa, że wracam do domu po dwudziestej drugiej i z reguły nigdy nie kładę się przed północą.

Z tego powodu prezydent nie ma problemów z porannym wstawaniem. Nigdy nie nastawia budzika, nie zamawia pobudki telefonicznej, nie zobowiązuje do tego domowników.

Mam budzik wewnętrzny. Kiedy przed zaśnięciem powiem sobie, że muszę obudzić się o określonej godzinie (do pracy, na ryby czy na grzyby), budzę się — mówi. — Jeszcze nigdy nie zdarzyło mi się zasnąć. Należę do rannych ptaszków i nie potrzebuję ani pięciu, ani pięćdziesięciu minut na dosypkę.

Poranek łączy się również z pewnym domowym zwyczajem. Prezydent wstaje równocześnie z młodszym synem i wtedy, przygotowując śniadanie, mogą sobie porozmawiać o tym, na co nie ma czasu w ciągu dnia; kiedy ojciec wraca z pracy, z reguły Michał już śpi.

Janowi Turkowskiemu zdarzają się czasem wolne niedziele, gdy nie musi czegoś otwierać, zamykać lub w inny sposób uświetniać swoją osobą. Ale choć ma wtedy cały dzień dla siebie, także nie wyleguje się w pierzynach. Zakłada dres, zabiera się do zaległej lektury, ogląda telewizję i wreszcie może spokojnie zasiąść z rodziną do wspólnych posiłków. To naprawdę bardzo rzadkie chwile.

Ziemia kręci się dla mnie stanowczo za szybko — stwierdza.

BARBARA KARBO

Przesypywanie czasu

KONTAKTY





— Jestem pełen obaw i lęku, jeśli chodzi o reformę w opiece społecznej. Nie ma pieniędzy, nie ma fachowców, nie ma uregulowań prawnych i organizacyjnych. Boję się, by dotychczasowy dorobek nie uległ zniszczeniu, by zupełnie nie zapomniano o najbiedniejszych — mówi Edward Jarota, dyrektor Wojewódzkiego Zespołu Opieki Społecznej w Łomży.

Partia biednych

Wojewódzki Zespół będzie funkcjonował tylko do końca roku. Jego pracownicy (osiemnaście osób, ale wśród nich także kierowca, sprzątaczkę, pracownicy socjalni ze średnim wykształceniem) mają być kadrą fachowców tworzącą przyszłe Powiatowe Centra Pomocy Rodzinie.

W Łomżyńskim będzie sześć powiatów, czyli po trzy osoby trafią do każdego powiatowego centrum. Czy przyszły starosta z Grajewa lub Kolna musi zatrudniać sprzątaczkę, księgową, bądź pracownika socjalnego aż z Łomży?

Dotychczas z pomocy społecznej w województwie korzystało prawie dwadzieścia tysięcy osób. Pomnożyć tę liczbę przez trzy (bo taką można przyjąć średnią rodzinę) i utworzy się sześćdziesięcioletnia „partia biednych”. Czy po reformie ich szeregi się nie rozrosną? Pytanie zasadne zwłaszcza, że w budżecie państwa na przyszły rok fundusze na pomoc społeczną obcięte zostały o 30 proc. A należy pamiętać, że dojdą koszty reformy, że coraz bardziej ubożeje wieś, że po zasiłek socjalny wyciąga rękę coraz więcej młodych ludzi, że w końcu rosną wszystkie koszty utrzymania.

Dyrektor Edward Jarota obawia się, że wszystko, co tworzył z zespołem w nowym ustroju, zostanie zniszczone. Od dziewięćdziesiątego roku, prawie co rok powstawał w województwie nowy dom pomocy: dwa domy w Łomży oraz w Grajewie, Kozarzach, Tykocinie; dwie noclegownie; dwa domy samopomocy. W sumie istnieje 308 miejsc stacjonarnych i 50 miejsc dziennego pobytu. To dużo i jednocześnie mało, gdy pamiętać się o tym, że w Łomży ciąg-

le brakuje oddziału i zakładu psychiatrycznego, a szpital w Choroszcu pozbywa się pacjentów z terenu obecnego województwa łomżyńskiego. To także mało, gdy każdego dnia odbiera się telefony lub rozmawia z rodziną chorego, ubiegającego się o miejsce w domu pomocy. Na takie miejsce, a pojawia się ono tylko wtedy, gdy ktoś umrze, oczekuje 210 ludzi.

W WZPS przygotowane są dwie pełne dokumentacje na dwa kolejne domy pomocy: w Małym Płocku dla ludzi starych (56 miejsc) i w Szczuczynie dla przewlekłe chorych (28 miejsc). Czas pokaże, czy doczekają się kiedyś realizacji.

Ostatnio paraliżowały komunikaty, że prawie każdego dnia gdzieś w Polsce zamarał człowiek. Tragedia ominęła Łomżyńskie. To prawda, że śmierć dotyczyła ludzi po alkoholu. Ale alkoholik też człowiek. Dyrektor Jarota podkreśla, że w Łomżyńskim

nie trzeba do pracowników socjalnych zwracać się ze specjalnymi apelami. W ubiegłym roku w DPS w Kozarzach zimowało czterech biednych ludzi. Dwa lata wcześniej, akurat w sylwestra, po alarmującym telefonie dyrektor Jarota z dyrektorem PKPS Marianem Knopkiewiczem uratowali lokatora domu bez dachu.

Podobnych szczęśliwych przypadków było wiele. Bo zawsze z jednej strony jest bieda, a z drugiej życzliwość. Oby tylko ta pierwsza, przy zawiłościach reformy, nie rozwijała się zbyt mocno. A ta druga, przy reformatorskich schematach, nie skurczyła się.

(m)

Widmo

Urzednicy Agencji Własności Rolnej Oddziału w Suwałkach wydzielili drogę osobie prywatnej. Przez kilka lat niewiele z tego wynikało: samochody jeździły po drodze jak przez wiele ostatnich. „Zgryz” miał jedynie wójt gminy Szepietowo, który nie wiedział jak, zgodnie z prawem, ma płać z gminnej kasy za oświetlenie prywatnego traktu. Prywatna droga prowadziła do osiedla pracowników zlikwidowanego gospodarstwa rolnego w Szepietowie i Ośrodka Doradztwa Rolniczego. Przejeżdżały po niej samochody z notablami: premierem, ministrami, biskupem. I tak wójt powinien być wdzięczny, że Zygmunt Święcki, dzierżawca gruntów PGR-owskich, przepuszczał limuzyny po swojej drodze. Dopiero, kiedy władze postanowiły dogodzić mieszkańcom oraz pracownikom ODR-u i puścić po raz pierwszy linię autobusową, zarządca nie wytrzymał: w dwa dni po rozpoczęciu kursowania autobusów do Ciechanowca, Wysokiego Mazowieckiego i Szepietowa zniknął przystanek.

— Dostałem te grunty w dzierżawę. Muszę się bronić, bo wszystko jest rozkradane, ludzie chodzą jak po swoim, wynoszą — denerwuje się Zygmunt Święcki, zarządca gospodarstwa. — Napisałem skargę do wojewody. I co? Czekam prawie dwa miesiące na odpowiedź.

— Pan wojewoda nie jest stroną w tym sporze, ponieważ Agencja Własności Rolnej, choć wydierżawiła grunty panu Święckiemu, administratorem uczyniła gminę, czyli wójta. Pismo pana Święckiego nie było skierowane bezpośrednio do wojewody — wyjaśnia Tadeusz Arłukowicz, rzecznik prasowy wojewody łomżyńskiego.

— Co innego, gdyby to był zapomniany PGR, do którego nic nie dociera — mówi Stanisław Roch Wyszynski, wójt gminy Szepietowo. — Tymczasem niedopatrzanie Agencji mści się od kilku lat. Mieliśmy problem z oświetleniem ulic, z hydrofornią, która też została przydzielona zarządcy.

Na początku października Agencja naprawiła błąd i przekazała drogę na własność gminie. Już w połowie miesiąca wójt rozesłał ogłoszenie, że w związku „z nabyciem przez gminę Szepietowo odcinka drogi przyległej do ODR (...) zostały stworzone warunki umożliwiające połączenie komunikacyjne w lokalnym ruchu drogowym”. 1 grudnia ruszyły autobusy. Wójt Wyszynski twierdzi, że jeśli zarządca nie zgodzi się na ostatnie decyzje Agencji, to czeka go proces o wydanie gruntów.

— Ta sprawa dotyczy kilkuset ludzi mieszkających w pegeerowskich blokach. Na dodatek dojeżdżają nią pracownicy Ośrodka Doradztwa Rolniczego. Połączenie z gminą jest więc bardzo potrzebne. Mieliśmy tu dwie komisje lokalizacyjne, które uzgadniały, gdzie mają stanąć przystanki — mówi wójt Szepietowa. — Przystanki stoją tam, gdzie jest najwygodniej ludziom, a przede wszystkim na gruncie należącym do gminy.

Zarządca nie zgadza się z tą decyzją i uważa, że autobusy jeżdżą po jego gospodarstwie.

Sporne kilkaset metrów autobusy PKS-u przemierzają kilkanaście razy dziennie. I zatrzymują się, choć przystanek zniknął.

CO SŁYCHAĆ?

Ludzkie sprawy

ANDRZEJ STEPANIUK, burmistrz Bielska Podlaskiego drugą kadencję: — Już w przyszłym roku chcemy zakończyć budowę ogólnomiejskiej ciepłowni. W następnym sezonie grzewczym wiele kominów w mieście przestanie dymić. Drugie zadanie to skończenie oczyszczalni, budowa kanałów sanitarnych i, co się z tym wiąże, naprawa sieci wodociągowej oraz dróg. Samorządu nie stać na tak kosztowne inwestycje, więc chcemy skorzystać z kredytu z Banku Ochrony Środowiska. Trzecią sprawą, którą wyznaczaliśmy sobie z Radą do realizacji do 2000 roku, jest budowa nowego ujęcia wody. Robimy to nie ze względu na brak wody, tylko z powodu zbyt dużej eksploatacji z obecnego ujęcia.

W związku z reformą administracyjną mamy dużo niewiadomych i obaw. W mieście jest pięć szkół podstawowych, do remontu których co roku dokładamy około dwustu tysięcy. Wkrótce stworzymy sieć gimnazjów. Moje obawy dotyczą spraw ludzkich. Boję się, czy reorganizacja i lik-

widacja niektórych przedmiotów nie pociągnie za sobą zwolnień nauczycieli. Z naszych obliczeń wynika, że w 2003 roku w szkole podstawowej będzie się uczyło ok. 600 dzieci mniej niż dziś. To tak jakby zamknąć jedną szkołę. A w mieście i tak nie ma pracy dla kobiet. Każdego dnia do urzędu przychodził trzy, cztery, pięć kobiet szukających pracy. Udało nam się ściągnąć do miasta inwestorów. Chyba ewenementem w skali kraju jest fakt, że zaledwie trzydziestotysięczne miasteczko ma aż trzy firmy budowlane. Dlatego już w poprzedniej kadencji bezrobocie spadło z siedemnastu procent do ośmiu. Są to jednak ciągle oferty pracy dla mężczyzn.

Stworzenie w mieście Domu Samopomocy, w którym każdego dnia może przebywać dwadzieścia osób, podyktowane zostało potrzebą społeczną. Często właśnie potrzeby lokalnej społeczności dyktują realizację wielu zadań. Tak było wcześniej. Tak będzie w obecnej kadencji.



— Pac, pac, pac — biega z piłką po korytarzu ośmioletni Krzysz. Pięcioletnia Justynka tuli wielką, szmacianą lalkę. Lala nazywa się Monia i chociaż nie jest tak zgrabna, jak wymarzona przez Justysię Sindy, ramiona dziewczynki opuszcza tylko w nocy.

Za oknami osiemnastostopniowy mróz. Za zwalami śniegu chałupa popegeerowskiego osiedla Garbaś. Do Filipowa, czyli do wójta, szkoły podstawowej i ośrodka zdrowia pięć kilometrów prawie nieprzejezdnej drogi. Do Suwałk, czyli do urzędów, szkół średnich oraz lekarzy specjalistów ponad dwadzieścia kilometrów.

— Kilka miesięcy temu Suwałki, identycznie jak Zakopane, kojarzyły mi się wyłącznie z prognozą pogody — mówi matka Justyny.

Ma dwadzieścia, może dwadzieścia jeden lat i mocno skomplikowany życiorys. Planuje zostać w Domu Samotnej Matki „Markot” w Garbasiu tak długo, jak to będzie możliwe.

Wiosną 1994 r. Halina Mizera z Krakowa, studentka Akademii Teologii Katolickiej, bez matury, matka czworga dzieci zarejestrowała w Sądzie Wojewódzkim w Suwałkach Towarzystwo Opieki im. Matki Teresy z Kalkuty i została jego prezeską.

Jako pierwsi wsparli ją wojewoda oraz Agencja Własności Rolnej Skarbu Państwa. Wojewoda udzielił pisemnego poparcia, Agencja przekazała dwa duże, niewykończone budynki w Garbasiu.

Wkrótce do grona sprzymierzeńców Mizery dołączył wójt Filipowa Bogusław Konieczny. „Piękna idea, przy tym szansa na parę groszy dla moich bezrobotnych”, uznał i podjął się pośrednictwa między prezeską a Rejonowym Urzędem Pracy. Wkrótce w ramach prac interwencyjnych bezrobotni kładli w Garbasiu parkiety i boazerie.

Wójt przestał traktować Mizere jak dar niebios, kiedy wyszło na jaw, że oszukała bezrobotnych. Nie zawarła z nimi umów, nie zapłaciła grosika.

— Po paru miesiącach jej inwestycji w Garbasiu zajmowałem się przede wszystkim odpowiadaniem na skargi rzekomych darczyńców — opowiada wójt. — Okazało się, że wyłudziła drewno, meble, nawet iglaki, którymi kazała obsadzić ogród. Scenariusz był identyczny: obiecała zapłacić za towar za trzy tygodnie, podpisała umowę i rozpłynęła się we mgle. Godzinami tłumaczyłem, że nie mam nic wspólnego z Towarzystwem Opieki im. Matki Teresy z Kalkuty.

Halina Mizera zamierzała urządzić w Garbasiu Rodzinny

Dom Dziecka dla sześciu wychowanków. Planowała, że jego działalność w stu procentach sfinansuje budżet państwa.

— Garbaś był już w ewidencji, ale został z niej wykreślony, bo nie rozpoczął działalności w oznaczonym terminie. Pani prezes stworzyła tę placówkę z myślą o swojej przyszłości. W dokumentach znalazł się zapis, że Rodzinny Dom Dziecka zostanie rozwiązany, kiedy prezeska osiągnie wiek emerytalny. Chciała też, żeby dom funkcjonował jedynie w dni robocze, co nas nie bardzo przekonywało — tłumaczy Mirosław Hartug, suwalski kurator oświaty i AWS-owski delegat na podlaski sejmik.

Zastrzeżenia do Towarzystwa Opieki im. Matki Teresy z Kalkuty nieśmiało zaczął artykułować nadzorujący działalność stowarzyszeń Urząd Wojewódzki. Wyszło na jaw, że nazwiska członków Stowarzyszenia, uczestniczących w wiekopomnym dziele miłosierdzia, Mizera wzięła z książki telefonicznej. Nawet członkowie zarządu nie wiedzieli, „kiedy i w wyniku jakich manipulacji trafili na listę prezeski”.

W 1997 r. zaczęła ścigać Mizere Prokuratura Rejonowa w Suwałkach. Po pierwsze, nieprawnie używała tytułu magistra, po wtóre w zamian za zatrudnienie Teresy K. wyłudziła od jej matki emerytki „krótkotrwałą pożyczkę” w wysokości tysiąca złotych. Rzecz jasna Teresa K. nie zarobiła w firmie Haliny Mizery ani złotówki.

Halina Mizera dawała wrogom odpór w telewizji. W chwytających za serce reportażach artykułowała jej racje Redakcja Programów Katolickich TVP. Wymowa była nieskomplikowana: oto budząca zaufanie, szczuplutka, uduchowiona kobieta postanowiła stworzyć dom dla niechcianych dzieci. Niestety, los rzucił ją do Garbasia, którego mieszkańcy piją bimber i nie pojmują spraw wyższych. Kasety z nagraniem reportażu do dziś leżą w kilku garbaskich mieszkaniach.

Wkrótce Halina Mizera postarała się o kolejnego sojusznika. Na 40 lat wydzierżawiła obiekt w Garbasiu Markowi Kotańskiemu i jego podopiecznym. W zamian została dyrektorem placówki i pozwolono jej wybrać sobie pensjonariuszki.

„Na Boga, spadła, jak z samego nieba”, skomentował publicznie Marek Kotański.

Szybko zmienił zdanie. Matki z dziećmi, które zabrała do Garbasia, ulokowała na materacach, rzuconych na betonową posadzkę. „Muszę mieć was, kurwy, na oku”, mówiła. Brama Ośrodka była zamknięta, nad ogrodzeniem rozciągnęła drut kolczasty. W końcu jednostka desperatów sforsowała ogrodzenie.

— Mówili, że od dwóch dni nic nie jedli. Prosimi o chleb — opowiadają mieszkańcy wsi.

Pojechali do Warszawy. Wrócili z Tadeuszem Przybeckim, prawą ręką Kotańskiego. Siłą weszli na teren Ośrodka. Własniali się też do części Ośrodka, zajmowanej przez Mizere. Tutaj



ściany były pokryte korkiem, podłogi parkietem, piwnice zastawione tapczanami, szafami i dywanami od sponsorów, strych żywnością.

Halina Mizera złożyła w suwalskiej Prokuraturze „zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa przez Marka Kotańskiego, polegającym na zagarnięciu jej mienia” i pojechała w Polskę szukać sprawiedliwości.

— Ośrodek dalej był wrzodem na naszym gminnym tyłku — mówią mieszkańcy. — Zamiast kobiet z dziećmi, na które się zgodziliśmy, mieliśmy burdel. Nazwozili mężczyzn, również narkomanów. Były pijatki, awantury, kradzieże, zaczepianie miejscowych kobiet.

W urzędach rozmaitego szczebla zebrało się kilka kilogramów pism wójta Koniecznego, żądających wyprowadzenia bezdomnych z Garbasia.

— Nie zostawiono nam wyboru, bo w Ośrodku nie było z kim rozmawiać — ocenia wójt Konieczny. — W ciągu dwunastu miesięcy Kotański przysłał do „Markotu” piętnastu kierowników. Zmieniali się, jak w kalejdoskopie i nie byli w stanie zapobiec awanturom.

— Odebraliśmy Ośrodek Halinie Mizerze i wydzierżawiliśmy Kotańskiemu. Jakoś nie byliśmy skłonni do kolejnych darowizn — mówią w Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa.

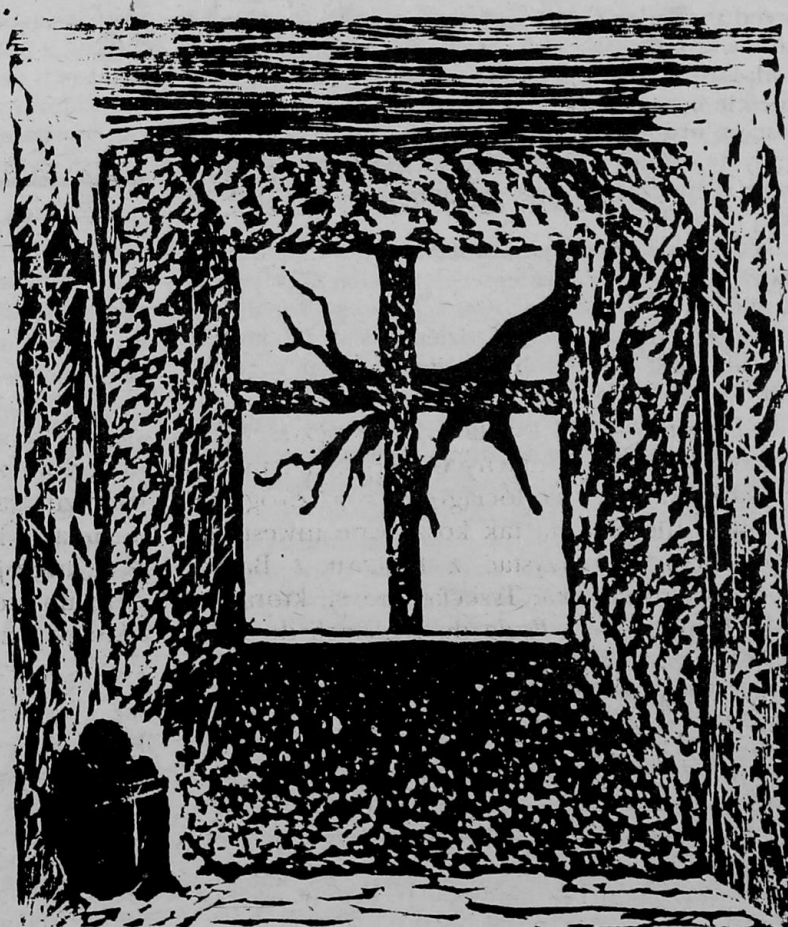
W maju nastąpił w „Markocie” kierownik Brach. „Wśród kilkudziesięciu pensjonariuszy większość to kobiety z dziećmi. Dwanaścioro chodzi do szkoły, jedno nawet do średniej. Mężczyzn niewielu, może sześciu. Jak któryś się napije, kierownik każe mu pakować walizki. Porządek jest, nikt złego słowa nie powie”, chwali Bracha wójt.

Wójt nie wie, ile osób mieszka w Garbasiu. „Jak zapuka bezdomny, przyjmują”, twierdzi. Nie wie, z czego żyją. Na pewno trochę pracują, trochę żebrzą. Z gminy nie dostają złotówki.

Akt oskarżenia przeciwko Halinie Mizerze (WS III/97) leży w sądzie. Oskarżona jest nieuchwytna dla organów ścigania. Podobno krzewi miłosierdzie w województwie gdańskim.

BOŻENA DUNAT

Twarze miłosierdzia





— Jestem bardzo zadowolona z wyroku sądu. Uważałam, że wybory powinny być unieważnione i powtórzone w naszym okręgu wyborczym — mówi Bożena Dmochowska ze wsi Miodusy Stok.

Była kandydatką na radną do gminy Wysokie Mazowieckie w okręgu wyborczym numer 13, obejmującym wsie Wólka Mała, Wólka Duża i Miodusy Stok. Oprócz niej o mandat radnego z tego okręgu ubiegało się jeszcze dwóch kandydatów.

— Mieliliśmy zastrzeżenia do naszej komisji wyborczej, bo wyraźnie optowała za panią Dmochowską, a mąż zaufania reprezentował trzeciego z kandydatów — wyjaśnia Wojciech Kaczyński, pełnomocnik Komitetu Wyborczego Andrzeja Fiedorczuka.

W wyborach „siły” rozłożyły się w ten sposób, że kandydatka Dmochowska i kandydat Fiedorczuk otrzymali po 39 głosów. Jednakże po wyjęciu kart z urny okazało się, iż jest o jedną kartę więcej niż podpisów na liście wyborców. W protokole komisja wyborcza, której przewodniczył Zygmunt Dąbrowski zapisała lakoniczną uwagę: „prawdopodobnie przez pomyłkę wydano dwie karty”. Zarzutów męża zaufania ani członków komisji w protokole nie było.

Ponieważ wybory dla dwóch kandydatów zakończyły się remisem, w powyborczy poniedziałek komisja gminna wyłoniła radnego przez losowanie.

— Nie byłam poinformowana o losowaniu. Mój kontrkandydat także nic o tym nie wiedział. I ani ja, ani on w tym nie uczestniczyliśmy. Losowanie nie odzwierciedla demokratycznych wyborów, jest tylko przypadkiem szczęścia. Nie wierzę w takie rzeczy — mówi Bożena Dmochowska.

Wyjaśnia, że przecież w obu kopertach mogło być tylko jedno nazwisko.

Zastrzeżenia do komisji wyborczej ma także druga strona. Pełnomocnik Andrzeja Fiedorczuka zgłosił kandydata do

pracy w komisji. Przewodniczący nie wyraził na niego zgody tłumacząc, że w komisji nie mogą pracować ludzie z tej samej wsi, co kandydat.

— Nam odmówił, a wiem, że w komisji byli znajomi pani Dmochowskiej — informuje

— Muszę doprowadzić sprawę do końca. W powtórzonych wyborach powinni wziąć udział ci sami kandydaci, tylko komisja powinna być inna. Wtedy sprawa się wyjaśni, kto rzeczywiście wygra — uważa pełnomocnik Wojciech Kaczyński.

głosowała. Jednakże jej podpis figurował na liście wyborców.

W trakcie postępowania sądowego okazało się także, iż nie głosowały również siostra i matka Jolanty R. A ich podpisy także były na liście głosujących.

Jolanta R. z siostrą i matką

„Martwe” głosy

pełnomocnik Wojciech Kaczyński.

Po wyborach wyszła na jaw jeszcze jedna nieprawidłowość. Okazało się, że mąż zaufania uczestniczył w liczeniu kart przed głosowaniem.

Protest wyborczy i wniosek o unieważnienie wyborów do Sądu Wojewódzkiego w Łomży wniosła Bożena Dmochowska.

Sąd wysłuchał stron oraz komentarza zastępcy wojewódzkiego komisarza wyborczego Włodzimierza Wójcickiego, który stwierdził, iż „dopuszczenie męża zaufania do liczenia kart przed ostepowaniem było niedopuszczalne”. W konsekwencji sąd stwierdził nieważność wyboru Andrzeja Fiedorczuka na radnego Rady Gminy Wysokie Mazowieckie i postanowił o powtórzeniu wyborów.

— Będę kandydowała jeszcze raz — mówi Bożena Dmochowska.

Unieważnienie wyborów samorządowych w okręgu wyborczym numer 13 w gminie Wysokie Mazowieckie, to jeden z dwu takich przypadków w Łomżyńskim. Drugi dotyczy okręgu nr 9 we wsi Wagi w gminie Przytuły. Wniosek do Sądu Wojewódzkiego w Łomży o unieważnienie wyborów złożył kandydat na radnego (AWS) ze wsi Supy. Według protokołu komisji wyborczej, przegrał jednym głosem z kandydatem Komitetu Wyborczego „Nasza Wieś”. Jednakże wkrótce okazało się, że dziwnym zbiegiem okoliczności wśród głosujących znalazła się Jolanta R., od sierpnia przebywająca w USA.

W sądzie przewodniczący komisji wyborczej i jego zastępczyni, stwierdzili, że znają Jolantę R., gdyż wcześniej była ich uczennicą i z pewnością w czasie ostatnich wyborów nie

są krewnymi radnego gminy Przytuły, który w wyborach tylko jednym głosem pokonał swego kontrkandydata. Komisja wyborcza, wydając karty dla nieobecnych, dopuściła się naruszenia ordynacji wyborczej.

„Każdy głosował za siebie. Nie zauważyłam, aby w mojej obecności wydawano głosującym więcej kart”, stwierdziła w sądzie zastępca przewodniczącego komisji wyborczej.

Zostało jednak udowodnione naruszenie ordynacji i Sąd Wojewódzki stwierdził nieważność wyboru radnego Rady Gminy Przytuły i wygaśnięcie jego mandatu.

W obu okręgach (nr 13 w gm. Wysokie Mazowieckie i nr 9 w gm. Przytuły) przeprowadzone zostaną ponowne wybory, o których terminie zdecyduje wojewoda podlaski.

(m)

Ulgą w kapitał

STANISŁAW KOZŁOWSKI, burmistrz Sokółki drugą kadencję — W tej kadencji będziemy realizować strategię rozwoju gminy, przyjętą przez poprzednią Radę. Zadań jest bardzo dużo. Zaczynamy budować krytą pływalnię; do końca grudnia zostanie podpisana umowa, a obiekt oddany w 2000 roku. W mieście są cztery szkoły podstawowe, w dwóch z nich zostaną utworzone gimnazja. Połowę budżetu wydajemy na oświatę. Pod koniec kadencji planujemy jeszcze rozpocząć budowę sali gimnastycznej przy jednej ze szkół.

W Sokółce jest oczyszczalnia ścieków. Etapami kanalizujemy miasto. Każdego roku podłączamy po kilka ulic. Są to kosztowne inwestycje, bo po kanalizacji trzeba odbudować ulice, kładziemy asfalt lub kostkę. Nie zapominamy o gminie, gdzie w każdym roku zostaną zwodociągowane dwie, trzy wsie.

Na początku roku planujemy powołać Towarzystwo Budownictwa Społecznego. Jesteśmy w trakcie załatwiania formalności. Gmina będzie udziałowcem Towarzystwa. Ze środków gminnych oraz z kredytu zaciągniętego w Krajowym Funduszu Mieszkalnym będziemy budować tanie mieszkania, dostępne dla osób średnio zarabiających. Wierzymy, że ten nowatorski plan Zarządu przyniesie efekty.

Prawie piętnaście procent gminnego budżetu przeznaczamy na opiekę społeczną. Utworzyliśmy Środowiskowy Dom Samopomocy, który stał się wielką radością nie tylko dla upośledzonych, ale także dla ich rodzin. Rada Miasta powołała Fundację „Fundusz Pomocy”. W ramach tej fundacji powstały w mieście dwie świetlice terapeutyczne oraz warsztaty terapii zajęciowej.

Nie oszczędzamy na kulturze. W mieście są trzy biblioteki i sześć na wsi, jest Sokółski Dom Kultury,

kino, dwa kluby wiejskie. I w „kulturze” nie będzie się nic kurczyć, może tylko rozwijać.

Od nowego roku Sokółka będzie powiatem. Może to przyciągnie inwestorów. Mamy odpowiednią ilość terenu, a poza tym stwarzamy korzystne warunki. Podatki są u nas najniższe w całym województwie. A dla tych, którzy zaczynają inwestować w gminie pierwszy raz, obniżamy je o połowę.

Ratujmy Paulinkę!

O ratowanie życia 5-miesięcznej Paulinki Nowak apeluje do wszystkich ludzi dobrej woli Rada Stowarzyszenia Pomocy Dzieciom Chorym na Schorzenia Dróg Żółciowych i Wątroby „Liver” w Krakowie. Ciężka, skomplikowana choroba dziecka wyklucza nadzieję na wykonanie przeszczepu wątroby, jedynego skutecznego leczenia jakie pozostało, w kraju. Aby żyć, dziewczynka musi wyjechać do kliniki zagranicznej, gdzie koszt operacji wynosi od 60 tysięcy do 100 tysięcy dolarów, a czasem i więcej. Każda wpłata to dar życia! Pomóżmy cierpiącemu dziecku i jego zrozpaczonemu rodzicom!

Wpłaty w złotych i dewizach można przekazywać na konto: PeKaO SA — Grupa PeKaO SA O/Kraków nr 12401431-7007439-2700-401112-001- „Liver” z dopiskiem „Paulinka Nowak”.

Stowarzyszenie potwierdza każdą wpłatę. Darowizny na rzecz organizacji do wysokości 15 proc. dochodu podatników pomniejszają ich podstawę opodatkowania od osób fizycznych.



KONTAKTY

podpis
rców.
nia sa-
kże, iz
siostra i
podpisy
ujących.
matka

Y

gminy
rach tyl-
bookonał
Komi-
arty dla
się na-
przej.

siebie.
w mojej
głosują-
rdziła w
odniczą-

wodnio-
ji i Sąd
nieważ-
o Rady
aśnięcie

ur 13 w
kie i nr
eprowa-
e wybo-
decydu-

(m)

ć?

e będzie

m. Może
nią ilość
unki. Po-
ie. A dla
pierwszy

Nowak
la Stowa-
horzenia
Krakowie.
wyklucza
y, jedyne-
w kraju.

liniki za-
60 tysięcy
ej. Każda
dziecku i

przekazy-
KaO SA
1112-001-

ę. Daro-
proc. do-
awę opo-

Dojechać do Palestyny zimą trudno. Polna droga zasypana śniegiem. Na szczęście, potężny wóz z Rejonu Energetycznego jeszcze zdola przebić się do wsi. Samochód zatrzymuje się przed pierwszym domem. Z podwórza wybiega mężczyzna.

— Nie odcinajcie, ja zapłacę. Mało zalegam. Zostawcie — prosi pracowników Rejonu.

To Marian Hołubowicz, tata Dawida, jeden z dwunastu stałych mieszkańców Palestyny. Rachunek jest prosty: trzy chałupy zamieszkałe, trzy puste.

— Źle się żyje w naszej Palestynie, poopowiadać długo, jak o nas wszyscy zapomnieli i my już na wymarcu — mówi Hołubowicz. — Może dawniej to było tu pięknie, ale za demokracji wszystko się zniszczyło.

Za piętrowym, jednym z większych w okolicy, domem Hołubowiczów rozciąga się stary sad. Rozłożyste jabłonie pochylają się do ziemi. Mają blisko sto lat. Zasadzili je osadnicy żydowscy, którzy w połowie ubiegłego stulecia porzucili swoje kramy w Sokółce czy Krynkach. Szukali szczęścia na roli. Wymarzona Ziemia Obiecana, Palestyna, miała być krainą mlekiem i miodem płynącą. Zbudowali swoje domy pod lasem, w niewielkim zagłębieniu. Na nasłonecznionym stoku posadzili antonówki, śliwki węgierki, papierówki.

— Te drzewa dawały tyle owocu! Urodzaje były jak w prawdziwej Palestynie. Wielkie dorodne jabłka, które nadawały się na wino. Ojciec opowiadał, że bogato żyli tutaj Żydzi. Z czasem przyjechali tu Polacy. I było po połowie Żydów i naszych — opowiada Marian Hołubowicz.

— Rodzice naszego pradziadka kupili tu gospodarstwo chyba w 1915 roku. Sami byli z sąsiednich szlacheckich Szymaków i tu sobie upatryli ziemię dla syna. Widać jakiś Żyd sprzedawał i gdzieś wyjeżdżał — wspomina Czesław Horczak.

Palestyńscy Żydzi wyjechali ze swojej Ziemi Obiecanej jeszcze przed Hitlerem. Nikt z żyjących nie wie, czy uratowali się w Ameryce, Izraelu, czy zginęli w Krynkach, Białymstoku. Został po nich sad i rozpadające się drewniane chałupy.

Najlepiej wygląda środkowa, kupiona przez biznesmena z Warszawy.

— Przyjeżdżają na wakacje albo w soboty. Nie można powiedzieć, spokojni, „dzień dobry” powiedzą człowiekowi. Ale jak się nazywają, co robią, to my nie wiemy — opowiada Jadwiga Hołubowicz.

— Czasem widać dym z tego.... grilla, ale zaprosić nie zaproszą. Sami siedzą, od nas z daleka — dodaje jej mąż.

Odnowiony przez warszawianka płot oddziela gospodarstwo Marianny Rabczko i jej syna Andrzeja. Mężczyzna ma pod trzydziestkę i żadnych nadziei na żeniactwo. Chyba że mu koledzy jakas Ruską podesłają.

Po przeciwnej stronie stoi opuszczony dom. Ale w obejściu krowy, świnię. Wdowa, Stanisława Hołubowicz dochodzi do dobytku z sąsiednich Bilminów. Wcześniej owdowiała i nie chciała mieszkać na ojcowiznie męża. Została z synem w swojej wiosce.

Zadbany jest też dom Augustyna Ciulki, emerytowanego kierowcy z Białegostoku, który przyjeżdża jedynie latem.

Największym gospodarzem jest Jan Horczak, potomek ze szlacheckich Szymak. Dwadzieścia hekta-

już na zeszyt w sklepie. A jedna na dzień musowo wypić, bo oboje mamy niskie ciśnienie — opowiada Jadwiga Hołubowicz.

Do końca listopada musieli wpłacić 250 złotych na studniówkę Bożeny, która kończy Technikum Włókiennicze w Białymstoku. Do tego 150 złotych sukienka, jakieś buty. I zamiast zapłacić 75 złotych podatku, poszło na dziewczynę.

— Bożenka dalej musi się uczyć. Nie pozwolę, żeby tu wróciła. Pójdzie do pracy, wieczorem na zaoczne, byleby w mieście została. Najstarszy Mariusz ma pracę w Straży Granicznej, młodszy Janek uczy się na pieka-



Hołubowicz gospodarzą na dzierżawionych hektarach. Ziemia marna, piąta i szósta klasa. Ratuje ich mleko od pięciu krów.

— Namawiają nas, żebyśmy wyremontowali oborę, ale potrzeba na to pieniędzy. Kredytów nabiorę, a kto mi da gwarancję, że potem będą odbierali to mleko — zastanawia się Hołubowicz.

Jeszcze kilka lat temu mieli kontraktacje na ziemniaki, sprzedawali owoce. Ostatnio jabłka gniją pod drzewami, bo nikt nie chce skupować, ziemniaki wymarły i nadają się dla świń.

— Jak to jest, że za komuny pobudowałem dom, oborę, stodołę, ciągniki kupiłem, a od kilku lat łazienki nie mogę skończyć — wścieka się Hołubowicz i dodaje kilka soczystych przekleństw, „po naszymu”.

Dawidek Hołubowicz z zapalem ogląda telewizyjny „Agrobiznes”. Nie przepuszcza żadnego wydania.

— Ja mu zakazę zostawiania na gospodarce, ma iść do miasta. Już niczego dobrego tu nie znajdzie — odgraża się ojciec.

Dawidek jest ulubieńcem całej rodziny. „Nasz król Dawid”, mówią o chłopcu. A jego mama dodaje, że jest w nim coś niezwykłego. Kiedy przyszedł na świat Jadwiga Hołubowicz traciła nadzieję na wyleczenie starszego Jasia z ciężkiej choroby nerek. Przez dziesięć lat jeździła do specjalistów, szpitali. „Kto by teraz zapłacił za tyle lekarstw, przejazdów”. I nagle, kiedy urodził się nieplanowany synek, Jas przestał chorować.

— Mówią, że takie niespodziewane dziecko to zabiera chorobę z poprzedniego. Tak było u nas, bo Janek już nie choruje i Dawidek zdrowy — mówi Jadwiga Hołubowicz.

Rzadkie imię, wybrane przez starsze rodzeństwo, chłopak nosi po kuzynie z Ameryki. Ksiądz proboszcz przystał na nie, a teraz w parafii już kilku młodszych Dawidków biega. Lecz tylko jeden urodzony jest w Palestynie. „Król Palestyński”, którego władza jest zbyt mała, by pod choinką znalazł się czerwony kombinezon.

JOANNA GOSPODARCZYK

*Dawid z Palestyny marzy o kombajnie. Wielkim, czerwonym, jak z telewizyjnej reklamy. W Palestynie nikt nie ma takiego sprzętu, więc byłby je-
dynym. Godzinami siedziałby na dywanie i bawił się wyszonym kombajnem, tak jak teraz ko-
lejką. Pięcioletni Dawid jest jedynym dzieckiem we wsi. Ostatnim z Palestyny.*



Królewskie marzenie

rów, trzy niezamężne córki. Mirka studiuje w Policealnym Studium Hotelarstwa i Turystyki.

— Już rozmawiałam z kolegą z sąsiedniej miejscowości, który razem ze mną studiuje. Taka rzadka nazwa, bo chyba nie ma innej Palestyny w kraju, przyciąga turystów. Może razem coś uda nam się zrobić — zastanawia się Mirka Horczak.

Jej mama twierdzi, że choć ciężko się żyje, to jeszcze można żyć z mleka.

— Ja tam nie narzekam jak sąsiedzi. Im to zawsze źle — mówi.

— Jak ma być dobrze, kiedy żyjemy z renty teściowej. To wstyd, ale nawet kawę bierzemy

rza. Pracy dla niego nie zabraknie — wylicza Marian Hołubowicz.

U dzieci Hołubowiczów Palestyna zostanie jedynie w dowodach osobistych.

Miejsce urodzenia — Palestyna — budzi zdziwienie i niedowierzanie. Trzydzięci lat temu nazwa, widać nie najlepiej kojarząca się urzędnikom, miała zniknąć.

— Braliśmy ślub w 76 roku. Miejsce zamieszkania mamy sąsiednie Bilminy. Mąż wtedy też zmieniał dokumenty i nie wstawili mu Palestyny. Dopiero teraz, kiedy dzieci wyrabiały sobie dowody, to już mają na powrót zapisaną naszą wieś — mówi Jadwiga Hołubowicz.





Kobieta: — Gdzieś on tu chodził. Ale bardzo trudno go wyczuć, tego bocusia malego.

Mężczyzna I: — Wczoraj tu był. Nie wiem, gdzie się podział. Może na siedlisko swoje poszedł, do gniazda, czy tam gdzieś.

Kobieta: — Zawsze u nas był na ogrodzie. No, nie widać teraz. A ja myślę, może on gdzieś poleciał na te większe wody, nad rzekę? Czort jego wie.

Mężczyzna II: — On chodzi, gdzie bobry mają gniazdo, wody z metr i nie zamarznęte, bo tam szybki prąd. A on tam chodzi, zbiera robaki, rybę złowi. Mysz nie mysz albo kret. Jemu wszystko idzie. Zbieranie różnych owadów, drobnych i grubych, bo widziałem jak zaskroniec skądś przyszedł, to Chapman jak trza. Tylko jednej ropuchy, żaby nie bierze. Ona ma parcha na sobie.

Mężczyzna I: — Rano wstaje, patrzę przez okienko. Siedzi, poprzednio to on stał. A teraz ostatnio siedzi. Słaby jest, nie ma co zjeść. Siada, później wstaje, gimnastykę robi. Skrzydełkami, to nogami przebiera, to głową kręci, to skubie. Dopiero po pół godzinie tej gimnastyki próbuje skrzydełkami, czy może zlecieć stąd. Żeby on miał co zjeść, to by zleciał, przykładowo, przetrwałby zimę.

Mężczyzna II: — To już tu przecież chowali bociana, dwa, trzy lata temu. Dawali mu jeść. W końcu żonka wkurzyła się, wygoniła, bo co w lodówce było, to wzięli i karmili jego. A on nic tylko mięso. Później do kurnika go wsadzili.

Kobieta: — Ja bym mu ciasta nałożyła, ale on nie je. Kiedy kurom daję, to no nie zlatuje. My nie wiemy, czy to nasz bocian, czy skądś?

Reporter: — A od ilu lat to gniazdo macie?

Mężczyzna: — Dwadzieścia, może więcej.

Reporter: — To szczęśliwa chałupa?

Mężczyzna II: — Ano, dlatego gniazdo zrobiłem. Ale jakoś dzieci nie chce nosić. W słabej kondycji....

Reporter: — Pan czy bocian?

Mężczyzna II: — Bocian. Ja w porządku (śmiech).

(Stukot maszyny do pisania)

Reporter: — Czy jest burmistrz?

Urzędniczka: — Nieobecny.

Reporter: — Kto go zastępuje?

ba załatwiać. Nie z tej strony, tylko od góry trzeba zacząć.

(Sygnał telefoniczny)

Pracownik Wydziału Ochrony Środowiska UW w Białymstoku: — Ochrona Przyrody. Ja mam też problem co do rozmowy z panem. U nas jest rzecznik prasowy. Nie chciałbym tutaj nic mówić bez jego

Bocian

WYSTĘPUJĄ:

- mieszkańcy wsi Wólka Ratowiecka w gminie Czarna Białostocka,
- urzędnicy UMiG w Czarnej Białostockiej,
- pracownik ZOO w Białymstoku,
- pracownik inspektoratu weterynarii UW,
- strażnik,
- pracownica Schroniska dla Zwierząt w Białymstoku,
- dyrektor Aeroklubu Białostockiego.

REPORTERZY:

Jerzy Kulakowski, Ewelina Buczyńska.

Sekretarz gminy: — Tak, tak słyszałam. Mieszkańcy zwrócili się tutaj do urzędu, jak zresztą we wszystkich i w bardzo wielu sprawach się dzieje. Z tym, że nasze możliwości też są niezwykle ograniczone. Na wiadomość uruchomiliśmy panią, która zajmuje się sprawami ochrony środowiska w Urzędzie Miasta i Gminy.

Urzędniczka: — Dzwoniłam do Supraśla o pomoc, dzwoniłam do Urzędu Wojewódzkiego, Parku Krajobrazowego. Nie mają takiego urzędu.

Reporter: — Ale jakiego urzędu?

Urzędniczka: — Właśnie dzwoniłam, żeby się dowiedzieć, poinformować.

(W tle krakanie wron)

Mężczyzna I: — Na noc drabinę postawić.

Mężczyzna II: — W nocy też fruwa. Nie da się zaskoczyć, nie jest głupie zwierzę.

Urzędniczka: — Dzwoniłam do ZOO w Białymstoku. Powiedzieli, że są zobowiązani go przyjąć, ale żadnychjazd po bociana,

(Sygnał telefoniczny)

Pracownik ZOO w Białymstoku: — Akcent ZOO. Proszę się zgłosić do Urzędu Miasta, do Ochrony Środowiska. Nie do mnie. Ja nie jestem od łapania bociana. Ja mam inne działania. A jakie? To mam na to dokumenty.

Reporter: — To właściwie kto powinien go złapać?

Pracownik ZOO: — Ja nie jestem od udzielania takich informacji. Tak rozmawiamy jak mężczyźni, dużo spraw tak trze-

zgodę. Jeżeli rzecznik prasowy uzna, że temat jest jemu nieznaany, wtedy będę rozmawiał. Wcześniej ja mam zabronione udzielanie informacji.

Reporter: — W tak błażej sprawie jak złapanie bociana?

Urzędnik: — Nie jest powiedziane, błaha czy nie błaha.

Strażak: — Pięciu nas było strażaków. Za stodołą mieli go zdjąć. Próbowaliśmy, ale bocian nad rzeką, a nie w gnieździe. On bez przerwy ucieka.

Kobieta: — Dzwoniłam, żeby siatkę zabrali ze sobą.

Strażak: — To nic nie pomogło. On z odległości 30-40 metrów ucieka. Chyba, żeby go postrzelić jakimś środkiem nasennym.

(Sygnał telefoniczny)

Lekarz weterynarii: — Takich usług weterynaria nie świadczy. No, jeśli coś, to mógłbym zaproponować operatywną lecnicę. To może oni znajdą sposób na tego bociana.

(Sygnał telefoniczny)

Pracownik Schroniska: — Schronisko dla Zwierząt. My nie łapiemy bociana. Zgłaszamy do ZOO. A gdzie ten bocian: nad rzeką czy na gnieździe?

Reporter: — Raz nad rzeką, raz na łące, raz na dachu.

Pracownik Schroniska: — No właśnie, to tym bardziej.

Mężczyzna I: — Tu jakaś brygada terrorystyczna by się przydała. Albo jakaś straż.

(Sygnał telefoniczny)

Strażak: — Koledzy wzięli koc. Ale jak podjeżdżali, to poleciał i teraz nie można go zlokalizować.

Mężczyzna II: — Łapią lwy, żyrafy, słonie, a tego bociana nie mogą złapać. Chcą do NATA wstąpić?

Urzędniczka gminy I: — To sprawa wsi. Nie jesteśmy oziębli. Pracownicy biegali za nim, on odfruwiał. W taki sposób nie da się go złapać.

Urzędniczka II: — Znikąd nie otrzymaliśmy jakichś wytycznych, jak moglibyśmy postąpić, żeby skutecznie tę akcję zakończyć.

Mężczyzna I: — No to trzeba z samolotów zrobić, siatkę rzucić.

(Sygnał telefoniczny)

Mężczyzna z Aeroklubu w Białymstoku: — Aeroklub. Dzień dobry. Polecieć, ooooo. To znowu jest kwestia trafienia bociana przez balon. Poza tym jak się włączy palnik z odległości 500 metrów, to bocian odleci. I ta sama polka będzie przy samolocie i szybowcu. Jedyna metoda, to złapać go na smokowitą żabę. Ona mogłaby być marynowana albo w galarecie. A inaczej, nawet jak jest przemarznięty, to jest tak płochliwy, że sobie nie pozwoli.

Reporter: — Czy w budżecie gminy są jakieś specjalne środki na tego typu przypadki?

Urzędniczka I: — Zdecydowanie byłyby pieniądze na dowóz tego bociana. No nie do Afryki, prawda? Ale na pewno do ZOO, żeby nie sprawić bocianom krzywdy i dostarczyć w umówione miejsce. Mieszkańcy powiedzieli, że w momencie, kiedy bocian będzie bardziej łaskawy dla łapaczy, złapiemy go, zatrzymamy, powiadomimy państwa, dostarczymy w bezpieczne miejsce.

Mężczyzna II: — Co tu zrobić? Leci, polecie. Może do jakiejś Ligi Ochrony Przyrody. Niech pani dzwoni, bo mnie nie uwierza.

(Sygnał telefoniczny)

Automatyczna sekretarka: — „Tu Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami. Każda złotówka wpłacona przez ludzi kochających zwierzęta przyczyni się do wznowienia naszej działalności, która obecnie jest zawieszona z powodu braku funduszy. Po usłyszeniu długiego sygnału można zostawić wiadomość”.

(Fragmenty reportażu radiowego Radia Białostok)

Leniwym strumykiem wije się Kryniczka. Wybija z cudownego źródła: w 1710 roku, kiedy w Polsce panowała dżuma, zatrzymał się przy nim unicki duchowny Paweł Smoleński z pielgrzymami. Wszyscy, którzy pili wodę i obmywali się w niej, przeżyli. Na pamiątkę cudownego ocalenia górę nad źródłem nazwali Świętą Górą. Wybudowali cerkiew. Spłonęła w 1990 roku. Podpalił ją pijany drań. W jej miejscu stała nowa. Piękna, jak poprzednia. Otoczona tym samym lasem. Niezwykłym: jest to las krzyży. Drzewa pochylają się nad krzyżami. Stare krzyże, nadpalone przez ogień, który zniszczył cerkiew, skłaniają się lekko w stronę świątyni. Las wiary. Dziękczynienia. Pokuty. Odanie. Błaganie. „Za zdrowie”. „Za całą naszą rodzinę”. „Za wytrwanie w abstynencji”. „Żeby nie pic”. „W intencji mojego ojca”. „Żeby Michał z wojny wrócił”...

Alejką drepcze siostra Ludmiła. Jest tu od czterdziestu jeden lat. Klasztor jest tylko o dziesięć starszy. Przez czterdzieści pięć lat był jedynym żeńskim monasterem w Polsce. Siostra Ludmiła była ihumenią klasztoru, gdy przyszedł straszny ogień na Świętą Górę Grabarkę... Jest zimno. Siostra Ludmiła zaprasza do celi. „Jest wolna, miała tu mieszkać jedna mniszka”, mówi otwierając drzwi.

Cela to jasny pokój, do którego wchodzi się z długiego korytarza. Pobielone ściany, białe firanki i zasłony w oknie oraz na przeszklonych drzwiach. Dwa małe nocne stoliki, tapczanik ze złożoną kołdrą i kocem, stolik, dwa krzesła, niewielka szafa z odsuwana szybą, za którą na półce można postawić książki, modlitewniki, śpiewniki. Budzik, na którym czas się zatrzy-



Ludzkie sprawy Świętej Góry



- | | | | |
|---|-----|--|-----|
| 2. Что Христос Спаситель
Царь, Творец и Бог
Родился от Девы
И лежит убог. | 2р. | 6. А потом я Деве
Задала вопрос:
"Отчего ж так плачет
Маленький Христос?" | 2р. |
| 3. В яслях Бессловесный,
Посреди ягнят,
А над ним Иосиф
С Матерью сидят. | 2р. | 7. Дева мне сказала:
"Плачет Он о том,
Что Адам и Ева
Взяты в плен врагом. | 2р. |
| 4. Ох, Младенец горько
Плакал и рыдал,
Многими слезами
Ясли обливал. | 2р. | 8. И, что Образ Божий,
Данный их душам,
Предан поруганью
Злобющим бесам. | 2р. |
| 5. Жаль Христа мне стало
Пала я пред Ним
И рыдала вместе
С Господом своим. | 2р. | 9. Плачет, что на службу
К сатане идут,
А от службы Божьей
Стар и млад бегут. | 2р. |
| 10. Все о плоти мыслят,
А о духе нет,
И сквернят навеки
Свой духовный свет." | 2р. | | |



mał. Ołtarzyk: na wysokim pulpicie przykrytym białą serwetką duży krzyż z wypisaną modlitwą. Nad pulpitem ikony. W takich celach w grudniu 1998 r. mieszka sześć mniszek na Świętej Górze.

Siostra Ludmiła zaprasza na obiad. Środa dzień postny. Jak poniedziałek i piątek. Kapuśniak ze słodkiej kapusty i chleb, babka ziemniaczana, sałatka z marchewki i zielonego groszku, kompot owocowy.

— W dzień Wigilii Bożego Narodzenia post jest surowszy niż zwykle. Tego dnia nic się nie je — mówi siostra Aleksandra.

Święta Bożego Narodzenia, zgodnie z kalendarzem juliańskim, obchodzone są trzynastą dni później niż w kościele katolickim.

Świętowanie zaczyna się całonocnym czuwaniem i modlitwą w cerkwi. W tę szczególną noc, gdy Bóg się rodzi, do cerkwi przychodzą całymi rodzinami parafianie, przybywają pielgrzymi.

— Ludzie zawsze mają sprawy do Boga. Przychodzą ze swoim krzyżem niezależnie od pory roku — mówi siostra Aleksandra.

Przyjdą na ośnieżoną Świętą Górę i w tym roku. Pokłonią się przed Świętymi ikonami, kreśląc trzykrotnie znak krzyża. Zapalą świece. I wówczas nad rozświetloną Grabarką zabrzmie kolęda: „Ja umom chodziła w gorod Wiflejem...” (Przeniosłam się w myślach do miasta Betlejem...)

KATARZYNA MAY



Jej i siostrze Beacie, dziedziczkom majątku w Korczewie, przez ponad pięćdziesiąt lat nie było dane mieszkać w rodzinnym domu. Kiedy pod koniec lat osiemdziesiątych Renata Ostrowska dojeżdżała po raz pierwszy do pałacu, była porażona widokiem ruiny. „Podobno wylam jak zwierzę”, napisała w swoich wspomnieniach.

I jeszcze teraz, po dziewięciu latach od powrotu do Korczewa, nie mówi o tym spokojnie. Widok zrujnowanego pałacu, który został w jej pamięci jako miejsce szczęśliwego dzieciństwa i młodości, był ogromnym ciosem, mimo że spodziewała się zastać jak najgorsze rzeczy.

— To, że wróciliśmy z Anglii, kiedy tylko stało się to możliwe, nie było trudną decyzją. Po prostu musiałyśmy wrócić do swojego domu. To było oczywiste — mówi Renata Ostrowska.

Nie wahały się porzucić pracę, znajomych, angielskie wygodne życie. Renata Ostrowska przez lata pracowała jako dziennikarz w radiu BBC, jej siostra prowadziła sklep z antykami.

— Gdybym wiedziała, że będziemy mogły wrócić do Korczewa, nie kończyłabym szkoły teatralnej, tylko rolnictwo — śmieje się Beata Ostrowska — Nikt z nas nie przypuszczał, że to stanie się tak szybko.

— Nie wolno nam było tu wrócić. Komuniści nas nie chcieli, a my też nie chcieliśmy mieć z nimi nic wspólnego — dodaje Renata Ostrowska.

Pierwszy raz Beata Ostrowska przyjechała do Polski w 1983 roku. Wiozła ze sobą urnę z prochami ojca, hrabiego Krystyna Ostrowskiego, który pragnął być pochowany na cmentarzu w pobliskim Knychówku, wśród swoich bliskich.

— Byłam strasznie oszołomiona. Ta szara, smutna Warszawa, okropne lotnisko i potem szybka jazda do Korczewa. Po drodze mijaliśmy rozpadające się miasteczka aż do kompletnie zrujnowanego pałacu. W oknach zamiast szyb były deski, sterty worków, gruzu. Był to dla mnie okropny szok — wspomina Beata Ostrowska, która urodziła się kilka lat przed wojną i zapamiętała okrucy ze świetności majątku.

Jej starsza siostra, która wyjechała z Korczewa jako dwudziestoletnia panna, długo nie mogła zdecydować się na przyjazd do Polski. Dopiero pod koniec lat osiemdziesiątych, kiedy jeszcze nie zwiastowało przyszłych zmian, odważyła się, jak mówi, stawić czoła prawdzie.

Teraz to wszystko za nimi. Wrócili do domu w Korczewie w 1990

Jakie to uczucie, kiedy mieszka się w domu należącym do rodziny od niemal pół tysiąca lat?

Jakie to wrażenie, kiedy czyta się wiersz Cypriana Kamila Norwida zadedykowany praprapraprababuni?

Jakie to wspomnienia, kiedy dotyka się rzeźbionych w czarnym dębie kolumn w głównym holu?

— Pewności, że jest się w tym jednym jedynym przeznaczonym dla siebie miejscu na Ziemi — odpowiada Renata Ostrowska.

DOBRA KORCZEWSKIE
KRYSZYNA HR. RAWITA - OSTROWSKIEGO
ADMINISTRACJA
W KORCZEWIE 17 BUGIEM POW. SOKOŁOWSKI, WOJ. LUBELSKIE
Droga, telefon Korczew 2
stacja kolejowa NIEMOJKA
R. K. B. 2242 - P. K. D. 3284 - W. B. A. 1024 - W. W. 4 1824

Urzędu Gminy Korczew

Jedyne miejsce

W sprawie: spisu inwentarza służby dworskiej i wykazów statystyki rolnej

Jestem zwracam całą korespondencję

Wzrost

na Ziemi...

Administracja
Korczew
Mojca

Wojciechowski
dyrektor biura

roku. Urzędnicy gminni długo się nie wahali: gdyby nie dziedziczki, pałac trzeba byłoby rozebrać, co gminie też by kosztowało. Dostały więc na wieczną dzierżawę pałac i 15,5 hektara parku.

— Nie traktujemy tego jak dzierżawę, przecież to jest nasz dom — mówi Renata Ostrowska.

Pierwsze lata minęły na ciężkiej pracy. Trzeba było jak najszybciej położyć dach, wzmocnić stropy i ściany nośne.

W niewielkich dwóch pokojach po prawej stronie od frontowego wejścia zamieszkała Renata Ostrowska. Wszędzie stały meble przywiezione z Anglii, bo ze starego wyposażenia niewiele się uchoowało. Nad drzwiami herb rodu Ostrowskich: dziewczyna na niedźwiedziu. Nad nim ślad po zawieszanej koronie, którą ktoś zdjął.

— Gdzie mogłabym się czuć bezpieczniej niż tu, u siebie. Te ściany dają mi moc, siłę. Przecież jestem w swoim domu — mówi Renata Ostrowska.

Jej siostra, która zajmuje się finansową stroną odbudowy pałacu i mieszka w Warszawie, nie dowierza opiece starych murów.

— Wynajęłam ludzi z agencji ochroniarzkiej, żeby nie złego się nie stało. Lepiej, żeby ktoś tam stał — mówi Beata Ostrowska-Harris.

Gdy zabrały się za odbudowę, zaczęły myśleć, skąd zdobyć ogromne pieniądze. Zaczęły od małej mleczarni.

— Niestety, Korczew jest oddalony od Warszawy i nie miałyśmy szans przebić się z naszym mlekiem na rynku. Zresztą, na początku byłam zauroczona starą oborą, więc zostawiam tak jak było. Teraz wszystko remontujemy i robimy nowoczesną oborę z elektrycznymi dojarkami. Mamy zle-

wnić mleka, które skupujemy od rolników. Latem jest to codziennie około 20 tysięcy litrów mleka, mamy 14 krów, a chcemy mieć 40 — opowiada Beata Ostrowska-Harris. — Mamy też dwie cysterny z napisem „Mleczarnia w Korczewie” i rysunkiem pałacu.

Mleczarnia to jedno z kilkunastu przedsięwzięć, jakie prowadzili ongiś właściciele Korczewa. W olbrzymim majątku, obejmującym 20 tysięcy hektarów, były także tartaki, gorzelnia, serownia, stawy hodowlane, obory zarodowe, farma zwierząt futerkowych, plantacja buraków cukrowych, młyn i wyluszcznia nasion.

Olbrzymi pałac gościł wielu znamienitych gości. Często bywali tu artyści, bowiem słynąca z urody Wanda Ostrowska, matka Renaty i Beaty, studiowała malarstwo. Była uczennicą prof. Stanisława Noakowskiego.

Renata Ostrowska godzinami potrafi opowiadać o dzieciństwie spędzonym w korczewskim parku, gdzie miała swój domek dla lalek, psy, wózki. Nigdy jednak nie dostała hulajnogi, o której skrycie marzyła. I dopiero kiedy w Londynie zrobiła prezent chrześniakowi, jako poważna pani wsiała na hulajnogę i pomknęła po londyńskich uliczkach.

Z przedwojennego majątku zostały okrucy, które przechowywane troskliwie przez rodzinę i mieszkańców okolicznych wsi, dotrwały do dziś. W gablotach leżą guziki od lokajskich liberii, butelki z herbem, sztuce, pancerna kasa. Każda pamiątka opatrzona jest informacją o osobie, która ją przechowała i przekazała, jak stało się to z listem od króla Stanisława Augusta Poniatowskiego do praprzodka Kuczyńskiego. Ocalał dzięki przytomności umysłu pracownika majątku, Franciszka Lut-

za. W czasie okupacji, kiedy Niemcy wywieźli z pałacu to, co im się podobało, postanowili spalić bogate zbiory biblioteki. Urządził więc wielkie ognisko przed pałacem. Podmuch wiatru zdmuchnął z ognia kartkę papieru. Przechodzący Lutz złapał i szybko schował za pazuchę. Był to właśnie list króla Stanisława.

Po wojnie władza komunistyczna „upaństwowiła” pałac. Całość objęła Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska”. Mieściły się tu magazyny, sklep, klubokawiarnia i mieszkania dla pogrzelców.

— Wiem, że Sowietrzy trzymali w sali balowej konie. To mogę im wybaczyć, bo konie to piękne zwierzęta, ale nie komunistom, którzy tak długo składowali tu worki z nawozami, aż przeżarły posadzkę — mówi Renata Ostrowska, oprowadzając po pałacu.

W sali balowej zostały delikatne sztukaterie na sufitach. W sąsiednim małym pokoju pompejańskie freski, odnawiane właśnie przy pomocy konserwatora wojewódzkiego z Siedlec.

Ogromny hol uratował się, bo nikt nie miał na tyle siły i cierpliwości, by zniszczyć boazerię i kolumny zrobione z czarnego twardego dębu. Zostały ślady po uderzeniach siekier, które mają przysiąc pokoleniom przypominać tragiczne czasy. Już nie ma worków, gruzu, ale pracy zostało na wiele lat.

— Teraz zabrałam się za remont karczmy, w której zrobimy mały motel. Czynny jest bar, a w domku wdowim planujemy otworzyć centrum ekologiczne — wylicza Beata Ostrowska. — Chcemy też rozwinąć turystykę, bo okolice są piękne.

Już teraz na pałacowym ogrodzeniu wiszą tabliczki: „Turyści mile widziani”

— Dziwię się, że ktoś się dziwi, że zapraszamy gości. W tym miejscu został kawał historii, którą warto pokazać — mówi Renata Ostrowska. — Latem można przejść się po pałacowym parku. Niestety, jego druga część niszczy, bo utworzono tam rezerwat. Efektem tej decyzji jest to, że nikt nie dba o drzewa. Podobnie ze stawami, które są spuszczone.

W parku stoi tajemniczy głaz, zwany menhirem. Z podobnych kilka tysięcy lat temu budowali święte kręgi w Irlandii, Anglii i Bretanii.

— Z niego bije tajemna moc, energia, dzięki której nasze życie płynie właśnie w tym miejscu. Mam nadzieję, że czerpać z niej będą też wnuki Beaty — mówi Renata Ostrowska.

PAULINA KORYBUT



Monika ma 21 lat i życiowego pecha: z 208 dowalili jej rok, odwiesili zawiasy. Dlatego siedzi już od kilku miesięcy. Przed nią kolejna rozprawa, która może zakończyć się nawet piątką bez zawiasów. Ale to przed nią. Teraz planuje ślub z Michałem.

nym, wdowcom i wdowom, pannom i kawalerom. Na szczęście, mówią pod celą, są grypsy.

„Pisanie na rękach”, przypomina język migowy, służący ludziom głuchoniemym, ale, jak twierdzą więźniowie, jest znacznie prostsze. Nauka „przychodzi sama”. To podstawa kontaktów on — ona.

W białostockim areszcie śledczym zwanym „pałacykiem” jest 30 kobiet. Oddział z 600 mężczyznami jest tak blisko, że w świetle żarówek mogą nawet dostrzec swoje sylwetki.

Maria, 42 lata, rozwódka, matka czworga dzieci, siedzi po raz czwarty. Teraz za włamanie do szklarni po ogórki i pomidory. Wyszywa poszewkę „jaśka” w kształcie serca: dwa gołębki nad kwiatkiem. To świąteczny prezent dla Zygmunta. Ma 36 lat, jest kawalerem. Piszą do siebie „na rękach” od dwóch miesięcy.

— On wychodzi w lutym. Nie chcę myśleć, czy będzie na mnie czekał — mówi Maria. — Liczy się tylko teraz.

— Człowiek bez wolności zu-

siebie niepodobne — stwierdza Elżbieta. — Pod celą potrzebuje przede wszystkim myśli, że dla kogoś istniejesz. Bez tego jesteś niczym nawet przed sobą.

Tę myśl wzmacniają prezenty. Najczęściej kawa, herbata, papierosy, jakieś drobiazgi wykonane własnoręcznie, czasem pieniądze.

Danuta, rozwódka, pokazuje trzy srebrne pierścionki. To prezent od Grzegorza, młodszego od niej o osiem lat więziennego kucharza. Jest wdowcem, stracił także dziecko. Danuta nie wie za co został skazany. Wie, że to, co ich łączy, to przede wszystkim przyjaźń. Myślą o małżeństwie. Tymczasem piszą do siebie na rękach, on deklaruje bycie dobrym ojcem dla jej trojga dzieci. Wyjdzie na wolność już w styczniu. Pierwszy raz spotkali się na więziennym dziedzińcu, kiedy Danuta wysypywała śmieci. Zaczęli grypsować. I tak się zaczęło. Teraz ona prawie go nie widuje, ponieważ została przeniesiona do celi z widokiem na ulicę. Odsiaduje cztery lata za fizyczne i moralne znęcanie się nad dzieckiem („To bratowa doniosła na mnie policji, a to wszystko nieprawda”). Przed nią jeszcze trzy lata za kratami.

Miłość na rękach

pełnie inaczej patrzy na życie, na miłość niż za murem — stwierdza 31-letnia Magda, matka trojga dzieci, w trakcie rozwodu, skazana za dwukrotną kradzież z włamaniem do mieszkania. Jest zakochana w znacznie starszym od niej Piotrze. — On przeszedł swoje, ja swoje i to, co nas łączy traktujemy poważnie. Kiedy zamiast w czyjeś oczy musisz patrzeć w kraty i rozumiesz, że nie możesz zmienić tego, co się stało, nagle łapiesz, że przecież możesz kształtować to, co przed tobą.

Tak myśli Elżbieta: 36-letnia babcia, matka sześciorga dzieci. Do niedawna rozwódka, a od kilkunastu dni szczęśliwa żona o pięć lat młodszego Roberta. Z niewielką przerwą Elżbieta siedzi siódmy rok. Najpierw facet, z którym była, oskarżył ją o kradzież, a teraz pewna dziewczyna o pobicie.

— Robert też był rozwiedziony. Pierwszy raz zobaczyłam go przez okno z celi — wspomina. — Pisaliśmy na rękach. On zaproponował małżeństwo. Nie zastanawiałam się. Z nim moje życie ma sens.

On wyjdzie na wolność w kwietniu przyszłego roku, ona liczy na warunkowe zwolnienie w lutym. To dobry znak, że teraz już naprawdę będą razem.

— Nigdy w życiu nie zrozumiesz, że miłość po twojej stronie i po mojej, to miłości zupełnie do

— Ale kocham i jestem kochana. Nikt mi tego nie zabierze — mówi z przekonaniem.

Iwona po tamtej stronie ma dwoje małych dzieci i męża. Po tym, co się stało (wyłudzenie pieniędzy) żyją obok siebie.

— On jest wspaniałym, uczciwym człowiekiem i nie zasłużył na to, żeby taka była teraz moja rodzina — mówi z płaczem. — Wstydzę się tego, co zrobiłam i tego, że tu jestem; że skrzywdziłam i jego, i dzieci. Nie interesuje mnie pisanie na rękach, żadne więzienne miłości. Gdyby tak się stało, nigdy bym sobie tego nie darowała. Ale nie potępiam dziewczyn, które angażują się tutaj w takie związki. To po prostu siła przetrwania.

— Gdybym żył na świecie sam, to jaki sens miałby mój powrót na wolność? Wiadomo gdzie by mnie poniosło. Już to przerabiałem — mówi Tadeusz. — Jeśli kogoś masz, jesteś pan. Tak mówię, chociaż kryminał to przecież dla mnie nie pierwszyna.

Na wolność wyjdzie dopiero za sześć lat. Dotąd zupełnie w życiu mu nie szło. Kradł, bił. Rozwód. Od marca jest z Barbarą, która odsiadywała tu wyrok za zabójstwo męża. Znali się jeszcze z wolności, ale na dobre spotkali przy wynoszeniu śmieci z oddziałów. Najpierw pisali do siebie na rękach, potem grypsy, wreszcie li-

sty. I tak po półtora roku włożyli sobie na palce ślubne więzienne obrączki. Barbara jest już na wolności. Mają dwa widzenia w miesiącu, w specjalnym pokoju numer 14, przysługującym małżonkom bez obecności strażnika.

Ja też kiedyś zawierałem znajomości z „pałacykiem” — opowiada Wiktor. — Ale szybko mi to przeszło. Owszem, można popisać z dziewczyną dla rozrywki, żeby zabić czas i nudę. Ale tylko tyle.

Czyli jedno pewne: Wiktor nie zakocha się w więzieniu. Bo to tylko wielki fałsz, a w prawdziwej miłości nie ma miejsca na kłamstwo. Jeżeli kobieta oszukuje cię tutaj, to taka sama będzie i na wolności. Z żadną dziewczyną z „pałacyku” nie wyobraża sobie życia.

— Więzienie to nie jest miejsce dla kobiety — stwierdza. — Jeżeli tu się znalazła, to bardzo źle o niej świadczy. A kiedy jeszcze do tego siedzi któryś raz z rzędu, nie ma o czym mówić! Zabójstwo męża, znęcanie się nad dzieckiem, napad rabunkowy... Taka kobieta, żeby nawet była najpiękniejsza i jedyna, jest dla mnie przekreślona!

Wiktor ma 44 lata, z tego 23 w więzieniu za włamania do mieszkań i sklepów. Teraz odsiaduje siódmy wyrok: 17 lat pozbawienia wolności. Wyjdzie dopiero w 2009 roku. Jest kawalerem.

Lubi na płci przeciwnej zawieść oko. Ale co można zobaczyć u „królowny z pałacyku”? Powybijane zęby, pociętą twarz, rozczepane włosy, byle jakie ubranie. Kobieta zawsze powinna być zadbana, a w więzieniu szczególnie!

Zakochał się tylko raz w życiu, podczas przerwy w odbywaniu kary. Po prawie trzyletniej znajomości z pisaniem listów i odwiedzinami, zapewnieniami o miłości i wspólnej przyszłości, nagle powiedziała mu: to koniec, mam przyjaciela.

— Przeżyłem szok — mówi. — Ale ją rozumiałem. Chyba już tak zostanie, że będę w życiu sam. Jednak zawsze człowiek ma jakieś marzenia i wizje. To czasem sobie myślę, że może kiedy stąd wyjdę, będę czysty i rozgrzeszony, poznam kobietę, która okaże się dla mnie przede wszystkim przyjacielem.

Wiktor wie co mówi: widział już niejedno małżeństwo zawarte w więzieniu i niejedną rozwód za kratami.

GABRIELA SZCZĘSNA





Biednymi są ci,
którym brakuje materialnych
i duchowych dóbr.

Biednymi są głodujący
i spragnieni.

Biednymi są potrzebujący ubrania.

Biednymi są ludzie bez ojczyzny
i którym zabrano ich korzenie.

Biednymi są chorzy.

Biednymi są niepełnosprawni
fizycznie i umysłowo.

Biednymi są starzy.

Biednymi są uwięzieni.

Biednymi są samotni.

Biednymi są niewiedzący i
wątpiący.

Biednymi są pogrążeni w żalobie.

Biednymi są nie mający pociechy.

Biednymi są pozbawieni pomocy.

Biednymi są prześladowani.

Biednymi są ci wszyscy,
którzy znoszą niesprawiedliwość.

Biednymi są ludzie w złym
humorze.

Biednymi są grzesznicy
i prześmiewcy.

Biednymi są ci,
którzy wyrządzili nam
niesprawiedliwość.

Biednymi są ci,
których nikt sobie nie życzy,
stojący na zewnątrz społeczeństwa.

Biednymi, w jakiś sposób,
jesteśmy my sami.

Chrystus przyszedł na świat,
aby pokazać,
co to jest prawdziwa miłość
bliźniego.

Matka Teresa

Nie ma żadnych dzi-
ków — przywitał mnie ra-
dosiście Sylwester Łozowski
z leśnictwa Lipki pod Serskim La-
sem, dziesięć kilometrów za Prze-
wężią.

Sylwester zawsze miał dla przyja-
ciół jakąś dobrą wiadomość: a to,
że najbliższe pół litra znajduje się
sześć kilometrów od leśniczówki; a
to, że nie ma benzyny i trzeba prze-
dzierać się przez śniegi, wicher i
zmrok.

Nie wiadomo kiedy dorobił się
opinii facecjonisty, ale tak jest, że
kiedy z leśniczym z sąsiedztwa
idziemy na zajęcia, a potem w kom-
pletnej ciemności nie możemy zna-
leźć kluczyków do samochodu, to
profilaktycznie wzywamy Łozow-
skiego do opuszczenia kryjówki,
natychmiastowego wyjścia na pola-
nę z rękami podniesionymi do gó-
ry, grozimy uprowadzeniem żony,
wejściem w szkodę ogólną. Kiedy
wreszcie kluczyki znajdują się w
trawie, nikt nie cofa pod adresem
Łozowskiego bezceństwu i prze-
kleństw. Wszyscy uważają, że mu
się po prostu należy, chociaż nie
ma najmniejszych ku temu powo-
dów.

No, ale jeżeli ktoś ma na imię
Sylwester, to już mu nic nie pomo-
że.

Puszcza Augustowska zi-
mą to nie las dla grzybiarzy-
mięczaków, czyli amatorów
prawdziwków i kozaków. Kiedy
mróz wchodzi do lasu śmiało i bez
obaw, i nie wykurzy go byle wiosna,
wtedy czyha za każdym krzaczkiem,
za kępą świerków, w parowie czy
zgałębieniu. I mam, przyzywa
miękością śniegu, przesypan-
niem się wiatru między koronami
sosen. Zima w kniei przyciąga jak
płomień z kominka albo ogniska
czy cokolwiek innego, co może
człowiekowi odebrać rozum. I wte-
dy ktoś, kto nie wie co to chłód lu-
fy, co to wstrzymanie oddechu, kie-
dy trzaska gałązka albo śpiewa
śnieg przydeptany nogą dzikiego, a
więc nie potrafi otrzeźwieć z za-
chwyty w jednej chwili, jest straco-
ny. Mróz to najzdradliwsza kochan-
ka, a knieja i ostęp bezwzględni
wspólnicy.

Gdzie są dziki? — natar-
łem na leśniczego, bo kie-
dy zima strzela sosnami, a
księżyc wielki na niebie jak komin-
kowy zegar, to łowca chciałby wie-
dzieć, dlaczego bracia dzicy nie wy-
chodzą na żer.

— Nie ma.

— Sylwester?! — warknąłem
groźnie, dostrzegając filuterny
błysł w oku tamtego.

— Nie widziałem żadnego od
dwóch tygodni. Nawet świeżych
tropów nie ma w okolicy.

Sprawa wyglądała źle. A ja
przywożem ze sobą takiego ob-
wiesia, co to o polowaniach ledwie
coś tam słyszał, chociaż artysta ma-
larz i wymyśla okładki do moich

książek. Tyle że artysta artyście nie-
równy.

Zasiedliśmy w leśniczówce w na-
strojach do bani. Leśniczy podzwo-
nił siekierką w drewutni i dwa tegie
naręcza smolniaków wylądowały
pod kominkiem. Malarz manipulo-
wał coś przy butelce, Sylwester na-
jechał spiżarkę i w pół godziny go-
towi byliśmy do drogi, czyli podró-
ży w nieznane, bo wódeczka mrozi-
ła się w śniegowej przyźmie lotem
błyskawicy.

Gdzieś tak koło północy leśniczy
stwierdził, że dla uspokojenia moje-
go sumienia pójdzie na stryszek i
złustruje rozległe pola wokół cha-
lupy. Jesienią rosły tam jeszcze ziem-
niaki i celowo nie palił lętów, aby
zapachem nęciły dziczyz pomiot do
wyjścia z partyzantki.

Niestety, okazało się, że jak
okiem sięgnąć biel i sromotna pu-
stka. Po skrzącym śniegu widać by-
ło, że gwiazdy rysują coś na ziemi,
las był granatowy, ale nie nazywał
się Birnam, myśmy zaś nie tkwili za-
mknięci w żadnym Dunzynie.

Zdało się nagle, że ktoś pocią-
nął za spust gdzieś w kniei, ale pies
nawet nie zastrzygł uszami, wpatru-
jąc się zmrużonymi ślepiami w żar
pod kominkiem.

Ogień zgasił. Gdzieś w ostępie
grasowały całe watahy dzików, ta-
rząc się w śniegu i popiskując ze
śmiechu nad trzema łowcami, któ-
rzy właśnie obchodzili się smakiem
w sen zapadającej leśniczówce, aku-
rat między Przewężią a Serskim La-
sem.

Rano, niosąc ostrożnie
głowy pod zimny prysznic,
stwierdziliśmy delikatną
ponowę. Nowy śnieg zaprosił sta-
re tropy, była więc szansa, że odczy-
tamy cokolwiek w spletanym alfabe-
cie śladów.

Malarz, jako człowiek bezbronny,
szedł ostatni. Wcale nie miał zabez-
pieczać naszych tyłków, chociaż za-
jąc, który przeszył drogę, mógłby
wystraszyć niejednego mieszcucha.
W dodatku potknął się i okropnie
bluźnił.

Otopiliśmy kawał boru. Sójki,
które jak wiadomo od niepamięt-
nych czasów, nie mogą wybrać się
za morze, wrzeszczały jakby nie by-
ło im dosyć gadania na wigilię, lis o
świecie szedł prosto w oparzeliska
nad Serwami, gdzie pewnie wyniu-
chał kilka kaczek, ale na odciski
dziczych rapet trafiliśmy dopiero w
drodze powrotnej. Ku zdumieniu
leśniczego, wataha kilkunastu dzi-
ków przeszła przez trybę, przecięła
spory zagajnik, pograsowała nieco
na kolejnej trybie i zapadła w borze
kwadrans marszu od leśniczówki.

Zima w kniei przyciąga nie- z kominka czy coko- innego, co może człowiekować ro-

To znacznie poprawiło nam na-
mory. Wróciliśmy na kwatery i
prowadziliśmy do blasku na
gwintówkę.

W porze obiadowej wpadł
zwiady sąsiad leśniczy i prób-
wał wziąć nas na spyt, czy aby nie
dzieliśmy czegoś godnego uw-
podczas obchodu. Wyszło więc
jaw, że malarz wyjątkowo niech-
nie zabezpieczał nasz oddział, al-
wiem konkurent szedł naszym
dem i także trafił na tropy.

— Ale mam otropioną watah-
innym miejscu — powiedział.

Odetchnęliśmy z ulgą.

— Mam jednak gościa na po-
waniu — dodał.

Znowu zmarkotnieliśmy.

— Chyba zabiorę go ze sobą
zasiadkę — rzekł.

Uliżyło nam jeszcze raz.

Niestety, nie na długo. Pow-
żony Sylwestra z dwójkiem drob-
gu od teściów wymalował się
szną rozpacz na jego twarzy.

Sąsiad leśniczy zarechotał zło-
szczo.

— Darz bór — powiedział,
prawił nauszniki, zabrał gwintów-
z sieni i tyle go widzieliśmy.

Wieczór dopadł
szybko. Było jasne, że
zasiadkę pójdę tylko
malarzem. Tak więc ruszyliśmy
mowtór, skrajem pola kierując
na leśny cypelek, aby mieć bacze-
na trzy strony świata. To, że d-
wyjdą za naszymi plecami, prze-
dzierając się przez gąszcz, było
ło prawdopodobne. Dzik nie jest
ki głupi, na jakiego wygląda. W-
iść cichutko, nie robiąc rabanu.
czasu do czasu przystanie, pow-
posłucha, na swoim słabym wzro-
raczej nie polega. Bywa, że
dobrym wietrze można nawet sta-
go odyńca podejść na kilkadzie-
metrów, szczególnie o zmierz-
gdy jego czarny, karpiowaty
dobrze odciska się czarną plam-
ośnieżonym polu.

Wiatr mieliśmy dobry. Od
Czasem myśliwy może także
szyć dzika. Wystarczy, że pow-
spokojny, jednostajny wietrzyk
poderwie w górę ostro, charak-
styczny zapach dzikiego.

Staliśmy pośród chojak-
udeptując śnieg, aby nie skrzy-
pod nogami. Nie było żadnej
pórki. Miserne świerczki daw-
wprawdzie osłone, ale nie by-
szansy na oparcie lufy.

— Stań przede mną — pow-
działem do malarza.

Oparłem gwintówkę na jego
mieniu, przymierzyłem się do
ty i kontrolnie złustrowałem ter-

Tańczący z d- z d- z d-

ga mien
Coko
kować rozum.

ilo nam
wac i
lasku na
krzaki jałowców,
rodzenia biegnącego kilka-
etrów od stanowiska, ciem-
ruzdy i wykroty.

ej wpadł negdoty myśliwskie
i prób powstają bowiem z powodu
y aby nie byt szybko skaczącej adre-
nego uwady w polu widzenia pojawi
szło więc wiek, co może przypomi-
wo niech wyprawy.

oddział, al to onegdaj zacny prezes
naszym tola łowieckiego wybrał się
py. one polowanie w obcy te-
na watah edli z przyjacielem na od-
dział. od siebie o pół kilometra
a. h z zamiarem ustrzelenia
cia na p kabana. Umówili się, że po
my. tu strzału schodzą z zasiad-
o ze soba ykają się przy ambonie, z
az. strzelano. Prezes, aby nie
ugo. przyrzał się w zapadającym
iem drob wszystkim szczegółom,
wał się pasącą się, mimo późnej
warzy. parą krów, stogami siana,
hotał zlow ymi kępami traw, które
wiedzia, podczas poświaty księżyca
ł gwintów doszczętnie.

ł gwintów tak sobie podrzemywał, lu-
łmy. od czasu do czasu teren, i
padł nuda wyczekiwania na
jasne, że potwora, usłyszał palbę. Za-
jdę tylko dziki nie wyszły na niego,
uszyliśmy się z ambony i ruszył ku
kierując celowi, który wabił go błys-
nieć baczarki.

To, że dziki — usłyszał radosny
ciami, prz
cz, było mratuluję.

ik nie jest podeszli we wskazanym
ygląda. Wzysliwca kierunku, prezes z
rabanu. Zobaczył dwa czarne, obłe
nie, powę powalone w jaśniejącą tra-
bybym wzroku. Lecz gdy stanęli nad zdo-
wa, że prokazało się, że krewki przyja-
nawet stazesa wypalił do dwóch wor-
kilkadziesiąt ziemniaków, z których
zmierzcha się miazga.

owaty kształt pierdalały! — huknął nie-
na plama myśliwiec.

musiały mieć ubaw!

ry. Od borastrowawszy teren, wda-
e także zmy się w cichą pogawędkę
że powie sztuce. Malarz był człowie-
wietrzyk órczym, więc nie zdziwiło
charakter że wysupłał zza pazuchy

chojako, sliczną piersiówkę pełną
nie skrzy miał dwie, to byłby koniec
żadnej po nia, ale on okazał się czło-
czki dawa małostkowym.

le nie by odróżniłem szelest zakre-
akrętki od trzasku gałązek

na — pow mroku przed nami.

na jego wili trzask powtórzył się już
się do lum wyraźnie i nie był pojedyn-
wałem teren

ziami

— Idą — szepnął malarz.

Zagroziłem mu natychmiasto-
wym zabójstwem, jeśli jeszcze raz
otworzy usta. Oparłem lufę na jego
ramieniu. Przywarłem do oka lune-
ty. Po chwili trzask łamanych gałą-
zek ewidentnie dowodził, że idzie
na nas spora wataha. Malarz nie
drgnął. Zdawało mi się nawet, że
wstrzymał oddech.

Dziki nie zatrzymały się na skraju
lasu. Wypadły na pole tuż przed na-
mi. Postawiłem krzyżyk celownika
na dużym odyńcu. Po strzale usły-
szalem, jak przyjął kulę, zatoczył
łuk, okrążył nas kilkanaście metrów
z lewej strony, wpadł w zagajnik i
odetchnął.

Wataha, zdezorientowana echem
wyrzutu, rozprysła się. Kilka prze-
latków śmignęło nam pod nogami.
Malarz, zamiast stać spokojnie, wy-
czyniał jakieś przedziwne płasy, za-
dzierał nogi, tupał, jakby go opadły
szerszenie. Jakiś dziczek śmignął
tuż obok mnie, ale nie zdążyłem go
poczęstować ołowiem, bo przepadł
w chaszczach i walił przed siebie
jak armatni pocisk.

Malarz zniknął. Przeładowałem
gwintówkę dopuszczając straszną
myśl, że obalił go jakiś rozeźlony
dzik i szarpie jego członki. Ale wo-
kół panowała cisza. Spojrzałem na
pobliski parkan. Mój wymyslny
okład siedział na najwyższym drą-
gu z podkurczonymi nogami i starał
się utrzymać równowagę.

— Złaź! — warknąłem.

— Nic z tego.

— Już po polowaniu.

— A gdzie odynieć? Może czai
się ranny pod choinką.

— Jest martwy.

— Był ogromny.

Zakołysałem żerdzią i malarz po
chwili gramolił się ze śniegu. Miał
oczy nie mniejsze niż święci z ikon.

Odyńca znaleźliśmy tam, gdzie
słyszałem jego westchnienie. Miał
dziurkę tuż nad łopatką. Jego serce
nie biło.

Wróciliśmy do leśni-
czówek. Gospodarz szy-
kował już myśliwskie po-
witanie. Zrobiło mi się jednak smut-
no. Ale czy miałem inne wyjście, ja-
ko sługa świętego Huberta?

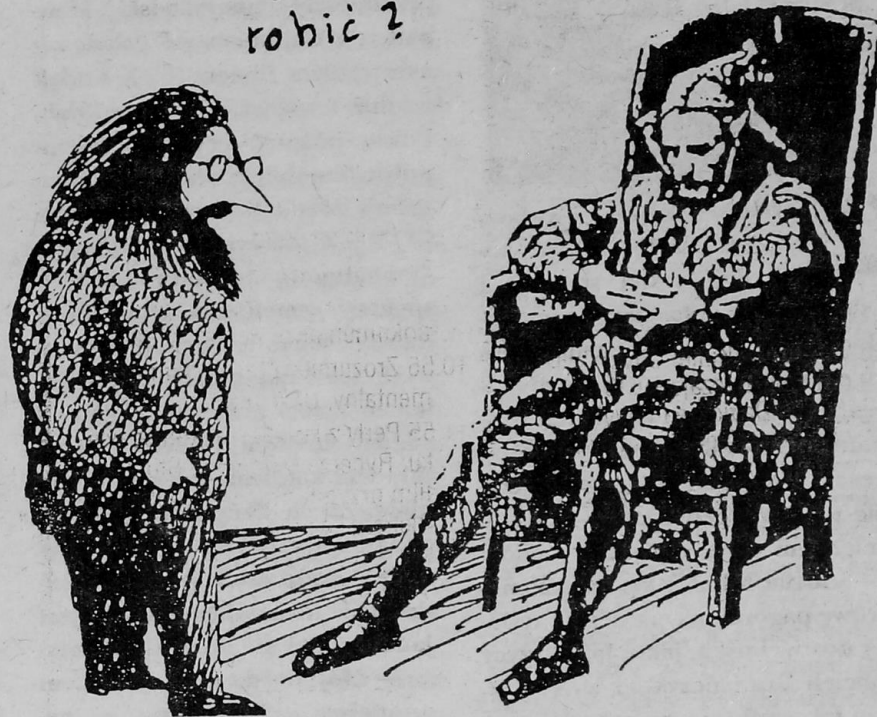
O pośmiertnych losach pieczonej
dziejczy szynki długo jeszcze krążyły
po Serskim Lesie smakowite opo-
wieści.

JANUSZ NICZYPOROWICZ

J. Lewian. Akwatinta (PLSP)



a jaja z władzy
to kiedy pan
zaczę
robić?



Oceń urząd

Tygodnik „Kontakty” i Biuro Porad Obywatelskich w Łomży zapraszają
Czytelników do udziału w ankiecie pod hasłem „Obywatel ocenia urząd”.

31 grudnia kończą działalność w dotychczasowym kształcie instytucje i
urzędy publiczne Białostockiego, Łomżyńskiego, Suwalskiego. To dobry
moment na dokonanie podsumowania. Czy dobrze spełniały swoje zada-
nia? Jak traktowały interesantów? Czy zasłużyły na pochwałę, czy na kryty-
kę? Oto pytania, na które pragniemy uzyskać od Czytelników odpowiedź.

Ankieta powtórzymy za pół roku, prosząc Czytelników o dokonanie oce-
ny zreformowanych urzędów. Uzyskane wyniki opublikujemy i prześlemy
do wiadomości kierownictwu poddanych ocenie instytucji. Jesteśmy prze-
konani, że przyczyni się to do poprawy jakości ich pracy.

Ankieta jest anonimowa. Czytelnicy, którzy zdecydują się podać swoje
nazwisko, wezmą udział w losowaniu nagród, ufundowanych przez Hurto-
wnię Książek „WKRA” oraz Przedsiębiorstwo Handlowo-Usługowe „EX-
COMP” w Łomży.

Wypełnione ankiety prosimy przysyłać (lub składać) na adres: „Kontak-
ty”, 18-400 Łomża, aleja Legionów 7 lub Biura Porad Obywatelskich, 18-
400 Łomża, ul. Polowa 53.

ANKIETA

- Czy w czasie ostatnich 12 miesięcy załatwiał Pan/Pani sprawę w urzędzie/instytucji?
jedenkrotnie ☐ wielokrotnie ☐
- Jaki to był urząd/instytucja? (prosimy o wpisanie nazwy; osoby, które miały do
czynienia z większą liczą urzędów prosimy o wpisanie tylko jednego)
- Jak ocenia Pan/Pani sposób załatwienia sprawy w/w urzędzie?
wysoko ☐ średnio ☐ nisko ☐
- Czy sądzi Pan/Pani, że reforma administracyjna kraju wpłynie korzystnie sposób
pracy urzędów/instytucji?
tak ☐ nie ☐ nie wiem ☐
- Czy w czasie ostatnich 12 miesięcy korzystał Pan/Pani z usług Biura Porad
Obywatelskich w Łomży?
tak ☐ nie ☐
- Jak ocenia Pan/Pani przydatność uzyskanej w Biurze porady? (dla osób, które
odpowiedziały „tak” na pytanie nr 5)
- Płeć:
K ☐ M ☐
- Wiek:
18-29 lat ☐ 30-59 lat ☐ powyżej 60 lat ☐
- Wykształcenie:
podstawowe ☐ zawodowe ☐ średnie ☐ wyższe ☐
- Źródło utrzymania:
praca renta/
emerytura ☐ zasiłek
dla bezrobotnych ☐ zasiłek
z pomocy społecznej ☐ inne ☐
- Sytuacja materialna: (dochód na osobę w rodzinie)
poniżej 394 zł ☐ od 394 do 700 zł ☐ powyżej 700 zł ☐



Zjeżdżał kawał świata. Szczególnie upodobał sobie Azję z jej stepami i oślepiającym blaskiem himalajskich lodowców, z zielenią indochińskiej dżungli i dymami Benares, miasta Buddy i słynnych brokatów. Odwiedzał pałace i groby cesarzy chińskich, przechadzał się po ogrodach Kioto — po kamiennym i po ogrodzie mchów — widział Mimi-zukę, sześciometrowy pagórek usypany z 38 tysięcy nosów i uszu, jakie Japończycy obcieli Koreańczykom w XVI w., ale jak przystało na prawdziwego obieżyświata, musiał wcześniej czy później trafić do Nowego Jorku.

Lubię wieczorem po męczącym dniu wejść do stajni w krąg ciepła tych dużych i pięknych zwierząt. To jest jak rozmowa z przyjacielem o zmierzchu, jak słuchanie muzyki...

teorię i metody planowania gospodarki nar.; *Drugi rozwój społeczeństwa komunistycznego.*

STRUMIŁO Andrzej, ur. 1928, malarz, grafik, rysownik; cykle rysunków z Chin, Mongolii, Wietnamu; ilustracje książkowe; wystawiennictwo, scenografia, fotografia.

STRUMIŁO Józef, 1774–1847, ogrodnik; czł. Tymczasowego Rządu W. Księstwa Litew.; podręcznik *Ogrody północne* oraz pierwsza pol. monografia ogrodnictwa.

Pejzaż z koniem

— Przejechałszy przez brooklińskie suburbia, stanąłem w hotelu Doral Inn na Lexington Ave. W wieżowcu naprzeciwko wydawano bankiet dla tych, co mieli milion na drobne wydatki. Spałem w lepiącym się do ciała plastikowym prześcieradle pod plastikową kołdrą, wśród plastikowych tapet, plastikowych mebli i plastikowych kotar. Przez plastikowe żaluzje dzień i noc sączyło się światło. Wiedziałem już, że muszę mieć drewniany dom w otoczeniu starych drzew i łąkę, na której paść się będą konie.

Zanim jednak Strumiłło znalazł swoje miejsce w Maćkowej Rudzie nad Czarną Hańczą, pochłonął go Manhattan. I tak jak wcześniej cały zanurzył się w cieniu afrykańskiego wulkanu Meru, tak teraz bez reszty uległ nowojorskiej wyspie z jej drapaczami chmur, mostami, tunelami i światłami nad rzeką Hudson, uległ Manhattanowi, który, bywa, sma-

kuje jak żytnia whisky zmieszana ze słodkim wermutem i odrobinką gorzkiej angielskiej.

Renesansowy, bo maluje, rzeźbi, rysuje, projektuje scenografię i grafikę książkową, pisze wiersze, a więc renesansowy Strumiłło przemierzał amerykański Manhattan z Canonem F-1 załadowanym czułym filmem Tri-X Kodak wzdłuż i wszerz, a także w głąb. Powie później: gryłem, żułem, połykałem dniem i nocą fenomen zwany Manhattanem. I stworzył CITY. Z fascynacji panoramą Manhattanu widzianego z perspektywy cmentarza Queens — dwu miast kamiennych, miasta żywych i miasta umarłych — powstało dzieło mówiące o tym, co między chaosem a ładem, między chłodem kamienia trwającego od wieków a ciepłem ulotnym gestu ręki, między życiem i śmiercią. W świecie nadprodukcji i hiperkonsumpcji, to kamienne CITY jest jak kamedulskie memento mori.

— Mój wiejski dom wzniosłem w miejscu zamieszkałym od paleolitu. Kształt tego miejsca wyznacza starodrzew z jednej strony i brzeg jeziora z drugiej. Króluje

Najważniejsza w Maćkowej Rudzie jest Czarina, 9-letnia siwa klacz, córka Etograma, wnuczka słynnego El Paso. Na pierwszy rzut oka poznać, że to jej przodkowie pomogli człowiekowi budować cywilizację, zwłaszcza militarną. Patrzącemu na Czarinę przychodzi na myśl Józef Korzeniowski, który pytał: „A cóż u milion set diabłów daje bezpieczeństwo człowiekowi, jeśli nie koń, szabla i pistolet?”

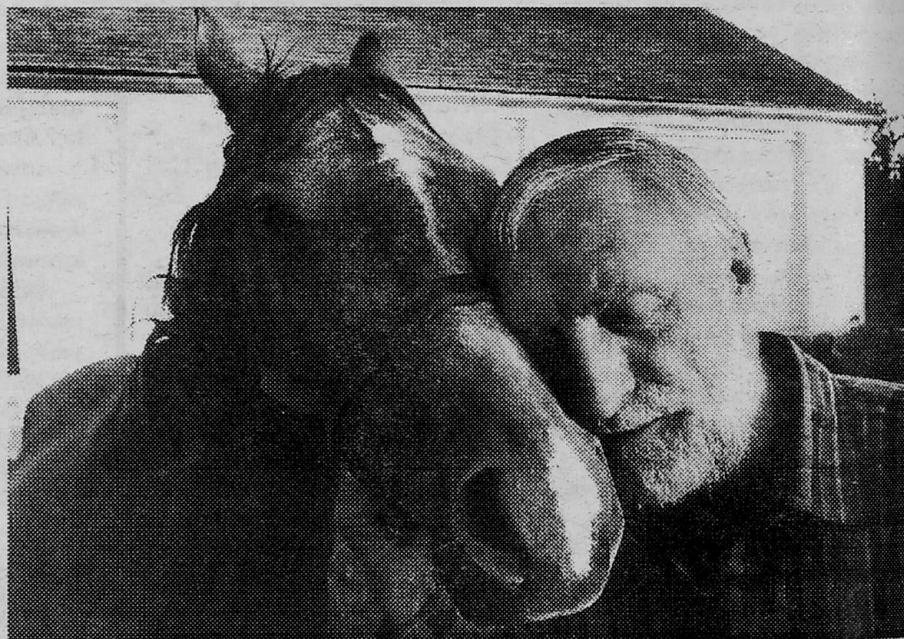
Niby koń, jaki jest, każdy widzi i widać, że to arab czystej krwi, ale po zawarciu bliższej znajomości można nabrać podejrzeń, czy aby Czarina nie ma nic wspólnego z roztupnymi końmi, jakie spotkał Guliwer. Tak czy owak trzeba przyznać rację Strumiłło, kiedy mówi, że jest to koń o dużej kulturze osobistej.

Trochę nerwowa klacz o pięknych jabłkowitych plamkach, Enpara z Maćkowej Rudy, jest przyrodną siostrą Batyskafa, za którego Turcy na aukcji w Janowie zapłacili 450 tys. dolarów. Najmłodsza Wirga, kupiona ze stadniny w Michałowie, pochodzi od legendarnego Bejractara von

nikt nie pokona araba na dystansie 150 kilometrów.

Taki jest Gabaryt, czempion Wielkiej Brytanii i Top Ten USA. Taki jest Czakar, syn Czariny, ogier urodzony już w stadninie Strumiłły. W zeszłym roku Czakar zdobył czempionat młodych ogierów stadnin prywatnych. W przyszłym roku na wiosnę Czakar spróbuje sił na Służewcu. Będzie to próba ważna dla Czakarara, a jeszcze ważniejsza dla Strumiłły, bo hodowca wie, że można na przykład wynająć człowieka, który całą noc przed wyjściem będzie bębnił w dno wiaderka nad uchem konia i czempion młodych ogierów przyjdzie na metę ostatni.

Arab jest koniem wrażliwym. Dwa lata temu miał trzy żrebne klacze, które miały rodzić w różnych terminach, mniej więcej w tygodniowych odstępach. Tak się złożyło, że w tym czasie kupił ogiera, a był to wspomniany wcześniej Gabaryt, i kiedy wprowadził go do stajni, to wszystkie trzy klacze ożrebiły się równocześnie jak na komendę. Oczywiście, na komendę natury, bo naj-



Weila, który po wojnach napoleońskich poprawiał krew i klasę niemieckich stadnin.

— To są araby saklawi, bardziej reprezentacyjne od bojowych kuhejlanów. Najlepsze z najlepszych koni, w których skupiła się cała mądrość hodowców z Półwyspu Arabskiego, Persji, Turcji i Egiptu, a którą my pielęgnujemy od lat dwustu. Araby mają lżejszą budowę tkanki kostnej, inny metabolizm niż pełnej krwi angliki, austriackie lipicany, francuskie klusaki czy niemieckie hannowery. Nikt tak nie nosi głowy, nie ma takiego wygięcia szyi, nikt tak nie odsadza ogona. A ten błysk oka i kształt ucha! Arab to lekkość i szerokość tanecznego ruchu, to niepowtarzalna suchość nóg osadzonych pod harmonijnym kątem. Tylko arab biegnie zawieszając kopyta na ułamek sekundy, zanim dotknie ziemi. To urodzony aktor! A przy tym nieprawdopodobna wytrzymałość —

lepszy czas do zapłodnienia przypada dziewięć dni po porodzie.

Obok, a właściwie razem z arabami, żyje w Maćkowej Górze jeden tarpan. Nieduży i myszowaty equus gmelini z nastroszoną grzywą i krótkim ogonem radzi sobie w arystokratycznym towarzystwie bez kompleksów, zresztą charakter już ma taki, że jeśli nie da rady płotu przeskoczyć, to się pod nim przeczołga.

— Lubię konie, lubię wieczorem po męczącym dniu wejść do stajni w krąg ciepła tych dużych i pięknych zwierząt. To jest jak rozmowa z przyjacielem o zmierzchu, jak słuchanie muzyki... Myślę, że jestem im winien coś więcej niż worek owsa i codzienne szczotkowanie. Już z podróży po Mongolii przywoziłem kilka rysunków końskich głów. Nadszedł czas większego cyklu takich prac.

ANDRZEJ KOZIARA



Wszystko to jest możliwe. Trzeba jednak spełnić kilka warunków, poczynając od zmiany swego nastawienia, a na zmianach w najbliższym otoczeniu kończyć. Bo wszystko jest ważne. Nawet to, czy mamy porządek na biurku i w jakim miejscu siedzimy podczas negocjacji, a w jakim podczas rozmowy kwalifikacyjnej. Całą tę wiedzę (przez jakże modny u nas Zachód), przypomnieli mistrzowie feng shui, chińskiej sztuki aranżacji przestrzeni. Wewnętrznej i zewnętrznej. Sprawdzali ją od ponad 3000 lat.

Czy wiedza chińskich mistrzów jest „mądrzejsza” od ludowej mądrości Kurpiów, chłopów, co to podlegali tylko królowi?

Domy chińskie stawiano bokiem do drogi, by energia ulicy nie zakłócała wnętrza. Przed frontem kwiaty, a najbliższe drzewo rosło co najmniej w odległości 7 metrów. Nie mogło bowiem blokować energii i perspektywy. Wiazało się z tym powodzenie, wyjście „w przyszłość”. Na drzwiach wieszano rzeźbione symbole dostatku i ochrony.

Kurpiowskie chaty z ojca na syna budowane były szczytem do drogi z wejściem od podwórza. Miedzy ulicą a domem rosły kwiaty, najczęściej malwy. Drzwi zdobiło słoneczko (pisze o tym Adam Chętnik).

Dwa razy w roku (po jesien- nych robotach i przed Wielkanocą), Kurpie bielili ściany (wapnem z domieszką niebieskiej farbki). Zmieniali cały wystrój wnętrza: firanki (kiedyś papierowe), wycinanki, a nawet słomę w siennikach. U Chińczyków jest to najważniejsze działanie, by przywołać nową energię, a z nią dobrobyt. W dużej izbie, stanowiącej zarazem kuchnię, sypialnię i jadalnię chińskie „magiczne” obszary pokrywały się dokładnie z tym, co wypełniało kurpiowskie wnętrza.

W „obszarze powodzenia, bogactwa i zdrowia” nad mieszkańcami czuwały święci z wiszących obrazów. Stał też ołtarzyk ze stacyjką, kwiaty. Po żniwach przynoszono „równiankę” (zrobioną z kłosów, makówek i warzyw), święconych na Matkę Boską Zielną. Ta magia była jeszcze głębsza od chińskiej: podczas siewu bowiem pierwsza garść była właśnie z świętego ziarna. W czasie Bożego Narodzenia nad tym kątem wieszano na końskim wlościu „światy”, czyli okragłe



opłatki. Tam też stawiano palmy; wszystko, co miało chronić, zsyłać łaskę na cały dom.

W „kącie miłości i związków partnerskich” stało łóżko nieco odsunięte od ściany chiński mistrz urządzania wnętrz by przyklasnął: miejsce idealne, a odsunięcie od ściany powodowało wolny przepływ energii. Czy Kurp o tym wiedział? Czy

**Jak
przywołać miłość?
Zrobić karierę?
Być szczęśliwym,
zdrowym
i bogatym?**

tak mu podpowiadała intuicja?

Stół był także w najlepszym dla niego obszarze „rodziców i zwierzchników”, a piec, patrząc na plan całego domu, w samym centrum. „Z racji centralnego usytuowania ogniska, chaty kurpiowskie reprezentują najwyższy poziom ludowego budownictwa”, stwierdził prof. Ignacy Tołłoczko, architekt i projektant Skansenu w Ciechanowcu.

Wewnątrz zamiast kryształów „energetycznych” kul, wisiały wycinanki z błyszczącymi „sreberkami”, a miast dzwoneczków, fletów, różnych ruszających się „wietrznych” przedmiotów — kierce, zrobione z grochu, piórek i bibułkowych kwiatków. Cel był ten sam: rozpraszanie nagromadzonej energii. Tyle, że w kurpiowskiej chacie nie tak go określano. To była wiedza intuicji, tej cudownej „pierwotnej umiejętności”.

Nie wolno było siadać przy rogu stołu („Zostaniesz starym kawalerem”). Chińczycy znali inne wytłumaczenie: bo emitował tnącą energię, szkodliwą dla człowieka. Z kolei przy kurpiowskim stole wigilijnym można było jeść tylko łyżką albo z ręki. Żadnym ostrym narzędziem. Czy czuli w tym także „tnącą energię”? Stół wigilijny pełen dobrobytu z 12 potrawami, jak 12 apostołów, jak 12 miesięcy, by starczyło na cały rok. Od stołu nie wolno było odchodzić nawet gospodyni. Miało starczyć, bez żadnego dokładania i jeszcze zostać. W Wigilię stawiano też snop



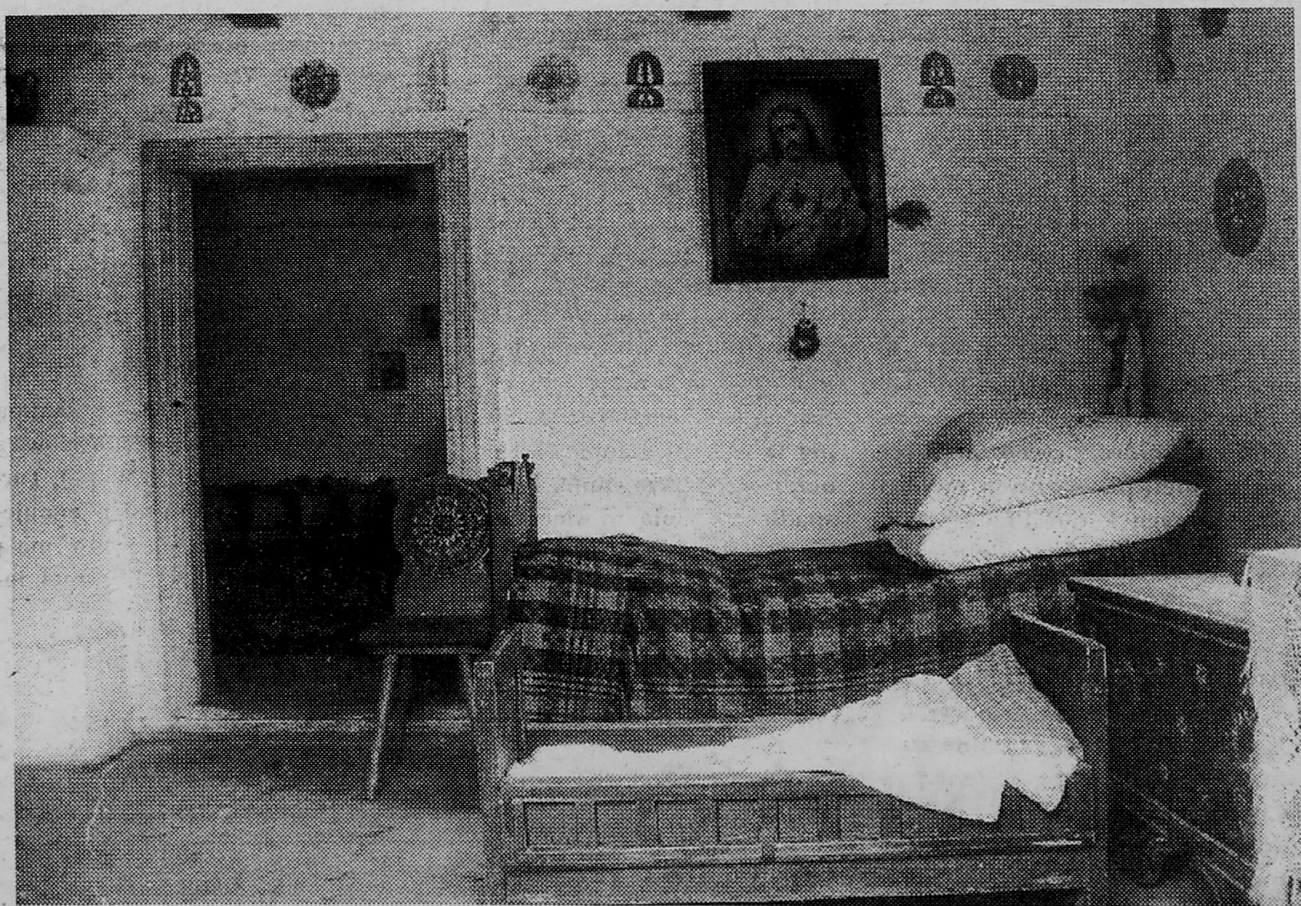
nie wymłóconego zboża (w świętym kącie), by zapewnić sobie urodzaj na cały rok. Dzieleno się opłatkiem nie tylko ze zwierzętami w stajni i oborze, ale gospodarz szedł i do uli; pukał trzy razy i mówił pszczołom: „Syn Boży się narodził”.

Ochronę przed „tnącą energią” posunięto jeszcze dalej. W okresie świąt Bożego Narodzenia nie wolno było szyc, dziergać, kłuć, a także kłócić się. Szyjąca w tym czasie kobieta w ciąży mogła urodzić dziecko ze zrośniętym odbytem. („Tak się stało mojej koleżance. Znała ten przesąd. Nie wierzyła...” opowiada pracownica Skansenu w Nowogrodzie).

Nie musi Chińczyk (przez Zachód w dodatku) Kurpia uczyć!

HANNA WRZOS

(Za pomoc przy pisaniu tekstu dziękuję Urszuli Kuczyńskiej, kierownicze Skansenu Kurpiowskiego w Nowogrodzie oraz Teresie Pardo, starszemu inspektorowi do spraw folkloru).



Nie będzie Chińczyk Kurpia uczył!

KONTAKTY





NĘDZA U BOGACZA

W jednym z listopadowych numerów „Śpięcia” doniosły sarkastycznie, że podwyżka płac w zambrzowskim „Zamtexie” po roku oczekiwania wyniosła od 0,20 do 1,10 zł. Sytuacja finansowa „Zamtexu” jest bardzo trudna, zakład chyli się ku upadłości. Tak niskie podwyżki można zrozumieć. Ale jak zrozumieć podwyżki, jakie otrzymali pracownicy mojej firmy, Spółdzielni Mleczarskiej „Mlekovita” w Wysokim Mazowieckiem? Nasz zakład nie ma problemów finansowych jak „Zamtex”. Jest liderem w krajowej produkcji mleczarskiej. W ostatnim czasie wykupił znaczące pakiety udziałów w OSM Morąg (90 proc.), Chrzanów (70 proc.), Bielsk Podlaski (51 proc.). Ogromny jest rozmach inwestycji i remontów. Dużo sponsoruje się sportu i parafie rzymskokatolickie. Stać na kosztowne festyny, bale i zagraniczne wycieczki kierownictwa. A załoga? To biali murzyni. Po 13 miesiącach oczekiwania we wrześniu 1998 r. otrzymała wreszcie „podwyżkę” w wysokości średnio 0,30 zł na godzinę (poszczególni robotnicy od 0,15 do 0,45 zł.).

Jest połowa grudnia, a my nie otrzymaliśmy jeszcze ekwiwalentu za ciepłą odzież, środków czystości za IV kwartał ani premii rocznej, wyrównującej brak podwyżek płac. Tak dzieje się w sytuacji, gdy przeważająca część załogi zarabia znacznie poniżej średniej wojewódzkiej. Zarobki młodszych pracowników nie przekraczają 550 zł. Tylko Zarząd i kierownicy mają się dobrze. Wszystkie decyzje zapadają w wielkiej tajemnicy przed załogą. Nie działają związki zawodowe, a Rada Nadzorcza jest wodzona za nos przez Pana Prezesa.

Wzmacnia się nadzór, dyscyplinę, zwiększa wymogi, zupełnie zapominając o załodze i jej potrzebach.

Co nam zostało w tej sytuacji?! Coraz częściej i głośniejsze mówi się o konieczności strajku i taczach dla kierownictwa! Czy do tego dojdzie? Zależy to najwięcej od postawy kierownictwa Spółdzielni.

Ze zrozumiałych względów moje nazwisko i imię pozostaje do

wyłącznej wiadomości redakcji. Liczymy, że poruszonymi problemami załogi „Mlekovity” zainteresuje się Państwowa Inspekcja Pracy.

Pracownik „Mlekovity”
(imię i nazwisko znane redakcji)
Wysokie Mazowieckie

SUPERTWÓRCY

W listopadzie w szkołach podstawowych odbył się etap szkolny Konkursu Polonistycznego. Zapięczętowane koperty, nadesłane z Kuratorium, otwarto o wyznaczonej godzinie, a uzdolnione polonistycznie dzieciaki chwyciły za długopisy.

Udział biorą zwykle uczniowie klas VII-VIII. W tym roku TWÓRCY TESTU i tematów pracy stylistycznej polecieli bazować na wybitnym tekście wybitnej piosenki wykonywanej przez nie mniej wybitną, znaną, popularną i cenioną nie tylko w Polsce, ale i na świecie pieśniarkę o wieloletnim i bogatym dorobku artystycznym, a mianowicie, Kayah. A oto tekst:

„Supermenka”

(1) Gdybym mogła być mężczyzną jeden dzień

pewnie byłabym supermanem tyle o kobietach wiem

jestem jedna z nich.

(2) byłabym lustrem dla tych niechcianych kobiet co

same śpią

wciąż

(3) ślałyby uśmiech jaki widziały w kinach bo

z życia nie znają go.

(4) Byłabym łodzią która rozkołysze w tańcu je

aż każda stanie się

królową balu choć podpira ściany od lat.

(5) Gdybym mogła być mężczyzną, jeden dzień

pewnie byłabym supermanem tyle o kobietach wiem

jestem jedną z nich.

(6) Byłabym i listonoszem co im listy nosi miłosne gdy

nie kocha ich już nikt.

(7) I wielbicielem cichym tak

że kwiaty zostawił raz

starym pannom przy drzwiach.

(8) Byłabym każdej spełnieniem marzeń...

Nie podano autora tekstu, a moje uwielbienie dla wszelkiego „super” jest tak znikome, że wysyłanie umysłu speliło na niczym. TWÓRCY polecieli konkursowiczom: „Przeczytaj uważnie poniższy tekst piosenki”. Dobrze, że nie kazali zanalizować pisemnie treści utworu, bo nie wiem, ile czternastolatek zna marzenia starych pannen podpierających ściany, na ile orientują się w marzeniach „niechcianych kobiet, co same śpią”, czy też burzy uczuć samotnych kobiet, gdy listonosz przynosi im list miłosny. Dobrze się stało, że TWÓRCY nie pytali, dlaczego „cichy wielbiciel” zostawia kwiaty „starym pannom przy drzwiach”, bo moja córka biorąca udział w konkursie (skądinąd dość logiczne dziecko) miałaby kłopoty, gdyż nie zdążyła jeszcze być panną, a co dopiero starą!

Stanisław Rzęsikowski („Kształcenie literackie i kulturalne w klasie 8”) pisze: „Język polski należy do wąskiej grupy przedmiotów mających największy wpływ na kształtowanie osobowości wychowanka szkoły podstawowej. Tym większa zatem odpowiedzialność spada na polonistów, którzy uczą (...) posługiwania się językiem ojczystym, wprowadzając młodzież w bogaty świat literatury (...), rozwijając uczucia patriotyczne, wrażliwość moralną i estetyczną”.

TWÓRCY z Kuratorium okazali swój ogromny pęd ku nowoczesności. Nie mam nic przeciwko tej ostatniej, jeśli mieści się w granicach rozsądku! W naszej bogatej literaturze TWÓRCY nie znaleźli ani jednego godnego tekstu, aby „wprowadzać młodzież w bogaty świat literatury” bez serwowania obcojęzycznego „super”. Tym samym TWÓRCY zasugerowali, że

to, co dotąd dla polonisty było święte (i takie powinno być!), poszło „w odstawkę”.

Czy to nie głupi „pęd na Europę” kazal zrezygnować z dorobku Kochanowskiego, Słowackiego, Leśmiana, Asnyka, księdza Twardowskiego, Baczyńskiego i innych? Czyżby Mistrz Jan przewidywał posunięcia TWÓRCÓW, gdy pisał: „Sobie śpiewam a Muzom”? I po co było się trudzić, Pannie Staffie, skoro z Pańskich ponad 30 tomików nie można było wybrać nic sensownego? Moi Szanowni, Kochani i Uwielbiani Poeci! Wasz dorobek, zdaniem TWÓRCÓW, jest niczym w porównaniu z „Supermenką” kuso ubranej Kayah z kolczykiem tu czy tam!

TWÓRCY znaleźli utwór, który już w tytule szwankuje, bo takiego wyrazu nie ma w Encyklopedii PWN, „Słowniku ortograficznym” M. Bartnickiej, „Słowniku poprawnej polszczyzny” W. Doroszewskiego, „Słowniku języka polskiego” (4 tomy) M. Szymczaka, „Słowniku wyrazów obcych” J. Tokarskiego, ani w „Słowniku wyrazów obcych” W. Kopalińskiego.

W następnym roku proponuję pójść z większym zachłystywaniem się „nowoczesnością”, i, biorąc pod uwagę niezwykle „umuzycznienie” polonistów z Kuratorium, sugeruję wzięcie pod uwagę tekstu piosenki „Chciałabym, a boję się” lub piosenki z repertuaru zespołu BIG CYC. Początek testu może być tradycyjny: „Przeczytaj uważnie poniższy tekst piosenki...”

Danuta Krzewska

Zambrzyce Stare

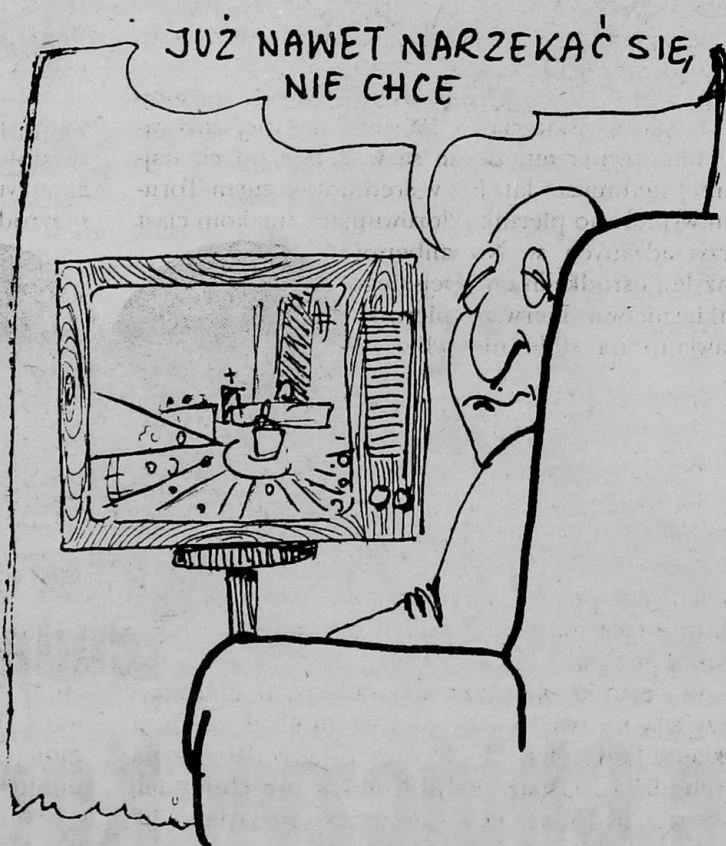
P.S. Moc pozdrowień, Kochana Redakcjo! Trzymajcie się zdrowo w Nowym 1999 roku!

RATUJMY ROBERTA

O ratowanie życia 1-rocznego Roberta Tyrańskiego apeluje do wszystkich ludzi dobrej woli Rada Stowarzyszenia Pomocy Dzieciom Chorym na Schorzenia Dróg Żółciowych i Wątroby „Liver” w Krakowie. Ciężka, skomplikowana choroba dziecka wyklucza nadzieję na wykonanie przeszczepu wątroby, jedyne skutecznego leczenia jakie pozostało w kraju. Aby żyć chłopiec musi wyjechać do kliniki zagranicznej, gdzie koszt operacji wynosi od 60 tysięcy do 100 tysięcy dolarów, a czasem i więcej. Każda wpłata to dar życia! Pomóżmy cierpiącemu dziecku i jego zrozpaczonemu rodzicom!

Wpłaty w złotych i dewizach można przekazywać na konto: PeKaO SA — Grupa PeKaO SA O/Kraków nr 12401431-7007439-2700-401112-001-„Liver” z dopiskiem „Robert Tyrański”.

Stowarzyszenie potwierdza każdą wpłatę. Darowizny na rzecz organizacji do wysokości 15 proc. dochodu podatników pomniejszają ich podstawę opodatkowania od osób fizycznych.



Jest Narew. Jest Krzewo. Jest prom.

— Prom płynie z naszą rodziną już prawie sto lat — mówi Witold Szymański. — I dzięki Bogu, bo nie wyobrażam sobie, żeby nagle zabrakło mi zajęcia na rzece.

Prom pojawił się z pomysłem pradziadka Tomasza po mieczu. Pojechał do Białowieży, gdzie kupił kawałek lasu. Starczyło go nie tylko na nowe domostwo, ale także i na prom. Stał na rzece w Krzewie na krótko przed wybuchem pierwszej wojny światowej (prawdopodobnie w roku 1912). To było wydarzenie na całą okolicę! Niewiele przypominał konstrukcję współczesnego promu. Wciąż po Narwi płynęły tratwy z białowieskim drewnem. Nie było więc mowy o umocowaniu przeprawy na stałe. Żadnych linek, do odpychania służyły tyczki. W 1938 lub 39 roku pojawiło się wojsko i zarekwirowało „statek” jako urządzenie strategiczne. Ale bez przewoźnika ani rusz. Tak więc pradziadek musiał spłynąć swoim promem aż do Nowogrodu, gdzie wojsko budowało na Narwi linię obrony. Pozostał do obsługi, a na pomocnika dobrał sobie starszego brata Franciszka. Obaj przed wojną wrócili do domu, ale prom pozostał w wojskowej służbie w Nowogrodzie na zawsze. I przepadł.

Nadszedł czas na drugi rodzinny prom w Krzewie. W roku 1947 lub 48 majster Bolesław Grabowski z Bronowa wybudował prom, jak pradziadek, drewniany. Ale jaki! Sosnowy starodrzew, ani jednego gwoździa! Właścicielem nowego statku został Mieczysław Szymański, ojciec Witolda. I tak nowy prom znów wyruszył przez rzekę. Między brzegami Narwi kursował trzydzieści lat.

— Trzeba go było remontować parę razy — wspomina Witold Szymański. — Ale to nic przy takim wodnym żywocie.

Z czasem Witold Szymański przejął gospodarstwo razem z promem ojca. Przy promie się wychowywał.

— Prom ojca jeszcze był na chodzie, a tu przyjeżdżają do nas ludzie z Rakowa, proszą, żeby go sprzedać, bo oni też mają łaki na drugim brzegu — wspomina Witold Szymański. — No i sprzedałem. Ale jego żywot był tam krótki. Poszedł pod ogólny zarząd wioski, nikt się nim nie opiekował i wreszcie zatonął. Już ze dwadzieścia lat leży na dnie Narwi. Kiedy jest niska woda, widać, jak wystają różne jego elementy.

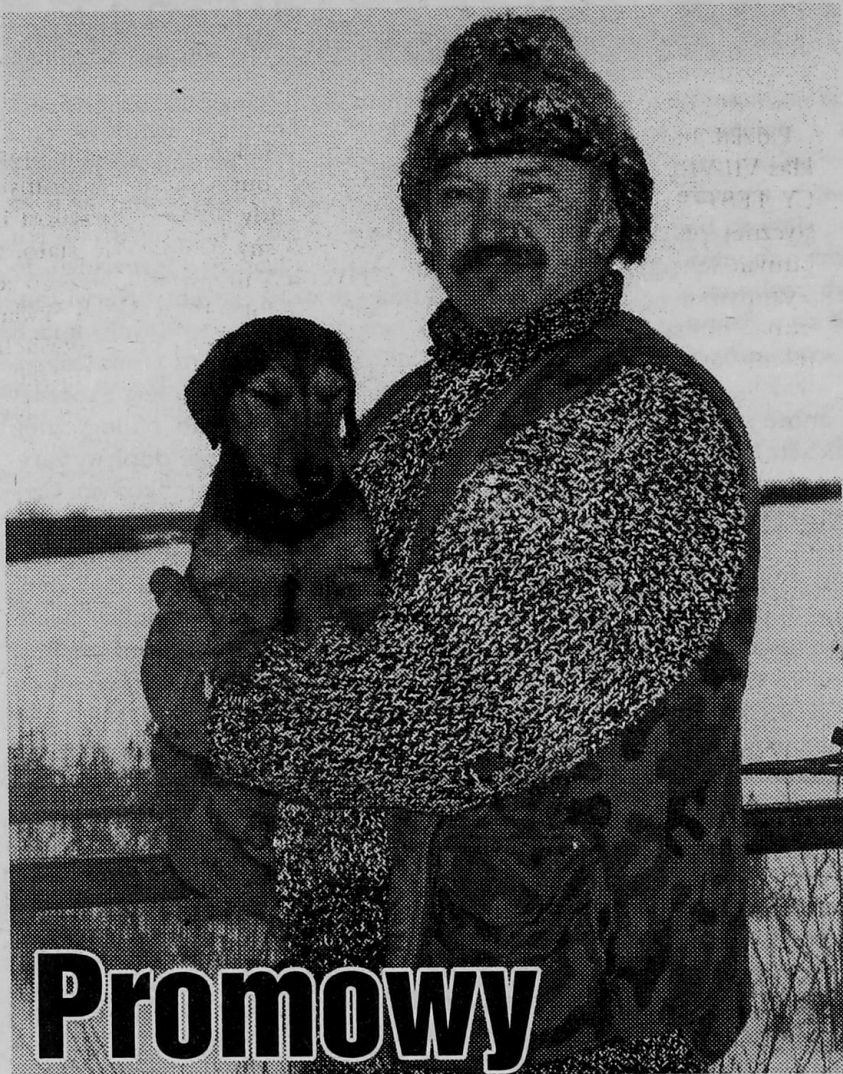
Z początkiem lat osiemdziesiątych Witold Szymański wybudował prom żelazny. Z demobilu! Od wojska w warszawskiej cytadeli kupił osiem saperskich pontonów. Cztery poszły na prom w Krzewie, a z pozosta-

łych majster Antoni Targoński z Niewodowa wybudował prom dla Rakowa. Nie ma po nim śladu. Już mają trzeci.

Sezon zaczyna się w połowie maja z sianokosami i trwa do końca września. Łaki po drugiej stronie Narwi, oprócz krzewian, mają także mieszkańcy Bożejewa, Kosaków, Truszek i Żelech. Tu pasą się także krowy. Niektórzy gospodarze zabierają je na noc do zagrody, inni doją na

paśniku. Przez Narew wiedzie także najkrótsza droga do wodnego młyna w Gaci. Z promowych kursów korzystają wędkarze, letnicy i turyści. Wędrujących pieszo Witold Szymański przewozi na drugi brzeg łódką.

Czas pracy promu wyznacza natura. Kiedy wiosną Narew rozleje się szeroko po łakach, trzeba poczekać, aż woda opadnie i spłyną kry.



Promowy

„Weź miodu praśnego, ile chcesz, włoż do naczynia, wlej do niego gorzałki mocnej sporo i wody, smaź powoli, szumując, aż będzie gęsty, wlej do niecki, przydaj imbiru białego, goździków, cynamonu, gałek, kubebów, kardamonu, hanyżu nie tłuczonego, skórek cytrynowych drobno krajanych, cukru ile się będzie dało”.

Tak zaczynał się przepis na pierniki pieczone trzysta lat temu.

W święta Bożego Narodzenia chętnie sięgamy po te staropolskie ciasto. Pierniki, dawniej nazywane miodownikami, znane są w Polsce od co najmniej siedmiuset lat. Już w średniowiecznym Toruniu wypiekano pierniki, dorównujące smakom ciast przyrządzanych w Norymbergii i Bazylei, ośrodkach europejskiego cukiernictwa. Pierwsze pierniki stawiano na stole nie tylko w święta. Mniej słodkie podawano gościom do wódki, słodkie przeznaczano na podarki.

Tajemnica smaku pierników tkwiła w zaczynie, który przed pieczeniem bardzo długo leżał, zdawało się, że były to lata. W rodzinach piekarskich przepisy na pierniki przekazywano z ojca na syna, a zaczyn dawano córkom w posagu.

W Toruniu obowiązywała tradycja, iż z chwilą przyścia na świat córki, piekarz zarabiał ciasto, a wkładał je do pieca dopiero wtedy, gdy dziewczyna wychodziła za mąż. Jedynie goście weselni mieli prawo skosztować tego ciasta, resztę wysyłano na dwór królewski.

Dawne pierniki były bardzo twarde. Nie znano wówczas środków spulchniających, a do pieczenia używano jedynie mąki żytniej. Legenda mówi, że wielki piernik zastąpił pęknięte koło w wozie wielmoży. Dopiero z czasem zaczęto dodawać do pierników kwaśnego węgla sodu, który zmiękczał ciasto. Do pierwszych pierników dodawano jedynie miód. Do ciasta dosypywano także pieprzu, stąd nazwa piernik: „pierny”, czyli pieprzny.

Polskie pierniki słyną z pięknych form. Oprócz tradycyjnych okrągłych kołaczy (kiedyś pieczonych zgodnie z pogańskim zwyczajem na cześć Słońca) i katarzynek, wypiekano scenki rodzajowe, religijne, przyrodnicze, a także wizerunki władców Polski. Popularne były też serduszka.

Piekarze przygotowywali duże ilości ciasta. Po zarobieniu dzielili je na kilkunastokilogramowe kawały. Niekiedy wykrawali prostokątne lub kuliste kęsy albo zwiłali ciasto w rulony. Każdy kawał przesypywali mąką, by w czasie pieczenia nie skleił się z sąsiednim, i układali w drewnianych dzieżach. Potem becзки i dzieże przykrywali wiekami i składali w piwnicach. Ciasto dojrzewało, fermentowało. Dopiero przed pieczeniem krojono je na mniejsze kawałki i wsadzano do pieca na kilkanaście minut, aby stało się miękkie.

Warto pamiętać, że dodatek wódki lub rumu zwiększa aromat ciasta i przedłuża jego świeżość.



Kiedy Narew wraca do koryta, na łakach błyskawicznie pojawiają się ludzie, krowy, konie i psy. I wszystko zaczyna się od początku. Kolejna wiosna, lato, jesień, zima.

W najszerszym miejscu na trasie promu rzeka ma sześćdziesiąt metrów szerokości. Do dna — trzy. I choć nizinna, wciąż ciągnie za sobą to, co jej potrzebne. A to glazy, a to jakiś stary konar. Blisko przeprawy, przy niskiej wodzie, widać białe w ziemię dębowe kłocę, przypominające konstrukcję mostu. Ale nawet najstarsi ludzie nie wiedzą, skąd się to wzięło.

— Kiedy jadę do Łomży, Narew mam wciąż przy sobie — żartuje Witold Szymański. — I dobrze się wtedy czuję. Jakbym nie wychodził z domu. Gdyby nagle ktoś ukradł naszą rzekę, natychmiast wyprowadziłbym się nad inną. Krajobraz z rzeką to ja!

Jest Narew. Jest Krzewo. Jest prom.

JOANNA RADOŃSKA

Piernikowe cuda



Duża sensacja z małego czebaczka

W roku 1990 pojawiła się w naszych wodach kolejna ryba (a raczej rybka) rodem z dalekiego wschodu: czebaczek amurski (*Pseudorasbora parva*), zwany również kielbkiem amurskim. Naturalnie zamieszkuje wody Chin, Japonii, Korei, słowem Dalekiego Wschodu. Został sprowadzony zupełnie przypadkowo z ikrą lub wylęgiem ryb roślinożernych. W latach sześćdziesiątych pojawił się w Rumunii i stąd rozpoczął migrację do innych wód europejskich.

W Polsce po raz pierwszy jego obecność stwierdzono w stawach hodowlanych w okolicach Milicza (woj. wrocławskie).

W niewielkich dopływach Narwi czebaczek pojawił się prawdopodobnie w latach 1992–94. Pierwsze „egzemplarze”, jakie widziałem w roku 1997, były już bowiem rybami dorosłymi. Miały ok. 2 lat i pochodziły z całą pewnością z naturalnego tarła w naszych wodach.

Pierwsze ryby trafiły do dorzecza Narwi przypuszczalnie za sprawą Państwowego Gospodarstwa Rybackiego w Knyszynie, które było w tamtym czasie użytkownikiem, między innymi, dużego kompleksu stawów hodowlanych Poryte Jabłoń w okolicach Zambrowa.

W okresie tarła (w naszych wodach od maja do lipca) u samców pojawia się wysypka tarłowa.

Czebaczek występuje zwykle w płytkich jeziorach, starorzeczach, stawach i kanałach, przeważnie mocno zarośniętych. Nie osiąga, niestety, imponujących rozmiarów: zwykle 8–9 cm, maksymalnie 11–12 cm. Żyje krótko: 3–4 lata. W naszych wodach prawdopodobnie już w drugim roku przystępuje do tarła. Ikrę składa na kamieniach, piasku, korzeniach, łodygach roślin, muszlach, a do tego składa jej dość dużo: od kilkuset do 3–4 tys. ziarenek. Ikra składana jest w kilku porcjach, a samce pilnie jej strzegą.

Czebaczki odżywiają się głównie zooplanktonem, ale nie gardzą też pokarmem roślinnym. Występując w dużych ilościach, mogą stać się znaczącym, niepożądanym konkurentem pokarmowym gatunków rodzimych. Tak stało się w Rumunii, gdzie odnotowano wręcz zanikanie niektórych gatunków rodzimych, szczególnie rzadziej występujących. W sta-

wach hodowlanych mogą wpłynąć na znaczny spadek ich wydajności.

Czy podobne zagrożenia mogą dotyczyć również naszych wód? Sądzę, że dziś już nie musimy się tego obawiać. Dzięki intensywnym zabiegom ostatnich lat Zarząd Okręgu PZW w Łomży doprowadził do odbudowy pogłowia ryb drapieżnych w Narwi i innych wodach, w tym gatunków reofilnych, takich jak jaź, boleń, kleń. Mamy już sporo sandacza, suma i szczupaka. Od kilku lat Narew jest ekosystemem w stanie równowagi, zarówno biologicznej, jak też ichtiologicznej. Małe i czyste dopływy zarybiane są systematycznie pstrągiem potokowym. Czebaczek nie ma tam żadnych szans. Pozostanie zatem głównie w małych ciekach, rowach i stawach, gdzie drapieżniki już nie docierają. Jednak i tu doprowadzić może do ograniczenia, a nawet zaniku takich gatunków jak śliz, piskorz, koza, itp. Z tego względu nie należy czebaczek pod żadnym pozorem przenosić do innych wód (szczególnie otwartych) i ułatwiać im w ten sposób migracji. Jest to w naszych wodach gatunek obcy, przypadkowo zawleczony, za to bardzo ekspansywny. Coraz częściej wędkarze stosują czebaczka jako przynętę przy połowie ryb drapieżnych „na żywca”. Jeżeli po zakończonym połowie kilka żywców zostanie, lepiej sprawić przyjemność kociakom sąsiada, niż darować czebaczkom życie, wypuszczając je do wody.

Kolejnym gatunkiem, którego naturalny obszar występowania leży poza granicami naszego kraju, jest ryba o łacińskiej nazwie *Abramis sapa*. Występuje w dorzeczu Dunaju oraz północnej części zlewiska Morza Czarnego i Kaspijskiego. W Narwi trafia się sporadycznie i często mylona jest z krapiem. Ciało sapy jest równie mocno bocznie spłaszczone, lecz nieco bardziej wydłużone niż u krapia. Ryba ta osiąga przeważnie 15–25 cm.

Niespodzianki się zdarzają. Dlatego też zwracam się z uprzejmą prośbą do czytelników o informowanie Zarządu Okręgu PZW w Łomży o wszelkich ciekawostkach zaobserwowanych w naszych wodach. Proszę o kontakt osoby, które dostarczyły żywe okazy czebaczka do biura ZO.

KAROL URBĄŃSKI



WĘDKARSKI OKAZ ROKU 1998

Potokowiec z rzeczki

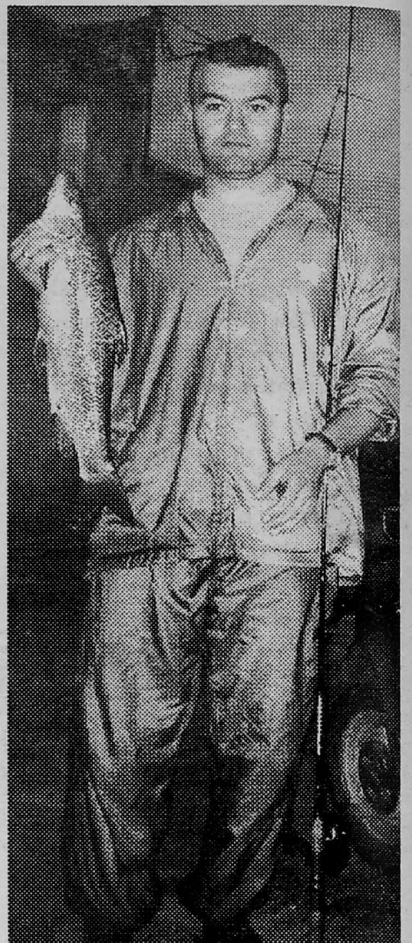
Zgłaszam do konkursu „Wędkarski okaz Roku 1998” pstrąga potokowego o wadze 1,35 kg i długości 52 cm.

Złowiłem go w rzeczce Łojewek. Tego dnia było słonecznie, ale dosyć chłodno. Temperatura wahała się w granicach 10°C.

Pstrąg połakomił się na prowadzonego z prądem pięciocentymetrowego woblera firmy Salmo.

RADOSŁAW CWAŁINA

Łomża



Medalista

Był cichy, bezwietrzny wieczór. Na Narwi w okolicach Drozdowa rozpocząłem spinningowanie. Po kilku rzutach poczułem mocne uderzenie. Hol był ciężki, ale w końcu ukazał się piękny jaź. Po zważeniu i zmierzeniu okazało się, że według norm „Wiadomości Wędkarskich” zasługuje na „brązowy medal”: ważył 2,70 kg przy długości 65 cm.

MIROSLAW PRUSZYŃSKI

Łomża



Prawdziwy okoń

Starorzecze w Bronowie: zimno, wiatr i... bardzo dobre brania. Wśród kilkunastu pięknych garbusów, wreszcie „prawdziwy”: 78 dag, 38 cm.

JAROSŁAW BARANOWSKI

Łomża



GRA W PÓLSŁÓWKA

Nawiązując do artykułu pt. „Gra w półśłówka”, jaki ukazał się na łamach tygodnika („Kontakty” nr 44/98) pragniemy ustosunkować się do przedstawionych w nim zarzutów pod adresem naszego Zakładu na przykładzie sprawy Pana Andrzeja Olszewskiego.

Pan A. Olszewski 16 marca zgłosił do Inspektoratu PZU SA w Kolnie kradzież swego samochodu Polonez. W zgłoszeniu szkody podał, iż kradzieży pojazdu dokonano z garażu w nocy z dnia 03/04.03.1998 r.

Odnosnie sposobu zabezpieczenia pojazdu stwierdził, iż dokonał włączenia blokady paliwa oraz założył blokadę skrzyni biegów.

W dodatkowym wyjaśnieniu złożonym w tym dniu w Inspektoracie oświadczył, iż w samochodzie pozostawił dowód rejestracyjny, prawo jazdy, aparat fotograficzny, radioodtwarzacz jak również polisę OC i AC. Odnosnie natomiast kluczyków do samochodu podał, iż jest w posiadaniu jednego kluczyka, gdyż drugi zgubił około 2 miesiące przed kradzieżą pojazdu. Co do blokady skrzyni biegów nie był już pewny czy ją założył. (...)

Inspektorat, oddalając roszczenia poszkodowanego, powołał się na przepis (art. 5 ust 1 pkt. 6 ogólnych warunków ubezpieczenia autocasco, zatwierdzonych Uchwałą nr UZ/109/94 z dnia 25 listopada 1994 r. Zarządu Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń), w myśl którego ochrona ubezpieczeniowa nie są objęte szkody powstałe wskutek kradzieży albo zaboru pojazdu w celu krótkotrwałego użycia w przypadku niezabezpieczenia kluczyków lub dokumentów pojazdu z należytą starannością poza pojazdem.

Pan Andrzej Olszewski, odwołując się od rozstrzygnięcia Inspektoratu, kwestionował w swoim wystąpieniu fakt — wbrew swoim wcześniejszym oświadczeniom zarówno w Inspektoracie jak i na Policji — iż w samochodzie znajdował się dowód rejestracyjny, sugerując jednocześnie, iż niezna ni sprawcy musieli dokonać penetracji pomieszczeń mieszkalnych w wyniku czego znaleźli i zabrali dokumenty, które były razem tj. prawo jazdy, dowód rejestracyjny oraz opłatę OC.

Oddział Okręgowy PZU SA w Białymstoku rozpatrując niniejszą sprawę, po zasięgnięciu opinii radcy prawnego, nie doszukał się nieprawidłowości odnośnie podjętego przez Inspektorat rozstrzygnięcia.

Pragniemy jednocześnie poinformować, iż Oddział rozważał możliwość częściowego załatwienia roszczeń poszkodowanego w drodze wyjątku, jednak w kontekście zmienno-

ści jego zeznań nie znalazł argumentów przemawiających za powyższym. (...)

Odnosnie zapisów w ogólnych warunkach ubezpieczenia autocasco, wyłączających odpowiedzialność w przypadku niezabezpieczenia poza pojazdem dowodu bądź kluczyków pragniemy wyjaśnić, iż podyktowane to zostało względami prewencyjnymi. Otóż niejednokrotnie mogliśmy usłyszeć w środkach masowego przekazu o nieuczciwych posiadaczach pojazdów, którzy po sprzedaży samochodów z oryginalnymi kluczykami oraz dowodem rejestracyjnym zgłaszali się następnie do firm ubezpieczeniowych o wypłatę odszkodowania w ramach ubezpieczenia AC. Właśnie tego typu praktyka nieuczciwych posiadaczy pojazdów legła u podstaw wprowadzenia tych regulacji.

Umowa ubezpieczenia autocasco jest umową cywilnoprawną. Ogólne warunki ubezpieczenia autocasco normujące prawa i obowiązki stron stanowią jej integralną całość. Wszelkie regulacje tam zawarte nie mogą być traktowane wybiórczo i kierowane tylko do wybranych grup naszych klientów.

Znajdują się tam również przepisy wyłączające odpowiedzialność ubezpieczyciela w określonym stanie faktycznym, takim właśnie jaki miał miejsce w przedmiotowej sprawie.

Ogólne warunki ubezpieczenia każdorazowo wręczane są naszym klientom.

Klient na polisie kwituje każdorazowo odbiór tych warunków.

W szeroko pojętym interesie klienta jest zapoznanie się z ich treścią, zwłaszcza w sytuacji zróżnicowania tego produktu w różnych firmach ubezpieczeniowych.

W chwili obecnej brak jest regulacji prawnej, aby przy zawarciu ubezpieczenia klient musiał wykazać się znajomością przepisów. Tego typu praktyka ze stron firm ubezpieczeniowych byłaby nieuprawniona.

Odnosnie kwestii dotyczącej właścicieli pojazdów, którzy samochód trzymają pod chmurką, pragniemy ich uspokoić, iż w przypadku zamknięcia swego pojazdu na zamki fabryczne oraz dodatkowo w urządzeniu zabezpieczające pojazd przed kradzieżą, stanowiących wymóg przy zawarciu ubezpieczenia, gdyby doszło do kradzieży, firma wypłaci im należne odszkodowanie. Jednak należy pamiętać, iż warunkiem koniecznym jest należyte zabezpieczenie kluczyków i dowodu rejestracyjnego poza pojazdem, aby nie dostały się one w ręce niepowołanych osób.

Każda firma ubezpieczeniowa obiera jedynie składkami swoich klientów.

Spełnienie oczekiwań niektórych osób, aby wypłacać odszkodowania bez żadnych ograniczeń doprowadzi-

łoby w konsekwencji do roszczenia przestępczości ubezpieczeniowej oraz wpłynęłoby, iż pozostali klienci musieliby pokrywać wypłaty wszystkich, nawet nienależnych odszkodowań co z etycznego punktu widzenia nie jest do przyjęcia. Konsekwencją powyższego byłoby większe obciążenie finansowe naszych klientów poprzez wzrost składki ubezpieczeniowej co już powitane byłoby z mniejszym przyzwoleniem.

Odnosnie poruszanej w artykule kwestii Orzeczenia Sądu Najwyższego w przypadku pozostawienia w skradzionym pojeździe dowodu rejestracyjnego w załączeniu przesyłamy wyrok Sądu Najwyższego w tej sprawie. Z przykrością musimy jednak stwierdzić, iż rozmiąja się on jednak z poglądami Państwa w tej części. (...)

Tygodnik „Kontakty” cieszy się niewątpliwie bardzo dobrą opinią nie tylko wśród stałych jego czytelników. My tę opinię również podzielamy. Niestety, artykuł „Gra w półśłówka” zamieszczony na jego łamach jest dosłowną grą w półśłówka.

mgr Kazimierz Mnich

dyrektor

Oddziału Okręgowego PZU S.A.
w Białymstoku

ŁUDZIOM DOBREJ WOLI

W imieniu Zarządu Stowarzyszenia „Spolegliwość” w Łomży, pragnę serdecznie podziękować wolontariuszom pracującym w Biurze Porad Obywatelskich. Już po raz trzeci będziemy wspólnie obchodzić Światowy Dzień Wolontariusza, przypadający 5 grudnia. Dzięki Państwa bezinteresownej chęci służenia pomocą ludziom znajdującym się w trudnej sytuacji życiowej Biuro Porad Obywatelskich w Łomży działa i rozwija się, służąc za wzór.

Małgorzata Duda-Choromańska

Zastępca Prezesa

Stowarzyszenia „Spolegliwość”
d/s Ekonomicznych
i Organizacyjnych

„SPÓŁDZIELNIA NA WOKANDZIE”

W nawiązaniu do artykułu pt. „Spółdzielnia na wokandzie”, uprzejmie informujemy, że przystępując do projektowania budynku „Pawilony Handlowo-Usługowe ABC” zwróciliśmy się do wszystkich dostawców mediów tj. MPEC-u, MPWiK-u, Rejonu Energetycznego o wydanie warunków przyłączenia budynku do sieci wodociągowej, kanalizacyjnej, ciepłowniczej oraz energetycznej. Budynek oraz przyłącza do niego zostały wykonane zgodnie z warunkami technicznymi, obowiązującymi normami, przepisami, projektem technicznym oraz pozwoleniem na budowę wydanym przez Urząd Miejski w Łomży. Sieć deszczowa została włączona do



kolektora w ulicy Zawadzkiej. W związku z zaistniałą sytuacją, tj. z zalaniem lokalu, Spółdzielnia Mieszkaniowa „Perspektywa” powołała komisję, mającą na celu ustalenie przyczyny zalania.

Okazało się, że jedna ze studni kolektora deszczowego w ulicy Zawadzkiej (którego właścicielem nie jest SM Perspektywa) była zamurowana do połowy, co podczas dużych opadów powodowało nieodbieranie wszystkich wód deszczowych i w konsekwencji zalania lokalu.

Spółdzielnia w trybie natychmiastowym wpłynęła na właściciela sieci (WDDM Łomża), aby udrożnił studnię. Jako dodatkowe zabezpieczenie przed cofaniem się wód deszczowych założono na koszt Spółdzielni dwa zawory burzowe. Wobec powyższego nadal uważamy, że lokal wybudowany przez Spółdzielnię jest pełnowartościowy, a zalanie nastąpiło nie z winy Spółdzielni. Autor artykułu pisze: „Budowa kosztowała Krystynę i Mirosława Samujło ponad miliard starych złotych. Obliczyli, że gdyby leżały w banku, przyniosłyby im niezły zysk”. Nie nadmieniamy jednak, że cena 1m² lokalu usługowego wynosiła wówczas 900 zł, dziś wynosi 1400-1600 zł/m².

Nieporozumieniem jest fakt, że Spółdzielnia nie udzieliła gwarancji, ponieważ budynek nadal objęty jest gwarancją, której udziela nie Spółdzielnia, lecz wykonawca. Rzeczywiście, Państwo Samujło nie otrzymali pisemnej odpowiedzi na pisma dotyczące roszczeń finansowych, ponieważ o stanowisku Zarządu została poinformowana pani Krystyna Samujło 13.08.1998 r. podczas rozmowy z zastępcą Prezesa Zarządu Spółdzielni Leszkiem Konopką.

Niezrozumiały jest też fakt, że autor artykułu pomija informację, że budynek został ubezpieczony przez Spółdzielnię i za szkody powstałe w lokalu zostało wypłacone odszkodowanie.

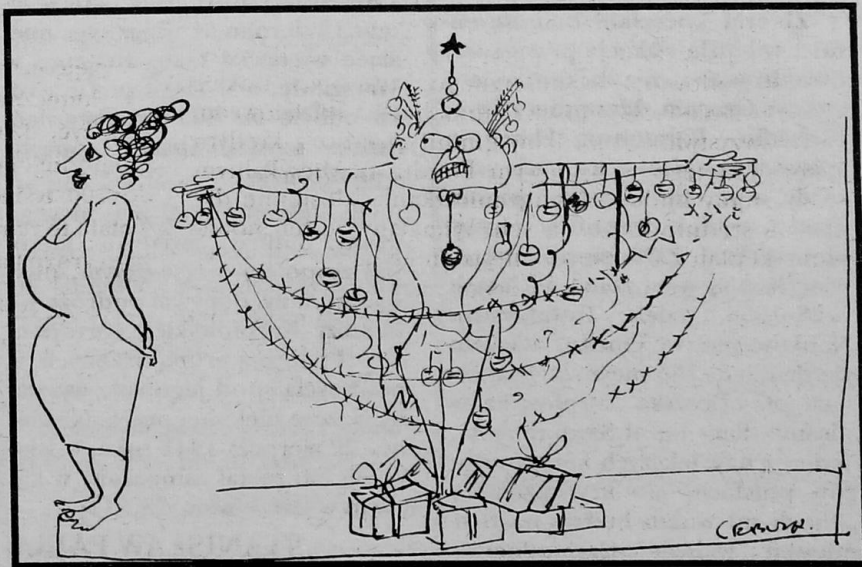
Jednocześnie informujemy, że podczas wyceny szkód ani rzeczoznawca firmy ubezpieczeniowej, ani pracownicy Spółdzielni obecni przy oględzinach nie stwierdzili faktu rozpoczęcia działalności gospodarczej (brak towaru i jakiegokolwiek wyposażenia sklepu). Ponadto chcielibyśmy zauważyć, że Państwo Samujło żądają od Spółdzielni kwoty (za rzekome straty), której wycena jest co miesiąc inna. W piśmie z dnia 28.08.1998 r. żądają kwoty 46310,29 zł, a w piśmie z dnia 28.09.1998 r. kwoty 24000,00 zł.

Jakie natomiast są rzeczywiste straty, nie jest nikomu wiadome, ponieważ w ich wyszacowaniu nie brali udziału przedstawiciele firm ubezpieczeniowych ani pracownicy Spółdzielni. Wszystkie zgłoszone szkody zostały opłacone przez ubezpieczyciela.

Zbigniew Józef Lipski

Prezes Zarządu

SM „Perspektywa” w Łomży





POMÓŻCIE RATOWAĆ NASZEGO TATĘ!

O pomoc w ratowaniu życia 40-letniego Dariusza Krakowiaka, chorego na przewlekłą białaczkę szpikową, apelują jego synowie Krzysztof i Piotr. „Możemy stracić naszego Tatę! Nasz kochany Tata może zamienić się w zimną kamienną płytę, na której zapala się świeczki. Ale wiemy też, że można Tatę uratować; że może nie raz jeszcze pojedziemy z nim na ryby. Już od dawna na przeszczep szpiku kostnego odkładamy nasze skromne kieszonkowe. Prosimy Was, pomóżcie uratować naszego Tatę i nasze dzieciństwo. Za każdą wpłatą złotówkę serdecznie dziękujemy”, piszą zrozpaczeni chłopcy.

Pieniądze można wpłacać na konto: Dariusz Krakowiak PKO BP XVII O/Warszawa nr 10201172-48099-270-41.

WAŻNE DLA KOMBATANTÓW

31 grudnia 1998 roku upływa ustawowy termin składania w Urzędzie do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych w Warszawie wniosków o uprawnienia kombatanckie, informuje Henryk Milewski, przewodniczący Wojewódzkiej Rady Kombatantów i Osób Represjonowanych w Łomży.

Uzyskanie odpowiednich dokumentów, niezbędnych do uzyskania uprawnień, często trwa bardzo długo; w przypadku dokumentów z archiwów byłego ZSRR nawet kilka lat. W związku z tym Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych do końca roku będzie przyjmował i rejestrował również wnioski z niekompletnymi dokumentami, ale rozpatrzy je dopiero po dostarczeniu wszystkich niezbędnych dokumentów. Aby niekompletnie udokumentowany wniosek został przyjęty, osoba zainteresowana musi wykazać, że wystąpiła już do odpowiednich archiwów w tej sprawie. Stowarzyszenia kombatanckie, kompletujące i weryfikujące wstępnie wnioski swoich członków oraz wystawiające rekomendację, a następnie przekazujące akta do Urzędu do Spraw Kombatantów, muszą zakończyć przyjmowanie dokumentów najpóźniej w połowie grudnia.

Ta ziemia nad inne droższa

„Ziemia łomżyńska przeszłość, przyszłość, teraźniejszość” to pojęgalna konferencja, zorganizowana przez wojewodę łomżyńskiego Sławomira Zgrzywę. Wzięli w niej udział przedstawiciele kultury, oświaty, sądu, banków, towarzystw, zakładów pracy, straży pożarnej, służby zdrowia. Zabierający głos z sentymentem mówili o przeszłości. W czasach wojewódzkiej Łomży wiele się zmieniło. Zmiany te widać niemal w każdej dziedzinie życia. Wielokrotnie podkreślano, iż wszystko zależy od ludzi, od ich wielkich chęci. „To społeczność lokalna decydowała o tym, co jest najważniejsze, co trzeba zmienić”, mówił Henryk Perkowski, były marszałek sejmiku samorządu województwa łomżyńskiego.

„Mnie ta ziemia od innych droższa, ani śmiem, ani umiem z niej odejść”, poetycko zaczął swoje refleksje ordynator urologii, dr Telesfor Saracyn. Nowy łomżyński szpital to także pomnik województwa. Wiele oddziałów, wszechstronne leczenie na miejscu jest efektem wieloletnich zabiegów miejscowej społeczności.

„Gdzie są inicjatywy, tam powinien być bank. I jest”, dodała Maria Konopka, twórca i od dziesięciu lat dyrektor PBK S.A., pierwszego komercyjnego banku w mieście.

„Zazdroszczą nam Dojlidy i inne browary wierności naszych klientów. Każdy powtarza, że bar-

dzo trudno dostać się na łomżyński rynek z nowym piwem”, podzielił się spostrzeżeniem wiceprezes PEPEES S.A. Piotr Rutkowski. I znów jak refren powrócił motyw, że wielką wartością Ziemi Łomżyńskiej są jej mieszkańcy. A PEPEES na co dzień współpracuje z pięcioma tysiącami rolników.

W ocenie ludzi kultury, przedstawicieli Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej, Towarzystwa Naukowego im Wągów oraz Jarosława Koszewskiego, wydawcy przewodników po Łomży, Łomża zawsze pełniła centralną rolę w regionie i nadawała kierunek rozwoju. I choć za kilka dni przestanie być województwem, to nadal, jak stwierdził Zdzisław Wójcicki, prezes Sądu Wojewódzkiego, „będzie miastem wiodącym, bo ci, co tu żyją, robią i dalej będą robić wiele”. Prezes uspokoił, że w Łomży zostaną dwa sądy, w tym jeden okręgowy, któremu podlegać będą cztery sądy w regionie.

Podczas konferencji wojewoda Sławomir Zgrzywa wręczył odznaki „Zasłużony dla województwa łomżyńskiego”. Uhonorowani zostali: ks. Witold Jemielity, Ryszard Modzelewski, Jarosław Cholewicki, Telesfor Saracyn, Katarzyna Koszewska, prof. Mirosław Kleczkowski. Resortowymi odznakami ministra kultury uhonorowani zostali: Elżbieta Gosk, Anna Archacka i Urszula Kuczyńska.

Łowca perel

Był przede wszystkim duszpasterzem. Ale nie tylko. Zebrał ponad dwa tysiące pieśni kurpiowskich, opublikował wiele rozpraw, napisał sztukę sceniczną „Wesele kurpiowskie”, należał do Płockiego Towarzystwa Naukowego. Można o nim powiedzieć, że był dla Kurpiów tym, kim dla polskiej kultury był Oskar Kolberg. A przecież pracował na Kurpiowszczyźnie tylko niespełna dwa lata.

Tuż po ukończeniu seminarium, we wrześniu 1912 roku, ks. Władysław Skierkowski został wikariuszem niedaleko stron rodzinnych, w Dzierzgowie. Po kilku miesiącach przeniesiono go na wikariat do Myszynia. Od razu „przyłgnął” do Kurpiów. Urzekło go piękno puszczy i jej prosty lud. Po wielu latach wyznał ze szczerością: „Radość moja nie miała granic, kiedy usłyszałem smutną, jak tylko może być smutna ta Puszcza Kurpiowska i rozciągała jak te ciemne bory i lasy, a tak miła i swojska i tak dziwnie ujmująca za serca melodię pieśni „Leć głosie po rosie”. Mój Boże! Jakże Ci wdzięczny jestem, żeś mi „przeznaczył” placówkę w tak ciekawej okolicy”.

Zawierucha I wojny światowej jeszcze bardziej zbliżyła ks. Skierkowskiego do Kurpiowszczyzny. Razem z jej mieszkańcami ukry-

wał się w lasach i w zapadłych wsiach.

Praca na Kurpiowszczyźnie stanowiła tylko epizod w działalności duszpasterskiej. A jednak był to epizod decydujący: urzekły go bez reszty muzyka, śpiew i puszczalska przyroda. Już wówczas, jak sam wspominał, „stary Kurp brał chętnie na moją prośbę swoje stare skrzypce, nawet gdy nad wioską przelatywały pociski i wygrywał stare melodie, smutne i wesołe, które skwapliwie zapisywałem. Postanowiłem te perelki Puszczaków pozbierać i choćby tylko dla siebie na pamiątkę pozostawić”.

Zbierał „perelki” konsekwentnie: w każde wakacje przyjeżdżał i wędrował przez liczne wsie i gminy: Czarnia, Myszyniec, Łyse, Kadzidło, Baranowo. Skrzętnie spisywał miejscowe zwyczaje, obrzędy, a przede wszystkim pieśni. Trud i wysiłek przyniosły piękny plon: zebrał 2280 pieśni. Był to więc imponujący zbiór. W latach 1928–1934, dzięki Towarzystwu Naukowemu w Płocku, ukazało się drukiem 790 pieśni w 4 zeszytach pt. „Puszcza Kurpiowska w pieśni”. Sam Karol Szymanowski, jeden z największych kompozytorów polskich, nie krył uznania: „Niech mi wolno będzie na tem miejscu wyrazić Czcigodnemu

Autorowi słowa, nie tylko już najgłębszego uznania dla Jego tak pięknej i wartościowej pracy, lecz także szczerzej wdzięczności za udostępnienie nam — muzykom polskim — tego tak mało dotychczas znanego, a tak niezmiernie bogatego źródła najpiękniejszej być może ludowej pieśni”. Dzieło ks. Skierkowskiego urzekło wielkiego kompozytora: w niespełna rok po ukazaniu się zbioru Karol Szymanowski opublikował 6 pieśni kurpiowskich na chór a capella, a pięć lat później 12 pieśni na głos z fortepianem.

Ks. Władysław Skierkowski był też autorem sztuki scenicznego „Wesele na Kurpiach”, którą latem 1928 roku aż przez dwa miesiące wystawiał teatr Ateneum w Warszawie, a w ciągu półtora roku odbyło się 500 przedstawień. Sztuka uzyskała bardzo pozytywne recenzje.

Ks. Skierkowski był niestrudzony. Budował świątynie, kierował zespołem artystycznym, pisywał artykuły, odbywał podróże po Puszczy Kurpiowskiej, korespondował z liczną grupą uczonych. Z pewnością spod jego ręki wyszłyby jeszcze niejedna praca. Niestety... 20 sierpnia 1941 roku, w wieku 55 lat, został zamęczony w katowni w Działdowie

STANISŁAW PAJKA

Podaruj siebie

Tak brzmi hasło konkursu Polskiego Czerwonego Krzyża, zorganizowanego przez Zarząd Okręgowy PCK i Okręgową Radę Honorowego Krwiodawstwa w Łomży dla uczniów szkół ponadpodstawowych. W ten sposób organizatorzy chcą uczcić 40-lecie honorowego krwiodawstwa i 80-lecie Polskiego Czerwonego Krzyża oraz popularyzować szlachetną ideę ratowania ludzkiego życia wśród młodzieży szkolnej, pomocy chorym i poszkodowanym w wypadkach.

Konkurs trwa do 23 maja 1999 roku. Jego uczestnicy muszą dostarczyć do Zarządu Okręgowego PCK w Łomży (ul. Piłsudskiego 58) karty konkursowe z potwierdzeniem 3-krotnego oddania krwi (dziewczęta łącznie 950 ml, chłopcy minimum 1150 ml krwi pełnej). Karty konkursowe wydaje i potwierdza punkt krwiodawstwa.

Wśród uczestników tej niezwykle rywalizacji ZO PCK rozlosuje 5 nagród w postaci pobytu na dwutygodniowym obozie wypoczynkowym na Mazurach w lipcu 1999 roku oraz inne nagrody rzeczowe.



Ciasto i talent

Kiedy Anna Alochna zabierała się do tych swoich ni to rzeźb, ni to obrazów, najpierw zrobiła ciasto solne. Miało być miękkie na obrazki z ramkami. Nie wyszło. „Zrób sobie z nim, co chcesz”, dała córce Irminie, uczennicy I LO w Łomży. I Irmina zrobiła śliczne „misie puszczańskie”: małe, grube, z pustym garncem wylazanego miodu. A potem puchowate aniołki.

— To proste — mówi Irmina — składają się z wałków i kulek.

Proste, ale jest w nich niepowtarzalny styl. Woli lepić z ciasta niż z modeliny. Ciasto ma w sobie jakąś niewiadomą: za każdym razem rośnie inny misiek. Nie ma dwóch takich samych.

— Czekam z ciekawością, aż się upieką. Potem je maluję.

Mama Irminy robi z ciasta płaskorzeźby: drzewo z kapliczką, jabłuszka, słoneczniki, irysy, a na Wigilię żłobki. Wszystkie w ciastowych ramkach, pomalowane, polakierowane.

Przez 15 lat była położną środowiskową w gminach Nowogród i Zbójna. Teraz codziennie dojeżdża z Nowogrodu do Łomży, do szpitala.

W jej rodzinie było dużo artystycznie uzdolnionych. Wujek, po ASP, był malarzem. Ona chciała studiować medycynę. Nie udało się. Została położną, lubi ten zawód. Ciągłe się uczy: teraz robi kurs reanimacji, a przedtem odbyła szkolenie dla członków Gminnych Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych. Współpracuje z policją, dyrektorem szkoły, pedagogiem szkolnym.

Irmina i jej trzynastoletni brat malują, muzykują.

— Z mlekiem matki wyszali — śmieje się Anna, czego nie można powiedzieć o mężu Piotrze, który pracuje nad płaskorzeźbą w gipsie.

Za swoje hafty i koronki podczas Dni Kultury Kurpiowskiej Anna Alochna w zeszłym roku otrzymała wyróżnienie i piękny dyplom.

Irmina w tym roku zdaje maturę (średnia 4,5).

— Sztuka? To są przebłyski. Nie mogę na nich opierać przyszłości — mówi. — Chcę być lekarzem.

TAŃCZĄCE
SUKCESY

Od 1991 roku działa w Łomży Klub Tańca Towarzyskiego „AKAT”. Patronuje mu Regionalny Ośrodek Kultury. Tu odbywają się treningi, pokazy i spotkania.

Młodzi tancerze biorą udział w wielu ogólnopolskich turniejach tańca. W tym roku wystąpili kilkakrotnie w Warszawie, Białymstoku, Łapach, Ciechanowie, Augustowie, Łomży. Zawsze wracają z punktowanymi miejscami w finałach. W ostatnim Turnieju, który odbył się w Warszawie, w kategorii 10-13 lat Joanna Prostek i Andrzej Radziwanowicz zajęli I miejsce, Natalia Drewnowska i Maciej Markowski — III miejsce.

W Klubie tańczy czterdziestu młodych tancerzy w dwóch grupach, dziecięcej i młodzieżowej. Niewątpliwym sukcesem Klubu jest wysoka pozycja w Ogólnopolskiej Młodzieżowej Lidze Tancerzy: na 64 kluby „AKAT” jest 15. Trenerem Klubu jest Jacek Baczewski, wiceprezes Polskiego Towarzystwa Tancerzy Okręgu Białostockiego. Jest także tancerzem klasy „A”. m.s.

FILM O LUDZKIEJ
SAMOTNOŚCI

„Nie” Doroty Kędzierzawskiej nie jest wbrew wielu pobieźnym interpretacjom filmem o niedobranym małżeństwie, aborcji, prawie. To dziwny i poetycki film o człowieku samotnym, delikatnym i krzywdzonym przez los i innych ludzi.

Kilka lat temu opinią publiczną wstrząsnęła wiadomość o kobiecie, która zabiła swoje dziecko, by ratować miłość swego męża. Wydawałoby się, że fabuła będzie świetnym pretekstem do rozmowy o wymowie publicystycznej: oskarżenie wszystkich tych, którzy odmówili bohaterce pomocy, zrozumienia, współczucia. Kędzierzawska rezygnuje z wątku oskarżycielskiego, koncentruje się na wyższej płaszczyźnie. Tworzy opowieść o „winie bez winy”, o bezradnej i bezbronnej kobiecie, która zdolna jest jedynie do jednego uczucia: ślepej miłości do brutalnego i prymitywnego męża.

Film twórczyni „Wron” to studium o bezgranicznym wyobcowaniu człowieka. Jest to także film o wysokich walorach estetycznych — melancholijne zdjęcia A. Reinharta; bardzo częste zbliżenia twarzy Heli (Anita Borkowska-Kuskowska) i Antoniego (J. Panasewicz).

Piękna i bestia, anioł i szatan, dobro i zło... nie do końca.

JOANNA SZELIGOWSKA



We wsi Parczowce (gm. Kuźnica), na podwórzu Henryka Sołtana, wydzielony jest żelaznym, niskim ogrodzeniem mały ogródek. W nim kapliczka z wyrytym napisem: „Od powietrza, głodu, ognia i wojny zachowaj nas Jezu. F. Sołtan S. 1954 r”.

— Kapliczkę wybudował mój ojciec Stanisław Sołtan. Dobrze pamiętam to wydarzenie. Byłem najstarszy, miałem wtedy szesnaście lat i pomagałem ojcu i wynajętemu murarzowi — mówi Henryk Sołtan.

W murowanej kapliczce znajduje się mały ołtarzyk z figurką Matki Boskiej i kwiatami, który osłania szybka. Nad nią duży krzyż.

Fundator Stanisław nie żyje od siedmiu lat. Jego syn nie pamięta szczególnej intencji, na którą została wystawiona kapliczka. Może dlatego, że we wsi był drewniany krzyż, który przez lata uległ zni-



szczeniu, i nie było innego takiego miejsca?

— Ojciec postawił też krzyż na skrzyżowaniu dróg wiodących do Kuźnicy i Czuprynowa. Teraz ja opiekuję się krzyżem i kapliczką. I może dzięki tym znakom nie było u nas ani pożaru, ani jakiejś szczególnej zarazy, ani wojny — wylicza Henryk Sołtan.

W Parczowce, przy drodze prowadzącej do wsi Tołoczki, stoi jeszcze jedna, bardzo współczesna kapliczka. Na niej także wypisane są słowa modlitwy: „Pod Twoją obronę uciekamy się święta Boża rodzieliśko”. Kapliczka z dużą figurą Matki Boskiej, zbudowana z białej cegły, jest ofiarą mieszkańców wsi.

Drodzy Czytelnicy, w każdej wsi, w każdej osadzie, w każdym miasteczku, na wielu rozstajach dróg witają nas kapliczki i krzyże. Powstawały w różnych okolicznościach, w różnym czasie, z różnych powodów. O większości z nich krążą ciekawe, barwne, niekiedy dramatyczne opowieści. Cyklem zatytułowanym właśnie „Opowieści Kapliczne” pragniemy wszystkie te historie, przekazywane z pokolenia na pokolenie, zapisać i utrwalić. Dlatego prosimy: spiszcie to wszystko, co wiecie o tych miejscach w swojej miejscowości lub okolicy. Przyślijcie do redakcji („Kontakty”, Aleja Legionów 7, 18-400 Łomża), niech to będzie Wasza rubryka. Wszyscy autorzy opowieści otrzymają piękne książki.

JANUSZ BERNER
Portret ze słów

Marguerite Yourcenar urodziła się w 1905 roku w Brukseli, zmarła w roku 1987 na wyspie Mount Desert w Stanach Zjednoczonych, gdzie przebywała od 1959 roku.

Jako pierwsza kobieta wybrana została do Akademii Francuskiej. Jest laureatką Nagrody Erazma z Rotterdamu. Jej powieści i opowiadania (m.in. „Pamiętniki Hadriana”, „Kamień filozoficzny”, „Łaska śmierci” i „Jak woda płynie”) weszły do klasyki literatury światowej.

Zebrane w książce rozmowy odbywały się na przestrzeni lat i stanowią wierny portret pisarki.

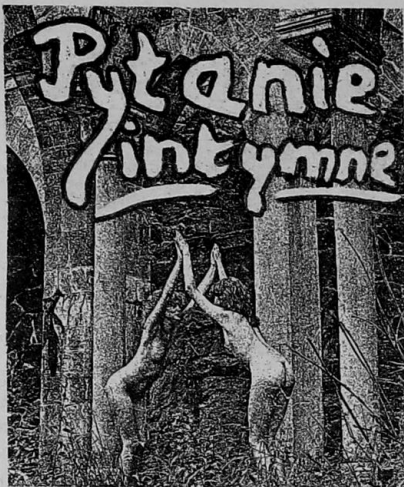
Matthieu Galey, krytyk literacki, zrealizował wiele programów telewizyjnych poświęconych pisarzom i ich dziełom. Rozpoczął je filmowym portretem Marguerite Yourcenar.

Ostatnia rozmowa zamieszczona w zbiorze kończy się słowami: „— Waham się, czy powtórzyć w tej chwili przed panem te „cztery życzenia buddyjskie”, które rzeczywiście często wypowiadałam w moim życiu, bo życzenie to jest modlitwa i coś jeszcze nawet bardziej sekretne niż modlitwa. (Kiedy, kosztując pierwszych truskawek czy patrząc na księżyc na nowiu, mamy „wypowiedzieć w myśli jakieś życzenie”, nie wolno wypowiadać go na głos). Mówiąc najprościej, te cztery życzenia nakazują nam: walczyć ze złymi skłonnościami; nie ustawać w nauce; dążyć do doskonałości w tej mierze, w jakiej to tylko możliwe, i wreszcie „nieść pomoc i ratunek wszelkiemu stworzeniu, jakie tylko przebywa na obszarze trzech światów”, to znaczy wszechświata. Ten tekst, który liczy sobie jakieś dwadzieścia sześć wieków, zawiera, wydaje mi się, wszystko od poczucia moralnego po poznanie intelektualne, od doskonalenia siebie po miłość do innych i współczucie dla nich.

— I udało się pani praktykować te wskazania?

— Raz na tysiąc. Ale sama myśl o nich też już coś znaczy.”

Matthieu Galey: „ROZMOWY Z MARGUERITE YOURCENAR”, przełożyła Krystyna Dolatowska, Wydawnictwo MARABUT, Gdańsk, s. 285.



Moja dziewczyna w czasie stosunku śmieje się. Ja wtedy zupełnie nie wiem, czy ze mnie, czy dlatego, że jest jej tak dobrze. W każdym razie staję się wtedy gwałtowny i zachowuję się inaczej, niż bym chciał. Po prostu jestem zły. Potem już nie wracamy do tego tematu, bo jakoś niepewnie się czuję, co mogę usłyszeć. Jak zmienić tę sytuację?

Marcin

Problem nie powinien być problemem. Śmiech jest przecież objawem radości, uzewnętrznienia przeżywania rozkoszy. Dziewczyna zapewne sądzi, że sprawia przyjemność, gdy tak jawnie okazuje swoje doznania. Z pewnością nie śmieje się z Ciebie. Choć z listu wynika, że właśnie taka reakcja nie jest dobrze odbierana.

Miłości powinna towarzyszyć całkowita szczerość. Zatem bez obaw trzeba na ten temat porozmawiać. W inny sposób nie dowie się i nie zmieni zachowania. Ale też może właśnie śmiechem zrodzona gwałtowność szczególnie odpowiada dziewczynie? Czyli nie jest źle. Po co zatem zadreżać się najgorszą z możliwych myśli. Trzeba mieć więcej pewności siebie.

Czy seks z dużo młodszym mężczyzną to coś chorego?

Ania

Nie jest to nic chorego. Mężczyźni lubią, gdy partnerka ma większe doświadczenie. Kobieta z kolei przy młodszym mężczyźnie czuje się także młodsza i atrakcyjniejsza, a może też liczyć na namiętne go kochanka. Miłość nie zagłada do kalendarza.



LEKARZ DOMOWY

Zawsze w święta czuję się przejeżdżona, ocieżała, dokucza mi zgaga, niestrawność. Mąż z kolei cierpi jeszcze dodatkowo na kaca. Jak się leczyć w domu?

Renata

W święta żołądek, przyzwyczajony zwykle do pewnej regularności w odżywianiu, spotyka się z jej nagłym zachwianiem. Dodatkowo jest jeszcze przeciążony nadmiarem posiłków. A tu wszystko jeszcze jest wysokokaloryczne. Reakcją na to jest zgaga, niestrawność, wymioty, wzdęcia.

Najlepiej unikać przejeżdżenia. Ale jeśli o to trudno, to jednocześnie spożywać duże ilości wody mineralnej, herbaty ziołowej, ułatwiającej trawienie (mięta, dziurawiec), albo krople miętowe, tabletki Pancreatinum lub o podobnym działaniu.

Na kaca alkoholowego są indywidualne sposoby. Można go po prostu przespać, ale szkoda dnia. Dobrze działa spożycie większej dawki witaminy „C”, skuteczny jest Alka-Seltzer (dostępny bez recepty, dobrze jest zażyć od razu dwie tabletki musujące). A najlepiej to nie przeholować pewnej granicy. Tak czy owak — smacznego!

§

POD PARAGRAFEM

Mój syn zamierza w karnawale przyszłego roku się ożenić. Młodzi są głęboko wierzący, poznali się zresztą podczas wakacji na „oazie”, więc chcą wziąć tylko ślub kościelny. Powiedzieli mi, że teraz jest to możliwe i ślub kościelny będzie miał takie same skutki prawne jak cywilny. Co młodzi powinni załatwić, by nie mieli kłopotów z przepisami?

Maria

Nowość w sposobie zawierania małżeństw wniósł Konkordat, czyli umowa między Polską a Watykanem, państwem Kościelnym. Obecnie przepisy przewidują dwa równorzędne (czyli mające te same skutki prawne) sposoby zawierania małżeństw. Pierwszy, jak do-

tychczas, polega na złożeniu oświadczeń o wstąpieniu w związek małżeński przed kierownikiem Urzędu Stanu Cywilnego. Drugi na złożeniu takich oświadczeń w obecności duchownego.

Zamierzający zawrzeć małżeństwo tylko w Kościele muszą przedstawić księdzu zaświadczenie stwierdzające, że nie istnieją okoliczności wyłączające zawarcie małżeństwa i oświadczenia w sprawie nazwisk małżonków i dzieci (np. czy żona przyjmie nazwisko męża, czy zostanie przy swoim). Taki dokument wydaje kierownik USC i jest on ważny trzy miesiące.

Po ślubie kościelnym duchowny sporządza oświadczenie, które stwierdza zawarcie małżeństwa, i jest zobowiązany przekazać je do USC w ciągu pięciu dni.



ŚLUB PO NOWYM ROKU

Poznaliśmy się dzięki tej rubryce, choć nie chciałam już do nikogo pisać. Wcześniej nic dobrego z tego nie wychodziło. Aż...

Pan mieszkał na wsi, choć nie był rolnikiem. Zaprosił mnie do siebie.

Byłam oczarowana. Potem się okazało, że on też! Nie mogliśmy się na siebie napatrzeć, nagać. Teraz wierzę, że jest jednak miłość od pierwszego wejrzenia. W tym czasie straciłam pracę (redukcja etatów), zresztą mało płatną. Zamieszkałam z nim na wsi w pięknym miejscu. Jesteśmy bardzo szczęśliwi. Romek chce, żebyśmy się pobrali. Ostatnio z Białegostoku przywiózł mi bukiet róż (a było minus 20 stopni). Ślub będzie zaraz po Nowym Roku.

Helenka

OFERTY

Samotny „z odzysku” (po rozwodzie), lat 42, ale przecież nie na dnie rozpacz. Ciągłe coś próbuje

od nowa. Szukam prawdziwej Pani mego serca w wieku do 35 lat (ja mam 40). Lubię swoją pracę, teraz zatłukuję nią samotność. Lubię taniec, muzykę, ludzi. Odezwi się do mnie, daj znać, że jesteś.

Tonio
Suwałki

Czy odnosisz wrażenie, że jesteś sam, a inni kogoś mają? Jeżeli tak, to napisz do bardzo smutnej dziewczyny, która jednak nie traci nadziei na miłość i wspólne życie. Mam 23 lata i spory bagaż życiowych doświadczeń. Chciałabym znów uwierzyć, zaufać. Napisz. Może razem spędzimy sylwestra?

„Chmurka”

Jestem kawalerem (26/180), mieszkającym na wsi. Gospodarstwa nie posiadam, pracuję w dobrze prosperującej firmie. Mam wiele zainteresowań. Moją największą pasją jest podróżowanie i zwiedzanie ciekawych miejsc. Lubię słuchać też różnorodnej muzyki. Poznam miłą, sympatyczną dziewczynę w wieku do 25 lat. Jeżeli poważnie myślisz o życiu, napisz.

Podróznik

UWAGA! 21 grudnia w barze „Zibi” (ul. Bema 27) w Łomży, organizuję przedświąteczne spotkanie samotnych. Znak rozpoznawczy: serduszko.

Kasia

Za treść ofert redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Oferty zamieszczamy bezpłatnie. Nazwisko i adres można zastrzec do wiadomości redakcji.



Gdy tylko użyję pudru, natychmiast wyskakują mi na twarzy pryszczki. Czasem nawet po pomadce, której przecież na twarz nie kładę.

Elwira

Ma pani skórę wrażliwą.

Skóra wrażliwa reaguje źle nie tylko na kosmetyki. Niektóre potrawy ostro przyprawione czy alkohol, papierosy lub stres wywołują jej podrażnienie. Różnice temperatur są także niekorzystne, ponadto często występuje rozszerzenie drobnych naczyń krwionośnych. Wrażliwość skóry może być uwarunkowana genetycznie. Dziedziczna skóra wrażliwa jest na ogół cienka, delikatna, ze skłonnością do wyprysków w wieku pokwitania oraz do rozszerzenia i pęknięcia drobnych naczyń krwionośnych w wieku dojrzałym. Skóra może stać się wrażliwą również na skutek oddziaływania czynników zewnętrznych. Oparzenia słoneczne, niskie temperatury przy niedostatecznym zabezpieczeniu twarzy i ciała preparatami ochronnymi, to częste przyczyny wrażliwości skóry. Podobne skutki daje używanie nieodpowiednich kosmetyków, pranie ubrań w detergentach.

Pielęgnacja skóry wrażliwej zaczyna się od właściwego doboru środków myjących. Skóra powinna być gruntownie oczyszczona z makijażu. Zamiast mydła używać należy zmywacza w płynie, nie niszczącego warstwy ochronnej na powierzchni skóry. Nigdy nie stosujemy przemienionych natrysków zimnych i gorących. Gwałtowne zmiany temperatury mogą wywoływać podrażnienia. Osuszamy skórę przez dotyk miękkim ręcznikiem. Powierzchnia skóry wrażliwej często łuszczy się. Dlatego dla zachowania jej gładkości robimy peeling dwa razy w miesiącu. Dla takiej skóry najlepszy będzie peeling enzymatyczny. Obowiązkowo używać należy toniku bezalkoholowego. Jako środek pielęgnacyjny może być delikatny żel lub krem, np. z ceramidami. Łagodząco działają preparaty z algami, olejem jojoba, siemieniem lnianym. Wiele firm produkuje całe linie specjalnych środków do skór wrażliwych.

IWONA CHOJNOWSKA
(„Intercosmetic”)



KONTAKTY

AUGUSTÓW

• W Ośrodku wypoczynkowym Daewoo FSO odbyło się oplatkowe spotkanie członków Północno-wschodniego Stowarzyszenia Chorych z SM. Oprócz chorych ze stwardnieniem rozsianym z całego regionu byli ich rodziny oraz sponsorzy i lekarze. W przyszłym roku w Augustowie odbędzie się kilka turnusów rehabilitacyjnych, organizowanych przez Stowarzyszenie dla chorych z SM i niepełnosprawnych.

BIELSK PODLASKI

• Na 8 proc. ustalili radni wysokość podwyżki płacy burmistrza. Andrzej Stepaniuk otrzymywać będzie miesięcznie 4,9 tysiąca złotych brutto. Propozycja podwyższenia płac burmistrza wzbudziła w czasie sesji sporo kontrowersji, podobnie zresztą jak podział samorządu na komisje i kwestie ich składu osobowego. Ostatecznie utworzonych zostało siedem stałych komisji, którymi kierować będą przedstawiciele Koalicji Bieleckiej i Prawicy Samorządowej — Jedność.

BOGUTY

• W sobotę w Urzędzie Stanu Cywilnego w Bogutach-Piankach obchodzono uroczystości 50. rocznicę pożycia małżeńskiego państwa: Janiny i Antoniego Drewnowskich z Drewnowa Gołynia, Janiny i Jana Majewskich z Bogut Żurawi i Wincentego i Henryki Świerżewskich z Drewnowa Ziemak, Eugenii i Wincentego Tyminskich z Bogut z Żurawi. Jubilaci odznaczeni zostali medalami za długie życie małżeńskie przez Prezydenta Rzeczypospolitej Aleksandra Kwaśniewskiego. Oprócz życzeń i gratulacji, otrzymali wiązanki kwiatów.

CIECHANOWIEC

• Boże Narodzenie na Mazowszu i Podlasiu jest tematem wystawy otwartej w Muzeum Rolnictwa im. ks. Krzysztofa Kluka. Zgromadzone zostały eksponaty obrazujące wygląd stołu wigilijnego na Kurpiach, w podlaskich domach katolickich i prawosławnych, stroje kołędnicze, ozdoby świątecznych drzewek (aniołki wykonane przez twórczynię ludowe mają najczęściej twarze znanych modelek ze zdjęć w kobiecych magazynach), stajenki i szopki, z którymi kołędnicy wędrowali po domach, gwiazdy kołędnicze. W przygotowaniu wystawy pomogły muzea w Łomży, Białymstoku, Płocku, Otrębusach, skansen w Nowogrodzie. Wystawa czynna będzie do lutego.

CZARNA BIAŁOSTOCKA

• Gmina ma swój znany już w Polsce szlak tradycyjnego rękodziela ludowego, zaczynający się w Czarnej Wsi Kościelnej. Początek stanowi kuźnia Mieczysława Hulewicz, a koniec warsztat rzeźby pod Sokółką. Szlak jest stałą atrakcją turystyczną, która przyciąga ludzi również zimą.

DROHICZYN

• Miasto przygotowuje się do przyszłorocznej wizyty Jana Pawła II. Przebudowywane są główne ulice Mickiewicza i Ciechanowiecka, modernizowana jest Warszawska. Powstaje ławisko dla 10 śmigłowców. Przy szkole podstawowej wybudowany zostanie ołtarz, przy którym Ojciec Święty odprawi nabożeństwo ekumeniczne. Spodziewane są bowiem pielgrzymki ludzi różnych wyznań.

• Drohiczyn słynie w kraju ze związków z Danielem Olbrychskim, który spędził tu dzieciństwo i wczesne młodzieńcze lata. Po wyjeździe do Warszawy aktor

nie zerwał kontaktów i wciąż tutaj powraca. Właśnie na pięknej skarpie zakończył budowę domu, więc wszystko wskazuje na to, że związki artysty z Drohiczynem będą coraz silniejsze. Mieszkańcy to doceniają. M.in. na cześć Daniela Olbrychskiego nazwali swoje kino „Daniel”.

• Nowa Rada Miejska zмага się z nowym budżetem. Pracują komisje, wnosząc uwagi i poprawki do projektu. Już wiadomo, że znacznie ograniczone zostaną nakłady na kulturę, straż pożarną i administrację.

GRAJEWO

• W sali sportowej Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych odbyła się dwudniowa XII Okręgowa Wystawa Gołębi Poczтовых członków sekcji Grajewo Polskiego Związku Hodowców Gołębia Poczтового. Na wystawie zaprezentowano blisko 500 ptaków, z których większość to prawdziwe okazy piękna.

• W Oddziale Dziecięcym Biblioteki Miejskiej odbył się Konkurs Wiedzy o Adamie Mickiewiczu. Pierwsze miejsce zajęła Karolina Wlazło przed Justyną Fabryką i Dorotą Przybyłowską. Najlepsi otrzymali w nagrodę dzieła wiśszcza.

• Do końca grudnia Miejski Dom Kultury przyjmuje zgłoszenia do konkursu na naśladowanie krajowych i zagranicznych gwiazd estrady. Informacje i zapisy pod adresem: MDK, ul. Wojska Polskiego 20, tel. 72-29-91.

GRABOWO

• Wielu producentów mleka z gminy podejmuje próby sprzedaży w grajewskim „Mleku”. Wynika to z prostej kalkulacji: ceny skupu w Grajewie są wyższe niż w kolneńskiej „Kurpiance”.

KOLNO

• Na trzeciej sesji Rady Powiatu skompletowano kierownictwo Urzędu Powiatowego. Funkcję sekretarza powierzono Katarzynie Obryckiej, a skarbnika Dorocie Waszkiewicz. Obie dotychczas nie pracowały w administracji państwowej bądź samorządowej.

• Tytuł MAŁEJ MISS Kolna i AVON przypadł Agnieszce Żebrowskiej, zaś wicemiss Karolinie Kozak. W przygotowanym przez Kolneński Dom Kultury finale 13 grudnia wzięło udział 18 pretendentek do tytułu, a ich zmagania obserwowało blisko 500 widzów. Imprezę sponsorowali: Avon Cosmetics, PTZ Łomża i Hurtownia Spożywcza Jana Samuła z Kolna.

• Dziesięciu kandydatów zgłosiło ofertę w ogłoszonym przez Radę Spółdzielni konkursie na prezesa Zarządu Spółdzielni Mleczar-

skiej „Kurpianka”. W ocenie komisji, żaden z kandydatów nie spełnia jej oczekiwań. Do czasu rozpisania nowego konkursu obowiązki prezesa pełni wiceprezes Mirosław Borawski.

KRASNOPOL

• Rozpoczęły się wybory sołtysów. Do lutego 1999 roku nowych gospodarzy wsi będzie miało 38 miejscowości. Jako pierwszego w nowej kadencji sołtysa wybrali mieszkańcy Krucieniszek: ponownie został nim młody rolnik Jarosław Sinkiewicz.

MAŁY PŁOCK

• Zarząd Gminy przygotowuje się do realizacji dużej inwestycji, w ramach której wsie: Rogienice Piaseczne, Rogienice Wypychy, Kołaki Strumienne i Wietrzychowo otrzymają wodę. Wójt Gminy liczy na pozyskanie części niezbędnych środków z funduszu „Struder II”.

NOWINKA

• Prokuratura Wojewódzka w Suwałkach uznała, że nie ma powodów, by Prokuratura Rejonowa w Augustowie miała rezygnować z badania doniesienia o niegospodarności w gminie Nowinka. Złożyli je wiosną radni, zarzucając niegospodarność zarządowi. Obecnie samorządowcy zwrócili się do wojewódzkiej prokuratury ze skargą na przewlekłość postępowania wyjaśniającego w Augustowie. Aby oddalić podejrzenia o stronność, augustowscy prokuratorzy także sami zwrócili się do zwierzchności o wyznaczenie innego ośrodka prokuratorskiego do tej sprawy.

RAJGRÓD

• Nadleśnictwo Rajgród przygotowało w tym roku 2,7 miliona sadzonek drzew i krzewów, znacznie więcej niż w poprzednich latach. W szkółkach wyrosło najwięcej sosny, brzozy, świerków i dębów, czyli podstawowych gatunków tworzących w Polsce lasy. Są także sadzonki mniej popularnych drzew i krzewów, niezbędnych dla zachowania odpowiedniej struktury terenów zalesionych. Nadleśnictwo ma do obsadzenia 780 hektarów gleb słabszych klas, a nadwyżkę sadzonek będzie mogło przekazać służbom leśnym w innych regionach. Po raz pierwszy rajgródzcy leśnicy przygotowali także sadzonki w doniczkach, przeznaczone do sadzenia w trudniejszych warunkach i przez cały rok.

SOKÓŁKA

• Film Jacka Bromskiego „U Pana Boga za piecem” 10 grudnia wszedł na ekran kina „Sokół” w Sokółce. W komedii, nagrodzonej

na tegorocznym Festiwalu Filmów Fabularnych w Gdyni, grają mieszkańcy Sokółki (statysty) oraz aktorzy z Białostockiego Teatru Lalek. Film nagrywany był w Sokółce i okolicach, zatem prawie wszystko, co mieszkańcy przyszłego powiatu zobaczą na ekranie, będzie dla nich znajome.

TRZCIANNE

• Telekomunikacja Polska S.A. kończy stawianie trzech kolejnych masztów przekątnikowych w Boguszach, Laskowcu i Zajkach, co pozwoli na powiększenie liczby abonentów radiowej łączności telefonicznej w gminie z 300 do ok.550.

TYKOCIN

• W Tykocińskim muzeum otwarta została wystawa archeologiczna złożona z przedmiotów znalezionych podczas prac ziemnych w mieście w ostatnich latach. Są to m.in. wyroby ceramiczne, kafle, przedmioty metalowe świadczące o długiej i bogatej historii miasta. Ekspozycję „Dawnych wieków pozostałości” można będzie oglądać do marca.

WIŻAJNY

• Dotychczas gmina słynęła w kraju z najwyższego na Suwalszczyźnie punktu (298 m n.p.m.) i najgłębszego w Polsce jeziora (Czarna Hańcza — 108 metrów). Od niedawna nową turystyczną atrakcją jest wyciąg narciarski w Smolnikach. Ostatni weekend pokazał, jak bardzo takie urządzenie jest ludziom potrzebne. Władze gminy mają nadzieję, że Smolniki staną się w naszym regionie swoistymi „górami” na Warmii i Mazurach. Smolniki zaistniały już w kraju dzięki Andrzejowi Wajdzie, który tutaj kręcił sceny do swojego filmu „Pan Tadeusz”.

• Wykupiony został teren pod budowę typowo turystycznego przejścia granicznego we wsi Bolcie. Władze gminy zamierzają uruchomić je w 1999 roku i również w ten sposób zachęcić ludzi do odwiedzenia tych pięknych stron.

• Rozpoczęła się budowa kanalizacji i oczyszczalni ścieków w Wiżajnach, gdzie mieszka jedna trzecia ludności gminy.

WYSOKIE MAZOWIECKIE

• Karę dwóch lat pozbawienia wolności w zawieszeniu na pięć lat, oddanie pod nadzór kuratora oraz zakaz picia alkoholu wymierzył Sąd Wojewódzki w Łomży mieszkańcowi rejonu Wysokiego Mazowieckiego Ryszardowi P. Wyrok nie jest prawomocny. Ryszard P. odpowiadał za znęcanie się nad poważnie chorą matką i jej wykorzystywanie seksualne. Ze względu na drastyczność sprawy, jej rozpatrywanie i uzasadnienie wyroku zostało przez sąd utajnione.

• Nowy burmistrz miasta Jarosław Siekierko za jeden z głównych kierunków rozwoju miasta uważa uczynienie go ośrodkiem „ekologicznym”. Oznacza to kontynuowanie budowy sieci gazowej, zastępującej ogrzewanie węglowe w domach, sieci kanalizacyjnej, przekształcanie komunalnej ciepłowni węglowej w bardzo przyjazną środowisku.

ZAMBRÓW

• Na uroczystą kolację wigilijną samotnych mieszkańców miasta i gminy Zambrów zapraszają Miejski Ośrodek Kultury oraz Polski Związek Emerytów, Inwalidów i Rencistów. Spotkanie odbędzie się w poniedziałek, 21 grudnia o godz. 17.00 w siedzibie Ośrodka przy alei Wojska Polskiego 37 c.



Polskie Radio Białystok
FM 99,4 98,6 MHz

RADOŚĆ ŻYCIA Z RADIEM BIAŁYSTOK

Radio Białystok po raz kolejny organizuje spotkanie dla dzieci z Domów Dziecka w cyklu: „Radość Życia”. W tym roku odbędzie się w piątek, 18 grudnia, o godz. 11.00 w Studium Muzycznym Rembrandt Radia Białystok. W zabawie ze studentami Akademii Teatralnej wezmą udział dzieci z Domów Dziecka w Białymstoku, Krasnem koło Zabłudowa, Supraślu i Białowieży.

KONTAKTY





Konkurs „Bombka mojego dzieciństwa” Piękna brzydula

Jak wielu ludzi mam sentyment do podarowanych mi upominków. I choć bombka, o której piszę, to nie był upominek, ale darzę ją ogromnym uczuciem, kiedy zawieszam ją na choince, zawsze jestem wzruszona.

W 1947 roku powróciłam po wędrówce przez Kazachstan i Indie do Polski. W tym roku na Boże Narodzenie kupiłam niewielką choinkę. Moja mama natomiast kupiła 6 maleńkich bombek. Różnego rodzaju zabawki i łańcuchy zrobiłam sama. Te 6 bombek w jakiś fantastyczny sposób podkreśliło bardzo świąteczny charakter choinki.

Minęło sporo lat. Mama zmarła, a z 6 bombek została jedna. Poszarzała, nie ma już tego blasku, ale przypomina mi pierwsze Boże Narodzenie po latach tułaczki.

Chociaż bombka jest taka mała, zawsze wieszam ją na widocznym miejscu. Jest na choince wiele ładnych kolorowych bombek, ale ta jest dla mnie najładniejsza.

DANUTA BIEDRZYCKA
Łomża

Człowiek sukcesu: Victoria '98

Tygodnik „Kontakty” oraz Wyższa Szkoła Agrobiznesu w Łomży ogłaszają II edycję plebiscytu „Człowiek Sukcesu: Victoria '98”.

Organizatorom zależy na uhonorowaniu osobistego sukcesu mieszkańca województwa podlaskiego za dokonania uznane w regionie, kraju lub za granicą w dziedzinie kultury, nauki, sportu w roku 1998.

Kandydatów może zgłaszać każdy Czytelnik „Kontaktów”, wszystkie organizacje i instytucje do 30 stycznia 1999 r. Zgłoszenie powinno zawierać: imię i nazwisko kandydata, dokładny adres i uzasadnienie (krótko udokumentowany opis dokonań i osiągnięć).

„Człowiek Sukcesu '98”, oprócz tytułu i statuetki, otrzyma stypendium w wysokości 2000 zł.

Miło nam przypomnieć, że ubiegłoroczną laureatką „Victorii” została Hanna Kowalewska, poetka, pisarka, autorka słuchowisk i sztuk teatralnych z Wy-

sokiego Mazowieckiego. Jej powieść „Tęgo lata w Zawrociu”, za którą w 1997 roku otrzymała główną nagrodę w ogólnopolskim konkursie na polską powieść współczesną, ukazała się kilka miesięcy temu.

Nominacje do tytułu „Człowieka Sukcesu '97” w poprzedniej edycji plebiscytu otrzymali: Tomasz Brzeziński, aktor, reżyser, twórca znanego w Polsce i Europie teatru Siwina II; Jerzy Sputowski z Łomży, mistrz świata i zdobywca Pucharu świata w wyciskaniu; Zenon Faszyński, niepełnosprawny poeta i prozaik z Łomży; Grzegorz Brzozowski, uczeń Szkoły Podstawowej w Wysokiem Mazowieckiem, laureat ogólnopolskiego konkursu poetyckiego dla dzieci i młodzieży.

Pierwsze zgłoszenie w tym roku: Mariusz Gawroński z Łomży, student AWF w Poznaniu, wice-mistrz Polski seniorów i akademicki mistrz Polski w taekwondo. Pisaliśmy o nim tydzień temu („Kontakty” nr 49/98).

Sportowa osobowość roku 1998 województwa łomżyńskiego



Polskie Radio Białystok
FM 99,4 98,6 MHz

Po raz szósty ranking „Sportowa osobowość roku 1998” województwa łomżyńskiego organizują Polskie Radio Białystok, Łomżyński Komitet Olimpijski, Wydział Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego, Wydział Spraw Społecznych Urzędu Miejskiego, Szkoła Podstawowa nr 9, Hotel Gromada „Polonez” i Miejski Dom Kultury-Dom Środowisk Twórczych w Łomży oraz Murawski Holding SA w Śniadowie.

Organizatorzy Rankingu chcą wyróżnić i uhonorować ludzi związanych ze sportem i ich największe sukcesy w minionym roku. Chodzi im także o popularyzację dorobku łomżyńskiego sportu w regionie, zmobilizowanie do zdrowej rywalizacji w róż-

nych dziedzinach sportowego życia.

— Na podstawie nadesłanych propozycji Kapituła Rankingu przyzna tytuły w kategoriach: sportowiec roku (za osiągnięcia sportowe w roku 1998), trener roku (za najlepsze wyniki szkoleniowe w roku 1998), sprawni razem (za najlepsze wyniki wśród sportowców niepełnosprawnych), lider upowszechniania kultury fizycznej (za systematyczne upowszechnianie sportu), sponsor roku (za materialne wspieranie sportu), sportowe wydarzenie roku (tytuł nadawany imprezie sportowej o szczególnym charakterze, na przykład za profesjonalizm organizacyjny, szczególną masowość, promowanie nowych dyscyplin, promocję Ziemi Łomżyńskiej przez sport).

Zwycięstwo w Rankingu ma charakter honorowy: laureat otrzymuje okolicznościowy witraż i dyplom.

Propozycje kandydatur do Rankingu mogą zgłaszać słuchacze Radia Białystok, mieszkańcy województwa łomżyńskiego, organizacje i kluby sportowe, samorządy. Umotywowane i podpisane zgłoszenia (każdy zgłaszający ma prawo nadesłania jednej własnej propozycji do wszystkich tytułów) należy przesłać do 2 stycznia 1999 roku pod adresem: Polskie Radio Białystok, Studio Łomża, ul. Sadowa 8, 18-400 Łomża.

Uroczystość podsumowania Rankingu odbędzie się w styczniu w hali widowiskowo-sportowej przy Szkole Podstawowej nr 9.

XVI Turniej Tenisa Stołowego o Puchar Tygodnika „Kontakty”



Tygodnik „Kontakty”, Szkolny Związek Sportowy w Łomży, Białymstoku i Suwałkach oraz Okręgowe Związki Tenisa Stołowego w Łomży, Białymstoku i Suwałkach pod patronatem prezydenta Łomży Jana Turkowskiego, po raz XVI organizują Turniej Tenisa Stołowego o Puchar Tygodnika „Kontakty”. W tym roku do Turnieju zapraszamy uczniów szkół podstawowych Łomżyńskiego, Białostockiego i Suwalskiego. Turniej rozegrany zostanie w kategorii dziewcząt i chłopców w następujących kategoriach wiekowych:

- I — rocznik 1985 i młodszy;
- II — rocznik 1986–1987;
- III — rocznik 1988 i starsi.

Eliminacje szkolne zostaną rozegrane do 9 stycznia 1999 r., eliminacje gminne do 16 stycznia, eliminacje powiatowe do 23 stycznia.

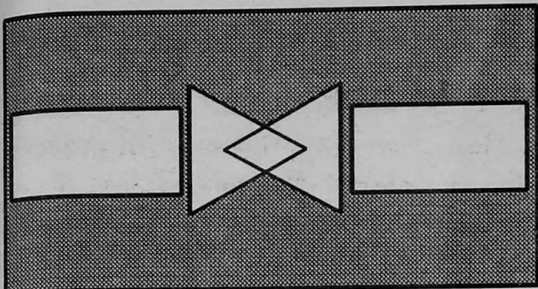
W tym roku po raz pierwszy odbędą się półfinały: 13 lutego 1999 r. w Białymstoku, 14 lutego w Łomży, 20 lutego w Suwałkach.

Finał odbędzie się w Hali Sportowej Szkoły Podstawowej nr 9 w Łomży, współorganizatora Turnieju.

Szczegóły w następnym (31 grudnia) numerze.



KONTAKTY



spiećcia

Dyrektor Samodzielnego Publicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej w Wysokiem Mazowieckiem, planując odejście na popłatniejszy stołek, przekazał z kasy Publicznego (czytaj: państwowego) Zakładu po 10 tys. zł obu wysokomazowieckim parafiom, a załodze wręczył talony po 270 zł oraz premie w wysokości 40 proc. Po nim szefem ZOZ-u może zostać nawet mądry jak Salomon. I tak z pustego nie naleje.

Jeden z liderów Ruchu Odbudowy Polski w Suwałkach, Jarosław Zieliński, często mówi o konieczności zaprowadzenia porządku. Suwalska siedziba ROP od dawna straszy obłącącą farbą, brudnymi oknami i pożółkłymi plakatami. Winna temu na pewno jest postkomuna i trzeba z nią zrobić porządek!

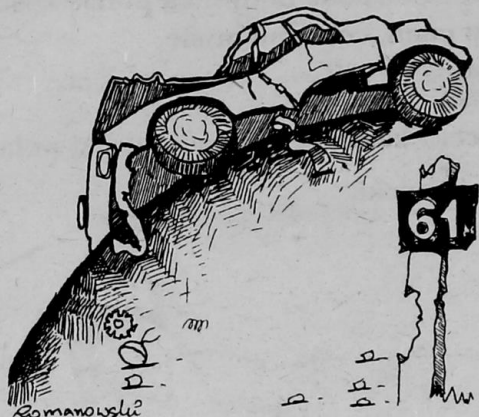
Urząd Miasta w Łomży masowo wzywa właścicieli samochodów do zapłaty podatku drogowego za rok...1993. Na zasadzie: a nuż na 100 wezwanych jeden naprawdę nie zapłacił. Nie prościej i taniej było parszywca wylosować?

Dwaj wysłannicy Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku incognito obejrżeli najbardziej rasowy samochód Urzędu Wojewódzkiego w Łomży, słynnego ongiś forda scorpio, za którego zakup wyleciał pierwszy solidarnościowy wojewoda (były takie czasy, że premier reagował na wysoki urzędników). Orzekli, że rupiecia nie ma co brać, lecz trzeba spieniężyć na miejscu. Stary Żeromski ostrzegał: rozdziobią nas kruki, wrony. Bo niby skąd miał przewidzieć, że sępy.

W Jedwabnem siedmiu radnych złożyło wnioski, by Rada zrzekła się diet. Wniosek upadł. Na szczęście. Jak radny może skutecznie pracować bez diety, gdy tylu spraw bez pół litra nie rozbieriesz?

W bojach o powiat, Kolno miało w zanadrzu argument: mamy niezbędny budynek po Komitecie zgasłej nagle PZPR. Teraz będzie siedzibą starosty. Zacznie urzędowanie od mszy za nieboszczkę?

Po audycji o biedzie wielodzietnej rodziny, Radio Białystok zapytało łomżyńskiego posła Michała Kamińskiego (AWS), jak można jej pomóc. Poseł zmienił się natychmiast w rzecznika ZChN i kilka minut bezpłatnie lansował program swej partii, nie zapominając przyłożyć wrednej Unii Wolności. Ani słowem nie zająknął się konkretnie o rodzinie, którą od ręki należałoby wesprzeć. Nie ma się co oburzać: nie była to rodzina posła.



W nowym świecie

Już 1 stycznia, koło południa, w oparach resztek szampa przetrzemy zdumione oczy i obudzimy się w nowym świecie. Zmiany pójda daleko i dotkną nie tylko granic administracyjnych.

W nowym świecie będzie drożej. Za sprawą podniesienia akcyzy zdrożają paliwa, a zaraz potem to, co trzeba przewozić, czyli wszystko, poza ptactwem i robactwem.

Ponieważ do 25 stycznia starostwa nie dostaną pieniędzy na zimowe utrzymanie dróg, zdrożają ubezpieczenia pojazdów w PZU. Nie wszystkim jednakowo. W Suwałkach, na przykład, o 20 procent, a w Łomży tylko o 5. Ma to głębokie uzasadnienie. Trasa nr 61 Suwałki - Łomża, zwana „drogą śmierci”, ma to do siebie, że często się z Suwałk do Łomży nie dojeżdża. Jeśli komuś się uda, to znaczy, że gość ma instynkt przetrwania i śmiało można mu obniżyć składkę ubezpieczeniową.

Po reformie zmieni się też w policji. Liczba funkcjonariuszy spadnie znacznie w Grajewie, Zambrowie i Wysokiem Mazowieckiem, wzrośnie zaś to w Łomży. Nie wiadomo po co, skoro większość słabych kierowców do miasta nie dojedzie.

W Łomży nie będzie jednak tak słodko, jakby się mogło wydawać, bowiem w sprawie odwołań od decyzji miejscowego Urzędu Skarbowego trzeba będzie jechać do... Suwałk. Tak zarządziła władza. Czyli: znowu „droga śmierci”.



AKTYWA — to, co zostaje po spłaceniu długów, czyli miejsce na cmentarzu (o ile zdążyło się je wykupić).

AKTYWISTA — polityk rangi powiatowej, na ogół obrażający się o to określenie.

AKTYWNOŚĆ — ciągle poszukiwanie czegoś; oznaka temperamentu albo kaca (wtedy wartością poszukiwaną jest butelka piwa).

ALARM — urządzenie samochodowe instalowane w celu budzenia sąsiadów; w chwili kradzieży wyłączane przez złodzieja.

ALBANIA — kraj europejski, występujący w zestawieniach statystycznych w celu poprawienia humoru innym krajom.

ALCHEMIA — chemia traktowana jako nauka polityczna.

ALFONS — biznesmen z branży rozrywkowej, któremu nie można zarzucić, że w kwestii zatrudnienia dyskryminuje kobiety.

Analfabet

Felieton latający

O Roku ów!

No i Święta. Tym razem szczególnie rados-And rządzi a Partia kieruje. Dzięki ich chnego mądrości i twórczemu wysiłkowi, pomyslnos 1999 będzie rokiem powsze-

Pierwsi doczeka zdrowia i wszelkich ści”. Przybyli złoży-

Żeby uniknąć niestosowicy z „Solidarno-chwili pośpiechu, zadomowid rządzącym. stwie Pracy. Tu, w rozmowach z doniosłej łowanym rżadem, domagają się wister-przejścia na emeryturę po 25 latach pra-zapewniał im nie własny znieuawidzony r komuchów przez pół wieku. Akurat to życze-nie można będzie łatwo spełnić, gdyż nie po-ciaga za sobą żadnych nakładów finansowych. Jest bowiem bardzo mało prawdopodobne, aby górnik pracował tak długo i nie został w międzyczasie zasypany.

Entuzjazm powoli ogarnia wszystkich. Cie-szą się emeryci i renciści. Już od września przyszłego roku otrzymają 1 proc. podwyżki świadczeń, która pozwoli im wreszcie na do-statnie i bez troskie życie. Istnieje poważna obawa, że ten ogrom gotówki może staru-szków rozbestwić. Niechybnie zaczną nurzać się w hulankach i rozpuszcie. No, ale nawet gdy cały swój majątek, łącznie z mieszkaniem, przepiją lub oddadzą kurwom, to i tak nic im nie zagraża, poza wcześniejszym zasileniem grona aniołków. Bowiem sroga zima sama roz-wiąże problem bezdomnych. Jeżeli będą na-dal zamarzać w dotychczasowym tempie, to na wiosnę Marek Kotański będzie już bezrobotny.

Pracownicy i klienci służby zdrowia nie mu-szą czekać do września. Reforma tej dziedziny rusza już 1 stycznia. Chorowanie stanie się prawdziwą przyjemnością. Jedynym proble-mem obywateli będzie umknienie przed pości-giem lekarza rodzinnego, którego głównym zajęciem stanie się polowanie na pacjenta, być może nawet z nagonką przystojnych pielęgnia-rek. Skończą się też cierpienia u dentysty. Po-nieważ w stomatologii niemal każda usługa będzie płatna, to tatuś i mamusia, powodowa-ni rodzicielską troską, powybijają swym pocie-chom zęby już w dzieciństwie i tym samym problem bolesnych i nieprzyjemnych zabie-gów na fotelu zostanie rozwiązany bez pomo-cy Blenda Med.

Dziatwa, zwłaszcza ze wsi, bardziej niż świą-tecznych prezentów oczekuje reformy oświaty. Wprowadzenie klas gimnazjalnych, których oczywiście na prowincji nie będzie, pozwoli naszym milusińskim na skrócenie nudnej i bezsensownej męki nauki do 6 lat szkoły pod-stawowej. Tym samym minister Handke staje się niekwestionowanym kandydatem, maltre-towanych dotąd kształceniem dzieciątek, do Orderu Uśmiechu.

Z reformy administracyjnej najbardziej cie-szą się mieszkańcy miast tracących status wo-jewództw. Zdjęte zostaje z ich barków brze-mię metropolii, co pozwoli im na powrót do natury: sielskiego życia wśród fali łąk szumi-ących i kwiatów powodzi, wolnego od wielko-miejskiego tłoku, gwaru i spalin.

Pomimo tych wszystkich radości, które nas czekają, będzie chyba jednak bezpiecznie-j ubezpieczyć się w solidnej firmie od wszy-stkich, zaplanowanych na rok 1999 sukcesów: kas chorych, reformy emerytur, administracji i szkolnictwa. Wiadomo, przezorny zawsze ubezpieczony!

WIESŁAW WENDERLICH





— Ile jest: 2 razy 2? — pyta psycholog kandydata na ochroniarza.

— 5284.

— A pan co powie? — pyta drugiego.

— Środa.

— A pan? — zwraca się zrezygnowany do trzeciego.

— Cztery!

— Świetnie! W jaki sposób uzyskał pan ten wynik?

— To bardzo proste: podzieliłem 5284 przez środę.

W autobusie do grupy skiców podchodzi kanar.

— Bilety do kontroli!

— Spadaj! — krzyknęli skini.

Kanar zrezygnował i podszedł do łysego staruszka.

— Proszę bilecik do kontroli.

— Nie słyszał pan, co koledzy powiedzieli?!

Ksiądz trafia po kolędzie do biednej wiejskiej rodziny. Pociesza, że święta rodzina też była biedna i zostawia obrazek przedstawiający Jezusa, Józefa i Maryję. Gdy tylko wyszedł, ojciec wziął obrazek i zadumał się:

— Chyba nie byli tacy biedni, skoro ich stać na fotografa.

— Święty Mikołaju! Przyń mi klocki lego! — krzyczy Adaś.

— Dlaczego tak wrzeszczysz. Przecież święty Mikołaj słyszy każdy szept.

— Tak, ale tatuś zamknął za sobą drzwi do pokoju i może nie usłyszeć.

Chodzący, aniołku? — pyta kobiety głos zza drzwi.

— Ale, ale z tej samej firmy.

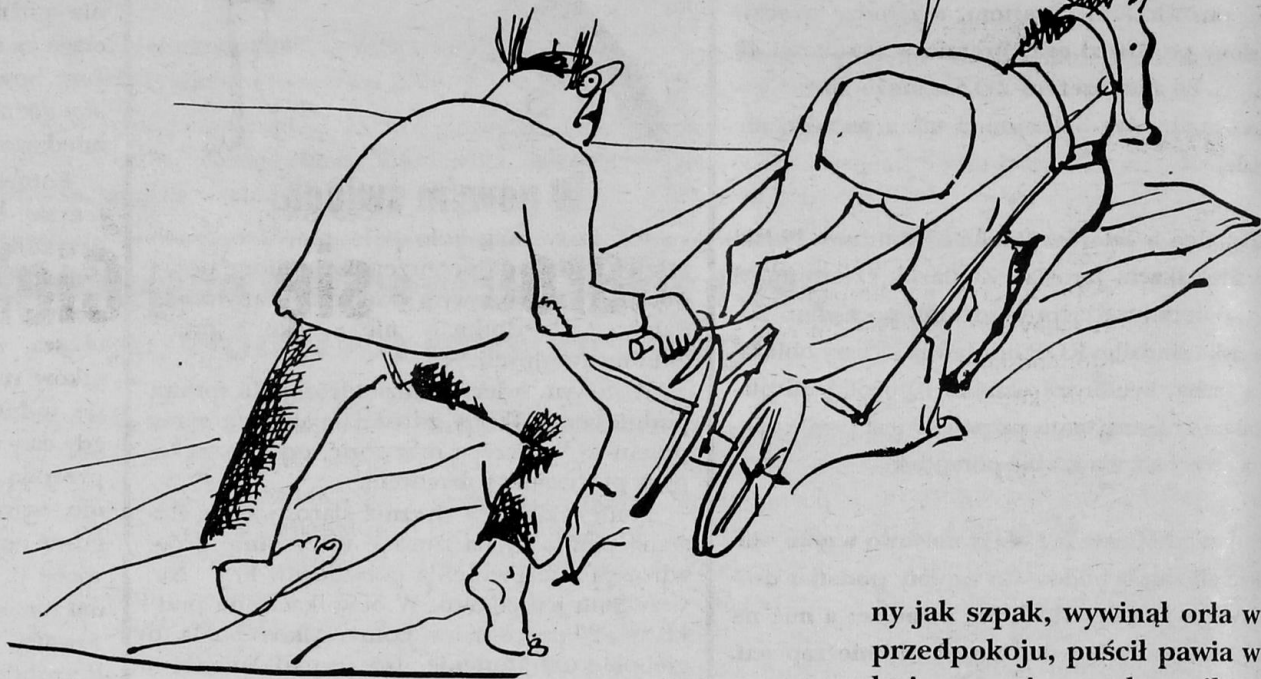
— Już nie mogę doczekać się Wigilii — mówi Burek.

— Czemu? — pyta Azor.

— Nie dość, że dostanę podwójną porcję kości, to jeszcze powiem swemu panu, co o nim myślę.

Wchodzi facet z karabinem do autobusu i woła:

— Gdzie jest Zenek!



Pasażerowie wskazują młodego mężczyznę i dyskretnie odsuwają się od niego.

— Zenek, kryj się — mówi facet i puszcza serię po pasażerach.

— Dlaczego oskarżony pobił biletera w kinie? — pyta sędzia.

— Bo podarł mi bilet, wysoki sędzie.

— Przeczytałem twoją listę życzeń i już wiem, co dostaniesz pod choinkę.

— Co, tato?

— Słownik ortograficzny, synku.

— Czym, babciu, przyjechałaś do nas na święta?

— Pociągami — odpowiada zmęczona.

— Tak? A tatuś mówił, że diabli cię przyniosą.

— Wyprowadzam się z tego domu — woła Jaś, nie mogąc znieść kłótni rodziców.

— A dokąd?

— Do bocianów!

— Tato, jaki to jest czas: „Mama rozmawia z sąsiadką”.

— Stracony, synku, stracony.

— Jak myślisz, ile może kosztować ten naszyjnik? — pyta włamywacz kolegę przed wystawą sklepu jubilerskiego.

— Myślę, że jakieś pięć lat. Przy dobrym adwokacie...

— Co ci się stało w rękę?

— Prąd mnie kopnął.

— A w nogę?

— Oddałem mu.

— Czy chcesz, żebym ci

opowiedziała o pierwszej samodzielnej jeździe naszym samochodem — pyta żona? — Czy wolisz o tym przeczytać w „Kontaktach”?

Pani poleciła dzieciom ułożyć zdanie, w którym wystąpiłoby pięć ptaków. Kazio napisał: „Tato wrócił nawalo-”.

ny jak szpak, wywinął orla w przedpokoju, puścił pawia w łazience, aż mu dwa gile z nosa wyleciały”.

— Wiecie już, że Rzymianie czcili boga Marsa. A kto pamięta, jak się nazywał jego ojciec?

— Snikers! — chórem odpowiada klasa.

— Jeżeli jeszcze raz zobaczę cię z moją dziewczyną, to... — syknął groźnie Jarek.

— To co!

— To możesz ją sobie zatrzymać.

— Muszę dostać jakąś pracę, mam dziewięcioro dzieci! — mówi bezrobotny do urzędniczki biura pracy.

— A co pan jeszcze ponadto potrafi robić?

— A nie spaliście, gospośiu, z obcym chłopem? — pyta podchwytliwie ksiądz podczas spowiedzi.

— A dałby to obcy spać!

Młody człowiek, ciekaw



— Woich perspektyw życiowych, udał się do wróżki.

— Wiele lat będzie się pan buntował, bo będzie pan był w nędzy.

— A potem?

— Potem się pan przyzwyczaj.

— Nie chodź koło tej olivki, bo tam gwałcą! — strzeża Ewa koleżankę.

— Skąd wiesz?

— Bo chodzę tamtędy codziennie od dwóch miesięcy.

— Zobacz, jak on ją kocha — mówi wzruszona żona, oglądająca film.

— A wiesz, ile mu za to płacą!

— Na dzisiaj wystarczy — mówi barman, potrząsając przemiętego gościa za ramię. Zamykamy!

— Dobra — odpowiada — Tylko nie trzaskajcie drzwiami.

— Wczoraj widziałem pana, szefie, w kawiarni z piękną, młodziutką dziewczyną. Czy to pana córka?

— Tak. Tylko proszę nie mówić o tym żonie.

— Czy pozwoli pani, że zapalę, — pyta starszy mężczyzna w kolejowym przejeździe.

— Niech się pan czuje jak u siebie w domu.

Mężczyzna westchnął i schował papierosy do kieszeni.

— Niech pan wraca! — woła policjant za podchmielonym mężczyzną, który po wyjściu z knajpy przechodzi

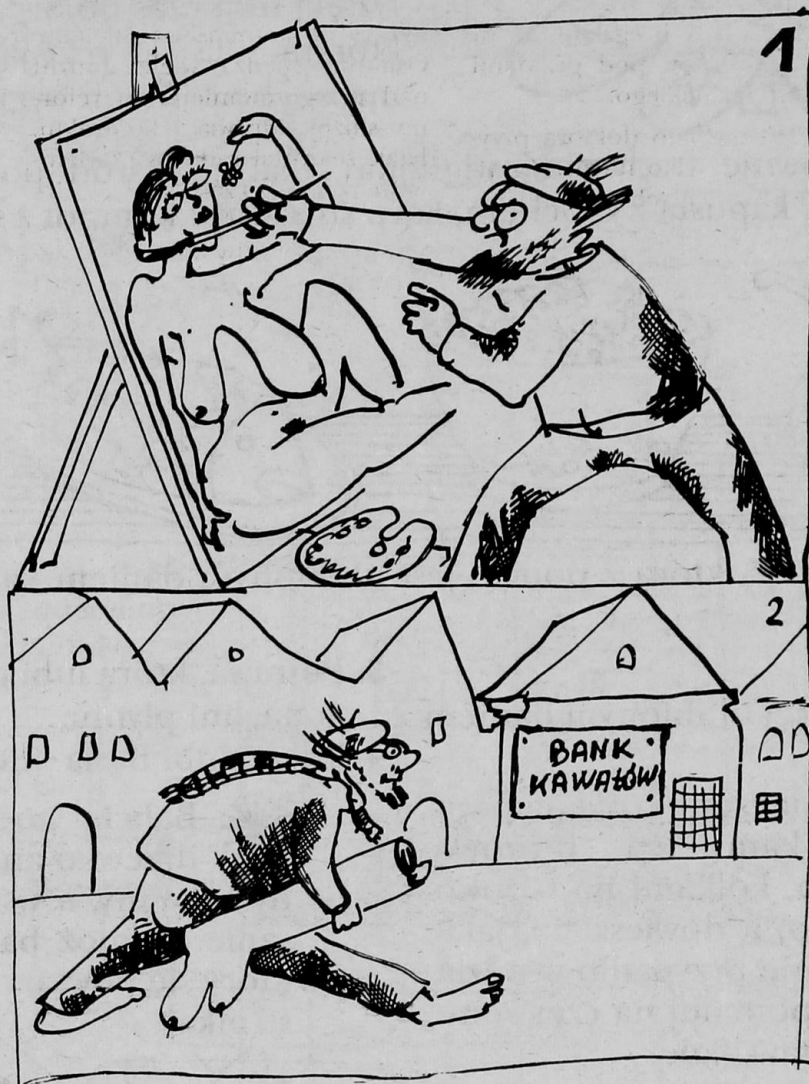
przez jezdnię na czerwonym świetle.

— Nie mogę. Nie mam już pieniędzy.

W czasie zjazdu absolwentów liceum nauczyciel pyta dawnego ucznia:

— A ty, Grzesiu, masz dzieci?

— Ośmioro.



— Zawsze taki sam — mruczy staruszek. — Nigdy nie uważał.

— Heniu, co tam nowego w szkole? — pyta mama.

— Nic takiego. Marcin też dostał palkę z matmy.

— Gdybym panu zgolił wąsy, nikt by pana nie rozpoznał — mówi fryzjer do klienta.

— Gdyby pan je zgolił, pana też nikt by nie rozpoznał!

— Pański syn w ogóle mnie nie słucha — mówi wychowawczyni podczas wywiadówki.

— Przepraszam, co pani mówiła?



— Śniesz mi się co noc! Kocham cię do szaleństwa!

— Kłamiesz! Gdybyś mnie kochał do szaleństwa, wcale nie mógłbyś spać.

Nurek pracuje na dnie morza. Nagle w słuchawce słyszy rozkaz kapitana:

— Natychmiast na pokład!

— Co się stało?

— Statek tonie!

— Kochasz mnie?

— Bardzo!

— Ożenisz się ze mną?

— Nie.

— To złaż ze mnie!

„To był istny wysyp kawalarzy!”, podsumowało jednogłośnie jednoosobowe jury wyniki konkursu na dowcip roku 1998. Serdecznie wszystkim dziękujemy, bo naprawdę włożyliście w kawały kawał serca i pracy. Szczególnie tym, których dowcipy drukujemy. A oto i ich autorzy: Monika Łukaszewska z Łomży, Agnieszka Bogucka z Bogut, Hanna Zaremba z Augustowa, Michał Krysiak z Łomży, Barbara Szymańczyk z Nowogrodu, Piotr Wisłocki z Hajnówki, Z.R. z Gib, Marek Sierbiński z Łomży, Arkadiusz Zaremba z Łomży, Monika Olejarz z Białegostoku, Mikołaj Aruk z Białegostoku, Ulka Kalinowska z Łomży, P. Torbiello z Suwałk, Mariola Tomaszewska z Łomży, „Córka Rybaka” z Pizy, Marek Podborski z Elku, Danuta Młynarczyk z Orlikowa (gm. Jedwabne), Marzena Floreczyk z Ratowa Starego (gm. Śniadowo), Iwona Słonicka z Bronowa (gm. Wizna), Andrzej Przeździk z Dąbrowy Białostockiej, Paweł Nachiniuk z Zambrowa. Serdecznie dziękujemy!

Jednocześnie jury konkursu po wnikliwym śmiechu jednogłośnie przyznało nagrody, które otrzymują:

I — 100 zł: BARBARA SZYMAŃCZYK z Nowogrodu.

II — 75 zł: „CÓRKA RYBAKA” (nazwisko znane redakcji) z Pizy.

III — 50 zł: MONIKA ŁUKASZEWSKA z Łomży.

Nagrody wyślemy pocztą jeszcze przed świętami.

Na zdrowie!





50 NAGROD

Zmęczycie się świątecznymi porządkami, robieniem łańcuchów, stroików i gwiazdek? Chcecie się czymś zająć, by nie wypatrywać nerwowo, czy Mikołaj wiezie prezenty?

Proponujemy rozwiązywanie łamigłówek! Dzięki nim czas do Świąt szybko zleci, a ci, którym uda się rozwiązać nasze głowolamcze, będą mogli wygrać nagrody!

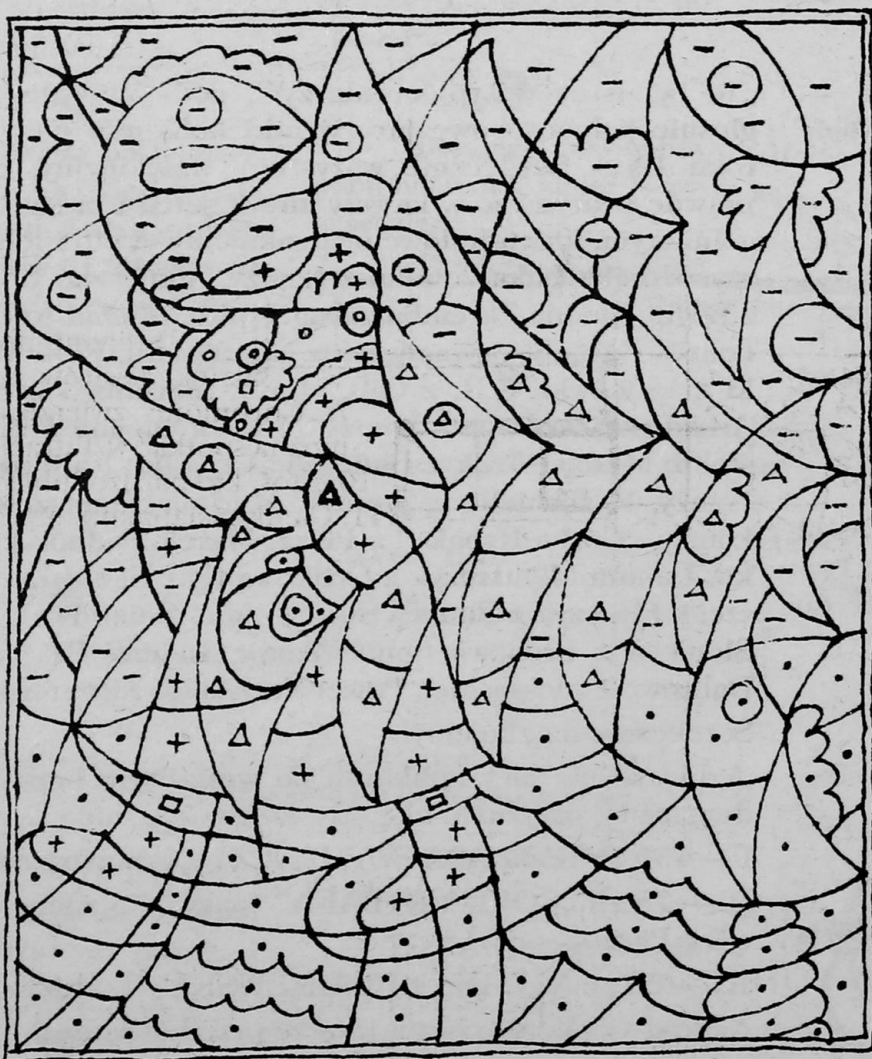
✱ Mama przygotowuje tradycyjną wigilijną kolację. Wśród potraw znajdują się: barszcz z uszkami, kapusta z grochem, karp smażony i kompot z suszu.



Czy potrafisz odgadnąć, która z potraw jest ulubionym daniem każdego z domowników, jeśli podpowiemy, że:

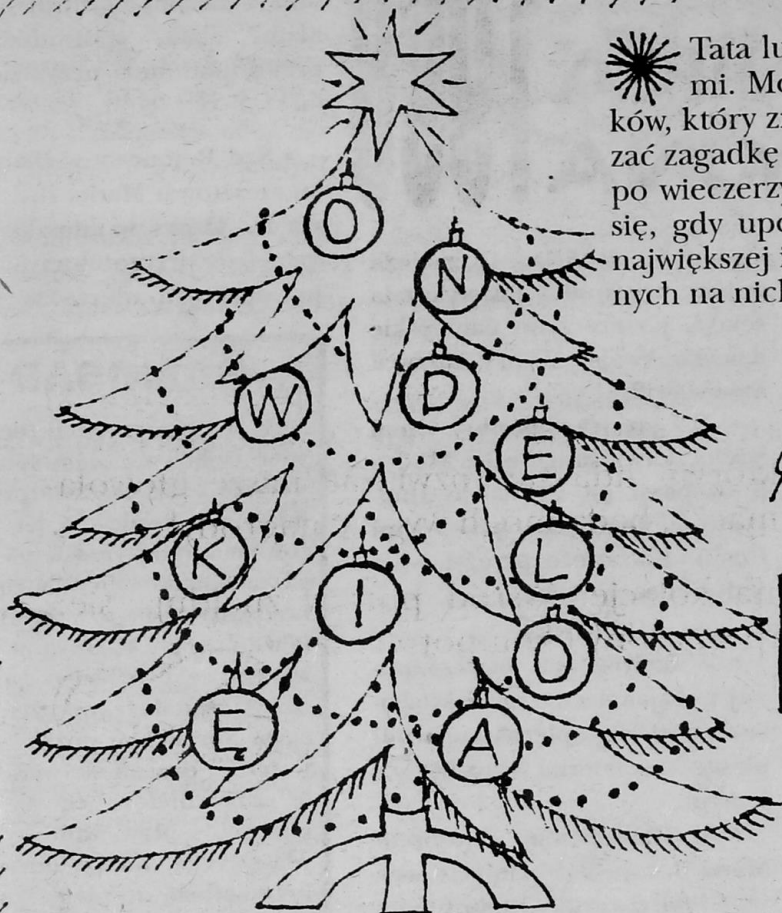
1. Mama nie lubi ryby
2. Kompot też nie jest jej ulubionym daniem
3. Potrawa, którą lubi tata, nie jest ani smażona, ani płynna
4. To, co lubi Basia, nie jest płynne

✱ Zamaluj pola oznaczone trójkątami na zielono, krzyżykami na brązowo, kwadratami na czarno, kółkami na różowo, kreskami na niebiesko, a dowiesz się, jakie przedświąteczne zadanie przypadło w udziale dziadkowi. Ramkę pomaluj na czerwono, a pola z kropką pozostaw białe.

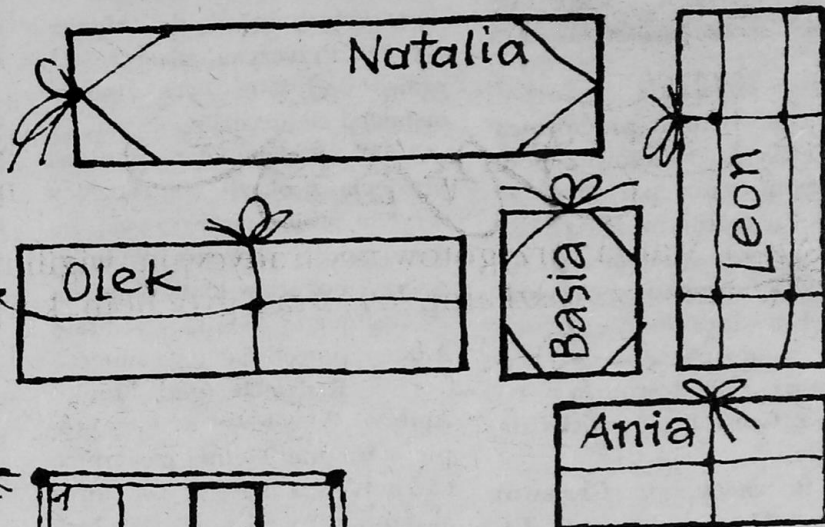


✱ Babcia co roku ozdabia swoje drzewko aniołkami. Chce, by każdy był inny, a wśród nich są dwa takie same. Pomóż babci odnaleźć aniołka, który się powtarza – da go Krzysiovi do stroika!

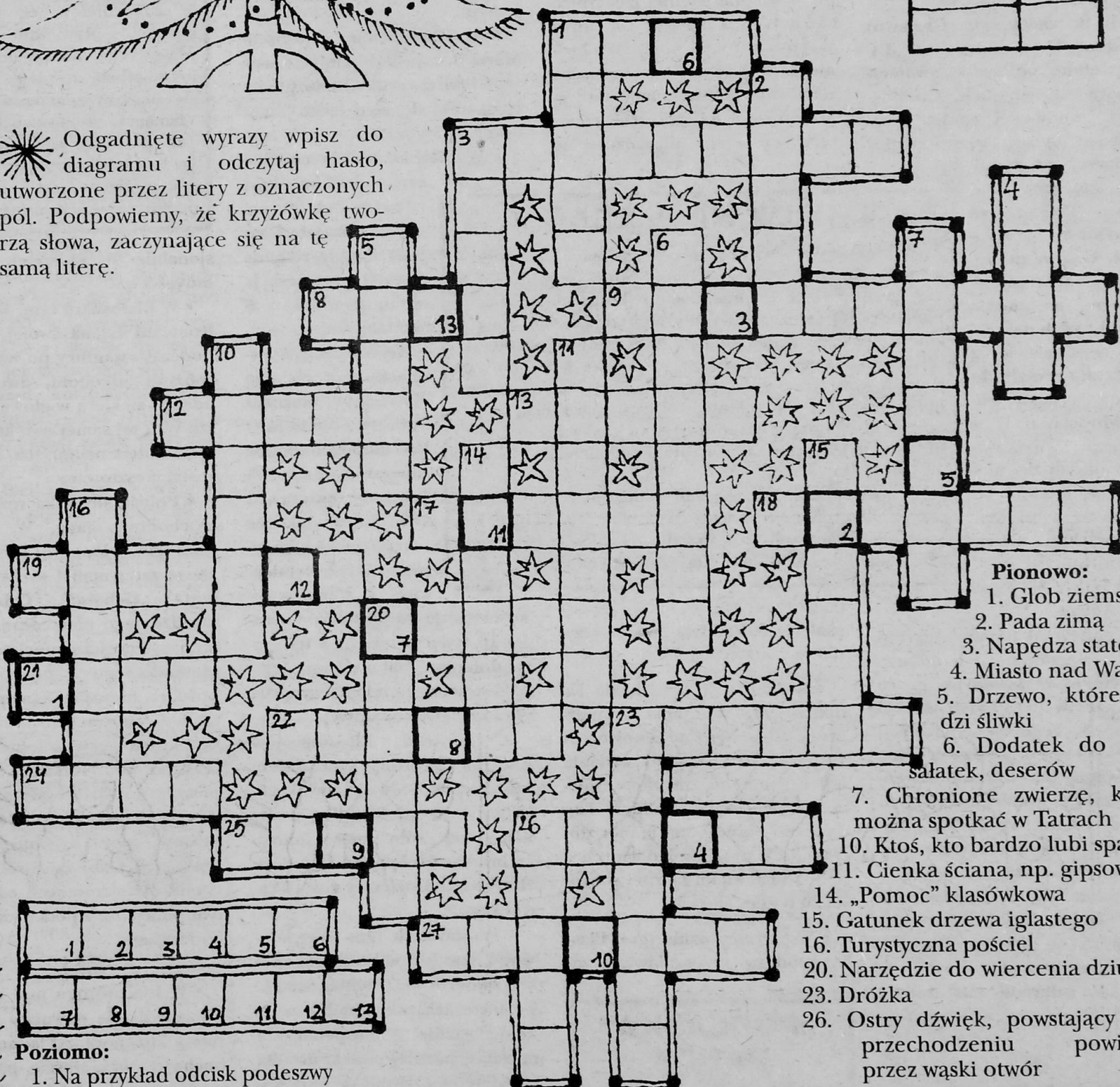




☀ Tata lubi zagadki. Powiesił więc na choince bombki z literami. Można z nich ułożyć 11-literowy wyraz. Ten z domowników, który zrobi to pierwszy, otrzyma nagrodę. Jeśli chcesz rozwiązać zagadkę taty, a przy okazji dowiedzieć się, na co przyjdzie pora po wieczery, także ułóż ten wyraz. Jaka będzie nagroda, dowiesz się, gdy uporządkujesz paczki z prezentami od najmniejszej do największej i połączysz w jedno słowo pierwsze litery imion napisanych na nich.



☀ Odgadnięte wyrazy wpisz do diagramu i odczytaj hasło, utworzone przez litery z oznaczonych pól. Podpowiemy, że krzyżówkę tworzą słowa, zaczynające się na tę samą literę.



Poziomo:

1. Na przykład odcisk podeszwy
3. Poranny posiłek
8. Zawarcie małżeństwa
9. Inaczej helikopter
12. Melodyjne dźwięki wydawane przez ptaki
13. Sposób szycia, haftowania, robienia na drutach
17. Można na niej powiesić obraz

18. Osoba obecna przy jakimś wydarzeniu
19. Ubranko służące niemowlakowi do spania
20. Przemysłowy region Polski
21. Brzask
22. Nosi domek na plecach
23. Choroba jak zwierzątko

24. Kulki ołowiane używane do broni myśliwskiej
25. Odpadek
26. Osoba kanonizowana przez papieża, czczona i naśladowana przez wiernych
27. Piękna królewna, która przyjaźniła się z krasnoludkami

Pionowo:

1. Glob ziemski
2. Pada zima
3. Napędza statek
4. Miasto nad Wartą
5. Drzewo, które rodzi śliwki
6. Dodatek do zup, sałatek, deserów

7. Chronione zwierzę, które można spotkać w Tatrach
10. Ktoś, kto bardzo lubi spać
11. Cienka ściana, np. gipsowa
14. „Pomoc” klasówkowa
15. Gatunek drzewa iglastego
16. Turystyczna pościel
20. Narzędzie do wiercenia dziur
23. Dróżka
26. Ostry dźwięk, powstający przy przechodzeniu powietrza przez wąski otwór



STYCZEŃ

- W Białymstoku pracownica poczty przy ul. Kolejowej, podczas wyjmowania przesyłek ze skrzynki, natrafiła na złotą biżuterię (łańcuszki, pierścionki, wisiorki, kolie), pochodzącą z kradzieży. Prawdopodobnie wrzucił je tu w desperacji złodziej, chcąc pozbyć się dowodów przestępstwa. Część łupu wróciła do właścicieli.

- W Boczkach (gm. Grajewo) Wiesław G. z pistoletu TT śmiertelnie postrzelił swojego szwagra Waldemara K. z pobliskiego Popowa. Tragedia rozegrała się na strychu domu gospodarza, po wspólnym spożyciu alkoholu. Prokuratura przedstawiła Wiesławowi G. zarzut zabójstwa oraz nielegalnego posiadania broni i trzech naboji.

- W Grajewie 2 mężczyźni weszli do kantoru wymiany walut Mirosława T. z Wasosza. Błyskawicznie oddali do niego kilka strzałów ze straszaka, a następnie przykuli ofiarę kajdankami do fotela. Zbiegli z 30 tysiącami złotych.

- Zambrowska policja zatrzymała gang złodziei i handlarzy samochodów. Tworzyło go 6 mieszkańców pobliskich wsi i 3 Kolna. Szczególnie upodobali sobie czerwone „maluchy”. Już na wstępie udowodniono przestępcom usiłowanie kradzieży 6 pojazdów oraz kradzież 8 „maluchów”, 1 audi i 1 poloneza, które udało się odzyskać.

- Prawie 150 tysięcy złotych stracił Bank Spółdzielczy w Szypliszkach. Rabusie zburzyli część ściany budynku, dostali się do środka i ukradli ważący około 900 kilogramów sejf z pieniędzmi.

- W Suwałkach w pewnym garażu policjanci trafili na skład łupów wartości ponad 100 tysięcy złotych (specjalistyczne urządzenia do transmisji telewizji satelitarnej, sprzęt rtv, urządzenia elektroniczne, części samochodowe). Udało się ustalić pasera.

LUTY

- W Wólce Poduchownej (gm. Wasilków) podczas pożaru fer-



KRONIKA POLICYJNA

1998

my spłonęło ponad 22 tysiące kurcząt, częściowo kombajn i sieczkarnia. Straty około 150 tysięcy złotych na szkodę Zbigniewa O. Przyczyną nieszczęścia prawdopodobnie było zwarcie instalacji elektrycznej.

- W Białymstoku podczas przyjęcia z okazji 18. rocznicy urodzin jubilat Grzegorz Z., będący pod wpływem alkoholu, uderzył nożem w klatkę piersiową swojego 28-letniego brata Adama, powodując jego śmierć.

- W Radziach (gm. Mońki) Andrzej F. usiłował w nocy utopić w wannie 9-letnią pasierbicę (zakneblował dziecku usta oraz skrepił ręce i nogi). W obronie córki w porę stanęła matka Katarzyna W. Mąż zaatakował ją nożem, lecz na szczęście, chwytając za ostrze, niegroźnie się

budowań, policjanci znaleźli zwłoki noworodka. Jak wykazała sekcja, jeszcze żywe panińskie dziecko swojej siostry zakopał Stanisław P.

- Do jeziora Śniardwy runął wycieczkowy śmigłowiec MI-2 z 8 osobami na pokładzie (polskim pilotem i 7 obywatelami Rosji). Katastrofę przeżył tylko jeden cudzoziemiec.

MARZEC

- W Białymstoku na ul. Lipowej policjanci zatrzymali Michała Z., w którego plecaku ujawnili plastyczny materiał wybuchowy z lontem.

- W Białymstoku wieczorem Maria B. zgłosiła zaginięcie swojej 8-letniej córki. Około północy okazało się, że dziecko jest w domu, śpi w szafie.

- W Białymstoku na cmentarzu miejskim ktoś zdewastował 20 pomników nagrobnych i 64 mogiły ziemne. Niektóre krzyże były wbite w ziemię odwrotnie.

- We Wnorach Wypychach (gm. Kulesze Kościelne) nieznani sprawcy z domu Jana Ch. ukradli ukrytą w tapczanie metalową kasetkę, zawierającą 160 tysięcy dolarów amerykańskich i 5 tysięcy marek niemieckich, a z regału —

kosmetyczkę z biżuterią wartości 10 tysięcy złotych, 3 tysiącami dolarów i 100 markami. Wartość straconego mienia wynosiła około 590 tysięcy złotych.

- Na trasie Elk-Augustów podczas kontroli samochodu, którym podróżowali Litwini, policjanci odkryli 96 kilogramów najwyższej próby przetopionego srebra wartości ponad 80 tysięcy złotych. Cudzoziemcy zostali zatrzymani.

- W Stawkach (gm. Węgorzewo) 2 bandyci w bestialski sposób zamordowali Aleksandra M.: po torturach poderżnęli mu na koniec gardło. W niespełna dwa miesiące później policja ustaliła morderców. Okazali się nimi Kazimierz H. i jego syn Rafał z pobliskiego Kamionka Wielkiego.

- W Augustowie Ewa K., tuż po porodzie, szczotką do zamiatania zabiła swoje dziecko, uderzając je kilkadziesiąt razy.

KWIECIEŃ

- W lesie w pobliżu Czarnej Białostockiej znaleziono zwłoki

noworodka pozbawione rąk oraz z innymi licznymi obrażeniami ciała, spowodowanymi prawdopodobnie przez zwierzęta.

- Sąd Rejonowy w Białymstoku aresztował Marka B. i Tomasza K., którzy w mieszkaniu, w specjalnie przygotowanym pokoju, uprawiali niezwykle profe-

SAMOSĄD

W Kleosinie (gm. Juchnowiec Dolny) nieznani sprawcy porwali ze szkoły 16-latkę i zamknęli w piwnicy. W ten sposób usiłowali wymusić na nim przyznanie się do włamania i kradzieży. Tu przetrzymywali także innego chłopca w tym samym celu. Więzień znalazł się w szpitalu z obrażeniami ciała. Sprawcami pozbawienia wolności okazali się właściciele samochodów, chcący wymierzać sprawiedliwość na własną rękę. Młodzi ludzie nie przyznali się do przestępstwa, ale po tym zdarzeniu ustały włamania do samochodów. Tak czy owak właściciele pojazdów, przetrzymujący chłopców w piwnicy, stali się sami podejrzani o przestępstwo.

sjonalnie 40 sadzonek konopi indyjskich.

- W Białosukni (gm. Goniądz) Romuald Ł., na swojej posesji, podczas awantury po wspólnym spożyciu alkoholu, dwukrotnie uderzył siekierą w głowę Tadeusza W. z tej samej wsi, który poniósł śmierć na miejscu. Zabójca został aresztowany.

- Policja suwalska rozbiła samochodowy gang. W Wodzikach (gm. Jeleniewo) funkcjonariusze zatrzymali 4 osoby, w tym szefa „Gebelsa”. Odzyskano skradzionego mercedesa i audi, mnóstwo części samochodowych niewiadomego pochodzenia, polskie, litewskie i niemieckie tablice rejestracyjne oraz litewskie i niemieckie dokumenty samochodowe. Kilkanaście dni później policja suwalska zlikwidowała drugi gang złodziei pojazdów, którzy wymuszali od właścicieli okup za zwrot samochodu. Aresztowano 3 osoby, w tym policjanta z podsuwalskiego komisariatu.

MAJ

- W Białymstoku pod drzwiami mieszkania pewnego prokuratora ktoś podłożył ładunek wybuchowy. Na szczęście, pakunek w porę spostrzegł sąsiad i odrzucił poza budynek, gdzie ładunek eksplodował.

- W Bondarach (gm. Michałowo) na wycieczce szkolnej przebywały także dwie siostry: 12-letnia Anna i 11-letnia Małgorzata B. z Choroszczy. Nad zalewem postanowiły zrobić sobie zdjęcie. W pewnej chwili jedna po-

NAPADY NA PLEBANIE

W Miastkowie w środku nocy na plebanie wtargnęło 3 zamaskowanych mężczyzn. Obezwładniwszy proboszcza, księdza Antoniego K. przez bicie i skrepiowanie, zażądali pieniędzy. Ostatecznie ukradli 2700 zł, po 400 dolarów amerykańskich i kanadyjskich i 150 funtów na szkodę parafii. Tylko niezwykła odwaga gospodyni, która podczas napadu wymknęła się niepostrzeżenie i powiadomiła organistów, pozwoliła ująć bandytów. Uciekających łada policja zatrzymała w Łomży. Okazali się nimi 2 mieszkańcy Gołdapi i 1 Elku, którzy mieli już na sumieniu niejednego bandyckiego czyn.

W Świętajnie 2 zamaskowani młodzi mężczyźni brutalnie pobili proboszcza i jego starszego ojca. Zbiegli kradnąc 6,5 tysiąca złotych i aparat telefoniczny. Bandytami okazali się Piotr K. z Elku i Krzysztof S. z Gołdapi.

skaleczyła. Bandyta został zatrzymany.

- W Łomży do mieszkania Tadeusza M. wtargnęło 3 mężczyzn. Bijąc i grożąc zabójstwem Grażynie M., zażądali wydania kolekcji monet, znaczków i pieniędzy. Po skuciu kobiety kajdankami ukradli 350 monet złotych, srebrnych i miedzianych z XVI-XVIII wieku łącznej wartości 20 tysięcy złotych.

- W Strzelcowiznie (gm. Płaska), podczas przeszukiwania za-

„PODLASKA” BANDA

W Siemiatyczach na stacji paliw nieznani sprawcy, posługując się bronią, zrabowali 2500 zł. Zatrzymano 7-osobową grupę bandytów, działających na terenie Łomżyńskiego, Białostockiego i Siedleckiego, którzy napadli także na sklep jubilerski i przetapiali skradzione złoto.





KRONIKA POLICYJNA

1998



Konopnickiej: oderwali i rozbili wykonane z piaskowca popiersie poetki.

LISTOPAD

- W Łapach policja zlikwidowała największe w kraju laboratorium amfetaminy. Funkcjonariusze odkryli 200 kilogramów sypkich i 50 litrów ciekłych substancji, niezbędnych do produkcji tego narkotyku. „Laboranci”: Andrzej P. i Artur M., miejscowi, zostali aresztowani.

- W Białymstoku do sklepu mięsnego przy ul. Pułaskiego, wykorzystując nieobecność klientów, wtargnęli dwaj zamaskowani bandyci. Jeden zaatakował ekspedientkę, a drugi zajął się kasą. Jednak kobieta ani myślała się poddać. Wbiegła na zaplecze, chwyciła

tasak i uderzyła nim jednego napastnika w plecy. Obaj natychmiast zbiegli. Teraz należało spodziewać się, że wkrótce policja zostanie zawiadomiona przez służbę zdrowia o zgłoszeniu się mężczyzny z takimi obrażeniami. I tak było. Policja zjawiła się w momencie, gdy bandycie szły łopatką. Okazał się nim pewien 16-latek. A przed gabinetem lekarskim czekał na niego wspólnik, 15-letni kolega. Obaj zostali zatrzymani. Przyznali się do napadu na ekspedientkę.

- Sławomir N. i Lesław M. z Miłek od września do listopada ukradli impulsy telefoniczne wartości 100 tysięcy złotych. Ponadto giżycka policja ustaliła, że zrobili to samo także w lipcu: podłączyli się do linii telefonicznej na terenie budowy masztu telewizyjnego w Miłkach i porozmawiali na ponad 81 tysięcy zło-

ŚWIĘTOKRADZTWO

W Ciechanowcu z Kościoła pod wezwaniem Świętej Trójcy ktoś ukradł 4 kielichy mszalne, puszkę do komunikantów, 2 monstrancje, relikwiarz, metalowy krzyż, 2 lichtarze, tacę z naczyń do chrztu i ornat. Straty około 15 tysięcy złotych.

tych na szkodę giżyckiego Zakładu Telekomunikacji Polskiej.

GRUDZIEŃ

- Wszystko może się zdarzyć.

ZBRODNIA NIESŁYCHANA

W Suwałkach grupa pijanych bandytów napadła na aptekę przy ul. Gałaja. Zastrzelili żonę właściciela, a jego samego ciężko ranili. Wcześniej ci sami bandyci ostrzelali samochód osobowy, autobus komunikacji miejskiej i areszt śledczy oraz napadli na właścicieli mieszkania. Policja, już w godzinę później, zatrzymała 7 osób, podejrzanych o udział w tych przestępstwach.

kilku dniach. Sprawca przyznał się do popełnienia zbrodni, lecz nie umiał podać jej motywu.

- Podróżujący autobusem PKS nietrzeźwy 18-letni Piotr T., mieszkaniec podoleckiej wsi, na trasie Węgorzewo-Augustów, grożąc kierowcy użyciem noża, zażądał jazdy w kierunku Elku lub Olsztyna. Ale bandycki plan nie powiódł się: porywacza obezwładnił pasażer Mariusz P. z Augustowa. Piotra T. przekazało policji.

PAŹDZIERNIK

- W Kamińskich Ocioskach (gm. Poświętne) w budynku gospodarczym zmarła 39-letnia Alicja K., upośledzona umysłowo i fizycznie, skazana na nieludzkie warunki życia przez swoją rodzinę.

- W Kostrach Noskach (gm. Nowe Piekuty) nieznani sprawcy podłożyli w remizie strażackiej 3 pociski artyleryjskie. Wybuch spowodował uszkodzenie budynku. Jedną z wersji przyczyn wypadku brzmiała: zemsta tanecznej konkurencji.

- Policja zatrzymała 2 mieszkańców Elku, którzy przewozili w samochodzie 3 worki marihuany ważące 6,2 kilograma. Według cen czarnorynkowych narkotyk miał wartość około 70 tysięcy złotych.

- W Suwałkach nieznani wandalie zdewastowali pomnik Marii

szka S. z tej samej wsi aresztowano. Poszło o butelkę wódki, którą zamordowany rozbił o słup telefoniczny.

- Po dwóch latach poszukiwań ustalono los 13-letniego Mariusza B. z Suwałk. W pobliskim lesie odkryto jego zakopane zwłoki. Zatrzymano podejrzanych o zbrodnię Marcina B. i nieletniego Tomasza M. z Suwałk, którzy dokonali jej na zlecenie Krzysztofa J., także suwalszczanina. Okazało się, że chłopiec wykorzystywany był w kradzieżach audi i za dużo wiedział. Tylko raz, kiedy został porwany, udało mu się uciec z samochodu, który akurat miał wypadek.

LIPIEC

- Białostocka policja wszczęła postępowanie w sprawie rozpijania przez Jana K. jego małoletniego syna, co praktykował od półtora roku produkowanym przez siebie alkoholem.

- W Sławcu (gm.

Nowogród) Jan J. na swoim podwórku naprawiał maszynę rolniczą, do czego użył przedmiotu, który okazał się wojennym niewypałem. Ciężko ranny mężczyzna zmarł w szpitalu w kilka dni później.

- Atrapę słynnej „Zielonej Gęsi” skradziono w Muzeum Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego w Praniu (gm. Ruciane Nida).

SIERPIEŃ

- W Białymstoku z mieszkania Andrzeja P. ktoś ukradł złotą biżuterię wartości 60 tysięcy złotych. Złodziej wszedł przez otwarte okno.

- W Szepietowie na torze kolejowym znaleziono rozwleczone na 40 metrów zwłoki 25-letniego Waldemara W. z Kostrów Śmiejk (gm. Klukowo), potrąconego przez pociąg towarowy. Nie udało się ustalić okoliczności tragedii.

- W Sejnach policjanci zatrzymali sprawców napadu na listonoszkę Urzędu Pocztowego w Krasnowie (gm. Sejny), którymi okazali się 4 młodzi mieszkańcy okolicznych wsi. Ponadto udowodniono im kilkanaście włamań do sklepów i mieszkań.

WRZESIEŃ

- W Białymstoku przy ul. Zamenhoffa 2 nieznani mężczyźni sprzedali Franciszkowi L. z Zabłudowa 9 złotych monet, które okazały się fałszywe. W ten spo-

gnęła się i wpadła do wody. Druga rzuciła się na ratunek siostrze. Utonęły obie.

- Na pastwisku w pobliżu Knyżyna nieznany sprawca w nietypowy sposób okaleczył 6 krów Stanisława J. Czterem uciał po jednej „dojce”, a pozostałym okaleczył.

- W Zambrowie Jacek B., po wypchnięciu drzwi balkonu, wtargnął do mieszkania siedzącej Bożeny P. Nożem kuchennym uderzył ją kilkakrotnie w klatkę piersiową i głowę o karyfer. Kiedy kobieta straciła przytomność, ukradł jej torebkę z dokumentami i pieniędzmi w kwocie 20 zł. Poszkodowana doznała bardzo ciężkich obrażeń ciała. Bandytę aresztowano.

- W Pisz 18-latek zadźgał nożem swoją 82-letnią prababkę. Ukradł jej również kołczyki i zegarek. Żeby zatrzeć ślady zbrodni, usiłował podpalić mieszkanie. Został bardzo szybko zatrzymany.

- Przemyt 1,6 kilograma heroiny udaremnili celnicy na przejściu granicznym w Ogrodnikach podczas odprawy. Zatrzymano kierującego oplem Litwina i jego pasażerkę Ukrainkę.

CZERWIEC

- W Łomży na ul. Nowogrodzkiej spieszący do pożaru strażacy z OSP w Konarzycach (gm. Łomża), na skutek pęknięcia opony jelicza, wpadli do rowu. Samochód koziółkował. Ciężkich obrażeń ciała doznał Edmund Ś., który zmarł w szpitalu podczas operacji.

- W Balikach (gm. Nowogród) nad Piszą zaginęły siostry: 19-letnia Agnieszka i 16-letnia Renata K. z Wyku (gm. Zbójna). Naza jutrz w pobliżu odnaleziono zwłoki starszej, a następnego dnia młodszej, siostry utonęły.

- W Murawach (gm. Piątnica) został śmiertelnie pobity Marian S. Podejrzanego o zbrodnię Le-

NAPAD NA POCZTĘ

W Beldzie (gm. Rajgród) w samo południe do Urzędu Pocztowego weszło 2 mężczyzn. Jeden grożąc użyciem broni zmusił pracownicę do wydania 700 złotych, po czym zbiegli. Traf chciał, że niebawem zostali zatrzymani do kontroli drogowej, kiedy jeszcze policjanci nie wiedzieli o napadzie na pocztę. Oplem kierował Adrian B. z Gorzowa Wielkopolskiego, a pasażerami byli Mirosław K. z Chojny (woj. gorzowskie) i Jerzy Ż. z Myśliborza (woj. gorzowskie). Kiedy wszystko się wydało, rozpoczęły się poszukiwania bandytów. Niebawem dwaj zostali zatrzymani przez policjantów z Myśliborza.

KONTAKTY





Choinka, wigilia, gwiazdkowe prezenty, szczęście rodzinne, nastroj refleksji. Zaduma nad regionalnym futbolem jest w tym miejscu jakby nie na czasie, więc i mój gwiazdkowy prezent w postaci przemysłu nad rywalizację w IV lidze nie jest zapewne z gatunku najdroższych. Jak znam życie, nie zawsze jednak podarek najdroższy sprawia największą radość. Nie mamy w naszym regionie drużyn w I czy II lidze, w III jedynie **WIGRY**, toteż pozostają w przekonaniu, że dla prawdziwego kibica nawet czwartoligowy świąteczny pasztet będzie w miarę smakowity.

KLUB PIŁKARSKI WERSAL PODLASKI Wasilków S.A., jedyna sportowa spółka akcyjna w naszym regionie. Ponieważ szlachectwo zobowiązuje, więc w trupie z takimi aktorami, jak: **Jarosław Gierewicz, Sławomir Głębocki, Mariusz Purzycki, Sławomir Lewicki**, czy sokółski desant braci **Marka i Lecha Sawickich** nie wypadało grać w przydrożnych teatrach. Ekipa ta wreszcie osiągnęła wynik na miarę oczekiwań swoich hojnych dobrodziejów: **Remigiusza Rogowskiego i Antoniego Piekuta**. Szczodrość tych panów, wypłacających niemałe premie za wygrane w dwa dni po meczu, wreszcie zbiegła się z satysfakcją z osiąganych wyników. Bo jak dotąd nakłady były niewspółmierne do efektów.

Czy **KP WERSAL** awansuje do III ligi? Nie ma trudnych pytań, są za to trudne odpowiedzi. Niby 3 lokata, tylko 2 punkty straty do lidera, taką nadzieję dają.

W dodatku przewidywane wzmocnienia piłkarzami **JAGIELLONI** i **HETMANA** nadzieję potęgują. Są jednak wątpliwości. Wszystko bowiem zależy od tego, czy koalicja warszawska zjednoczy siły. **LEGIA II** ma renomowanych piłkarzy, **HUTNIK** obrotowego prezesa, a **OLIMPIA** dobry zespół, ambicje i w budowie stadion na miarę I ligi. A tu jeszcze wiosną przyjdzie jechać do stolicy. Ale co tam, wiara cuda czyni.

Stwierdzenie, że jesienią białostocki **HETMAN** sprawił zawód jest prawdziwe, ale... nie do końca. Dozgonnie nieomylni działacze tego klubu, optujący za odmlodzeniem zespołu, próbując dziś obarczyć winą za niepowodzenia (?) głównie trenera, **Tadeusza Gaszyńskiego**. Tak najłatwiej. Na szczęście nadal pozostają w hetmańskim zespole **Zbyszek Szugzda i Tomek Giedroń**. „Chudy” zdobył jesienią aż 18 goli (na 33 całego zespołu), a „Gira”, jak zwykle, wkręcał w ziemię rywali. Dwójka ta, wsparta bramkarzem **Andrzejem Olszewskim** i niepozornym, ale skutecznym obrońcą **Adamem Wińskim**, stanowiła o sile **HETMANA**. Reszta niech zostanie milczeniem.

Zawodnicy **OLIMPII** Zambrow od zawsze nie należeli do wirtuozów techniki, ale za to imponowali bojowością. To, jak sędzę, efekt systemu szkolenia klubowej młodzieży. Stąd brak stabilizacji formy i zaskakujące wyniki, jak chociażby 3:1 w Wasilkowie, czy 1:1 z **OLIMPIĄ** i 0:0 z **HETMANEM** w Zambrowie, ale też 1:6 w Górze Kalwarii, 0:4 w Nasielsku, 2:6 w Żurominie, nie mówiąc już o derbowej porażce hańby (2:5) w Szepietowie. To ci dopiero upokorzenie dla **Jarosława Góralczyka** (9 goli), **Jarosława Modzelewskiego** (4), **Tomasza Jastrzębskiego** (3), czy **Zbigniewa Stańczyka**, że wymienię tych najlepszych.



Drużyna JANSKI SPARTA Szepietowo przez rozgrywki w klubie okręgowej przeszła jak burza. Zrodziło to wielkie nadzieje, które już po pierwszych meczach o klasę wyżej prysły niczym mydlana bańka. Zaangażowanie pracowitego i ambitnego trenera **Dariusza Kossakowskiego** nie spełniło oczekiwań ani prezesa **Witolda Dawidowskiego**, ani tym bardziej kibiców (po 8 rundach tylko 3 pkt.). W międzyczasie z nazwy teamu wiecznie młodego bramkarza **Janusza Wilczewskiego** ulotnił się człon „Janski”, a klub całkowicie przeszedł na łaskę i hojność Urzędu Miasta i Gminy. I raptem stał się cud, chociaż niezupełny. Jego sprawcą stał się nowy grający trener, **Robert Grzanka**. Nie dość, że dowodził z sobą jeszcze **Mariusza Lisowskiego**, to, oprócz wprowadzenia doskonałej atmosfery, wślawił się posunięciem godnym odnotowania w księdze Guinnessa. Na początku było normalnie. „Lis” grał libero, a „Grzana” ofensywnego pomocnika. Na ostatnie dwa mecze (wygrane!) rundy nastąpiło... odwrócenie kartki ze składem. W funkcję cofniętego stopera wcielił się sam pomysłodawca, a **Lisowski**, grając w ataku, zdobył 6 goli. I jak tu nie posądzać Roberta o charyzmę?

Tej ostatniej najwyraźniej za brakło sponsorom **CRESOVII** Siemiatycze. Latem, po awansie do IV ligi dobrodziej z Pater Firmy zaangażował na grającego trenera... **Robert Grzankę**, a jego również grającym asystentem został **Jacek Bayer**. Trzecim muszkietierem z Białegostoku, który w owym czasie zjechał do Siemiatycz, był **Janusz Szugzda**. Wspomniane trio uzupełnił dla odmienny duet z Łomży: **Artek Śliwiecki, Arek Piwko**. Po kilku tygodniach, jak mniemam intensywnych przygotowań, sponsor najwyraźniej pod wpływem podszepców „fachowców” wykonał (re)woltę: na 5 dni przed rozgrywkami podziękował za usługi... białostockiemu trenerowi.

Nowy — stary trener **Tadeusz Siejewicz** ustawił **CRESOVIĘ** na gry z kontry. Ustawił też inne sprawy. I dało to znakomity efekt, tyle że krótkotrwały. Zespół uznawany przez 10 kolejek za rewolucję rozgrywek, popadł w zapaść. W wyjściu z niej pomogli Pater Firmie dopiero piłkarze **JAGIELLONI**, chociaż nie tylko. W drużynie tej podobał mi się pozyskany z Ostródy brankarz, **Adam Kulpa**. Akurat on po swoich interwencjach nie musiał mówić: „mea culpa”.

O ile **CRESOVIA** ma punktów 23, to konia z rzędem temu, kto powie, po ile oczek mają **ŁKS** (24 czy 27) i **STP Suwałki** (26 czy 23). Trzynasta kolejka okazała się pe-

go też. Drużyna ta niby na miarę możliwości, ale wybiórczo, mobilizuje się przeciwko klubom dobieranym według własnego klucza. I odwrotnie. Przeciwko drużynom z klucza innego, piłkarze wybiegają na boisko jakby rozregulowani. A gdzie regionalny patriotyzm?

O sile **STP** stanowili piłkarze pozyskani po awansie. Moi dobrzy znajomi z **WIGIER** (**Mirek Parafinowicz, Wojtek Czerszewski, Przemek Drozd, Paweł Siedlecki i Robert Dąbkowski** z **MAZURA** Elk, a przede wszystkim niechciany w Siemiatyczach **Jacek Bayer** (8 goli w 12 meczach) całkowicie odmienili oblicze drużyny **Henryka Śliwińskiego**. Suwalski team był prawdziwym postrachem faworytów. Zremisował w Kętrzynie z **GRANICĄ**, a w Suwałkach wygrał ze **ZNICZEM**.

Augustowska **SPARTA**, podobnie jak jej imienniczka z Szepietowa, w połowie rundy zmieniła trenera. **Mieczysława Sobolewskiego** zastąpił **Radosław Skowroński**, który z kolei namówił na grę w Augustowie lidera, **Andrzeja Dadurę**. Od tej chwili tragiczna gra formacji obrony uległa wyraźnej poprawie. No i poprawiły się wyniki. Nie na tyle jednak, aby mieć spokojną zimę. **Karol Śliwiński, Jarosław Bielawski i Piotr Grabowski** to filary **SPARTY**. Ale cóż by oni wszyscy zrobili, gdyby nie zaprzeczany klubowi duszą i ciałem menedżer, **Andrzej Piotrowski**.

Nie skazuję na spadek również **WARMII**, ale w Grajewie sytuacja jest poważna. Tylko wyjątkowa mobilizacja sił i środków poparta wzmocnieniami zawodniczej kadry, zatrzyma popadanie w depresję emocjonalnego trenera, **Andrzeja Zientarskiego**. **Krzysiu Mioduszewski** — zrób coś! Naprawdę szkoda „Ziętka”.

Szkoda też **JAGIELLONI**. Niby najlepszy zespół z naszego regionu w grupie II, piąta lokata, 32 „oczka” zdobyte, a jednak zawód. Zarówno moim podopiecznym, jak i mnie samemu najwyraźniej coś się pomyliło. Może nie samą postawą, co wynikami nie sprawiliśmy naszym kibicom prezentu na Gwiazdkę. Oj, nie. To też czując się współodpowiedzialnym za taki stan rzeczy, przed świętami Bożego Narodzenia z pokorą... posypuję głowę popiołem. Takie życie.

GRZEGORZ SZERSZENOWICZ

WYNIKI

PIŁKA RĘCZNA

W łomżyńskiej Szkole Podstawowej nr 10, z udziałem 10 zespołów, odbył się II Mikołajkowy Ogólnopolski Turniej Piłki Ręcznej Dziewcząt rocznika 1986 i młodszych. Zwyciężyła reprezentacja Szkoły Podstawowej nr 330 w Warszawie przed **UKPK Giżycko** i **UKS „Łomżycką 10”** gospodarzy. Sylwię **Kamińską** z naszej drużyny uznano za najwszechstronniejszą zawodniczkę. Zespół „Łomżyckiej” wystąpił w składzie: **Karolina Armista, Magdalena Biadun, Magdalena Boguska, Marta Brajczewska, Katarzyna Ćwiklińska, Iwona Grądzka, Ewa Getek, Agnieszka Grelewka, Magdalena Hajdaniak, Magdalena Jarmosko, Sylwia Kamińska, Elwira Kowalewska, Paulina Kuczyńska, Emilia Kuśmirek i Marta Oleksy**. Trenerem drużyny jest **Stanisław Niedbala**.

TENIS STOŁOWY

W goniądzkim Ośrodku Kultury, Sportu i Wypoczynku odbył się turniej tenisa stołowego. W kategorii wiekowej do lat 20 wśród pań najlepsza okazała się **Anna Wilczewska** z Klewianki przed **Moniką Sztachelską** z Osowca i **Beata Bykowska** z Klewianki, a wśród panów zwyciężył **Łukasz Piłko** z Osowca przed **Przemysławem Kolendą** z Klewianki i **Michałem Grabkiem** z Goniądza. W kategorii do 35 lat wygrał **Stefan Grabek** z Osowca, pokonując **Jerzego Grochowskiego** z Kołodzieży i **Dariusza Ciochowskiego** z Goniądza. W grupie zawodników powyżej 35 lat najlepszy okazał się **Cezary Zyskowski** z Osowca przed **Grzegorzem Gawrylewskim** i **Bronisławem Harasiukiem** z Goniądza.



KONTAKTY

NAGRODY

ZESTAW FIRMOWY:
parasol, stolik, 4 krzesła

parasol firmowy

3 beczki piwa

50 l
30 l
15 l

PEPEES



Rozwiązania prosimy nadsyłać do 31 grudnia
pod adresem „KONTAKTY”, 18-400 Łomża, al. Legionów 7

KRZYŻÓWKA ŚWIĄTECZNA

POZIOMO:

1) zawarcie związku małżeńskiego; 5) krzewinka półkuli pn.; 6) kobieta lekkich obyczajów; 9) niewielki, brązowy owad; 15) porządek; 16) używana do jedzenia stawy; 17) korniszon; 21) B-1, B-12, C; 22) czyn budzący wstręt; 25) państwo kościelne; 30) literat marzyciel; 31) znak, wróżba, przepowiednia; 32) drób na świątecznym stole; 33) symbol władzy marszałka Sejmu; 34) naftowy lub węglowy; 35) kłopot, zmartwienie, zgryzota; 39) zakaźna choroba dziecięca; 40) imitacja pistoletu.

PIONOWO:

2) rodzaj składanego fotela; 3) kraina historyczna w pd.-wsch. Europie; 4) drapieżnik z rodziny kotów; 7) koks, węgiel; 8) wydanie opinii o czymś; 10) 100 arów; 11) najniższy głos męski; 12) dom wiejski z podwórzem i zabudowaniami gospodarskimi; 13) dysharmonia; 14) roślina zwana bania; 18) solny, siarkowy lub chlebowy; 19) broń drzewcowa; 20) miasto z woj. białostockiego; 23) poranny w wojsku; 24) linijka wiersza; 25) wolne stanowisko pracy; 26) okres godowy u ryb; 27) mniejszy od drzewa; 28) jednostka natężenia oświetlenia; 29) wymięta, brudna pościel; 36) pojazd jednośladowy; 37) jedna z funkcji trygonometrycznych; 38) kwitnie tylko raz w życiu.

„HCL”

Po prawidłowym rozwiązaniu krzyżówki litery z krutek ponumerowanych w prawym dolnym rogu ustawione od 1 do 49 utworzą dodatkowe hasło.

KONTAKTY



NAGRODY

- telewizor Philips
- robot Philips
- mikser Kenwood
- czajnik bezprzewodowy Philips



Szczęśliwego
dotarcia do każdego celu
życzy



Rozwiązania prosimy nadsyłać do 31 grudnia
pod adresem „KONTAKTY”, 18-400 Łomża, al. Legionów 7

POZIOMO: 2) krowi głos, 4) przyrząd do nawijania przędzy, 6) miasto we wsch. Iraku, port nad Tygrysem, 7) proszek do szorowania, 8) jednostka pracy i energii, 10) członek wyższej izby polskiego parlamentu, 11) wodospad na granicy USA z Kanadą, 15) kołek do łączenia blach, 16) typ siedliskowy lasu liściastego, 18) był nim Winnetou, 19) duży chrząszcz, 20) część nogi, 21) zawiadomienie o grożącym niebezpieczeństwie, 24) budowla piętrząca na rzece, 26) z grupy glinowców, 28) wybryki, wyskoki, 29) orzeł przedni, 30) długowieczne, chronione drzewo iglaste, 31) bagażowy, 32) krzew z rodziny krasnosokowatych, 34) materiał opałowy, 37) trawa drugiego pokosu, 40) polecenie, 41) jedno z trzech w czasie obiadu, 42) jasełka, 43) kłopot, zmartwienie, zgryzota, 44) w niej przygotowuje się posiłki.

Po prawidłowym rozwiązaniu krzyżówki litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu, ustawione od 1 do 46, utworzą dodatkowe hasło. „HCL”

PIONOWO: 1) imię kobiece, 2) utwór pokrewny balladzie, 3) sanitarka, 4) herbata paragwajska, 5) karciany kolor, 7) staropolska pani, 9) cudowny kielich poszukiwany przez rycerzy Okrągłego Stołu, 12) ojczyzna Odyseusza, 13) dialekt, 14) umysł, 15) część cyrkla, 17) surowiec do wyrobu mat, słomianek, 22) wykwit na skórze, 23) roślina oleista, 24) krzykliwa kłótnia, wrzask, 25) zbiór rzeczy, elementów, 26) coś ze sprzętu lekkoatletycznego, 27) gąsienica, 32) na odpadki, 33) wigilijna ryba, 35) otwór w ścianie domu, 36) elegancja, wykwint, 38) imię Sari, 39) zakonnik, 40) termin tenisowy.



KONTAKTY

6.00 Kaw
8.00 Inn
medi
Bell,
ridso
8.25 Gie
8.30 Wia
8.40 Pro
8.45 Op
dziur
Bryt.
9.10 Dla
9.25 Dla
le
9.50 Po
10.00 Ki
(3,4/
Polsk
wicz
niak,
skie
min)
10.50 G
gazy
11.10 R
doku
Trep
12.00 W
12.10 A
gran
12.20 M
dzy
12.45 P
pótn
13.05 Z
lodu
ny, V
13.35 D
lędo
14.05 E
bajk
14.25 G
—
reż.
Rad
rota
min
15.05 Z
Zwi
15.30 M
16.10 M
199
Hal
czo
ka,
16.40 V
teg
17.00
17.15
oby
Ka
Tw
Ma
wn
19.00
we
19.30
po
19.50
20.05
21.45
22.10
ce
22.50
lia
23.20
pr
23.55
ro
1.40 G
go
re
La
M
m
3.05

TVP 1

czwartek 24.12.

- 6.00 Kawa czy herbata?
- 8.00 Inny świat (6/25) — serial komediowy, USA 1991, wyk. Darryl Bell, Jasmine Guy, Kadeem Hardison, Dawnn Lewis (23 min)
- 8.25 Giełda
- 8.30 Wiadomości
- 8.40 Prognoza pogody
- 8.45 Opowieść o kotce z mysiej dziury — film animowany, W. Bryt. 1991
- 9.10 Dla dzieci: Mama i ja
- 9.25 Dla dzieci: Domowe przedszkole
- 9.50 Porozmawiajmy o dzieciach
- 10.00 Kino Teleferii: Gwiezdny pirat (3,4/7) — serial przygodowy, Polska 1998, reż. Jerzy Łukasiewicz, wyk. Małgorzata Foremniak, Piotr Szewes, Piotr Deszkiewicz, Sebastian Świąder (50 min)
- 10.50 Gotowanie na ekranie — magazyn kulinarny
- 11.10 Rok w Ziemi Świętej — film dokumentalny Michała Nekanda Trepki
- 12.00 Wiadomości
- 12.10 Agrobiznes — rolniczy program informacyjny
- 12.20 Magazyn Notowań: Bieszczadzcy rękodzielnicy; Szach mat
- 12.45 Piąta pora roku: Przybysze z północy
- 13.05 Zwierzęta świata: Życie pośród lodu (1/6) — serial dokumentalny, W. Bryt. 1993
- 13.35 Dla dzieci: Gwiazdo świeć, kołędę leć — reportaż
- 14.05 Boskie prezenty — wigilijna bajka muzyczna
- 14.25 Gdzie jesteś Święty Mikołaju? — film obyczajowy, Polska 1996, reż. Igor Młodecki, wyk. Anna Radwan, Izabela Olszewska, Dorota Segda, Jerzy Grałek (41 min)
- 15.05 Z kamerą wśród zwierząt: Zwierzęta nocy wigilijnej
- 15.30 Muzyka pod choinkę
- 16.10 Klan — telenowela, Polska 1998, reż. Paweł Karpiński, wyk. Halina Dobrowolska, Jan Wierczkowski, Agnieszka Kotulanka, Tomasz Stockinger (23 min)
- 16.40 Wigilijne spotkanie Ojca Świętego z Polakami
- 17.00 Teleexpress
- 17.15 Panna z mokrą głową — film obyczajowy, Polska 1994, reż. Kazimierz Tarnas, wyk. Paulina Tworzyńska, Anna Nehrebecka, Marek Kondrat, Hanna Stankówna (100 min)
- 19.00 Wieczorynka: Stąd do ratuszowej wieży — film animowany
- 19.30 Wiadomości, Sport i Prognoza pogody
- 19.50 Homilia Prymasa Polski
- 20.05 Jeremiasz — film fabularny
- 21.45 Moja gwiazdka z babcią
- 22.10 Witaj gwiazdo złota — koncert
- 22.50 Specjalny gość jedynek: Wigilia z ks. Twardowskim
- 23.20 A gwiazda szła przed nimi — program artystyczny
- 23.55 Transmisja Mszy Świętej Narodzenia Pańskiego z Watykanu
- 1.40 Gwiazda północy — film przygodowy, Norwegia/USA 1995, reż. Nils Gaup, wyk. Christopher Lambert, Burt Young, Catherine McCormack, Morten Feldaas (87 min)
- 3.05 Zakończenie programu

TVP 2

czwartek 24.12.

- 7.35 Sport telegram
- 7.40 Dziennik krajowy
- 8.00 Czerwone trzewiki — film animowany, W. Bryt. 1993
- 8.30 Program lokalny
- 9.30 Świat kobiet — magazyn
- 10.00 Lwów — tam i u mnie — film dokumentalny Jerzego Janickiego
- 10.55 Pierwsza Wigilia Misia Yogi — film animowany, USA 1978
- 12.30 Dla dzieci: Ulica Sezamkowa
- 13.00 Panorama
- 13.20 Dziennik krajowy
- 13.40 Ekumeniczne święta
- 13.55 Soplicowo — Śniadanie 1: Kłopoty z wyobraźnią
- 14.40 Animals — magazyn
- 15.05 Pan Samochodzik i praskie tajemnice — film przygodowy, Polska/CSRS 1988, reż. Krzysztof Tarnas, wyk. Marek Wysocki, Libuse Kapralova, Jana Nagyova, Otokar Brousek (86 min)
- 16.30 Wyjazd na polowanie
- 17.00 Pan Tadeusz czyli Matecznik
- 18.00 Panorama
- 18.10 Program lokalny
- 18.30 Wigilia w Dwójce
- 18.40 Kolędy Pospieszalskich (1)
- 19.30 Dwanaście świątecznych dni — film animowany, W. Bryt. 1993
- 20.00 Soplicowo — Śniadanie 2: Gra namiętności
- 21.00 Lulajże Jezuniu na polskiej ziemi
- 22.00 Panorama
- 22.30 Prognoza pogody
- 22.35 Emma — film kostiumowy, W. Bryt. 1996, reż. Diarmuid Lawrence, wyk. Kate Beckinsale, Dominic Rowan, Raymond Coulthard, Mark Strong (107 min)
- 0.15 Nasze kolędy — zespół Zayazd
- 0.40 Poślaniec — dramat obyczajowy, W. Bryt. 1971, reż. Joseph Losey, wyk. Julie Christie, Alan Bates, Michael Redgrave, Dominic Guard (111 min)
- 2.30 Zakończenie programu

POLSAT

czwartek 24.12.

- 7.00 Piosenka na życzenie
- 8.00 Garfield (114) — serial animowany, USA 1988, reż. John Walker/Steve Clark/John Sparcy
- 8.30 Żar młodości (602) — serial obyczajowy, Kanada 1996 (55 min)
- 9.25 Boże Narodzenie Herkulesa Poirot — film kryminalny, W. Bryt. 1994, reż. Edward Bennett, wyk. David Suchet, Philip Jackson, Mark Tandy, Clive Exton (103 min)
- 11.25 Święta w buszu — film przygodowy, Australia 1983, reż. Henri Safran, wyk. John Ewart, John Howard, Mark Spain, Nicole Kidman (86 min)
- 13.00 D.A.R.Y.L. — komedia, USA 1985, reż. Simon Wincer, wyk. Mary Beth Hurt, Michael McKean, Barret Oliver (84 min)
- 14.45 Alladyn — film animowany, Francja 1969, reż. Jean Image (67 min)
- 16.00 Informacje
- 16.15 Górską odyseję — film przygodowy, USA 1990, reż. Christopher Leitch, wyk. Charlie Sheen, Leslie Caron, Juliette Caton, Jan Rubeš (94 min)
- 18.00 Słoneczna wigilia — dramat obyczajowy, USA 1977, reż. Glenn Jordan, wyk. Cliff De Young, Barbara Hershey, Pat Hingle, Meg Foster (94 min)
- 19.45 Szpiegdy tacy jak my — komedia, USA 1985, reż. John Landis, wyk. Chevy Chase, Dan Aykroyd, Steve Forrest, Donna Dixon (98 min)
- 20.50 Losowanie LOTTO i Szczęśliwego Numerka
- 21.35 Rozwiązanie zagadki Co jest w worku Jacobs Kronung? — losowanie
- 21.40 Bezsenność w Seattle — film obyczajowy, USA 1993, reż. Nora Ephron, wyk. Tom Hanks, Meg Ryan, Rosie O'Donnell, Rita Wilson (101 min)
- 23.35 Wyniki losowania LOTTO
- 23.40 Frank Sinatra: duety — koncert
- 0.40 Muzyka na BIS
- 2.10 Pożegnanie

TVN

czwartek 24.12.

- 6.30 Dzień dobry w TVN
- 6.35 Kropka nad i
- 6.55 Dzień dobry w TVN
- 7.00 Automaniak — magazyn motoryzacyjny
- 7.30 De De Reporter — program dla dzieci
- 7.45 Inspektor Gadżet (52) — serial animowany dla dzieci
- 8.10 Łebski Harry (10) — serial animowany dla dzieci
- 8.35 Conan (13) — serial animowany dla dzieci
- 9.00 Rzut za 3 — następcy Jordana
- 9.30 Esmeralda (83) — serial obyczajowy, Meksyk
- 10.30 Manuela (154) — telenowela, Argentyna
- 11.30 Jolanda (248) — telenowela, Argentyna
- 12.00 Telesklep
- 12.30 Czas to pieniądz — teleturniej
- 13.00 Big Star Party — superlista
- 13.55 Inspektor Gadżet (52) — serial animowany dla dzieci
- 14.20 Łebski Harry (10) — serial animowany dla dzieci
- 14.45 Conan (13) — serial animowany dla dzieci
- 15.15 Szkoła Złamanych Serc (14) — serial dla młodzieży, Australia
- 15.45 California Dreams (12) — serial dla młodzieży, USA
- 16.15 Pacific Drive (204) — serial obyczajowy, Australia
- 16.45 Maraton Uśmiechu — wydanie konkursowe z udziałem telewidzów
- 17.15 TVN Fakty Regionalne
- 17.30 Wigilia z tramwaju
- 18.10 Muzyczna Saga Rodziny Steczkowskich
- 18.55 Pogoda
- 19.00 TVN Fakty
- 19.25 Sport
- 19.30 Bezpieczna kasa Briana — teleturniej
- 20.00 Miłość, szmaragd i krokodyl — film przygodowy, USA 1984, reż. Robert Zemeckis, wyk. Michael Douglas, Kathleen Turner, Danny De Vito, Zack Norman (120 min)
- 22.00 Tylko razem z córką — dramat obyczajowy, USA 1991, reż. Brian Gilbert, wyk. Sally Field, Alfred Molina, Sheila Rosenthal, Roshan Seth (125 min)
- 0.05 Mimo woli — film obyczajowy, USA 1995, reż. Norman Ren, wyk. Mia Farrow, Scott Glenn, Mary-Louise Parker, Tony Goldwyn (105 min)
- 1.45 MTV — Alianis Morissette
- 2.30 Melrose Place (93) — serial obyczajowy, USA
- 3.15 Granie na ekranie — program rozrywkowy



TVP 1

piątek 25.12.

- 7.00 Święci — film dokumentalny, W. Bryt.
 8.00 Pippi Langstrumph — film dla dzieci
 9.20 Niezwykła noc
 10.00 Kino Teleferii: Gwiazdny pirat (5/7) — serial przygodowy, Polska 1998, reż. Jerzy Łukasiewicz, wyk. Małgorzata Foremniak, Piotr Szwed, Piotr Deszkiewicz, Sebastian Świąder (26 min)
 10.30 Król królów (1/2) — dramat historyczny, USA 1961, reż. Nicholas Ray, wyk. Jeffrey Hunter, Siobhan McKenna, Ron Randell, Hurd Hatfield (80 min)
 11.55 Transmisja z Watykanu — Błogosławieństwa Urbi et Orbi
 12.45 Credo: Betlejem — wydanie specjalne
 13.15 Jest taki dzień... kolędy i pastorałki
 13.55 Małpi kłopot — komedia sensacyjna, USA 1994, reż. Franco Amurri, wyk. Thora Birch, Harvey Keitel, Christopher McDonald, Mimi Rogers (92 min)
 15.35 Od przedszkola do Opola: Zespół Krywań — wydanie świąteczne
 16.25 Fatum, czyli opowieść o Bursztynowej Komnacie
 17.00 Teleexpress
 17.25 Przyjaciele — wydanie świąteczne
 18.10 Śmiechu warte
 18.35 Wieczorynka: Gwiazdkowy prezent — film dokumentalny
 19.30 Wiadomości, Sport i Prognoza pogody
 20.00 Zapomnij o Paryżu — komedia obyczajowa, USA 1995, reż. Billy Crystal, wyk. Billy Crystal, Debra Winger, Joe Mantegna, Cynthia Stevenson (100 min)
 21.45 Namiot Jedyńki: Maryla Rodowicz — Trzymaj się swoich chmur
 22.35 Gwiazdki blask — kolędy i pastorałki
 23.00 Chłopcy z ferajny — film sensacyjny, USA 1990, reż. Martin Scorsese, wyk. Ray Liotta, Robert De Niro, Joe Pesci, Lorraine Bracco (139 min)
 1.20 Muzyka pod choinkę
 1.55 Witaj gwiazdo złota
 2.35 Zakończenie programu

TVP 2

piątek 25.12.

- 8.00 Kolędy i pastorałki śpiewa zespół pieśni i tańca Śląska
 8.30 Program lokalny
 9.30 Powitanie
 9.35 Boże Narodzenie w Watykanie (1)
 10.30 Litwo, ojczyzno moja (1): Kraj lat dzieciennych
 11.00 Kolędy Pospieszalskich (2)
 11.50 Mała księżniczka — film obyczajowy, USA 1995, reż. Alfonso Cuarón, wyk. Liesel Matthews, Eleanor Bron, Liam Cunningham, Vanessa Lee Chester (93 min)
 13.35 L.J.K. — film dokumentalny o Ludwiku Jerzym Kernie
 14.35 Kabaret Potem przedstawia: Serca jak motyle
 15.30 Bezludna wyspa — program rozrywkowy
 16.25 Dziewczyny z Dzikiego Zachodu (1/2) — western, USA 1995, reż. Rod Hardy, wyk. Anjelica Huston, Melanie Griffith, Gabriel Byrne, Peter Coyote Elliott (89 min)
 18.00 Panorama
 18.10 Program lokalny
 18.35 Świąteczne Marzenia Marcina Dańca
 19.30 Białe Święta Bożego Narodzenia — film animowany, W. Bryt. 1993
 20.00 Biesiada bez granic — gala piosenki biesiadnej
 21.00 Soplicowo — Śniadanie 3: Nasi górz
 22.00 Panorama
 22.30 Prognoza pogody
 22.35 Rob Roy — film historyczny, USA 1995, reż. Michael Catton-Jones, wyk. Liam Neeson, Jessica Lange, John Hurt, Tim Roth (139 min)
 1.00 Grzegorz Turnau w Teatrze Słowackiego
 1.50 Girl Guide — film sensacyjny, Polska 1995, reż. Juliusz Machulski, wyk. Paweł Kukiz, Renata Gabryjelska, Tommy Tomaszewski, Stanisław Radwan (91 min)
 3.20 Zakończenie programu

POLSAT

piątek 25.12.

- 7.00 Piosenka na życzenie
 8.00 Garfield (115) — serial animowany, USA 1988
 8.30 Żar młodości (603) — serial obyczajowy, Kanada 1996 (55 min)
 9.25 Karmazynowy pirat — film przygodowy, USA 1952, reż. Robert Siodmak, wyk. Burt Lancaster, Eva Bartok, Nick Cravat, Torin Thatcher (100 min)
 11.15 Trzej muszkietierowie (1/2): Zapinki królowej — film kostiumowy, Francja 1961, reż. Bernard Borderie, wyk. Gerard Barray, Anne Tonietti, Guy Trejan, Jean Carmet (90 min)
 13.00 Fundacja Polsat
 13.45 Blues Brothers — komedia muzyczna, USA 1980, reż. John Landis, wyk. James Belushi, Dan Aykroyd, Aretha Franklin, James Brown (128 min)
 16.00 Informacje
 16.15 Kolumb odkrywca — film przygodowy, USA/Hiszpania 1992, reż. John Glen, wyk. Marlon Brando, Tom Selleck, George Corraface, Rachel Ward (116 min)
 18.20 Szpiegzy tacy jak my — komedia, USA 1985, reż. John Landis
 20.00 Sara — film obyczajowy, Polska 1997, reż. Maciej Ślesicki, wyk. Bogusław Linda, Agnieszka Włodarczyk, Cezary Pazura, Marek Perepeczko (107 min)
 21.55 Zdążyć przed północą — film sensacyjny, USA 1988, reż. Martin Brest, wyk. Robert De Niro, Charles Grodin, Yaphet Kott, John Ashton (125 min)
 0.05 Niebezpieczne miejsce — film sensacyjny, USA 1994, reż. Jerry P. Jacobs, wyk. Tod Jan Roberts, Corey Feldman, Erin Gray, Dick Van Patten (101 min)
 1.45 Muzyka na BIS
 3.35 Pożegnanie

TVN

piątek 25.12.

- 8.00 Elf błękitna stopka — film animowany dla dzieci
 8.00 Gwiazdka pluszowych misiów — film animowany dla dzieci
 9.00 Pierwsza Gwiazdka — film animowany dla dzieci
 9.30 De De Reporter — program dla dzieci
 9.45 Miniaturowe miasto — film dla dzieci, USA 1998, reż. Ted Nicolaou, wyk. Michael Malota, Agnes Bruckner, Steve Valentine, Jules Mandel (90 min)
 11.15 Ostatnia walka Apacza — western, USA 1954, reż. Robert Aldrich, wyk. Burt Lancaster, Jean Peters, John McIntire, Charles Bronson (105 min)
 13.00 TVN — Między nami mówiąc
 13.15 Cud w Nowym Jorku — film familijny, USA 1994, reż. Les Mayfield, wyk. Richard Attenborough, Elizabeth Perkins, Dylan McDermot, Mara Wilson, J.T. Walsh (140 min)
 15.35 O jeden most za daleko — film wojenny, USA/W. Bryt. 1977, reż. Richard Attenborough, wyk. Dirk Bogarde, James Caan, Michael Caine, Sean Connery (100 min)
 17.15 TVN Fakty Regionalne
 17.30 Mini Playback show — program rozrywkowy
 18.55 Pogoda
 19.00 TVN Fakty
 19.25 Sport
 19.30 Czas to pieniądz — teleturniej
 20.00 Liberator 2 — film akcji, USA 1995, reż. Geoff Murphy, wyk. Steven Seagal, Eric Bogosian, Everett McGill, Katherine Heigl, Morris Chestnut (120 min)
 22.00 Eksplozja — film sensacyjny, USA 1994, reż. Stephen Hopkins, wyk. Jeff Bridges, Tommy Lee Jones, Lloyd Bridges, Forest Whitaker (135 min)
 0.15 Waleczne kobiety — film wojenny, USA 1986, reż. Buzz Kulik, wyk. Susan Sarandon, Kristy McNichol, Alberta Watson, Suzanne Lederer (105 min)
 2.00 Granie na ekranie — program rozrywkowy

**KONTAKTY**

RADIO TAXI
96 21
ŁOMŻA

...my
Klientów
rozpieszczamy,
nim zadzwonisz,
już czekamy."

30% taniej
dla stałych klientów

telefony komórkowe i zamiejscowe 18-10-26

k.z.-o

INFORMACJA
HANDLOWO-
USŁUGOWA **957**

S. Rumiński

**MATERACE ŁÓŻKA
SYPIALNIE**

Łomża, ul. Poligonowa 22, TEL./FAX (0-86) 18-38-40

STIHL®



Prezent świąteczny

od dealerów firmy STIHL

● pilarki STIHL w promocyjnej cenie:

STIHL 017 - **649,00 zł**

STIHL 023 - **999,00 zł**

● od 5.10.1998 do 29.12.1998 r.
bezpłatnie dodatkowy łańcuch tnący
i prowadnik z pilnikiem przy zakupie
pilarek STIHL, 023 oraz 025.

ZAPRASZAMY!

ANDREAS STIHL, ul. Poznańska 16, Sady, 62-080 Tarnowo Podgórne

Sprzedaż prowadzą wyłącznie autoryzowani dealerzy firmy STIHL.

Białystok - Kawalerska (Targowica paw. 1), 090 265 126, Św. Rocha 14/14, tel. 44 61 45; **Ciechanowiec** - Dworska; **Czyżew** - Mazowiecka WDH; **Elk** - Wojska Polskiego 28 (Rolnik), 621 23 98; **Łomża** - Kierzkowa 1, tel. 164 466; **Mońki** - Białostocka 51, tel. 716 48 69; **Ostrołęka** - Bogusławskiego 26 (PSS Stodoła), tel. 0604 22 98 34, 0604 22 98 35, Żeromskiego PKP, tel. 760 52 25; **Ostrów Mazowiecka** - Broniewskiego 14, tel. 623 71, Sikorskiego 28, tel. 525 64; **Szumowo** - 1 Maja 7; **Suwałki** - Przytorowa 19, tel. 666 266, 651 303; **Wysokie Maz.** - 1000-lecia 4, tel. 752 316; **Zambrów** - Wilsona 10, tel. 71 69 07.



Hendrix
Koncentraty i pasze

Pogodnych, spokojnych
ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA
oraz
SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO ROKU
1999

Wszystkim hodowcom,
rolnikom i pozostałym klientom
życzy

PHU EL-PASZ

Elżbieta i Ireneusz
Chojnowscy



Fak. 1532

**Łomżyńskie Przedsiębiorstwo Budowlane
w Łomży Al. J. Piłsudskiego 113**

ogłasza pisemny
nieograniczony przetarg ofertowy
na sprzedaż:

Prawa wieczystego użytkowania działek gruntu o nr. 23202/18 i 23202/30 o łącznej powierzchni 6.348 m² oraz prawa własności znajdujących się na tych działkach budynków tj.:

- budynku administracyjnego o p.u. 240 m²
- budynku warsztatowo-usługowego o p.u. 300 m²
- ciągu garażowego o 24 boksach garażowych o łącznej p.u. 807 m²
- ciągu garażowego o 5 boksach garażowych o łącznej p.u. 100 m²
- budynku kotłowni i wymiennikowni o p.u. 83 m²

w/w działki i obiekty położone są przy Al. J. Piłsudskiego 113 i mają urządzoną księgę wieczystą nr 27119.

Cena wywoławcza w/w działek wraz ze znajdującymi się na nich obiektami wynosi 700.000 zł (słownie siedemset tysięcy złotych).

Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest:

1. Złożenie pisemnej oferty zawierającej:
 - nazwę, siedzibę lub imię i nazwisko oferenta,
 - status prawny oferenta,
 - oferowaną cenę i sposób zapłaty,
 - dowód wpłaty wadium w wys. 70.000 zł,
 - zobowiązanie uczestnika przetargu do pokrycia wszystkich opłat i

podatków związanych z przeniesieniem praw własności oraz zawarcia umowy w ciągu 14 dni od dnia ogłoszenia wyników przetargu i wpłacenia ceny nabycia.

2. Wpłaty wadium należy dokonać na konto sprzedającego PBK O/Łomża nr. 11101343-853-2700-1-18

Oferty należy składać w zamkniętych kopertach z dopiskiem „Przetarg” w sekretariacie przedsiębiorstwa najpóźniej do dnia 14.01.1999 r., do godz. 9.00.

Komisijne otwarcie ofert nastąpi w siedzibie przedsiębiorstwa w dniu 15.01.1999 r. o godz. 10.00. Wadium złożone przez oferentów, których oferty nie zostały przyjęte, zostanie zwrócone bezpośrednio po dokonaniu wyboru oferty. Oferentowi, którego oferta zostanie przyjęta, wadium zostanie zarachowane na poczet ceny nabycia. Wadium przepada na rzecz sprzedającego, jeśli oferent, którego oferta została przyjęta, uchyla się od zawarcia notarialnej umowy kupna.

Zbývający zastrzega sobie prawo przeprowadzenia dodatkowych negocjacji z oferentami, jak również odstąpienie od przetargu lub jego unieważnienie bez podania przyczyn.

Szczegółowe informacje dotyczące przedmiotu sprzedaży można uzyskać pod nr. tel. (0-86) 186-221 w.15.

KONTAKTY



„ARKA”
Łomża, ul. Sikorskiego 166c
(dawne PSK)
tel. 169-469

TU KUPISZ NAJTANIEJ:

WĘGIEL
CEMENT WAPNO
MATERIAŁY BUDOWLANE

k.z.-o

CUKIERNIA

TES-WER

przyjmujemy
zamówienia
na ciasta
i torty

- ☐ świąteczne
- ☐ urodzinowe
- ☐ imieninowe
- ☐ weselne

Zapraszamy w godzinach
6.00–17.00

Łomża, ul. Cegielniana 6

☎ 150-204

fak. 1498-00

Dyrekcja Zespołu Opieki Zdrowotnej w Zambrowie

ogłasza konkurs na stanowisko

PIELĘGNIARKI ODDZIAŁOWEJ BLOKU OPERACYJNO-ZABIEGOWEGO Szpitala w Zambrowie

Kandydatki powinny spełniać następujące warunki:

- wykształcenie wyższe pielęgniarskie lub inne wyższe mające zastosowanie przy udzielaniu świadczeń w działalności podstawowej i średnie medyczne — 3-letni staż pracy w szpitalu,
- średnie medyczne i przeszkolenie specjalistyczne (kurs oddziałowych) — 6 lat pracy w szpitalu.

Dokumenty określone w rozporządzeniu MZiOS z dnia 05.03.1992 r. (DZ.U. Nr 41/96, poz. 180) wraz z dołączoną koncepcją pracy na ww. stanowisku z adnotacją na kopercie „KONKURS” prosimy przysłać pod adresem:

Zespół Opieki Zdrowotnej
Ul. Papieża Jana Pawła II 14
18-300 Zambrów

w terminie 30 dni od daty opublikowania ogłoszenia.

Przewidywany termin rozstrzygnięcia konkursu — luty 1999 roku.

O dokładnym terminie przeprowadzenia konkursu kandydaci zostaną powiadomieni indywidualnie.

k.z.

SBM „JEDNOŚĆ” w Łomży

posiada jeszcze wolne mieszkania
w rozpoczętych budynkach z garażami
przy ul.Ks. Anny w Łomży.

Informacja:

- ☐ pow. użytkowa mieszkań — od 33,3 m² do 56,4 m²
 - ☐ średnia cena 1 m² pow. użytkowej mieszkań — 1480,- zł
 - ☐ liczba pomieszczeń usługowych — 2
 - ☐ cena 1 m² pow. użytk. usług — 1.650,- zł
 - ☐ ilość garaży — 7 (tylko dla członków nabywających mieszkania lub usługi w naszej spółdzielni)
 - ☐ cena 1 m² pow. użytkowej garażu — 1000,- zł
- Zakończenie budowy — październik 1999 r.

Jednocześnie informujemy, że posiadamy 5 mieszkań lokatorskich w Nowogrodzie przy ul. Zielonej. Są to mieszkania 2-pokojowe o pow. 41,60 m² oraz 1-pokojowe o pow. 30,30 m². Przydziału mieszkania dokonuje się po wpłaceniu 30% wartości mieszkania, a na pozostałe 70% udzielany jest kredyt preferencyjny z Krajowego Funduszu Mieszkaniowego, którego spłata następować będzie w ciągu 30 lat.

Aktualne oprocentowanie kredytu w skali rocznej wynosi 10%. Średnia cena 1 m² p.u.m. wynosi — 1251 zł. Posiadamy również w Nowogrodzie 3 lokale usługowe w tym:

- o pow. 27,50 m² i 48,70 m² — w cenie 1450,- zł/m²
- o pow. 38,0 m² (w piwnicy) w cenie 910,- zł/m²

Zawarcie umowy na mieszkanie gwarantuje ulgę podatkową i rozliczenie książeczek mieszkaniowych.

Bliższe informacje udzielane są w biurze Spółdzielni w Łomży
ul. Mickiewicza 12 (VII p.) tel. 18-54-05 (06).

k.z.

Sklep



MISIA
DLA
PUSZYSTYCH
PAŃ

Łomża

ul. Mazowiecka 1/21

I piętro

(obok Telekomunikacji)

zaprasza na

Świąteczne
Zakupy

Kto w „MISI” kupuje,
ten w grudniu
prezent otrzymuje

k.z.-oo



KONTAKTY

**P . H . U . HURTOWNIA
ChoiŃSKI MATERIAŁÓW
BUDOWLANYCH**

Zambrów, Wola Zambrowska 8
tel./fax 71-37-55

Poleca:

- stolarka okienna STOLBUD SOKÓŁKA
- okna dachowe VELUX
- cegły klinkierowe JOPEK, GUMKOWSKI
- kształtki, okładziny
- pokrycia dachowe szwedzkie 4-profile, 4-kolory,
- elementy ogrodzeniowe
- płytki, okapniki
- żłoby kamionkowe
- materiały izolacyjne
- wełny ROCKWOOL POLSKA
- suprema i styrosuprema
- cement - Cementownia Chełm
- siding z USA
- panele podłogowe i ściennie

**Zapraszamy
codziennie**

8⁰⁰ - 16⁰⁰

sobota

8⁰⁰ - 14⁰⁰

Wyroby sprzedajemy w cenach producentów

Sprzedaż na RATY

k.z.-o



„WIMAT”

18-400 ŁOMŻA
tel. 18-23-09 Al. Piłsudskiego 58

k.z.-o

SKŁAD OPAŁU „BARBÓRKA” s.c.

ul. Sikorskiego 166A (plac PKP) Łomża

Tel. (0-86) 160-676

**Oferuje węgiel po najniższych cenach
Sprzedaż na raty
Zapewniamy transport**

ZAMBRÓW, ul. Magazynowa 10 (baza G.S.); **71-22-75**

Wys. Mazowieckie, ul. 1-go Maja 16 (baza G.S.); **75-44-56**

k.z.-o

SKLEP FIRMOWY



ŁOMŻA ul. Wojska Polskiego 163 b
(0-86) 16-62-04

Przy Bawelnie obok Kaszmiru

OFERUJEMY:

**pełny wybór z branży materiałów
instalacyjno - sanitarnej i przemysłowej**

oraz

**stolarkę okienną i drzwiową
w cenie zbytu**



Zapraszamy 7⁰⁰ - 15⁰⁰

fak. 684-o

SUPER OKAZJA!

**Ciągniki URSUS
w starych cenach
z bonifikatą 6%**

(ilość ograniczona)

w Świątecznej ofercie:

- Kombajny zbożowe Bizon
- Cała gama maszyn rolniczych w najniższych cenach

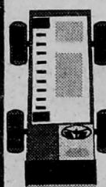
Zapewniamy serwis gwarancyjny

AGROMASZ RZEKUŃ k. Ostrołeki

tel. (0-29) 761-75-39

761-75-60

Nasze zakłady:



Ostrów Maz. ul. Lubiejewska 73

tel. (0-217) 519-56, 519-46

Maków Maz. ul. Mazowiecka 20

tel. (0-29) 717-14-05

Przasnysz ul. Leszno 50B

tel. (0-478) 28-91

SUPER OKAZJA!

k.z.-oo

**SKUP ZŁOMU
KOLOROWEGO**

Filipkowski Robert

miedź 4.00 zł/kg
mosiądz 2.80 zł/kg
aluminium 2.00 zł/kg
akumulatory 0.20 zł/kg
i inne metale

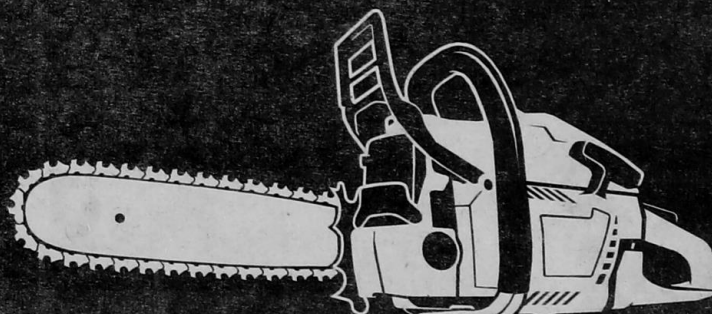
KOLNO, ul. Konstytucji 3-go Maja 33a
78-44-14, 0-602 886-107

**ZAPEWNIAMY
TRANSPORT**

Fak. 1482-00

Husqvarna

Światowy lider w branży pilarek



OFERUJE:

pilarki spalinowe już od 569 zł

Kupując każdy model pilarki otrzymasz prezent niespodziankę

ZAPRASZAMY!!!

Sprzedaż prowadzą wyłącznie autoryzowani dealerzy:

■ Ciechanowiec, ul. Łomżyńska 56, tel.: (0-86) 772178

■ Grajewo, ul. Piłsudskiego 6, tel.: (0-86) 726462

■ Kolno, ul. Wojska Polskiego 46, tel.: (0-86) 783049

■ Łomża, ul. Nowogrodzka 60, tel.: (0-86) 166910

■ Zambrów, ul. Kościuszki 19, tel.: (0-86) 713081

■ Elk, ul. Gdańska 39, tel.: (0-87) 6108100

sprzedaż za gotówkę i na raty

KONTAKTY



WYNAJME TANIO

Wynajmiemy hale produkcyjno-magazynowe o powierzchni 1300 m² w Łomży (byłe zakłady NAREW) — obecnie centrum biznesu.

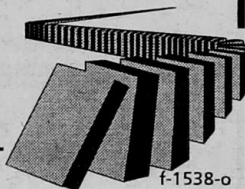
Wszystkie media.

Doskonała infrastruktura: kanalizacja, woda miejska, drogi dojazdowe, nowy transformator.

Informacja: tel. (0-22) 619-12-08

(0-22) 619-68-94

fax (0-22) 618-22-25



f-1538-o

KOMPUTERY W PRYZWOITYCH CENACH

- 2 lata gwarancji
- dożywotni serwis
- możliwość dowozu

„PCwomen's” s.c.

15-879 Białystok

ul. św. Rocha 10A lok. 11

rzemieślnik „PASAŻ”

(0-85) 744-66-54

Świąteczna PROMOCJA

5% taniej

z KUPONEM RABATOWYM

k.z.-o

KORZYSTAJ Z FIRM

które
ogłaszają się
w tygodniku

KONTAKTY



Świat **Drzwi**

PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLOWE S.C.

SALON DRZWI ZEWNĘTRZNYCH

zaprasza

codziennie 9.00 – 17.00

w soboty 9.00 – 14.00



BOGATA OFERTA WZORÓW
ATRAKCYJNE CENY!

ŁOMŻA, UL. WYSZYŃSKIEGO 2/6 TEL./FAX (0-86) 19-85-00

PIECZĄTKI
KSERO
WIZYTÓWKI
KOMPUTEROPISANIE
7.00–19.00

Łomża

ul. Kwiatowa 49 tel. (0-86) 160-111

Fak. 1542

SZKOŁA ŚREDNIA, MATURA, STUDIA

Intensywne kursy przygotowawcze,
SPECJALIŚCI z łomżyńskich liceów ogólnokształcących
zajęcia Wyższa Szkoła Agrobiznesu
małe grupy, przystępne ceny

tel. 166-238 lub 169-497

k.z.-o

OKNA
PCV ALUMINIUM
PRODUCENT
ALUSTIC
18-421 Piatnica Górki Sypniewo 9 Tel. (086) 191 886
BIURO HANDLOWE
18-400 ŁOMŻA ALLEGIONÓW 147D p-11
TEL (086) 19 84 74 FAX (086) 19 84 73

fak. 1539-o

Salony AGD RTV
Monte Bianco®



Zamieniamy
stare na nowe
pralki i lodówki.

ZANUSSI
Indesit
ARISTON
Mestarcich
Electrolux

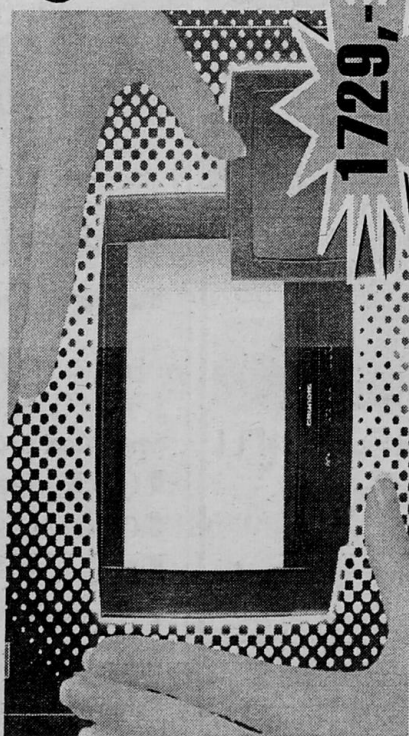


RATY 0 PROCENT
ZA 6 MIESIĘCY

GRUNDIG

Stworzony dla Ciebie.

SUPERCENA
za 25 lat!

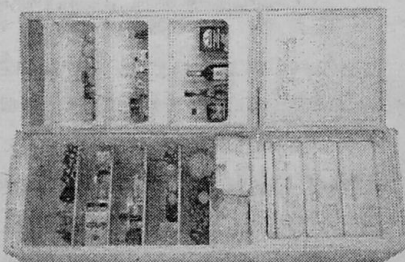


1729,-

TELEGAZETA, STEREO (NICAM)

Wszystkie modele pralek, lodówek,
kuchni, zamrażarek

ARDO



kupisz w salonach

- 1 BIAŁYSTOK
ul. Hurtowa 4
742 00 42, 744 25 35
- 2 BIAŁYSTOK
ul. Gen. Andersa 38
675 33 83, 653 90 50
- 3 BIELSK PODLASKI
ul. Mickiewicza
62, 730 04 01
- 4 GRAJEWÓ
ul. Piłsudskiego 13,
72 31 40
- 5 SOKÓŁKA
ul. Boh. Monte Cassino 12
711 26 87
- 6 ŁOMŻA
Aleja Legionów 54
19 04 55

Transport, wniesienie do mieszkania i montaż - GRATIS!



KONTAKTY

Radosnych Świąt
Bożego Narodzenia

oraz

Szczęścia w nadchodzącym

1999 roku

życzy wszystkim swoim klientom,
znajomym i współpracownikom

Tadeusz Wałkuski

właściciel hurtowni alkoholi „IMPERIAL”

w Łomży

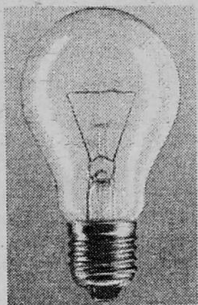


F-1506

Hurtownia Materiałów Elektrycznych



18-400 Łomża, Al. Legionów 54
tel. (0-86) 185-055



Fak. 1271-o

Oferuje :

- kable i przewody
- osprzęt elektroinstalacyjny
- aparaturę modułową
- oprawy oświetleniowe
- obudowy i rozdzielnice

ZAPRASZAMY: PN - PT: 8.00 - 16.00

SOB: 9.00 - 14.00

W początkowym okresie działalności pierwsi
klienci otrzymają atrakcyjne upominki

TANIEJ NIE KUPISZ!



TERRAZYT
FABRYKA OKIEN I DRZWI

**OKNA
DRZWI**

WEWNĘTRZNE PROFILOWANE

SPECJALNY RABAT 15% !!!

TO NIE PROWOKACJA !

TO PROMOCJA !

Zapraszamy

ŁOMŻA, UL. SPOKOJNA 210 TEL. (086) 18-65-65 FAX. (086) 18-00-55

EŁK, UL. KILIŃSKIEGO 46/6 TEL./FAX. (087) 621-36-62

ZAMBRÓW, UL. BIAŁOSTOCKA 2 TEL./FAX. (086) 71-86-26

WYSOKIE MAZOWIECKIE, UL. TUWIMA 5 TEL./FAX. (086) 75-30-72

CIECHANOWIEC, UL. DWORSKA 34 TEL./FAX. (086) 772-211

KOLNO, UL. WOJSKA POLSKIEGO 19 TEL. 0604 406867

ZRB "GŁAZ" ŁOMŻA, UL. WYSZYŃSKIEGO 2 paw. 7

TEL. 090 39-75-21 TEL/FAX. (086) 19-83-65

URB "WOJAN" ŁOMŻA, UL. KOPERNIKA 21 TEL/FAX. (086) 16-45-26,

TEL. 0604 221092

SOLIDNOŚĆ • DOŚWIADCZENIE • GWARANCJA

k.z.-o

**NASTĘPNY
NUMER
TYGODNIKA
KONTAKTY
31
GRUDNIA**

**PIECZĄTKI, WIZYTÓWKI
EKSPRESOWO
BIURO OGŁOSZEŃ**
ul. Dworna 5

k.z.-o

**PROMOCJA!
SOCZEWKI KONTAKTOWE**

Firma

Johnson & Johnson

• pierwsza para **GRATIS**

• badanie i dobór **40 zł**

godz. 16.00-18.00 ŁOMŻA, ul. Piłsudskiego 6 lok. 5
od poniedziałku do czwartku

k.z.-o

CENTRUM EDUKACYJNE „CATHERINE”

Warszawa, ul. Żuromińska 4

przyjmuje zapisy do:

EKONOMICZNEJ SZKOŁY KORESPONDENCYJNEJ

o specjalności finanse i rachunkowość
zakres:

LICEUM EKONOMICZNE

(4 semestry — 1,5 roku)

POLICEALNE STUDIUM EKONOMICZNE

(2 semestry — 1 rok)

- zajęcia raz w miesiącu (sobota-niedziela),
- bezpłatne noclegi,
- początek zajęć 23 stycznia 1999 r.

Informacje i zapisy

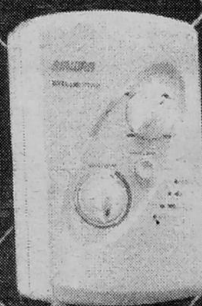
codziennie: poniedziałek-piątek godz. 8.00-19.00

sobota-niedziela godz. 8.00-16.00

tel. (0-22) 811-21-21; 811-34-77

k.z.-o

BIUWAR



18-400 Łomża, ul. Zjazd 10

tel. 16 56 47

tel/fax 16 63 22

19-300 Ełk, ul. T. Kościuszki 24

tel. 610 59 30

promocja do
31. XII. 1998 r.

10 %

Przy zakupie wyrobów firmy
BIUWAR
Z KUPONEM RABATOWYM
JESZCZE TANIEJ!

kuponów nie można łączyć

k.z.-o

Najwyższa pora
Zajść do **INSTALATORA**
Plus extra,
Super

elektryczne
przepływowo
ogrzewające wody

KONTAKTY





HURTOWNIA ARTYKUŁÓW ELEKTRYCZNYCH

w Łomży, ul. Wojska Polskiego 53

zaprasza do współpracy
sklepy z branży przemysłowej z terenu województwa łomżyńskiego

oferujemy:

**atrakcyjne artykuły branży elektrycznej z dowozem
do odbiorcy, terminy płatności do uzgodnienia,
negocjacje cen na przewody i kable.**

Zamówienia przyjmujemy telefonicznie
pod nr. tel. (0-86) 160-180, fax (0-86) 16-77-99
kom. 0-602 189-606

Przykładowe ceny:

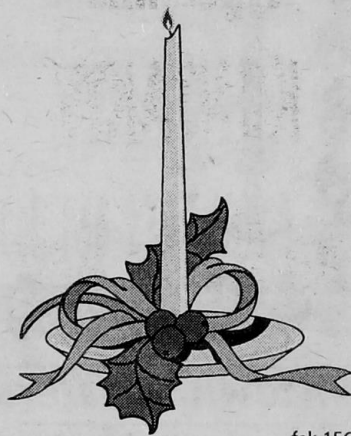
żarówka E27 100W	— 0,72 zł brutto
żarówka E27 60W	— 0,70 zł brutto
przewód YDYp 3x1,5 mb	— 1,11 zł brutto
przewód YDY 3x2,5 mb	— 1,55 zł brutto

BTS

**Zapraszamy 8.00–18.00
w soboty 8.00–14.00
WYBIERASZ CO CHCESZ!**

fak. k.z.

Wesołych Świąt
Bożego Narodzenia
oraz
szczęśliwego
Nowego Roku
naszym obecnym
i przyszłym klientom
życzą
pracownicy
i Zarząd Firmy
„AMBRELA-SYSTEM” s.c.



fak.1565



INFORMACJA HANDLOWO-USŁUGOWA 957

**WSZYSTKIM KIEROWCOM
ORAZ NASZYM KLIENTOM
WESOŁYCH I SPOKOJNYCH ŚWIAT
ORAZ
BEZPIECZNEJ JAZDY**



Fak.1566



KONTAKTY

KALENDARZ

**ścienny
barwny, z imionami
to
dodatek specjalny
tygodnika**

**KONTAKTY
na Nowy Rok**

**Zapraszamy Firmy
do reklamy
w kalendarzu**

Koniec promocji TICO

Tylko dziś DAEWOO za 199 zł miesięcznie

Rezerwacja telefoniczna pod nr. tel. (086) 166-266

Wielu z nas w okresie przedświątecznym myśli o najlepszym prezencie dla całej rodziny. Najlepszą ofertą na jego zakup jest kończąca się promocja Tico (za 199 zł miesięcznie) w Auto Systemie. Każdy kto przyjdzie do salonów z dowodem osobistym i kwotą 572 zł, będzie mógł podpisać umowę na zakup samochodu. Nie wymagane będą przy tym zbędne formalności w postaci żyrantów, jak również zaświadczenia o dochodach.

Uwaga! stały koszt obsługi to tylko o 2,5% rocznie.

Uwaga! wiadomość z ostatniej chwili — Wielką świąteczną ofertą objęte są również modele Lanos, Nubira, Polonez (I wpłata 2% wartości modelu, stały roczny koszt obsługi wynosi jedynie 2,8%).

Pierwszych 15 klientów przy zakupie tych modeli otrzyma bardzo atrakcyjną premię na ubezpieczenie samochodu, oraz gwiazdkowy prezent w postaci specjalnego bonu o wartości nawet 4000 zł*.

Adresy salonów:

**Łomża, ul. Senatorska 1
(Stary Rynek)**

Tel. (086) 166-266

* dotyczy modelu Nubira, spłacasz w dogodnym momencie

**AUTO
SYSTEM**



ALARMY! ALARMY! ALARMY! ALARMY!

ESA-DIKON poleca
najtaniej w regionie!

domowe oraz samochodowe systemy
alarmowe

fak. 1567 Łomża, Al. Legionów 54/7, tel. (0-86) 18-48-79

**CHOINKI!
CHOINKI!**



Nadleśnictwo Łomża
ul. Nowogrodzka 60
18-400 Łomża
tel. 16-54-94 fax 16-40-27



**od dnia 17 do 23 grudnia b.r.
w godz. 8.00-16.00**

**na placu przy biurowcu Nadleśnictwa
ul. Nowogrodzka 60**

**proceedzi sprzedaż świeżych choinek świerkowych
w cenie już od 10,- zł**

Firma zagraniczna z siedzibą w Mławie

Oferuje ciekawą i satysfakcjonującą pracę dla ludzi młodych, solidnych i ambitnych na stanowisku:

KONSULTANTA DS. BYDŁA MLECZNEGO

W rejonie: Grajewa, Białegostoku, Łomży, Ciechanowa, Węgrowa, Ostrołęki

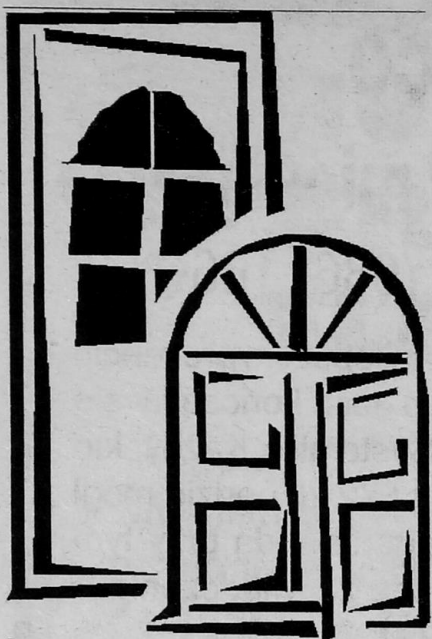
- Dodatkowo oferujemy:
 - Atrakcyjne szkolenia
 - Samochód służbowy
 - Dostęp do nowoczesnej wiedzy praktycznej
 - Pracę w młodym, dynamicznym zespole.
- Wymagania:
 - Zapał do pracy
 - Komunikatywność
 - Umiejętność pokonywania trudności
 - Odporność na stres
 - Prawo jazdy
 - Wykształcenie min. średnie rolnicze

Preferowane osoby z wykształceniem wyższym rolniczym, z praktyką na podobnym stanowisku.

Prosimy o przesyłanie życiorysu i listu motywacyjnego na adres:
ProMleko Serwis, 06-500 Mława, ul. Napolcońska 92, tel. 023 654 44 74

KONTAKTY





— Wiele się słyszy o Waszej firmie, o jej aktualnej pozycji rynkowej, ale jak to wszystko się zaczęło?

Jan Mieczkowski: — Firma „Terrazyt” powstała w 1983 r. jako spółka cywilna. Początkowo był to niewielki, rzemieślniczy zakład produkujący kolorowe tynki szlachetne na elewacje, tzw. „terrazyt”. Podstawowym problemem w owym czasie, a był to czas stanu wojennego, było utrudnione zaopatrzenie w surowce do produkcji, które były rozdzielane centralnie i głównie dla przedsiębiorstw państwowych; dla rzemiosła pozostawały tzw. „okruchy na stole”. Musieliśmy się w tym wszystkim odnaleźć. Nie znaleźliśmy technologii produkcji, której dopracowywaliśmy się przez lata, aby osiągnąć wysoką markę produktu, nauczyć się i znaleźć sposób na sprzedaż, promocję, aby zaiskrzyć na rynku lokalnym, regionalnym, a następnie ogólnopolskim.

Dzisiaj na te problemy, które stanowiły w owym czasie bariery nie do pokonania, patrzymy z przymrużeniem oka, nawet z niedowierzaniem, że tak było. Z tego, co nam wiadomo, byliśmy pierwszą w regionie prywatną spółką, która przetrwała do dzisiaj.

Tadeusz Dąbkowski: — Nasza historia może przypominać historię filmowego pacybuta: zaczęliśmy od zera, nie mając żadnych środków finansowych. Naszym wkładem była jedynie ogromna chęć, upór i determinacja. Sukces firmy był okupiony wieloma wyrzeczeniami, tysiącami popełnianych błędów, ale zawsze górę brała charyzma i na pewno szczęście, które nie opuszcza nas do dziś.

W owym czasie wielu upatrywało w naszym zapale jedynie „słomiany ogień”. Z biegiem lat, jak firma nabierała znaczenia, okazało się, że nie stała się „gwiazdą jednego sezonu”.

— A jak „Terrazyt” przeżył transformację ustrojową i w ślad za tym wejście do gospodarki

wolnorynkowej? Czy stało się to automatycznie?

Ryszard Chrostowski: — Na przełomie lat 1992-1993 firmę dotknęła stagnacja, wcześniej nie spotykana. W powietrzu „pachniało” spadkiem produkcji, Polska zaczęła otwierać się na nowe, zachodnie technologie w budownictwie. „Terrazyt”, jako produkt, zaczął się po prostu starzeć. Dzisiaj wiemy, że jest to naturalny proces życia produktu. Próbowaliśmy temu zaradzić, szukając możliwości współpracy z republikami ówczesnego jeszcze Związku Radzieckiego. Mieliśmy szczęście, iż poznaliśmy partnerów z Litwy, Łotwy, Białorusi i Rosji. Początkowy etap współpracy to głównie import takich materiałów budowlanych, jak popularnego w naszych stronach eternitu, grzejników żeliwnych, stali, ceramiki. Jak na owe czasy był to nieprawdopodobny boom handlowy dla firmy. Otworzył nam możliwości płynące z rynku wschodniego. Pojawiły się więc pieniądze, które należało w sposób racjonalny, przyszłościowy zainwestować. Mieliśmy różne koncepcje co do wyboru dalszej strategii rozwoju naszej firmy, nawet ze zmianą branży włącznie (m. in. rozlewnię win francuskich na fortach w Piątnicy). Ostatecznie uznaliśmy, że nazwa naszej firmy jest już dobrze znana na ogólnopolskim rynku budowlanym i dobrze byłoby nie zmarnować tego faktu.

Po powrocie z Targów Budowlanych w Monachium postanowiliśmy, że będzie to produkcja okien PCV. Decyzja zapadła bardzo emocjonalnie, pod wpływem wrażenia, jakie wywarły na nas Targi, ich rozmach i elegancja ekspozycji. Tak rozpoczęła się nowa era „Terrazytu” jako producenta nowoczesnych okien z PCV. A system wolnorynkowy, który zaczął rozwijać się w Polsce, pokazał inne problemy, które należało pokonać, aby zaiskrzyć na rynku i osiągnąć sukces. Nie wystarczyło mieć pomysły, technologię produkcji, ale również sposób na sprzedaż. Zmienił się Klient i jego wymagania.

Firm o podobnym profilu produkcyjnym powstawały dziesiątki, potem setki, obecnie jest ich ok. 1500-2000; oczywiście, od bardzo małych, 2-3-osobowych, do wielkich, zatrudniających ok. 1000 osób.

— Jak „Terrazyt” poradził sobie z tym wszystkim i co zdecydowało o kontynuacji sukcesu firmy?

Jan Mieczkowski: — „Terra-

15 lat z „TERAZ”

zyt” otrzymał nowy impuls, nowe wyzwanie. Chcieliśmy sprawdzić, czy jesteśmy w stanie sprostać wymogom nowej rzeczywistości, bo jak dotąd wszyscy mówili nam, że w odpowiednim czasie trafiliśmy w przysłowiową dziesiątkę. Nowoczesny produkt, jakim są okna PCV, wymaga nowoczesnych maszyn, najnowszej technologii i wysoko kwalifikowanych pracowników. Od tego więc zaczęliśmy. Mimo iż upłynęło dopiero 6 lat od uruchomienia produkcji okien PCV, posiadamy wspaniałą kadrę kierowniczą, techniczną, handlową, finansową, marketingową oraz świetnie wyszkolonych pracowników produkcyjnych. W „Terrazycie” zostają tylko najlepsi.

Przy tej okazji chciałbym wymienić pionierów — ludzi, którzy zaczęli od początku organizację produkcji okien i pracują do dziś. Są to, m. in.: Grzegorz Kotuniak, Jerzy Boryszewski, Teresa Zielińska, Maria Gołaszewska, Waldemar Kulikowski, Agnieszka Wiśniewska, Arkadiusz Borusiewicz, Kazimierz Łupiański, Joanna Kosińska-Pyko, Urszula Wysocka, Alina Wysocka, Hanna Szablowska, Adam Mocianko, Czesława i Ireneusz Pastorczyk, Krzysztof Rafałowski, Jolanta Raszkievicz, Cezary Dziużycki, Elżbieta Kuczevska, Waldemar Łepkowski, Ryszard Tchórzewski, Mirosław i Ryszard Biaduń, Jarosław Bogusz, Józef Kenigsman, Andrzej Borawski. Oczywiście, lista zasłużonych pracowników jest dużo dłuższa, lecz nie sposób ich tu wszystkich wymienić.

Jak widać, do niedawna jeszcze zakład rzemieślniczy zaczął przeistaczać się w zorganizowane przedsiębiorstwo produkcyjne z profesjonalną kadrą i na sukces firmy wydatny wpływ miała nie tylko praca nas, jako założycieli i Zarządu firmy, ale również ambitna praca wielu pracowników.

— Jakimi atutami może pochwalić się „Terrazyt” w stosunku do konkurencji?

Tadeusz Dąbkowski: — „Terrazyt” postawił na jakość i jest to najmocniejsza strona naszej firmy. Pod tym względem jesteśmy znani w całym kraju, a nasza solidność zaczyna zbierać swoje owoce. Po kilku latach produkcji połowa naszych nowych Klientów pochodzi z rekomendacji naszych byłych Klientów. Aby móc realizować poważne in-

westycje i realizacje, musimy zdobyć niezbędne atesty, certyfikaty i aprobaty techniczne, magane w budownictwie powszechnym.

Z okazji kończącego się roku firma „Terrazyt”, pragnie życ i przedstawić dzień na przyszłość firmy „Terrazyt” z Łodzi, czołowych producentów okien w Polsce.

Wypowiedzi udzielili: Zarządu firmy „Terrazyt”; Tadeusz Dąbkowski, Prezes Zarządu; Ryszard Chrostowski, Dyrektor ds. Handlu i Marketingu.

TERAZ

W roku 1994 firma „Terrazyt” została odznaczona przez Ministra Budownictwa złotym medalem „Zasłużony Budownictwa”.

Nie każdy przeciętny użytkownik okien wie, że pozornie samo wyglądające okna różni się w sobie wiele niewidocznych dla jego oka tajemnic. Niektóre firmy, które stawiały sobie za cel sprzedać okna, nabijają wielu klientów przysłowiową butelkę, zdobywając ich iluzją niskiej ceny. Chodzi o takich sytuacjach, że aby uzyskać możliwie najniższą cenę sprzedaży, konkurencja dopuszcza się obniżenia parametrów technicznych okien w sposób niewidzialny „gołym okiem” normalnego, nieorientowanego klienta laika. Często firmy mamy przykłady również na naszym rynku, zmieniają swoje siedziby, unikając w ten sposób odpowiedzialności za absurdy, udzielane „z sufitu” okna sy gwarancji, nie mające pokrycia w rzeczywistości. Klienci po 2-3 latach użytkowania okien nie mają do kogo zwrócić się w sprawie reklamacji i dochodzenia swych roszczeń.

Każde okno, wychodzące z linii produkcyjnych „Terrazytu” ma swój zamknięty między innymi do

Okna i drzwi na całe życie



KONTAKTY

"TERRAZYTEM"

musi...
ty, cer...
iczne, ...
ownict...

ącego...
usowego roku 15-le...
yt", p...
Czytelnikom przybli...
dzien...
szy, dzisiejszy i plany
my, z Łomży, jednego z
entów okiennej i drzwiowej

dzieli...
ele firmy, członkowie
Terraz...
Mieczkowski, prezes
Dąbk...
prezes do spraw Eko...
estycj...
Chrostowski, prezes
i Mark...

TERRAZYT

na „Terraz...
szukiwanie i ignorowanie
na przeta kosztem jakości.

„Terrazyt” jest stosunkowo
firmą, ale to dzięki bardzo
wydajności nowoczesnych
dużej automatyzacji
zesów produkcji oraz dzięki
dużym rabatami, otrzy...
anym przy zakupie surow...
których nie otrzyma zwykły,
producent.

— Słyszałam, że „Terrazyt”
je niespodziankę: Hit 1999
Cóż to takiego?

Ryszard Chrostowski: —
to być tajemnicą, ale sko...
adała Pani to pytanie, więc
nimy nasz sekret. W sty...
1999 r. „Terrazyt” otrzyma...
dzynarodowy certyfikat ISO...
Będziemy więc przygoto...
ani do otwarcia się Polski na...
Europejską, a jednocześnie
niemy mogli bez komplek...
i żadnych przeszkód pra...
eksportować nasze okna i...
na rynki Europy Zach...
Już dziś prowadzone są za...
sowanie rozmowy wspólnie...
dną z poważnych łomżyń...
firm w sprawie podpisania...
traktu na export naszych...
do Anglii, a do końca...
1999 r. otwarte zostanie...
Terrazyt przedstawi...
Jako niespodziankę dla

Klientów, hit rynkowy, wprowadzamy na rynek okna typowe w niemieckim systemie ROPLAS-TO w cenie popularnych polskich okien systemu PANORAMA z szybami o podwyższonej izolacyjności cieplnej, tzw. szkło termoizolacyjne o współczynniku 1,1-1,3 W/m² *K. Są to aktualnie najcieplejsze szyby, dostępne na rynku polskim.

— Czy „Terrazyt” to tylko okna PCV?

Jan Mieczkowski: — Ależ nie, to tylko część naszej produkcji. Aktualnie posiadamy już 3 zakłady produkcyjne.

Pierwszy, o którym mówiliśmy, to zakład produkcji okien PCV; został przeniesiony z ul. Spokojnej na halę po byłej tkalni Bawelny, gdzie na powierzchni 8300 m² powstała nowoczesna Fabryka Okien, która w przyszłym roku powinna nas uplasować w pierwszej dziesiątce-piętnastce w kraju.

Drugi zakład to zakład produkcji stolarki z aluminium, który pozostał przy naszej starej siedzibie przy ul. Spokojnej. Na pow. 4 000 m² produkujemy wszelkie konstrukcje aluminium, okna, drzwi, świetliki, fasady, kopuły, ogrody zimowe oraz wiele specjalistycznych konstrukcji na indywidualne zamówienie inwestorów z całej Polski.

Trzeci zakład to nasza siostrzana firma, Fabryka Drzwi „TERRAZYT” S.A., której dyrektorem jest Tomasz Żelechowski, mieszczący się w Łomży przy Alei Legionów, w dawnej siedzibie PZZ. Temu zakładowi chciałbym poświęcić kilka słów uwagi. Aby zaproponować Klientowi pełną ofertę, uznaliśmy, iż do domu potrzebne są również nowoczesne, eleganckie drzwi. Stąd też pomyśl na komplementarną ofertę produkcyjną. Drzwi produkowane w naszej fabryce powstają w oparciu o amerykańską technologię MASONITE. Są bardzo eleganckie i nowoczesne, wykonane z drewnopodobnych płyt MDF w różnych kolorach. W chwili obecnej produkujemy już kilka tysięcy drzwi miesięcznie i jeśli nie zmieni się koniunktura na rynku, to za 2-3 lata będziemy mogli powiedzieć o pełnym sukcesie tego przedsięwzięcia. Już dziś mamy oznaki dużego zainteresowania na rynku naszymi drzwiami. W tej chwili posiadamy 300 punktów dealerskich na terenie całej Polski. Załoga z Fabryki Drzwi „TERRA-

ZYT” S.A. ciągle pracuje nad wdrażaniem nowych wzorów i gamą kolorów, co bardzo uatrakcyjnia naszą ofertę w stosunku do konkurencji.

— Czy nie są to przechwałki przy okazji jubileuszu firmy?

Tadeusz Dąbkowski: — Na pewno każdy jubileusz jest okazją do refleksji, podsumowań, ale również możliwością pochwalenia się owocami ciężkiej pracy, tym bardziej że jak wspomnieliśmy wcześniej, firma powstała wyłącznie z pracy naszych rąk. W czerwcu tego roku renomowany miesięcznik BUSINESSMAN publikując listę 150 polskich firm prywatnych według wartości rynkowej, sklasyfikował „TERRAZYT” na 138. miejscu, co jest wielkim powodem do dumy i nie sposób przy tej okazji tego nie zaakcentować.

O sukcesie firmy nie decydują już tylko sami założyciele, szefowie, pracownicy, ale również Klienci, którzy chcą kupować okna i drzwi z marką „TERRAZYT”. Chcemy tym wyróżniać się od konkurencji, aby zakup w „TERRAZYCIE” był nobilitacją dla Klienta: towarem o ekskluzywnych walorach. Myślę, że najlepszą rekomendacją są nasze realizacje na terenie całej Polski.

— Jak wygląda struktura organizacyjna firmy „TERRAZYT” i ilu zatrudnia pracowników?

Ryszard Chrostowski: — Aktualnie „TERRAZYT” zatrudnia w trzech zakładach produkcyjnych, ale w dwóch strukturach organizacyjnych, czyli „TERRAZYT” S.A. i „TERRAZYT” S. C., 450 osób. Na terenie Polski posiadamy 75 własnych przedstawicielstw handlowych, przedstawicielstwa w Sankt Petersburgu, w Moskwie, Mińsku, Grodnie, Wilnie oraz w Rydze na Łotwie, a także, jak wspomnieliśmy wcześniej, 300 autoryzowanych punktów dealerskich. Jest to olbrzymie przedsięwzięcie logistyczne, aby zapewnić sprawną dostawę naszych okien i drzwi do Klientów i Składow Fabrycznych.

Przy tej okazji, chciałem podkreślić, że nasi pracownicy w Biurach Handlowych zdobywają Klientów, sprawnie ich obsługują, innymi słowy, mówią klientowi: „Dzień dobry”, ale „Do widzenia” mówi montażysta, który te okna montuje i zostawia po sobie dobre lub złe wrażenie. Właśnie dlatego chcę podkreślić zasługi, jakie mają dla sukcesu naszej firmy również współpracujące z firmą „TERRAZYT” autoryzowane ekipy montażowe, które posiadamy na terenie całej Polski, a współpracujące z nami w Łomży, to ekipy Panów: An-

drzeja Kołaka, Macieja Głaza, Krzysztofa Wojtczaka, Wojciecha Dąbkowskiego, Jana Modzelewskiego i Bogdana Gawrońskiego.

— Co „TERRAZYT” jeszcze chciałby powiedzieć naszym Czytelnikom?

Jan Mieczkowski: — W imieniu Zarządu firmy „TERRAZYT” i własnym chciałbym podziękować wszystkim obecnym pracownikom; tym którzy odeszli z pracy z różnych powodów, a mieli udział w sukcesie firmy; ekipom montażowym współpracującym, ich pracownikom oraz wszystkim właścicielom firm transportowych, którzy współpracują z nami, wożąc nasze okna i drzwi po całej Polsce z dokładnością prawie „szwajcarskiego zegarka”.

„TERRAZYT” nie żyje na wyspie, lecz wśród lokalnej społeczności, która stanowi tzw. zewnętrzne otoczenie firmy, które może być przyjazne lub negatywnie nastawione do nas.

Właśnie wszystkim partnerom, przyjaciółom i znajomym, władzom lokalnym, w tym Zarządowi Miasta, instytucjom finansowym, skarbowym, firmom ubezpieczeniowym, naszemu bankowi PKO S.A., lokalnym mediom, w tym redakcji tygodnika „Kontakty”, chcemy gorąco podziękować za dotychczasową współpracę, pomoc, wsparcie i życzliwość okazywaną w różnych formach.

Przy takich okazjach zwykłym mówić:

„Dziękujemy, bo mamy za co

Przepraszamy, bo też mamy za co.”

Ponieważ wydanie niniejszego numeru „Kontaktów” ukazuje się w okresie świątecznym, chcielibyśmy złożyć najserdeczniejsze życzenia z okazji Świąt Bożego Narodzenia oraz Szczęśliwego Nowego Roku.

Z wyrazami szacunku: Jan Mieczkowski, Tadeusz Dąbkowski, Ryszard Chrostowski.

Promocja



KONTAKTY

ci kup w „TERRAZYCIE”

WSA

WYŻSZA SZKOŁA AGROBIZNESU
W ŁOMŻY

NOWY ROK – NOWA SZANSA KOLEJNY NABÓR DO 15 LUTEGO

3,5-LETNIE STUDIA ZAOCZNE

TYTUŁ INŻYNIERA W POSZUKIWANYCH SPECJALNOŚCIACH: ZARZĄDZANIE (PRZEDSIĘBIORSTWEM, GOSPODARKĄ LOKALNĄ, FINANSAMI BANKU, OCHRONĄ ŚRODOWISKA, ZARZĄDZANIE PRZEMYSŁEM SPOŻYWCZYM – TECHNOLOGIA ŻYWNOSCI);

ROCZNE STUDIA PODYPLOMOWE: INFORMATYKA
INFORMATYKA DLA NAUCZYCIELI
RACHUNKOWOŚĆ
WYCENA NIERUCHOMOŚCI

DECYDUJE KOLEJNOŚĆ ZGŁOSZEŃ

INFORMACJE: WYŻSZA SZKOŁA AGROBIZNESU
18-400 ŁOMŻA ul. Wojska Polskiego 161
TEL./FAX 166-238; TEL. 169-497



KONTAKTY

MEDYCYNĄ

SPECJALISTA GINEKOLOG — położnik, Ostrołęka, ul. Łęczysk 54a, tel. (0-29) 50-64 całodobowo. Absolutnie wszystko, bezboleśnie — narkoza. Solidnie, dyskretnie, najtaniej.

k.z.-o

MASAŻ LECZNICZY, rehabilitacja w schorzeniach kręgosłupa. Jesionowski; 0-602-811-217; 188-330

k-6579-o

OŚRODEK REHABILITACJI Lecznicej, Łomża, ul. Sikorskiego 222, tel. 186-187 oferuje: badania lekarskie przez specjalistę rehabilitacji medycznej oraz zabiegi fizykoterapeutyczne, masaż leczniczy, masaż wodne.

k.z.-o

EKG W DOMU PACJENTA! Wizyty domowe, leczenie bólów różnego pochodzenia, Wiktor Sułkowski tylko telefonicznie 0-602-364-334

k-7190

PORADY LEKARSKIE — Dr Kozłowski, Zawady, 18-400 Łomża. Przyjazna, solidna, miła obsługa.

k-5161-o

USG TARCZYCY, piersi, brzucha „ACER”, ul. Kazańska 2. Zgłoszenia, tel. 18-16-47

k-7416-o

SPRZEDAM

ODZIEŻ UŻYWANA — hurt, tel. (0-23) 692-15-73

k.z.-o

POLSKIE DRZWI ANTYWŁAMANIOWE na każdą kieszeń — GERDA i inne. RATY! SERWIS, tel. 19-81-16

k.z.-o

FSO 1500 (1983 r.), tel. 186-917

k-6953-oo

USA WIZY, 0-602-31-33-71

k.z.-o

OKAZJA! BUDUJESZ, REMONTUJESZ? Wykorzystaj ulgę — podatkową styropian oraz wszystko do dociepleń oferuje: Zakład Produkcji Styropianu „DOM-BUD”, ul. Poznańska 90, tel. 18-90-88

fak.1425-oo

PRODUCENT okien, drzwi, PCV, aluminium. Niskie ceny — solidne systemy. „ALUMARK” Łomża, ul. Spokojna 11, tel. 163-336

fak.1258-o

DZIENNIKI, TABLICE budowlane, Łomża, ul. Poznańska 141B, tel. 18-54-81 wew. 242

fak.1042-o

OGŁOSZENIA DROBNE

GLAZURA, TERAOKOTA, gresy, klinkier, wszelkie dodatki, dowóz, raty — taniej. Łomża, Al. Legionów 52 (obok dworca PKS)

fak.1562-o

DYWANY i CHODNIKI białostockie, obszycie na miejscu, Sklep „Małgosia”, ul. Piłsudskiego (przy Blaszkach)

fak.7171-o

CIĄGNIKI, PRASY, kombajny oraz inne maszyny i części zamienne sprowadzam i sprzedaję, tel. 17-81-50

k-7141-o

MEBLE SKLEPOWE urządzenia chłodnicze, regały magazynowe, szafki BHP, Ostrołęka, (0-29) 760-09-04; 0-604-261-483

fak.1230-o

SPRZEDAM GOSPODARSTWO z zabudowaniami, (0-86) 160-082

K-6718-O

SKLEP „CERIM” poleca duży wybór glazury, terakoty hiszpańskiej oraz niemiecką terakotę mrozoodporną, Łomża, ul. Dworcowa 1, tel. 180-181

FAK.1345-O

„TECHNICS” duża wieża; 16-20-69; 16-06-69

k-7227-oo

SPRZEDAM SUKNIĘ ślubną, tel. 18-07-37

k-7229-oo

OPEL CORSA 1.2 (1998 r.), (0-86) 18-52-43 po 16.00

k-7220-oo

SPRZEDAM DZIAŁKĘ budowlaną, Łomża — Konarzyce, 196-356

k-7203-oo

SYLWESTER w hotelu w MIKOŁAJKACH 240 zł od osoby, (0-87) 421-66-28

fak.1530-o

1,25HA łąki położonej na gruntach wsi Boguszyce, tel. 17-08-16 po 16.00

k-7217

ŻUKA (1992 r.), tel. 188-125

k-7261-oo

SPRZEDAM STAR 200 (1987 r.), tel. 19-60-90

k-7258-o

CIECHANOWIEC — duża działka z zabudowaniami, tel. (0-86) 77-11-14

k-7315-oo

SPRZEDAM SUKNIĘ ślubną, 16-92-62

k-7313-oo

ŚWIĄTECZNA OBNIŻKA cen futer naturalnych, Sklep Al. Legionów 52, tel. 16-36-91.

k-7325

7-TYGODNIOWE Rottweilery (086) 189-978 lub 791-361.

k-7326

SPRZEDAM FIATA 126 el (1996) tel. 182-722.

k-7328

OPEL KADETT combi 16 D (1988) i C-360 Zbójna, tel. 103.

k-7329

SPRZEDAM FIATA 126p (rok 1986) skrzynia biegów 5, Bagińska Siostrzanki 5 gm. Jedwabne.

k.z.

FIAT 126 el (1995), immobilizer, tel. 19-84-07.

k-7334

SUKNIĘ ŚLUBNĄ z trenem włoską sprzedam lub wypożyczę, tel. 160-031.

k-7335

SPRZEDAM POLONEZ 1500 (1988) w dobrym stanie, tel. 78-39-56.

k-7336

SPRZEDAM TANIO Żuka skrzynia, stan dobry, tel. 191-068, kom.0603 165 231

k-7340

AKORDEON GUZIKOWY, 650 zł. Leśna 61, Łomża.

k-7342

SPRZEDAM WYPOSAŻENIE gabinetu dentystycznego, 16-31-54.

k-7343

PILNIE SPRZEDAM HYUNDAI Pony GLE (1991 r.), 160-065

k-7347

FIAT 126p (1987 r.), Wojska Polskiego 16

k-7348

TANIO SPRZEDAM piec C.O., grzejniki żeliwne i stolarkę budowlaną, 17-08-16 po 16.00

k-7349

Samochód LANOS (1997 r.), tel. 17-20-48

k-7351

PRZYCZEPE 10T — wywrot, (0-86) 19-17-23

k.z.

125P SPRZEDAM 1700zł; 19-84-74; 16-32-77

k-7415-o

TOYOTA CARINA 2.0GLI (1992 r.); 169-102; 0-90-29-10-78

k-7356

POLONEZ (1992 r.), stan dobry, autoalarm, OZNAKOWANY, TEL. 71-31-85 PO 16.00

K-7360

CINQUECENTO 704, STAN BARDZO DOBRY, TEL. (0-86) 71-43-29; 71-31-85

K-7360

MERCEDES — BENZ 123 250d (1980 r.), tel. 71-36-83 po 16.00

k-7360

SKODĘ FELICIE (1996 r.), (0-86) 16-67-43 po 18.00

k-7362

WARTBURG 353 (1988 r.), 2000zł, 18-27-23 po 16.00

k-7363

FIAT TIPO 1.6 (1991 r.); 18-46-29

k-7364

AUDI 80B4 (1992 r.), stan idealny; 160-849; 0-602-796-239

k-7365

SPRZEDAM 2 Stary 200, Skodę towarową na części, prasę, kombajn do ziemniaków 2-skirowy i Nysę; 19-20-06

k-7367

SPRZEDAM 126p (1989 r.); 182-823

k-7368

SPRZEDAM VOLKSWAGEN Passat (1991 r.) na części, tel. 17-26-54

k-7370

POLONEZ (1988 r.), stan dobry, zamiana na 126p; 17-90-27

k-7371

ŁOMŻA: TEREN pół hektara, pomiędzy bazą WZGS a tartakiem. Możliwość dokupienia terenu. Uzbrojenie: woda i energia. W/w teren przeznaczony jest pod zabudowę mieszkaniową, usługową i składowo-magazynową, cena do uzgodnienia, tel. 0-602-28-04-53

k-7373

FIAT 126p (1991 r.), (0-86) 16-37-41

k-7373

PILNIE SPRZEDAM łąkę na Pniewie, 19-21-38

k-7374

FIATA 126p (1988 r.), tel. 16-72-68

k-7375

WIEŻA SONY HCD — D 650, Kamera Sony 8mm CCD TRV 45E, wiertarka stołowa WS — 15, fotelik dziecienny do samochodu, (0-86) 18-24-45

k-7376-o

AVIA KONTENER (1982 r.), 0-602-687-672

k-7378

SPRZEDAM TELEWIZOR „SCHNEIDER” — 29, stereo, txt, zegar, tel. 180-369 po 16.00

k-7379

FIAT 126p stan b. dobry (1990 r.), tel. 18-55-09; 192-830

k-7381

126p (1982 r.), dobry 1200zł; 169-601

k-7383

RENAULT CLIO (1991 r.), MITSUBISHI LANCER (1991 r.), (0-86) 16-66-59

k-7384

POLONEZ (1988 r.), tel. 169-177

k-7385



POLONEZ 1500 GLE (1993 r.),
tel. 19-30-26 wew. 230; 590

k-7387

TANIO ZAREJESTROWANA
przyczepkę do Busa lub Żuka,
tel. 175-682

k-7388

FIAT 126p (1994 r.), tel. 18-33-33

k-7389

SPRZEDAM LOKAL ul. Mazowiecka, tel. 18-07-07; 18-54-54

k-7390

SPRZEDAM LUB ZAMIENIE
na Busa Audi 80 2L (1990 r.),
tel. 18-26-58

k-7391

OPEL VECTRA 1.7D (1992 r.);
16-21-66; 16-31-12

k-7392

DZIAŁKĘ MEDYK II; VW Passat
(1990 r.); (0-86) 189-499; 0-602-809-993

k.z.

CHOINKI W DONICZKACH,
wiadomość 19-13-51

K-7393

FORD TRANSIT 2.5TD (1994 r.),
mały półprzeszkłony, (0-86) 160-590 po 16.00

k-7394

SZCZENIĘTA ROTTWEILERY,
tel. (0-86) 17-61-47

k-7395

TANIO FORD ESCORT 1.6D
(1985 r.), el. szyby, c. zamek,
skrzynia do remontu 5000zł, ul.
Sybiraków 8/48

k-7397

MERCERDES 190D (1991 r.),
tel. 18-47-67

k-7398

FIATA 126p (1991 r.); 18-45-25

k-7400

OPEL KADETT (1991 r.), tel.
160-858

k-7401

BUS PEUGEOT J5 2.0D (1992 r.);
16-35-59

k-7404

SPRZEDAM DZIAŁKĘ 4 ary,
Łomża; 16-35-59

k-7404

FIAT 125p (1990 r.), tel. 176-160
do 14.00

k-7405

WIELKA WYPRZEDAŻ MEBLI
tapicerowanych po cenach producenta,
Łomża, Wojska Polskiego 119
(14.00-21.00 codziennie)

k-7406

POLONEZ (1994 r.), tel. 188-723

k-7407

ATU ROVER (1995 r.); 18-95-76

k-7410

ŁADA — KOMBI + gaz (1990 r.),
18-95-76

k-7410

SPRZEDAM SPAWARKE gazową,
wciągarkę do silników, tokarkę
do metalu, ciągnik C-330,
(0-217) 446-396

k.z.

ŁADĘ SAMARĘ 1500 (1991 r.);
191-003

k-7411

SPRZEDAM BETFORD 2300D
bus (1982 r.), tanio, pilnie; 78-38-21
po 15.00

kk-109

PRALKĘ AUTOMATYCZNĄ „Diana”,
tel. 189-072

k-7412

FORD FIESTA (1980 r.), NA
CZEŚCI, 17-50-72

K-7414

AUDI 100 (1983 r.), 16-66-97

k-7421

DZIAŁKĘ BUDOWLANĄ uzbrojoną
900m kw w Janowie sprzedam,
tel. 16-43-93

k-7422

TANIO FIATA 126p (1984 r.);
160-989

k-7423

SPRZEDAM DZIAŁKĘ budowlaną
z planami i Żuka; 19-85-05

k-7425

KORZYSTNIE RATY Daewoo,
tel. 18-61-90 po 15.00

k-7428

SPRZEDAM SEGMENT młodzieżowy
i sypialnię (nowe) tanio, Łomża,
186-208

k-7432

SPRZEDAM MASZYNĘ wieloczynnościową
stolarską, tel. 186-162

k-7431-o

TICO (grudzień 1997 r.), tel.
180-473 po godz. 14.00

k-7429

TANIO TV kolor 20", palniki
olejowe c.o., kuchnie mikrofalowe,
0-604-41-21-67

k-7434-o

SPRZEDAM FORD SIERRA (1991 r.),
166-054

k-7439

TOYOTA COROLLA (1994 r.),
cena 23000 ZŁ, 188-399; 0-602-595-381

k-7438

PRZYCZEPĘ „NIEWIADÓW” -92,
ładowność 550; 163-174

k-7441

TOYOTA COROLLA 1.6 186-109

k-7442

NISSAN SUNNY 2.0 GTI (1993 r.),
— RENAULT Trafic (1992 r.), tel. (0-86)
17-50-69

k-7443

CIĄGNIK 914 (0-86) 717-089

k.z.

URSUS — 1204 (1984 r.), Rutki
22, Wizna

k-7444

SPRZEDAM pianino, 188-330

k-7447

OKNO 150x150 Sokółka 19-16-86

k-7446

KUPIĘ

AUTA DO REMONTU powypadkowe
kupię, 090 267-215.

fak.1145-o

AUTA POWYPADKOWE do remontu
kupię, 090 26-72-15.

fak.1145-o

AUTA POWYPADKOWE do remontu
kupię 0-90-367-870.

fak.1145-o

AUTA POWYPADKOWE skordowane
kupię, 0-90-36-78-70.

fak.1145-o

PADŁE BYDŁO, konie — skupuje,
odbieram, Ostrów Mazowiecka,
(0-217) 626-79

k.z.-oo

KUPIĘ DZIAŁKĘ budowlaną,
lokal handlowy w centrum Łomży,
tel. 0-602-511-406

k-7104-o

ŚWIADECTWA, 189-351

k-7301-oo

KUPIĘ SAMOCHÓD dostawczy,
max. 20 tys. zł., tel. 192-153

k-7370

LOKALE

SPRZEDAM DOM, Łomża, Leśniczynowa 12

k-6355

MIESZKANIE 80m kw., centrum
Łomży z garażem, 0-602-76-50-56

fak.1459

SPRZEDAM DOM wraz z budynkami
gospodarczymi, Śniadowo, ul. Krótka 7,
tel. (0-86) 71-34-41

rach.7200-o

LOKAL DO WYNAJĘCIA (130 m kw.),
tel. 16-46-75

k-6971-oo

SPRZEDAM M-6 własnościowe,
Łomża, tel. 188-098 po 20.00.
Poważne oferty

k-7093-oo

LOKAL DO WYNAJĘCIA w Łomży
120 m kw., (0-86) 16-51-15

k-7004

NOWE MIESZKANIA w centrum
Łomży już w czerwcu 1999r.
Metraż: od 36 m kw. do 64m kw.
Konkurencyjne ceny. Ulga budowlana.
Jedyny budynek w dzielnicy z bieżącą
ciepłą wodą. Łomża, tel. (0-86) 184-664.

fak.1536-o

WYNAJME LUB SPRZEDAM lokal
biurowo-magazynowy o pow. 450 m kw.,
cena do uzgodnienia, Łomża, tel. (0-86)
184-665

fak.1536-o

TANIO SPRZEDAM budynek 1300 m kw.
z placem 1ha, utwardzony kostką,
tel. (0-86) 16-39-62; 0-601-85-14-81

k-7143-oo

ATRAKCYJNE 48 m kw. — sprzedam,
(0-86) 166-226; 0-604-227-658

fak.1543-O

NIERUCHOMOŚCI „TYTAN” mieszkania,
domy, działki, (0-86) 166-226

fak.1543-o

SPRZEDAM M-4, tel. 18-57-67

k.z.-oo

SPRZEDAM M-4, tel. (086) 188-679,
po 17.00.

k-7233-o

ZAMIENIE M-2, II piętro na M-3,
I piętro, tel. 16-61-19 lub 18-81-34.

k-7327

MIESZKANIE dwa pokoje (41,5 m²),
II piętro, 180-283.

k-7337

Sprzedam lub wynajmę M-4, ŁOMŻA
TEL. 17-93-12 PO 15.00

k.7346

SPRZEDAM M-1 z telefonem, kuchnia
z oknem, tel. (0-86) 70-63-25

k-7353

SPRZEDAM M-4, I piętro, tel. 18-88-45

k-7350

DO WYNAJĘCIA M-3, nowe, tel. 16-27-24.

k-7359

M-4, I piętro, wykończone, tel. (086)
183-396.

k-7361

SPRZEDAM DOM z garażem, budynkami
gospodarczymi na działce 775 m² w Łomży,
tel. 162-367.

k-7366-o

WYNAJME LOKAL na handel, biuro,
gabinet pow. 55m kw., przy ul. Księcia
Janusza 23, tel. 16-27-73

k-7369

SPRZEDAM M-3 w Białymstoku, (0-86)
184-829

k-7382

DO WYNAJĘCIA MIESZKANIE M-2
(48m kw.) w nowym budownictwie,
16-53-82

k-7386

WYNAJME LOKAL na działalność usługową,
(0-86) 162-904; (0-86) 164-981

k.z.

SPRZEDAM MIESZKANIE 2-pokojowe
w Nowogrodzie, tel. 17-59-63

k-7402

WYNAJME LOKAL ul. B. Prusa 14/69
i sprzedam pryzmę czarnoziemiu;
157-544

k-7413

MIESZKANIA, DOMY, działki i inne
nieruchomości. Sprzedaż — wynajem.
„ARKADIA” — Łomża, Małachowskiego 2;
18-77-79

k-7417-o

8 POKOI — biuro, mieszkanie;
163-663; 160-268 centrum

k-7424



DO WYNAJĘCIA 2-pokoje, 16-65-56

k-7430

M-5 SPRZEDAM LUB ZAMIE-
NIĘ na M-2; 18-91-84

k-7357

MIESZKANIE DO WYNAJĘCIA
dla dziewcząt, tel. 160-222

k-7433

SKLEP w dobrym w Łomży 30
m kw. do wynajęcia alarm, tel.
18-61-01

k-7432-o

SPRZEDAM M-1, 18-37-06

k-7440

WYNAJME POMIESZCZENIA
180-682

fak.1575-o

LOKAL PRZY szkole drzewnej
— sprzedam, 48m kw., ósme
piętro pilnie sprzedam, 18-46-
57

fak.1577

M-3 Zambrów, 71-67-59

k.z

DO WYNAJĘCIA budynek go-
spodarczy na działalność, tel.
166-940; 164-187

k.z.

USŁUGI

NAPRAWA pralki lodówki, za-
mrażarki, 18-07-07; 180-916

k-3992-oo

BUS 17-osobowy, przewozy, naj-
taniej w regionie, tel. 186-187

kz.-o

USŁUGI RTV, Śniadeckiego 17,
180-001

fak.903-o

REGENERACJA POMP wtrysko-
wych i wtryskiwaczy — serwis
diesel, Łomża, Pułaskiego 27;
(0-86) 16-25-21

k-5736-oo

STUDNIE, (0-86) 185-991

k-5840-o

USŁUGI ELEKTRYCZNO-BU-
DOWLANO-REMONTOWE
pełny zakres, (0-86) 19-60-81;
0-602-50-65-35

k-6281-o

DOCIEPLANIE DOMÓW,
SZPACHLOWANIE, MALOWA-
NIE, 191-453

K-6767-O

BELGIA NIEMCY — wyjazdy so-
bota, tel. (085)73-76-300.

k-6560-oo

STACJA KONTROLI pojazdów
— przeglądy techniczne, Je-
dwabne ul. Przytułska 54.

k-6861-oo

TELEnaprawa, 188-291.

k-6612-oo

WYPISYWANIE TABLIC na-
grobkowych na szkło białym i
czarnym. Zakład Szklarski Łom-
ża ul. Wesoła 125, tel. 160-362.

k-6761-oo

PIĄTEK Belgia, Niemcy, Holan-
dia (086)185-389; (086) 186-
025.

k-6848-o

KOREPETYCJE — MATEMA-
TYKA, Łomża, tel. 16-62-17.

k.z.oo

ANGIELSKI KOREPETYCJE z
angielskiego — tanio, 190-129.

k-6975-oo

MALOWANIE, TAPETOWA-
NIE, glazura, tynki, 169-224.

k-7142.oo

SZAFY — ZABUDOWY kanadyj-
ska technologia, tel. 163-833;
0-602-783-587.

k-7174-o

KOMPUTEROPISANIE, 164-
839.

k-7172-o

CYKLINOWANIE, 166-422.

k-7123-o

MASZ ZAKAZ-WJAZDU do Nie-
miec? Zadzwoń: tłumacz przy-
sięgły, 160-605, Strażacka 14,
Łomża.

k-7128-oo

USŁUGI KSIĘGOWE — tanio,
166-087,

k-7225-o

MALOWANIE, GLAZURA, tyn-
ki, posadzki, panele, piasko-
wiec, 17-83-89.

fak.1503-oo

KUPIĘ ŻYTO, tel. (086) 175-
165.

fak.1505-o

CZYSZCZENIE DYWANÓW i ta-
picerek, ceny konkurencyjne,
tel. 0603-271-002.

k-6871-oo

DORADCA PODATKOWY —
księgi, VAT, Łomża, 190-990.

fak.1405-o

MASZYNOPISANIE KOMPU-
TEROWO, 19-85-44.

k-6964-oo

SPRZĄTANIE BIUR i mieszkań,
trzebanie, pranie dywanów.
Łomża, tel. 198-449.

fak.1440-oo

VIDEOFILMOWANIE, 189-101.

k-7028-o

CZYSZCZENIE DYWANÓW, ta-
picerek; 0602 827 983.

fak.1454-oo

NAJTANIEJ TRANSPORT Mer-
cedes 1 t. 0,70 zł/km. 18-30-88.

k-7005-oo

WYPOŻYCZALNIA SAMO-
CHODÓW, 16-32-42.

k-7110-o

VIDEOFILMOWANIE, tel. po
18.00, 198-787 lub 0601 367
493.

k-7161-o

BELGIA, NIEMCY (sobota)
oraz 28.12.98, tel. (085)675-55-
44; 0601 376 712,

K-7224-oo

HANNOWER (sobota), tel.
(085) 739-41-79.

k-7224-oo

BELGIA, HOLANDIA (sobota)
oraz 28.12.98, tel. (085)739-41-
79, (085)675-55-44.

k-7224-oo

BIURO RACHUNKOWE „Cze-
bo” oferuje usługi w zakresie
prowadzenia Podatkowej Księgi
Przychodów i Rozchodów, tel.
188-813.

k-7228-o

POMOC DROGOWA ASSI-
STANCE, Łomża ul. Rybaki 6,
tel. 96-37, (086)18-88-66; kom.
0-90-26-39-62.

k-7212-o

MIKOŁAJ ZBIERA zamówienia,
tel. 188-049.

k-7271-oo

UKŁADANIE GLAZURY, tera-
koty, szpachlowanie, malowanie,
160-238.

k-7247-oo

SZPACHLOWANIE, MALOWA-
NIE, panele, 190-068.

k-7265-oo

KOREPETYCJE Z MATEMATY-
KI, 198-445.

k-7289-oo

RENOWACJA MEBLI tapicer-
skich, 19-05-49.

k-7294-oo

ZESPÓŁ MUZYCZNY, 169-199.

k-7296-oo

KOREPETYCJE MATEMATY-
KA, fizyka. 18-48-01.

k-7267-o

DO WYNAJĘCIA lokale 1000 i
120 m² Łomża, 163-503.

k-7252-o

KOMPUTEROWE PRZEPISY-
WANIE tekstów, korepetycje j.
angielski, Żeromskiego 8/15,
tel. 18-77-01.

k-7331

Św. Mikołaj, 16-92-45

k.7332-oo

UKŁADANIE PODŁÓG — cyk-
linowanie, 18-45-51

k-7358

SPRZĄTANIE BIUR i mieszkań
— pranie, trzebanie dywanów,
198-449

fak.1568

USŁUGI TRANSPORTOWE,
tel. 0-601-99-59-43

k.z.-o

POSADZKI AGREGATEM, (0-
86) 713-713

FAK.1564-O

ROBOTY WYKOŃCZENIOWE:
glazura, terakota, szpachle, pa-
nele itp. solidnie. Rach. VAT,
tel. 189-560

k.z-o

CZYSZCZENIE DYWANÓW,
0-602-377-417

k-7399

UWAGA! KURS „Instruktor
nauki jazdy”, wiadomość: Ośro-
dek Szkolenia Zawodowego,
Łomża, ul. Długa 4, tel. 16-25-
50

k-7403

„REMAX” s.c. oferuje: — SZPA-
CHLOWANIE, — malowanie,
— montaż paneli, — zabudowy,
— układanie schodów, 0-603-23-
07-53; 0-603-23-35-54

fak.1570

MATEMATYKA — korepetycje;
187-779; 189-908

k-7417-o

NAPRAWA PRALEK automaty-
cznych — wirnikowych; 181-548

k-7419

ŚWIĘTA TUŻ, TUŻ — Mikołaja
zamów już! Tel. 184-841

k-7420

PRACOWNIA SZYLDÓW (plo-
ter, skaner), reklama świetlna,
przestrzenna, szyldy, wizytówki,
reklama na samochodach Ex-
presowo i tanio, nalepki święte-
czne do sklepów, restauracji itp.
Łomża, Poznańska 156, tel. 180-
801

k.z.

TANIE NAGROBKIE GRANITO-
WE. Możliwość kupna na raty.
schody, parapety, lady, kominki.
Łomża, Poznańska 156, tel. (0-
86) 180-801

k.z.

SCHODY Z DREWNA — wyrób,
montaż, (0-86) 71-48-17

k.z.

PRACA

PPKS w Piasecznie przyjmuje
kierowców z kat. D, zapewniamy
bezpłatny hotel. tel. (022)750-
03-14.

k.z.o

MECHANIKA, SPAWACZA za-
trudnię, 71-81-01, po 19.00.

k-7270-oo

CHĘTNE OSOBY do podjęcia
dobrze płatnej pracy. 150-209.

fak.1541

FIRMA POSZUKUJE agentów
handlowych do działu marke-
tingu. Oferujemy wysokie pro-
wizje, tel. 0-604-260-529; 0-604-
250-795.

k.z.o

OPIEKUNKĘ DO DZIECKA so-
lidną i pracowitą, 16-24-80, po
19.00.

k-7330

ZATRUDNIĘ 4 osoby z samo-
chodem, 0-601-37-35-96.

k-7338



ZATRUDNIĘ TECHNIKA farmaceutę (086) 162-024, po 19.00.

k-7355

RADIO — TAXI Zambrów zatrudni osoby z samochodem, tel. (086)18-55-66, po 15.00.

k-7377-o

STAŁA PRACA w reklamie dla osób posiadających samochód osobowy, 0-6-4-203 262.

k-7380

ZATRUDNIĘ SAMODZIELNEGO mechanika samochodowego, PTH „Kurpiewski”, tel. 18-44-56.

fak.1569

MŁODA, DYSPOZYCYJNA — poszukuje pracy, 198-738

k-7408

MŁODA DYSPOZYCYJNA, JEŻ. ANGIELSKI, komputer — podejmie pracę, tel. 198-445

k-7409

WINTERTHUR ŻYCIE S.A. według szwajcarskich wzorców poszukuje kandydatów na agentów, szkolenie, wysokie zarobki, tel. 189-878

k-7426

POSIADAM BUSA 1,5t — szukam pracy, tel. 16-49-14

k-7427

RADIO-TAXI Bis 96-23 lub 16-97-97 zatrudni kierowców z autem Łomża, ul. Kwadratowa 35
fak.1571-o

NOWY ROK — NOWY ZAWÓD! Największa szwajcarska firma ubezpieczeniowa przeszkoli i zatrudni agentów. Kontakt: Jarosław Fiedorowicz, 0-602-83-91-38

rach.7436-o

TOWARZYSKIE

INTRYGUJĄCE — 0-603-34-85-23

k.z.-o

ALEKSANDRA, (0-85) 66-15-650

k.z.-o

BASIA, (0-85) 6-512-714

k.z.

KRUSZYŃKA, (0-85) 7-44-87-65

k.z.-o

INNE

„JEŚLI DOKUCZA Ci samotność i masz jej dość, zadzwoń do Andrzeja pomoże Ci ktoś”. Biuro Matrymonialne, tel. 16-26-50.

k-7240-o

OGŁOSZENIA DROBNE „KONTAKTÓW” przez miesiąc znajdują się w komputerowym banku Informacji Handlowo-Usługowej, tel. 957. Zadzwoń, sprawdź!

Wszystkim, którzy ogłaszają się w tygodniku **KONTAKTY** trafnych decyzji, udanych transakcji, licznych klientów życzy Zespół Redakcyjny



Uwaga! Uwaga!

Zimowy dzwonek w szkołach policealnych

Chcesz wreszcie zdobyć pewny i popłatny zawód? Nie czekaj do jesieni! Skorzystaj z atrakcyjnej zimowej oferty zaocznych dwuletnich szkół policealnych (o uprawnieniach publicznych) Stowarzyszenia „STOPKA” w Łomży.

• **STUDIUM KOSMETYCZNE** (czyli jak być piękną/ym i móc pomagać innym w pielęgnowaniu urody? A także najkrótsza droga do dyplomu Akademii Medycznej)

• **STUDIUM REKLAMY I MARKETINGU** (w programie nauki grafika komputerowa)

• **STUDIUM BANKOWOŚCI, PODATKÓW I UBEZPIECZEŃ** (Jak się postarasz, przyszłość masz jak w banku!)

• **POLICEALNA SZKOŁA DETEKTYWÓW I PRACOWNIKÓW OCHRONY** (700 godzin zajęć, nauka samoobrony i strzelania, najatrakcyjniejsza droga do licencji II stopnia)

Zgłoszenia do 31 stycznia 1999 r. Nauka płatna (dogodne raty). Zjazdy dwa razy w miesiącu (sobota i niedziela). Szczegółowych informacji udziela: Sekretariat „STOPKI”, 18-400 Łomża, ul. Piłsudskiego 73 tel. (0-86) 16-42-61; fax (0-86) 16-34-95



Sztuka Budowania Bonifikaty

PREFBET ŚNIAĐOWO **Megapromocja**

Materiały budowlane **za darmo** nawet na kwotę 1000 zł

Warunki promocji:

1. Dokonanie zakupu materiałów budowlanych w PREFBET Centrum Obsługi Budownictwa w Łomży, ul. Al. Legionów 147d lub w PREFBET w Śniadowie ul. Kolejowa 17 w grudniu 1998 r.
2. Wartość kuponu uprawniającego do bezpłatnego zakupu uzależniona jest od wielkości zakupów zrealizowanych w grudniu 1998 roku i wynosi:

■ 75 zł przy łącznych zakupach w grudniu na kwotę	500-1000 zł
■ 120 zł	1000-2000 zł
■ 250 zł	2000-5000 zł
■ 500 zł	5000-7500 zł
■ 750 zł	7500-10000 zł
■ 1000 zł	powyżej 10000 zł

3. Wydawanie kuponów i ich realizacja nastąpi w okresie od 1 stycznia do 31 marca 1999 roku w punktach sprzedaży PREFBET w Łomży i Śniadowie po okazaniu dowodu zakupu z grudnia.
4. Promocją nie są objęte wyroby z betonu komórkowego.
5. Promocja obejmuje tylko sprzedaż w cenach detalicznych.

Wszelkie wątpliwości możesz wyjaśnić telefonicznie:

☎ (0-86) 17-61-29

☎ (0-86) 18-06-72

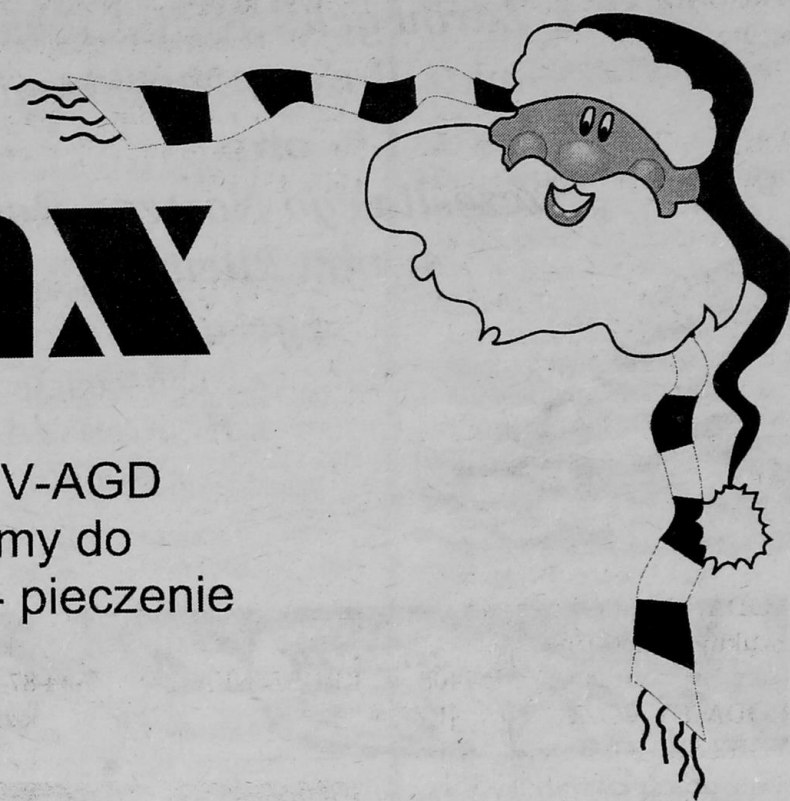
Kupując w grudniu zyskujesz potrójnie:

- I. Kupisz w tegorocznych niższych cenach.
 - II. Zapłacisz mniejszy podatek za 1998 rok.
 - III. Otrzymasz za darmo potrzebne Ci materiały w 1999 roku.
- Rok 1999 rozpoczniij już w grudniu 1998.**

Wesołych Świąt, dużo radości i wspaniałych prezentów pod choinkę,
a w Nowym Roku samych szczęśliwych dni

Życzy Zarząd
„PREFBET” Śniadowo

Domax



W dniach 18-20 XII 1998 w salonie RTV-AGD
DOMAX, Al. Legionów 58 A, zapraszamy do
prezentacji kuchenki mikrofalowej LG - pieczenie
szaszłyków i degustacja.

Taki prezent ... za taką cenę !

799 zł



Wieża F-299

- 3 kompaktowy zmieniacz płyt
- full logic
- cyfrowy tuner FM/MW
- pamięć 30 stacji
- korektor predefiniowany 4 zestawienia
- 3-drożne kolumny
- ultra bass
- autorevers
- zegar/timer
- pełna obsługa pilotem



Domax SA zaprasza:

Łomża:

ul. Legionów 58 A,

tel. 18 54 23

Stary Rynek 3,

tel. 16 33 13

Wysokie Mazowieckie:

Rynek Piłsudskiego 79,

tel. 753 184

Zambrów:

Plac Sikorskiego 2,

tel. 712 175

KONTAKTY



**Zdrowych i Radosnych
Świąt Bożego Narodzenia
oraz
Szczęśliwego Nowego Roku
swoim klientom
życzą**

**właściciele
P.H. „GRYMAL”
z załogą**



fak.1572



**Zdrowych i Radosnych
Świąt Bożego Narodzenia
oraz
Szczęśliwego Nowego Roku
swoim klientom
życzą**

**właściciele
Hurtowni „BŁYSK”
z załogą**

fak.1573



OGŁASZAMY NABÓR

KURSY:

- INSTRUKTOR NAUKI JAZDY
- KIEROWCA wózków akumulatorowych i spalinowych
- PALACZ c.o. oraz kot. wysokopięnych, gazowych i olejowych
- SAMOCHODOWE kat. A, B, C, D, T, E
(własny autobus do nauki jazdy)
- BHP dla osób prowadzących działalność gospodarczą
 - dla służb BHP (osoby prowadzące BHP w zakładach pracy)
 - BHP dla osób na stanowiskach kierowniczych (podst., okres.)
 - BHP dla osób na stanowiskach robotniczych (podst., okres.)
- URZĄDZENIA DŹWIGOWE
 - maszynista żurawi samojezdnych
 - maszynista wciągników i wciągarek oraz suwnic
 - maszynista dźwigów budowlanych

Zapisy: Ośrodek Szkolenia Zawodowego
18-400 Łomża, ul. Długa 4, tel 16-25-50

k-7403

CAŁĄ DOBĘ Z WAMI

TAXI  **TAXI**

**WESOŁYCH ŚWIĄT
ORAZ
SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO ROKU
WSZYSTKIM KLIENTOM ŻYCZY
RADIO TAXI-BIS**




fA1571



BTS

**Radosnych i Spokojnych
Świąt Bożego Narodzenia
oraz
Szczęśliwego Nowego 1999 Roku**

**Klientom, przyjaciółom życzą właściciele
Hurtowni Art. Elektrycznych
„BTS” s. c.
R.R.B. Szymański**

Firma pilnie sprzedaje:

samochody ciężarowe dostawcze osobowe:

- typ. Mercedes (1992-95),
- działki budowlane 25 szt.,
- maszyny stolarskie,
- obiekty mieszkalno-handlowo-usługowe
przy ul. Al. Woj. Polskiego 18 i 16 oraz
Magazynowa 18 dawny TOS
o pow. 400-1300 m² w użytkowaniu grunty 2 ha
przy trasie Zambrów-Białystok, ze wstępną dokumentacją.

Zambrów, tel. 71-35-51 wieczorem; 0-602-600-440

fak.-1574-o

**Pogodnych, spokojnych
Świąt Bożego Narodzenia**

oraz

Szczęśliwego Nowego Roku 1999

wszystkim klientom

życzą

**Właściciele oraz pracownicy
sklepu „SATYR”**

fak.1576

TVP1

sobota 26.12.

- 7.00 David Attenborough w raj — film dokumentalny, W. Bryt.
- 8.00 Podróże z Aleksandrem i Emilią: Świąteczne życzenia — serial animowany, Francja/Kanada
- 8.20 Ziarno — program redakcji katolickiej
- 8.50 Walt Disney przedstawia: Świąteczne życzenia — film przygodowy, USA 1996
- 10.10 Kino Teleferii: Gwiezdny pirat (6/7) — serial przygodowy, Polska 1998, reż. Jerzy Łukasiewicz, wyk. Małgorzata Foremniak, Piotr Szewes, Piotr Deszkiewicz, Sebastian Świąder, Piotr Baczyński, Norbert Jonak, Dorota Segda (25 min)
- 10.40 Król królów (2-ost.) — dramat historyczny, USA 1961, reż. Nicholas Ray, wyk. Jeffrey Hunter, Siobhan McKenna, Robert Ryan, Hurd Hatfield (80 min)
- 12.05 Kuglarze — reportaż Pawła Sali
- 12.35 Hej kolęda, kolęda...
- 12.55 A to Polska właśnie
- 13.50 Labirynt — film fantastyczny, W. Bryt. 1986, reż. Jim Henson, wyk. David Bowie, Jennifer Connelly, Toby Froud, Shelley Thompson, Christopher Malcolm, Natalie Finland, Shari Weiser (94 min)
- 15.30 Od A do Z
- 16.00 Pavarotti i przyjaciele
- 17.00 Teleexpress
- 17.25 Andre — film przygodowy, USA 1994, reż. George Miller, wyk. Shane Meier, Tina Majorino, Keith Carradine, Kiehl Szarabajka, Bill Dow, Jay Brazeau, Joshua Jackson (91 min)
- 19.00 Wieczorynka: Pierwsze święta Kacperka — film animowany
- 19.30 Wiadomości, Sport i Prognoza pogody
- 20.00 W obliczu śmierci — film sensacyjny, W. Brytania 1987, reż. John Glen, wyk. Timothy Dalton, Maryam D'Abo, Jeroen Krabbe, Joe Don Baker, Art Malik, Andreas Wisniewski, Thomas Wheatley (125 min)
- 22.10 Świąteczny Kryszak show
- 23.05 Psychopata — thriller, USA 1995, reż. Jon Amiel, wyk. Sigourney Weaver, Holly Hunter, Dermot Mulroney, John Rothman, Will Patton, Harry Connick, William McNamara (118 min)
- 1.05 Jest taki dzień... kolędy i pastorałki
- 1.45 Klan (156,157,158,159) — telenowela, Polska 1997, reż. Paweł Karpiński
- 3.20 Zakończenie programu

TVP2

sobota 26.12.

- 7.25 Po kolędzie — program artystyczny Aleksandry Domańskiej
- 8.00 Tacy sami — magazyn Barbary Abramowskiej i Dariusza Bagieja
- 8.30 Program lokalny
- 9.35 Boże Narodzenie w Watykanie (2)
- 10.30 Litwo, ojczyzno moja (2): Młodość górna i durna — film dokumentalny, Polska 1998
- 11.00 Na wolności — Gepardy i Holy Hunter — film dokumentalny, W. Bryt.
- 12.00 Czas smutku, czas miłości — film obyczajowy, USA 1993, reż. T.C. Christensen, wyk. Leigh Lombardi, Logan Hall, Claude Akins, Sam Hennings, Tess Christensen, Jenna Hagen, Derek Springs (99 min)
- 13.45 Szansa na sukces
- 14.50 Familiada — teleturniej
- 15.25 Złotopolscy (99): Uśmiech Ilony — telenowela, Polska 1998, reż. Ireneusz Engler, wyk. Alina Janowska, Ewa Zietek, Kazimierz Kaczor, Henryk Machalica, Renata Gabryjelska, Anna Nehrebecka, Andrzej Nejman (25 min)
- 15.55 Dziewczyny z Dzikiego Zachodu (2-ost.) — western, USA 1995, reż. Rod Hardy, wyk. Anjelica Huston, Melanie Griffith, Gabriel Byrne, Peter Coyote, Tracey Walter, Floyd Red Crow (95 min)
- 17.30 Ogród sztuk: Chrystus Miłosierny — magazyn
- 18.00 Panorama
- 18.10 Program lokalny
- 18.35 Duety do mety — teleturniej
- 19.05 Kolędy dla Papieża — program muzyczny Mariana Ligęza
- 19.35 Jak Samuel Klaus został św. Mikołajem — film animowany, W. Bryt. 1993
- 20.00 Biesiada bez granic — gala piosenki biesiadnej
- 21.00 Soplicowo — wieczerza: Hajze na Soplicę — program artystyczny Mikołaja Grabowskiego i Tadeusza Nyczka
- 21.50 Słowo na niedzielę
- 22.00 Panorama
- 22.30 Prognoza pogody
- 22.40 Dwaj zgryźliwi tetrycy — komedia obyczajowa, USA 1993, reż. Donald Petrie, wyk. Jack Lemmon, Walter Matheau, Daryl Hannah, Kevin Pollak, Ossie Davis, Buck Henry, Ann Margret (99 min)
- 0.20 Jose Carreras i Edyta Górniak
- 1.05 Bestseller — thriller, USA 1987, reż. John Flynn, wyk. James Woods, Brian Dennehy, Victoria Tennant, Allison Balson, Paul Shenar, George Coe, Ann Pitoniak (91 min)
- 2.35 Zakończenie programu

POLSAT

sobota 26.12.

- 7.00 Piosenka na życzenie
- 7.30 W drodze
- 8.00 Kapitan N (13) — serial animowany dla dzieci
- 8.30 O królu w niedźwiedzia zaklętym — baśń filmowa, Norw./Szwec./Niem. 1991, reż. Ola Solum, wyk. Tobias Hoesi, Maria Bonnevie, Anna-Lotta Larsson, Jack Fieldstad (87 min)
- 10.00 Waleczne szczeniaki — film animowany, USA 1988, reż. Pierre Decelles (74 min)
- 11.30 Trzej muszkietierowie (2-ost.): Zemsta Milady — film kostiumowy, Francja 1961, reż. Bernard Borderie, wyk. Gerard Barry, Anne Tonietti, Guy Trejan, Jean Carmet (96 min)
- 13.15 IV Telewizyjny Turniej Najmłodszych
- 14.00 Goonies — film przygodowy, USA 1985, reż. Richard Donner, wyk. Sean Astin, Josh Brolin, Jeff Cohen, Corey Feldman (109 min)
- 16.00 Informacje
- 16.10 Zepster Sport Magazyn
- 16.15 Rio Bravo — western, USA 1959, reż. Howard Hawks, wyk. John Wayne, Dean Martin, Ricky Nelson, Angie Dickinson (136 min)
- 18.45 Na każdy temat — talk show Mariusza Szczygła
- 19.45 Płonący wieżowiec — film katastroficzny, USA 1974, reż. Irwin Allen/John Guillermin, wyk. Steve McQueen, Paul Newman, Faye Dunaway, William Holden (158 min)
- 20.50 Losowanie LOTTO i Szczęśliwego Numerka [w przerwie filmu]
- 22.40 Ogłoszenie wyników LOTTO
- 22.45 Czarny wiatr — dramat kryminalny, USA 1991, reż. Errol Morris, wyk. Lou Diamond Phillips, Gary Farmer, Fred Ward, Guy Boyd (106 min)
- 0.40 Teraz zaczną się kłopoty — dramat sensacyjny, USA 1994, reż. Daniel Petrie, wyk. Lloyd Bridges, Pat Hingle, Sheree North (75 min)
- 2.05 Metallica — program rozrywkowy
- 2.35 Muzyka na BIS

TVN

sobota 26.12.

- 7.00 Telesklep
- 8.00 O czym szumią wierzby (26) — serial animowany dla dzieci
- 8.30 Wszystkie psy idą do nieba (3) — serial animowany dla dzieci
- 9.00 Żona Świętego Mikołaja — film dla dzieci, USA 1996, reż. Terry Hughes, wyk. Angela Lansbury, Michael Jeter, Terrence Mann, Charles Durning (90 min)
- 10.30 Salomon i Królowa Saby — film kostiumowy, USA 1959, reż. King Vidor, wyk. Yul Brynner, Gina Lollobrigida, George Sanders, Marisa Pavan (160 min)
- 13.10 Big Star Party — program muzyczny
- 14.00 Multikino — filmy, gwiazdy, plotki
- 14.30 Gwiazdne wrota (17) — serial SF, USA
- 15.30 O jeden most za daleko (2) — film wojenny, USA/W. Bryt. 1977, reż. Richard Attenborough, wyk. Dirk Bogarde, James Caan, Michael Caine, Sean Connery (105 min)
- 17.15 Maraton Uśmiechu — wydanie konkursowe z udziałem widzów
- 17.45 Ale plama — program rozrywkowy
- 18.00 Wszystko albo nic — teleturniej rodzinny Krzysztofa Ibisza
- 18.55 Pogoda
- 19.00 TVN Fakty
- 19.25 Sport
- 19.30 Hot Shots 2 — komedia, USA 1993, reż. Jim Abrahams, wyk. Charlie Sheen, Lloyd Bridges, Valeria Golino, Rowan Atkinson, Richard Crenna, Brenda Bakke, Miguel Ferrer (110 min)
- 21.20 To było grane! — program rozrywkowy prowadzi Kayah, Rok 1972, gośćmi programu będą Joanna Kurowska, Mariusz Czajka, Antoni Kopf, Jacek Bryndał, na żywo wystąpi zespół Krzysztofa Pszony, gwiazdami programu będą Tadeusz Woźniak i Mieczysław Szcześniak.
- 22.30 Leon Zawodowiec — film sensacyjny, Francja/USA 1994, reż. Luc Besson, wyk. Jean Reno, Gary Oldman, Natalie Portman, Danny Aiello, (120 min)
- 0.30 Raj jak na Hawajach — komedia muzyczna, USA 1966, reż. Michael Moore, wyk. Elvis Presley, Suzanna Leigh, James Shigeta, Donna Butterworth, Marianna Hill, Irene Tsu, Julie Parrish (105 min)
- 2.15 Big Star Party — superlista
- 3.10 Granie na ekranie — program rozrywkowy



KONTAKTY



XX

TVP 1

niedziela 27.12.

- 7.00 Taki jest świat
7.20 Notowania
7.45 Nasza gmina
8.00 Emilka ze Srebrnego Nowiu (21/26) — serial dla dzieci, Kanada 1996, wyk. Susan Clark, Stephen McHattie, Martha MacIsaac, Sheila McCarthy (48 min)
8.50 Teleranek
9.15 Kino Teleferii: Gwiezdny pirat (7-ost.) — serial przygodowy, Polska 1998, reż. Jerzy Łukasiewicz, wyk. Małgorzata Foremniak, Piotr Szewes, Piotr Deszkiewicz, Sebastian Świąder, Piotr Baczyński, Norbert Jonak, Dorota Segda (25 min)
9.45 Wiadomości naukowe
10.00 W Starym Kinie: Oliver Twist — dramat obyczajowy, W. Bryt. 1948, reż. David Lean, wyk. Robert Newton, Alec Guinness, John Howard Davies, Francis L. Sullivan, Mary Clare, Anthony Newley, Kay Walsh (111 min)
11.55 Zaproszenie do Teatru TV
12.00 Anioł Pański — transmisja z Watykanu
12.15 Ludzki świat — magazyn Bożeny Walewskiej
12.35 Poezjo. Jakie twoje imię... wspomnienie o Julianie Tuwimie w 45 rocznicę śmierci poety
12.45 Czytało warszawskie
13.00 Wiadomości
13.10 Tydzień
13.50 Seriale wszech czasów: Dom (5/12) — serial obyczajowy, Polska 1980, reż. Jan Łomnicki, wyk. Jolanta Żółkowska, Tadeusz Janczar, Władysław Kowalski, Tomasz Borkowy, Bożena Dykiel, Anna Ciepiewska, Stanisław Zaczek (89 min)
15.35 Moc — magazyn motoryzacyjny Krzysztofa Hołowczyca
15.55 Zwierzęta świata: Życie pośród lodu (2/6) — serial dokumentalny, W. Bryt. 1993
16.30 Rodzina Statystycznych
17.00 Teleexpress
17.25 Śmiechu warte — program rozrywkowy
17.55 Dziennik Telewizyjny — program satyryczny Jacka Fedorowicza
18.10 Akademia policyjna (10/26) — serial komediowy, USA 1997, wyk. Matt Borlenchi, Rod Crawford, Toby Proctor, Jeremia Birkett, Joe Flaherty, Tony Longo, Christine Gonzales (42 min)
19.00 Wieczorynka: Chip i Dale
19.30 Wiadomości, Sport i Prognoza pogody
20.05 Kobiety Windsoru (2-ost.) — film obyczajowy, USA 1992, reż. Steven Hillard Stern, wyk. Sallyanne Law, James Piddock, Nicola Formby, Carolyn Sadowska, Robert Meadmore, Nigel Bennett, Dixie Sealte (76 min)
21.25 Taksówka Jedynki: I po świętach
21.45 Zwyczajni — niezwykajni
22.25 Premierzy
23.00 Sportowa niedziela
23.20 Wokół wielkiej sceny — magazyn operowy
23.55 Seks, kłamstwa i kasety video — film obyczajowy, USA 1989, reż. Steven Soderbergh, wyk. Andie MacDowell, James Spader, Peter Gallagher, San Giacomo, Steven Brill, Alexandra Root, Ron Vawter (97 min)
1.35 W hołdzie Led Zeppelin
2.15 Alfabet polskich rzek: Ż jak Żabniczanka
2.35 Klejnoty
2.50 Zakończenie programu

TVP 2

niedziela 27.12.

- 6.35 Echa tygodnia
7.05 Kobiety Windsoru (2-ost.) — film obyczajowy, USA 1992, reż. Steven Hillard Stern, wyk. Sallyanne Law, James Piddock, Nicola Formby, Carolyn Sadowska (70 min)
8.25 Słowo na niedzielę
8.30 Program lokalny
9.35 Kolebki polskich klasztorów: Historia odczytana z kamieni
10.00 Szalone liczby — teleturniej
10.30 Litwo, ojczyzno moja (3): Burzliwego wieku niepokoje — film dokumentalny, Polska 1998
10.55 Zrozumieć czas — film dokumentalny, USA 1998
11.55 Perły z lamusa — koniec wieku: Rycerze Okrągłego Stołu — film przygodowy, USA 1953, reż. Richard Thorpe, wyk. Robert Taylor, Ava Gardner, Mel Ferrer, Stanley Baker, Felix Aylmer, Gabriel Woolf, Anthony Forwood (115 min)
14.00 30 ton! Lista, lista — lista przebojów
14.35 Dla dzieci: Ulica Sezamkowa
15.05 Familiada — teleturniej
15.40 Złotopolscy (100): Ślub Julii i Dionizego — telenowela, Polska 1998, reż. Radosław Piwowarski, wyk. Alina Janowska, Henryk Machalica, Anna Nehrebecka, Andrzej Nejman, Renata Gabryjelska, Ewa Zietek, Radosław Elis (25 min)
16.10 Tramwaj w konfiturach — widowisko artystyczne
16.55 Przyłbice i kaptury (5/9): W gnieździe wroga — serial historyczny, Polska 1984, reż. Marek Piestrak, wyk. Roch Siemianowski, Marek Frąckowiak, Maciej Kozłowski, Piotr Garlicki, Marta Klubowicz, Emil Karewicz, Jerzy Trela (53 min)
18.00 Panorama
18.10 Program lokalny
18.35 Duety do mety — teleturniej
19.05 7 dni świat
19.35 Kręciola — program Jurka Owsiaka
20.00 Super koncert: Jose Carreras, Placido Domingo, Diana Ross, Andrea Rost (1)
21.00 Nowojorscy gliniarze (61) — serial sensacyjny, USA 1996, wyk. Jimmy Smits, Dennis Franz, James McDaniel, Sharon Lawrence, Gordon Clapp, Nicholas Turturro (43 min)
21.50 Dwójkomania
22.00 Panorama
22.25 Prognoza pogody
22.30 Rozwiązanie konkursu audio-tele
22.40 Super koncert: Jose Carreras, Placido Domingo, Diana Ross, Andrea Rost (2)
23.50 Czekając na ideał — komedia obyczajowa, W. Bryt. 1995, reż. Curt Truninger, wyk. Renee Coleman, Roy Dupuis, Rick Roberts, Ruth Marshall, Michael Adam, Myra Fried, George King (90 min)
1.20 Cassandra Wilson — koncert
2.10 Sport telegram
2.15 Zakończenie programu

POLSAT

niedziela 27.12.

- 7.00 Piosenka na życzenie
7.30 Jesteśmy — magazyn redakcji programów religijnych
8.00 Garfield (116) — serial animowany, USA 1988, reż. John Walker/Steve Clark/John Sparcy (25 min)
8.30 Tarzan i Zielona Bogini — film przygodowy, USA 1938, reż. Edward Kull, wyk. Herman Brix, Ula Holt, Frank Baker, Don Castello (68 min)
9.40 Reportaż
10.00 Disco Relax
11.00 Pomoc domowa — serial komediowy, USA (25 min)
11.30 Sabrina, nastoletnia czarownica — serial dla młodzieży, USA 1997, wyk. Melissa Joan Hart (25 min)
12.00 Dharma i Greg — serial komediowy, USA 1997, wyk. Jenna Elfman, Thomas Gibson, Mimi Kennedy, Alan Rachins (25 min)
12.30 Niesamowite dzieciaki — film sensacyjny, USA 1993, reż. Joseph Merhi, wyk. Ted Jan Roberts, Shonda Whipple, Stephen Furst, Joseph Campanella (82 min)
14.00 Gamoń — komedia obyczajowa, Francja 1965, reż. Gerard Oury, wyk. Louis de Funes, Bourvil, Venantino Venantini, Pierre Roussel (110 min)
16.00 Informacje
16.10 Zepster Sport Magazyn
16.15 Tajemniczy ogród — film obyczajowy, USA 1994, reż. Agnieszka Holland, wyk. Kate Maberly, Heydon Prowse, Andrew Knott, Maggie Smith (100 min)
18.00 Gala Polsatu
19.00 Idź na całość — show z nagrodami
20.00 Ujarzmić piekło — film przygodowy, USA 1969, reż. Andrew V. McLaglen, wyk. John Wayne, Katherine Ross, Jim Hutton, Vera Miles (112 min)
20.50 Losowanie LOTTO
22.05 Tok szok w Polsce
23.00 Ogłoszenie wyników LOTTO
23.05 Tajemnica morderstwa na Manhattanie — komedia kryminalna, USA 1993, reż. Woody Allen, wyk. Woody Allen, Diane Keaton, Alan Alda, Anjelica Huston (103 min)
1.05 Take 6 — program rozrywkowy
1.35 Muzyka na BIS
3.30 Pożegnanie

TVN

niedziela 27.12.

- 7.00 Telesklep
8.00 Sylwan (15) — serial animowany dla dzieci
8.30 Ich czworo i pies (21) — serial dla dzieci
9.00 Twój problem nasza głowa — program na żywo, dla dzieci
9.55 Wikingowie — film przygodowy, USA 1958, reż. Richard Fleischer, wyk. Kirk Douglas, Tony Curtis, Ernest Borgnine, Janet Leigh (135 min)
12.15 XX wiek według Dawida Frosta (12) — serial dokumentalny
13.15 Gotuj z Kuronem — program kulinarny
13.45 Film na deser: Jak ukraść milion dolarów — komedia sensacyjna, USA 1966, reż. William Wyler, wyk. Audrey Hepburn, Peter O'Toole, Charles Boyer, Hugh Griffith, Eli Wallah (150 min)
16.15 Teleplotki — kulisy wielkiego świata
16.45 Zwariowana forsa — program rozrywkowy
17.15 Beverly Hills 90210 — serial obyczajowy, USA
18.15 Ibisekcja — talk show Krzysztofa Ibisza
18.55 Pogoda
19.00 TVN Fakty
19.25 Sport
19.30 Na fali — film sensacyjny, USA 1991, reż. Kathryn Bigelow, wyk. Patrick Swayze, Keanu Reeves, Gary Busey, Lori Petty, John McGinley, James LeGros, John Philbin, Sydney Walsh (145 min)
21.55 Oficer i dżentelmen — film obyczajowy, USA 1982, reż. Taylor Hackford, wyk. Richard Gere, Debra Winger, Louis Gossett Jr., David Keith, Robert Loggia, Lisa Blount, Lisa Eilbacher (150 min)
0.15 Beverly Hills 90210 — serial obyczajowy, USA
1.00 Granie na ekranie — program rozrywkowy

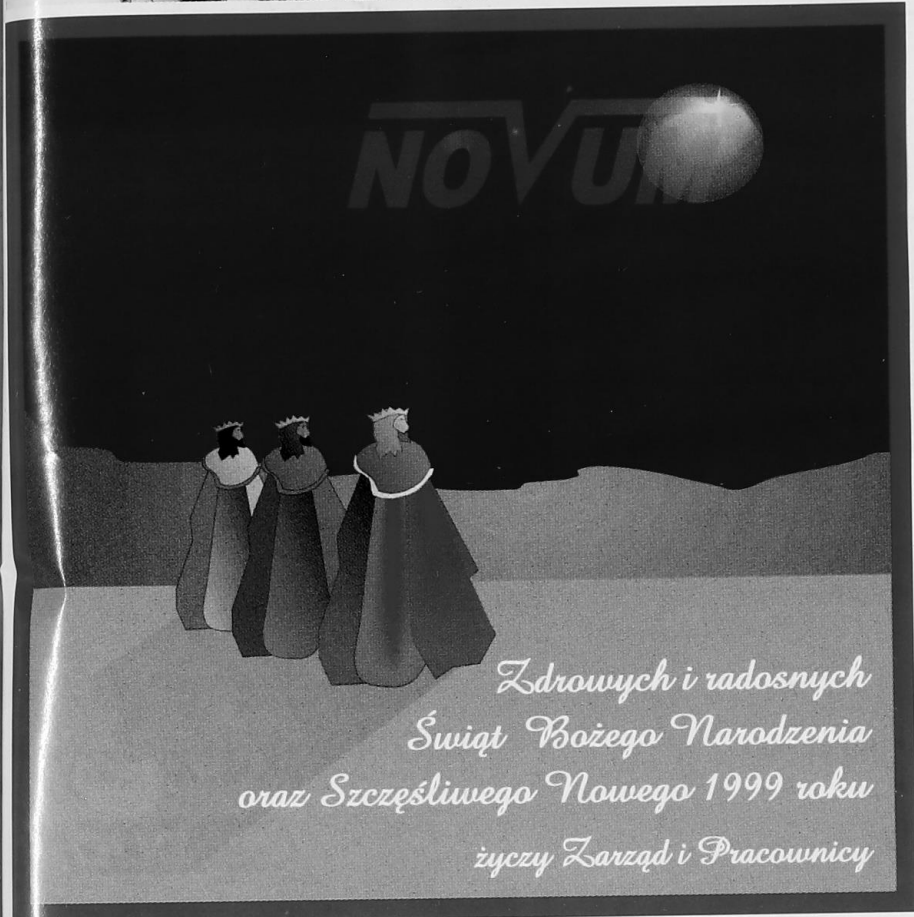
**KONTAKTY**

GWIAZDKA
Kup CHOINKĘ
 z tym kuponem 10% TANIEJ



Łomża, ul. Nowogrodzka 150a

NOVUM



*Zdrowych i radosnych
 Świąt Bożego Narodzenia
 oraz Szczęśliwego Nowego 1999 roku
 życzy Zarząd i Pracownicy*

**Wesołych,
 radosnych,
 zdrowych
 Świąt
 Bożego Narodzenia**

HURTOWNIA ARTYKUŁÓW
 SPOŻYWCZYCH, LODÓW
 I MROŻONEK
 ŁOMŻA
 ul. Nowogrodzka 151 A
 tel. 16-22-59, fax 16-56-56



**Życzy
 Państwu**



SIDO & PARTNER s.c., 16-400 Suwałki, ul. Buczka 183, tel./fax (087) 566 25 05



Sido® - *poranna dawka energii*

Producent okien i drzwi z PCV w kilku systemach

ZAKŁAD
BOŻEJEWO STARE 16
SBG
ALTECH S.C.

Biurowie handlowe:
Al. Legionów 147D, 18-400 Łomża
(Centrum Obsługi Budownictwa, Prefabry Sniadowo)
I piętro, pok. 12, tel./fax (0-86) 187-425

Radosnych Świąt
Bożego Narodzenia

pre/bud

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANO-HANDLOWE



Łomża, ul. Poligonowa 6 (dawna Poznańska 152A)
tel. (0-86) 188-288, fax 180-360

NOWOCZESNE TECHNOLOGIE BUDOWANIA I WYKAŃCZANIA WNĘTRZ

- KOMPUTEROWA MIESZALNIA FARB • PŁYTY GIPSOWO-KARTONOWE • GIPSY
- SZPACHLE • SUFITY PODWIESZANE • SUCHIE ZAPRAWY • SYSTEMY DOCIEPLEŃ
- BOAZERIA PCV • SIDING • PANELE ŚCIENNE I PODŁOGOWE Z MDF
- WEŁNA SZKLANA I MINERALNA • STYROPIAN
- RYNNY I RURY PCV • OKNA DACHOWE • FARBY • CHEMIA BUDOWLANA

Radosnych Świąt Bożego Narodzenia
oraz pomysłności w Nowym 1999 Roku życzy

pre/bud
PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANO-HANDLOWE



Świąteczne upominki od PBK

Rachunek oszczędnościowo-rozliczeniowy w PBK atrakcyjniejszy o:

- ubezpieczenie NW*
- kredyty tańsze o 3 punkty procentowe

Rachunek oszczędnościowo-rozliczeniowy w PBK jest doskonałym rozwiązaniem dla wszystkich, którzy cenią swój czas i swoje pieniądze. Daje do ręki karty bankowe, stwarza możliwość bezproblemowej realizacji statych zleceń, gwarantuje miesięczną kapitalizację odsetek i korzystne oprocentowanie rachunków terminowych.

PBK
Powszechny Bank Kredytowy SA
w Warszawie
Twój Bank

Oddział w Łomży
ul. Zawadzka 4

Filia w Kolnie
ul. Woj. Polskiego 46

Filia w Ciechanowcu
Plac 3-go Maja 25

* od 1 stycznia 1999 r. wszyscy posiadacze ROR będą objęci ubezpieczeniem następstw nieszczęśliwych wypadków (NW) do kwoty 5000 zł
Infolinia: 0-800 25 800, (od 1.01. 1999 r.: 0-800 125 800)